



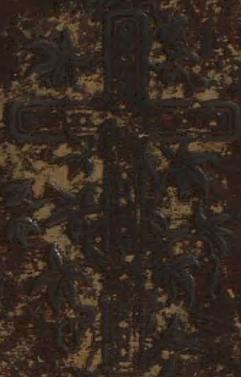
BIBLIOTHECA  
UNIV. ZAGREB.  
CRACOVENSIS

588310

*kat.komp.*

*Mag. St. Dr.*

*I*



Благовѣстѣе Мор

Janu. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31.

Wszystko co jest w tym świecie  
jest jak sen i jak marzenie.  
I tak jak sen i jak marzenie,  
tak i życie nasze jest jak sen i jak marzenie.  
I tak jak sen i jak marzenie,  
tak i śmierć nasza jest jak sen i jak marzenie.



588310

Mag. St. Dr.

588310  
Mag. St. Dr.



[illegible]

*Przedrukowana*  
**SŁODKA**

**Y**

**SWIETA**

**SMIERC**

Przez W. X. JANA CRASSETA

*Societatis JESU.*

Roku 1706. Francuskim Ięzykiem.

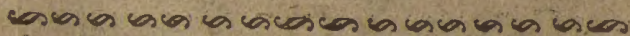
**WYDANA**

Ná polski Ięzyk

**PRZETŁUMACZONA.**

Teraz Kosztem W. JMCi X. SZYMONA WOSINSKIEGO, Kánoniká Káthedralnego Poznáńskiego Probo-szcza Kościáńskiego J. U. D.

**PRZEDRUKOWANA**



**W POZNANIU**

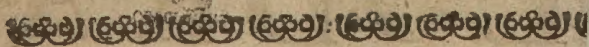
w Drukarni J. K. M. Collegium Societatis JESU

Roku Páńskiego 1751.

*To jest moje najwspanialsze dzieło*

*Agnesella Duffe*





NICOLAUS IGNATIUS

in Wyzyce

W Y Z Y C K

DEI & Apostolicæ sedis Gratiâ A  
Episcopus Metropolitanus Leopoliensis

**L**ibellum præsentem à quadam  
strissimæ Domûs Persona de ga  
opere probato, polonico idiomate  
sum, cùm ad contemplationem no  
morum, ac ædificationem Christi  
lium plurimum confert, prælo man  
di facultatem damus, & concedi  
In quorum fidem Datt: Leopoli D.  
Januarji. Anno Domini 1741.

ANDREAS GIZYCKI, Canoni  
& Auditor Generalis Archidia  
Leopoliensis.

mpp.



Reg. St. Dz

oddz 5107.2004.D. 119/113(60)

SC(†)SC

PRZEDMOWA  
AUTORA

Do chwalebneho Pátryarchy  
S. JOZEFA, Oblubiehcá Panny MA-  
RYI, y mniemanego Oycá Páná ná-  
szego JEZUSA Chrystusa.

*Bytbym nayniespráwiedliwszy, y nay  
niewdzięczniejszy ze wszystkich lu-  
dzi, gdybym wiedząc miejsce, które  
masz w Boskiej Fámilii, y usługi, które  
ci powinien cały Kościół, w pracách  
moich nie dawał ku Tobie dowodów po-  
szánowania, y wdzięczności moiey, y  
gdybym nie używał ná pochwałę Twoię  
piorá, którem poświęcił chwałę MARYI  
Oblubienicy Twoiey. Gdy uważam u-  
rzędy chwalebne, które sprawujesz ná  
ziemi, Oycá, y karmicielá Jezusowego;  
Gdy*



Gdy myślę o wysokich godnościach, któreś osiągnął; Oblubieńcą Nayszyszley z Pánien, Aniołá Strozá Krolowey Niebieskiej, Obroniciełá życia, hono-  
ru, y czystości Mátki Boskiej. Gdy cię widzę w Kościele okupuiącego pie-  
niadzmí Zbáwicielá światá, któreś zyskał praca Rak twoich, y przez to okupienie nábýwaiącego pánowania nád tym Dziecięciem, które iuż należało do Ciebie przez prawo wychowania, przez zwierzchność; która miałaś nád Oblubienica Twoia, y przez usługi; któreś mu oddawał. Gdy mówię wystawiam sobie przed oczy Obraz Cnot Twoich, które cię uczyniły godnym bydz Oycem; y náuczycielem BOGA Wcielonego, Oblubieńcem, y wyrażeniem doskonałym Nayswiętszey, y Nayszláchetnieyszey ze wszytkiego stworzenia; wpadam w záchwycenie rozumu, które mi odeymuie używanie słow., niezostá-  
wuiac

wuiac mi wolności mówić więcej do  
ciebie, oprócz tego, co S. Ambroży mo-  
wił do Panny **MARYI** Oblubienicy  
Twoiey: Iż tylko sam Bog iest, który  
cię poznać może; y pochwalić według  
zastugi twoiey. Lecz ieżeli życie two-  
ie iest ządziwieniem wszystkich rozu-  
mow, Smierć twoią iest pożądaniem  
wszystkich serc, bo ta iest naystodjsza; y  
nayswiejsza ze wszystkich śmierci; ál-  
bowiem miateś tę pociechę umierać ná  
Ręku **JEZUSA**; y **MARYI**: y mo-  
że się o Tobie spráwiedliwiey mówić co  
mowia o Prawodawcy Moyżesz, iż u-  
marcieś ná Łonie táski; y w pocátowá-  
niu Páńskim. O niechże dusza moia  
umiera śmiercią spráwiedliwych, y ko-  
niec moy niech będzie im podobny! Ty  
to iesteś spráwiedliwy ná wybor, bo cię  
Bog uczcił tą godnością w Ewangelii,  
y wypetnites iey obowiazki przez swia-  
roblivość życia twego. Otrzymayże



4      ✠ X + X ✠  
 mi wielki Świąty tążę tak umierać  
 iako Ty, na Ręku JEZUSA, y MA-  
 RYI, y błogostaw tey pracy, aby wszy-  
 scy, którzy ia czytać będą, otrzymali  
 śmierć słodka, y Święta iako twoia by-  
 ta. Ten iest cel, który sobie zaka-  
 dam, y tę sobie tążę z twoiey dobroci  
 obiecuię, którą niezwyktą odmawiać  
 tym, którzy iey wzywaią, y ktorey do-  
 znaią skutku wszyscy chwalacy Ciebie  
 Chrześcianie.



*58*

*Słodka y Świąta*

*Śmierć*

**SŁODKA**

# SŁODKA y SWIĘTA S M I E R C.

**J**est to zdanie wśzystkich mądrych, iż długo namysłać się trzebá w sprawách wielkich, ktorých skutek iest wątpliwy, to co zá niemi idzie, iest rzecz straszna, y okropna, à błąd w nich niepoprawiony. Są ludzie, ktorzy sobie ze wśzystkiego wielkie sprawy czynią, są drudzy, ktorzy sobie wśzystko zá nic wazá. Oboia rzecz niebezpieczna. Iest to słabość rozumu dawać wśzystkie swoje starania, y wśzystkę naukę swoją, bágátelom. Lecz to iest rzecz wiele zá sobą ciągnąca złego, zániedbáć sprawę naywiększą zbáwienia.. Mamy sobie mieć zá igraszki, wśzystkie inne zabawy w życiu; ále o sposobách ube-  
spieczenia sobie wieczności szczęśliwey, z całym usiłowaniem rozumu myśleć powin-  
niśmy. Tym czasem to iest, oczym nay-  
mniey myślá; większa część ludzi, ile mo-  
gá, oddalaia pamięć śmierci; dla tego ie-  
dni, iż się iey zbytecznie boia; drudzy dla  
tego, iż onicy nie myślá, perswaduiąc so-  
bie,



bie, iż będą mieć potym dosyć czasu na to. Y to jest, co naywięcey Chrześcian potępia. Wiara bowiem nas upewnia, że ten który nie myśli o śmierci, będzie zchwytyany od niey: zaś śmierć niespodziewana zawsze prawie była pewnym znakiem odrzucenia. Ta mię tedy rzecz przywiodła wydać te nauki na światło publiczne, które spodziewam się, że dwa skutki mieć będą. Jeden iż tym, którzy śmierć zbyt áprehenduią, uczyni ją łodką, y przyiemną. Drugi, iż tym, którzy o niey mało myślą, będzie Świętą y szczęśliwą. Abym ją uczynił łodką, y przyiemną, przywodzę tu wszystkie pobudki, które w nas sprawić mogą, iż kochać śmierć będziemy. Aby ją uczynić świętą, przywodzę wszystkie racye, które nas obowiązuią na przygotowanie się do niey, y podaę tu sposoby iáko się zachować trzebá na początku, y koncu choroby.

# CZĘŚC PIERWSZA SŁÓDYCZ SMIERCI.

*Aby uczynić kielich Smierci słodkim y przyjemnym, trzeba umniejszyć jego goryczy, y przywieść niektóre uwagi, któreby go uczyniły miłym, y tym nawet duszom, co są naybardziej do życia przywiązane; To w tym następującym wypełnić pragnę dyskursie.*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY.

*Ze nie trzeba zbyt mocno apprehendować Smierci.*

**N**iechcę być Sofista, ani Stoikiem. Wiem iż złe jest, cel boiaźni, y że tak jest przyrodzona lękać się śmierci, iako kochać życie. Wiem y to dobrze, że naywięksi święci ná iey zbliżenie przecięci byli strachem; y że Syn Boski który nie miał się czego obawiać dola duszy swoiey, pocit się ná widok śmierci swoiey, y mak, które mu były zgotowane. Niepotępiam tedy boiaźni pomiarkowancy lecz tylko tę,



ko tę, która miarę przechodzi. Chcę  
umocnić ducha bojaźliwego przeciw-  
ko zbyt wielkim aprehensiom śmier-  
ci, pokázuiac mu, że nie powinniś-  
my mieć takiego od niej wstrętu,  
iako sobie ludzie imaginują. Ażebym  
przywiodł to do skutku, uważam  
śmierć dwoiako, albo iako złe przyro-  
dzone, albo iako złe moralne; to jest u-  
ważam ją w iey naturze, w tym co za  
nią idzie Z ktoreykolwiek strony pa-  
trzymy ná nią, mówię że nie jest tak  
strálszna, iák ją sobie ludzie czynią. Ta  
propozycya zda się byđz sobie prze-  
ciwna, y ná pozor zda się obrażać  
wszystkie maxymy rozsádku, y dobre-  
go zdania, lecz się znaydzie prawdzi-  
wa; gdy sobie kto pozwoli tyle pracy,  
aby uważał iey dowody.

## PUNKT PIERWSZY

*Ze Śmierć nie jest rzecz zła lecz pożyteczna.*  
**S**więty Ambroży wydał bárzo pię-  
kną

kna książkę, ktorey dał tytuł: o do-  
bru śmierci; gdzie tryumfuie, iego ro-  
zum, y wymowa. Naprzod sobie za-  
dąiewszyskie racye, ktoreto perswadiuie,  
iż śmierć iest rzecz zła; miedzy innemi  
dwie: pierwszą, iż życie iest rzecz do-  
bra, zączy m śmierć, ktora mu iest prze-  
ciwna, powiina byđ koniecznie rze-  
cza zła. Albowiem żyć, iest używac  
dobr natury; umrzeć, iest z nich byđ  
ogółoconym. Iakoż się tedy może  
názwać to dobrym, co nas ogółaca ze  
wszystkich dobr? Przydąie ten Święty.  
Bog nazywa życie rzeczą dobrą; a  
śmierć złą: albowiem mowi do ludu  
swego. *Oto wam przekładam życie, y  
śmierć, dobre, y złe.* Konkluduie te-  
dy ten Święty, iż niemasz racyi utrzy-  
mywac, że śmierć iest rzecz dobra. Do  
tego: wszákże grzech wprowadził  
śmierć ná Swiát, rzecz dobra możesz  
byđ kára za złe; więc ponieważ śmierć  
iest ká;



ieść kara za grzech, niemając racyi mówić, że śmierć jest rzecz dobra. Ta jest druga racya tego Świętego Doktorá, która Uczeń jego Augustyn wspiera na wielu miejscách Písm swoich, szczególnie w dyskursie, który uczynił na słowá Apostolskie, gdzie między innemi mówi; że śmierć ciała poszła za śmiercią duszy, y że duszą dobrowolnie porzuciła Bogá, jest skázana na to, áby koniecznie opuścić ciało; właśnie iák gdyby sentencya taka była wydána: Tyś się oddaliła od tego, kto regoś powinna kochać, oddalże się od tego ciała, ktoregoś niepowinná kochać.

5

Ten Święty Doktor tak konkluduje: że boiaźń śmierci, nam jest przyrodzona, y że nie pochodzi z iákiey opinii, ále z natury. To sámo potwierdza przez podobieństwo innych zwierząt, które się iej boia, lubo się na to porodziły

dziły aby marły. Tym bårdziej czło-  
 wiek, ktory się ná to urodził, áby żył  
 wiecznie, y że śmierć ogołaca go ze-  
 wszystkich dobr iego: bo to iest ogo-  
 łocenie powszechne ze wszystkich po-  
 ciech, wygod tego życia. Ubóstwo  
 nie wydżiera nam tylko bogáctwo, ob-  
 mowá tylko honor, wygnánie tylko  
 oyczyznę nászę, choroba tlyko zdro-  
 wie násze. Lecz śmierć wydżiera ná-  
 sze wszystko cokolwiek mamy. Iest to  
 złe powszechne, y ogołocenie wszyst-  
 kich dobr natury. Ieżeliż po-  
 dobna po tym wszystkim wyperśwádo-  
 wáć człowiekowi rozumnemu, ktory  
 ták wielką chęć ma do życia, że śmierć  
 nie iest rzecz złá, ktorey się lękáć; ale  
 dobra, ktorey prágnać trzebá.

Święty Ambroży przełożywszy so-  
 bie tę Część trudności wchodzi wpro-  
 bácia swego dyskursu, y rozdziela  
 śmierć ná troiáki rodzaj; Pierwsza iest  
 śmierć



śmierć grzechu, która zabija duszę;  
 Druga passyi, albo námiętności, te zo-  
 wie mistyczna bo umarza duszę grze-  
 chowi, á czyni, że żyje Bogu. Trze-  
 cia jest tá, która dzieli duszę naszą od  
 ciała iey. Pierwsza, mowi on, jest ár-  
 cy zła, Druga arcy dobra. Trzecia  
 w części zła. Dobra jest sprawiedli-  
 wyną, á zła grzesznikom. I mowi dą-  
 ley, że to jest prawdziwa, iż wiele lu-  
 dży jest, którzy wstęret wielki śmierci  
 máia, ále to pochodzi z naszej słabo-  
 ści: y z bytniego się przywiązania do ży-  
 cia, á nie z kondycyi śmierci, która jest  
 niezmiernie wdzięczna ludziom do-  
 brym. Albowiem niemá sz nic słod-  
 szego, jáko się widzieć ná wolności y  
 miejscu bezpiecznym od wszelkiego  
 złego. To czyni śmierć bo wypro-  
 wadza duszę z iey więzienia, y ciało  
 w proch obraca, záczy m duszá jest  
 wolna, á ciało niecierpięliwe. Ducho-  
 wi przy

wi przynosi zewszyltkich dobr dobro  
nawiększe, á ciáło uwalnia od wszysl-  
kicy boleści. Nie iest tedy śmierć ták  
wielkie złe, iáko sobie imaginuia ludzie.

Wśamey rzeczy ieżeli śmierć iest  
rzecz złá, zá coż ludzie młodzi nie bo-  
ia się bydz stáremi, y prágna co dzień  
postępowác w látá. Stárość bowiem  
iest to ostátek życia, ktory się tyka z  
granicámi śmierci. Ieżeli tedy bać się  
trzebá śmierci, to też trzebá uciekác  
od tego wszysltkiego co nas do niey pro-  
wadzi á przecię wszyslcy ludzie  
prágna postępowác w látá, y doisc wiel-  
kicy stárości.

Do tego cel boiáźni iest złe, ktore-  
go się spodziewamy unikrac; á kiedy  
iuz niemá sz nádziei uchronić się go, nie-  
má sz iuz y boiaźni, iáko to bardzo do-  
brze dowodzi S. Tomasz. *Boia się*  
*rzeczy watplinych á pewnych czekáia.*  
Nad to śmierć iest nieuchronna, iest to

tribut



tribut, który koniecznie wypłacić trzeba. Nietrzebá się było rodzić, ieżeli nie chcemy umierać, ponieważ śmierć jest rzecz koniecznie za życiem następująca; Ten tedy który się nie lęka życia, nie powinien się lękać śmierci.

Święty Augustyn pyta ná wielu mieyscách Pism swoich, ieżeli śmierć jest przyrodzona człowiekowi, czyli przeciwna naturze iego? Jest rzecz pewna, że nie jest przyrodzona człowiekowi stwórczonemu w stanie łáski, y pierworódnej prawiedliwości, w ktorej go Bog stworzył, bo był nieśmiertelny; Lecz uważając człowieká, ile jest ogołotony z łáski, złożony z części przeciwnych, jest pewna że śmierć jest mu przyrodzona; á zátym idzie, że niepowinien się iey obáwiać, ále bárdziey prágnać iey. Abowiem co się zgadza z naturą, jest słodkie, y przyjemne: y w tym to zgadzaniu záwisła roskosz.

Czyli

Czyli niemátz upodobánia w spániu? á Sen iest to podobieństwo śmierci, tego się nie tylko nielekamy, ále prágniemy szukaćmy go, iáko lekárstwą ná wizytłkie dolegliwości nasze, á przecię po spaniu wrocić się trzebá do pracy; zaś śmierć wprowadza nas do wiecznego spoczynku.

Cożkolwiek bądź, iest to konieczna potrzebá wżysłkim ludzióm umierác, lepiey tedy uprzedzić śmierć, á niżeli dáć się do niey ciągnac. Trzebá uczynić z potrzeby enotę, długu koniecznie powinnego, ośię dobrowolną. Madra to iest rádá, która, dáie nam Chryzostom S. w tych słowách. *Smierć iest to trybut powinny natury zepsowaney, niech że się stanie dobrowolnym, co iest powinnym: Osiáruymy Panu Bogu zá dar, cośmy powinni zá trybut.*

Wprawdzieć iest to wielkie głupstwo lękać się cáłe życie tego, co się stać  
niema



niemá až w oltátni moment zycia; á postáremu wielu ludzi to czynia, stáia się nędznemi dla tego, iż sobie imáguia, że będą kiedyś niemi, y przybližaia śmierć przez zbytnia áprehen-  
sya iey przyísicia. Zá coż się trapić przed czásem? Prawdziwie mowi Seneká, iest to trapić się bez rácyi, trapić się niż przyidzie okázya trapienia.

5 Święty Augustyn lepiey mowi, niżeli ten Filozof. *Potrzebna rzecz iest umrzeć, á nikt niechce, co iest potrzebna. Trzebá záptácić ten tribut, á każdy chce bydz od niego wolny. Wymawia się, przyznaia dtug; ále prosza o odwótkę iego. Będzie to zá dziesięć lat, zá, trzylatá, zá rok, niemogę się odważyć ná śmierć, mowi Páni choruiaca. Potrzebá przykra, niechcieć, czego się niemożesz uchronić.*

2 Seneká nápomináiac swego przyiacielá, áby życiem gárdził, bárzo dobrze  
powis-

powiedział: *niemielka to iest rzecz żyć: studzy twoi żyia, tak iako y ty: muchy, mrowki, y pospolicie wszystkie zwierzęta żyia tak iako y ty; ale to iest rzecz wielka, umrzeć iako człowiek podscinwy, rozumny, y pełny serca. A ia mówię o śmierci, co ten Filozof mówi o życiu. Nie iest to wielka rzecz umrzeć, wszyscy ludzie umierają, Krolowie, poddani, umierają stārzy, y młodzi, zwierzęta, y ludzie umierają. I iakoż niemożesz tego uczynić, co czyni mrowka, y mucha, co czyni nayniedbalszy ze wszystkich ludzi, y nayboiāźliwsza ze wszystkich białychgłow. Gdzież iest człowiek żyjący, ktoryby się uchronił od śmierci? gdy Bog niewolnił od niego Syna swego, y Najswiętszey Mātki jego. Eklezialik używā tey uwagi, aby nam odiał aprehensia zbyt wielka śmierci: *nieboycie się dekretow śmierci, pamiętaycie co było przed wami, y co*  
**B** *będzie**

*będzie powas; Bog postanowił tak dla wszystkich ciat żyjących.*

Rzeczy zwyczajne nieczynia impressyi na rozumách naszych; á iestże co pospolitszego iáko śmierć? słyszemy codziennie brzmienie dzwonow, że śmierć wzięła łupy swoje, że weszła do iakiego domu, y porwała iáka osobę z tego świata; zá což się lękać ná widok tey, ktora nam iest tak przyrodzona iáko życie. Coż to iest postępować w życiu, ieżeli nie zbliżać się do śmierci? Záprawdę iest rzecz dziwna, iż się boimy naylepszey przyjaciółki, ktora mamy ná świecie, z ktora żyjemy, y spoczywamy, robimy, weselemy się, chodzimy, ktorey dáemy wszystkie naydroższe momentá życia. Czy podobnoż iest, ábyśmy się nie mogli náuczyć tego rzemieślá, ktore dziecię ieden dzień máiace tak dobrze umie, iáko y stoletni stárzec.

Rze-



Rzecz mi kto: Wiemy my to dobrze, lecz to wszystko nie czyni, áby nie było przykro umierać, y żeby śmierć nie była sprawiedliwej przyczyna boiáźni, ponieważ według zdánia Arystotelesa jest to, złe ze wszystkich naysłabsznieysze. O iák śmiertelne konwulsye mnie strasza! kto może widzieć bez przerażenia się boiáźnią, osobę konáiacą? Day śmierci taką figurę, iák ci się podoba, moim zdaniem niemáź nic, co by nie było w niej okropnego y strasznego.

Przyznáię ja, że wizerunek śmierci nie jest przyjemny tym, którzy kóchá-ia życie z wielką passyą: że naturalnie mówiac przykro jest umierać. Lecz tá przykreść nie jest znaczna, ponieważ iakom powiedział, dzieci to sobie záigraškę maia. Nád to nie jest nam śmierć przyczyna tych przykreści y boleści, lecz chorobá. Śmierć niema z

siebie samey żadnego czucia, życie tylko nasze jest boleści przyczyna; zaś umierając znajdujemy koniec wszystkiego złego naszego. O iak wiele jest ludzi, którzy twierdzą, iż większa jest przykrość żyć, a niżeli umierać, y szukają w śmierci lekarstw na swoje turbacze.

Święty Augustyn w księgach swoich przedziwnych, które napisał o Mieście Bołkim, odpowiadając na wymowki, które czynili niewierni, że tak wielka liczbą Chrześcian była pozabiana, od dzikich y okrutnych ludzi; mowi bardzo dobrze: Jeżeli to jest złe, umrzeć, jest powszechnie wszystkim, którzy żyją; żaden Chrześcianin nie umarł, któryby nie powinien kiedykolwiek umrzeć. To zaś mnieysza; iakimkolwiek się sposobem umiera, kiedy ten który umarł, już więcej nie jest obowiązany żyć,  
y umie-

y umierać powtornie, y że między tyle przypadkami życia, każdego momentu, rozmaitemi grożą nam śmierciami, á nie wiedząc, która nas zbierze, lepiej jest ponieść iedną, umierać, á niżeli się lękać wszystkich, żyć. Mawiał Iuliusz Cezarz *wolę umrzeć raz, á niżeli się tak wiele razy lękać śmierci* Konkluduje Święty Doktor; że mniejsza jest przykrość raz umrzeć. A jeżeli jest miłsza rzecz nędznemu umierać, niżeli żyć, coż za racya mamy apprehendować złe, które się czuie umierać, my, którzy daleko więcej złego cierpiemy żyć. Za co się tego lękać co nas uwalnia od wszelkiej boiaźni? dobrze mówił Tertulian; *za co się bać tak długo tego, co nas tylko przez moment trapić má.*

Seneká reprezentował sobie cząsem śmierć ze wszelkim przygotowaniem katowni y kátow, którzy ją czynia strá-

Bz                      sznicy-



sznieysza. Potym nąśmiewáiąc się z tego próżnego pozoru, mówił do niey *Laremmie pokazuieś swoje Cmentarze, y tę gromadę kátow która cię otacza, ná stronę odrzuć tę pompę okrutną, pod która się ukrywasz, y która głupich strąsyś, znam cię dobrze ty iesieś śmierć, która niedawno sługa moy, y służeńnicá wżgárdzili.*

Przyznáię ia, że to nie iest, pokażywác się człkiem, męskiego prawdziercá, mówić słołobem pomienionego Báltwochwalcy, że tylko głupcy boia się śmierci, uzbroioney katowniámi. Niemáśz człowieká rozumnego, któryby nie osádził tego Filozofá głupim, z rácyi, iż ták máło aprehendował śmierć, nie wiedzac co go po niey czeka. Do samych to tylko Chrześcian náleży uragáć się z śmierci, choć by nayokrutnieysza się pokazała, y mówić do niey:

*Pro-*

Prożno ty użiwasz przejrzącyć mię ta  
rozliczności i chorob y boleści, ktore z  
tobą towarzyszą; to woyskiem kátow,  
ktorzy cię otaczają; to ápárencyą  
tortur; ktore wydáiesz. Znam cię do-  
brze, zdym tę málzkárkę, którać twarz  
ukrywa, y tę pompę wymysłną boleści,  
ktora zá tobą idzie; Ty iestes śmierć,  
ktora JEZUS zwyciężył, która máłe  
dzieci gárdziły, która miliony Męczen-  
nikow nogami deptály. Ty iestes  
śmierć z ktorey Pánienki, y Niewiasty  
naśmiewály się. Ty iestes śmierć z  
ktorey siedm Synow Máchábeyfskich  
chwalebnie tryumfowało w przytom-  
ności Mátki swoiey, ofiaruiac ciała  
swoie, áby były siekáne, pieczone, pa-  
lone, nieprzestrászáiac się ná żadne po-  
grożki. Ty iestes śmierć, niemylę się.  
Ty iestes brama do Niebá, y weyściem  
do życia. Ty iestes Sen mistyczny, y  
lad spokojny, gdzie będę ná wieki wol-

ny od wszelkich nawałności, y burzy,  
G śmierci nie lękam się ciebie, owszem  
kocham cię, szukam cię, y pragnę.  
Ták powinien mówić Chrześcíanin.

Rzecz mi kto: Bez watpienia, że  
się to nie śmierci lęka człowiek, lecz  
tego co następować po śmierci; że sady  
Boskie są straszne, że wieczność jest coś  
w zadumienie wprowadzającego, y że  
trzebá bydź albo bezbożnym, albo głu-  
pim, chcę mówić bez wiary, lub bez  
rozumu, áby nie aprehendować tego  
złego natury. To wszystko cośmy do-  
tąd mówili, może zmocnić słaby ro-  
zum przeciwko aprehensyi boleści; lecz  
nie odeymać człowiekowi madremu,  
rozumney boiazni, stanać przed Bo-  
giem. Rzecz kto: niech mię ubespie-  
cza o moim zbawieniu, á nie będę się  
lękał umrzeć, lecz któż może mieć  
o tym ubespieszczenie?

Tu się nam to trzebá potykąć, y

wo-



woiować bronia rozumu y wiary, sprá  
wiedliwe przyczyny boiáźni, kto-  
re y rozum, y wiárá ná pozor zarzucáia,  
choćaż bowiem nayokropniejszy zdáie  
się nam sad, który idzie za śmiercią, ía  
mowię że íeszcze nie mamy racyi oba-  
wiać się go ták zbytecznie, y szukać,  
iáko czyniemy, wszystkich spoóbow,  
ábý go odwlec.

## PUNKT DRUGI

*Jż to, co nástępuje zá śmiercią nie powinno nam  
iá tak strážną czynić.*

**S**Więty Augustyn w księdze o Mie-  
ście Boskim przywodzi historyá  
przyjemná, która wziął z Gelliusza. ten  
powiada, że dnia iednego będąc ná mo-  
rzu z Filozofem Stoikiem wielkiej re-  
putacyi, nátychmiast powstała burzá  
wielka, która ledwie ich wszystkich  
nie zátopiła. Jáko zaś máxymá była  
tych wszystkich Filozofow, iż człowiek  
madry niemieszá się niczym, y że nie trze  
bá po-

bá poczytać zá zlé áni śmierci, áni bó-  
 leści wśzystkich ciáń; mieliśmy wśzy-  
 scy ciekáwość (*moni Autor*) lubo bli-  
 scy utonienia, uważác zachowánie się ná  
 ten czas owego Filozofa, y widzieć ieże-  
 li nie był przeięty iáka boiáźnią. Lubo  
 chciał iá pokrywć, iednák bóiáźń zwycię-  
 żyła iego Filozofia: widzieć go było raz  
 bledniacego, drugi raz drzacego, fále  
 ktore biły o nasz okręt, w zruszáły cno-  
 tę iego, y ślategnością iego, chwiały.  
 Gdy się uspokoiła náwałność, każdy o-  
 płonał z boiáźni; bogáty rospuślnik, kto-  
 ry też był w okręcie, poczał się náśmie-  
 wác ze Stoiká, mowiac że się też bał,  
 chociaź iest Filozof; on zaś choc nie  
 Filozof nic nie aprehendował. Stoik  
 prędko mu dał odpowiedź, która nie-  
 gdy dał Aristippus człowiekowi podo-  
 bna mu wymówkę czyniacemu, mo-  
 wiac: *śluszenie się ty nieboisz o duszę swoię  
 niecnotliwa, iá zaś muszę lekác się o duszę*  
*Aristip-*

*rīstippá*. Ta odpowiedz zámknęła gębę rospuślnikowi, ále Gelliusz, który żadał przeniknąć zdánia tego Filozofá, pytał go o przyczynę tey iego boiaźni; Stoik poznawszy zaraz, że z człowiekiem rozumnym miał mowę, y żádaiącym wiedzieć poczatki moralne, pokazał mu księgę Zenona, y Chryzypá nauczaiaca, że to nie iest w mocy człowieká nic nie cierpieć y nie czuć, y że on i-ko człowiek uznawał w sobie obrázy stráśzne, imáginátiwy, ktore poprzedzały rozum, y wzbudzały w nim boiaźń, ale iáko mądry brał gorę zaráz nád pássya, y że nie zwał tego złym, co nie pochodziło od iego wolności.

To nie cále prawdziwa, ani cále fałszywa maxymá. Rzecz prawdziwa że człowiek nie iest wolny od passyi, y czuie iey pierwsze poruszenia, ále to iest niecznośna pycha, przenosić się nád innych wśzystkich ludzi, y niechcieć ná-  
zwąć



zwąć złym tego, co psuie naywiększe ze  
 wżyskich dobro. Cożkolwiek bądź,  
 w sensie Chrześciańskim możemy mo-  
 wić, że człowiek mądry powinien się  
 bać śmierci dla tego, że jest w niebes-  
 pieczeństwie stracenia duszy szacunku  
 nieskończonego. Lecz nie widzę,  
 áby Filozof miał rácy mówić, iż ten  
 rozpustnik niepowinien się bać niczego  
 (albowiem źli powinni apprehendować  
 śmierć, á nie dobrzy) zaczym gdy  
 mówię, że się śmierci bać nie potrze-  
 bá, to chcę mówić o śmierci spráwie-  
 dliwych, á nie grzeszników. O tym  
 tak Mędrzec mówi: *Dusze spráwiedli-  
 wych są w Ręku Boskich, y nie będą drę-  
 czone od boiáźni śmierci.* Ten osta-  
 tni moment, nie miewa ich, áni turbu-  
 ie, álbowskiem są w Ręku Boskich. Zaś  
 źli będą w ręku, y mocy biesowskiey,  
 nie podobna áby nie drzeli ná zbliże-  
 nie śmierci.

Rzc.

Rzeczysz mi; Ze się też tego boisz,  
boś ieſt wielkim grzeſznikiem, y że cá-  
le niemáš żadney racyi rozumieć, żeſ  
z liczby ſprawiedliwych. Odpowiá-  
dam ci z Swietym Ambrożym. Ze się  
to nie śmierci obáwiać potrzebá, lecz grze-  
chu, ktory ieſt bodźcem śmierci. Głu-  
pcy (mowi ten Święty Doktor) boia się  
śmierci dla dwoch przyczyn, pierwsza  
że trzymaia, iż to ieſt zniſzczenie ich i-  
ſtoty, druga dla káry, która im Pòeto-  
wie groża po tym życiu. Ieſt to błąd ro-  
zumieć, że człowiek ma bydź zniſzczo-  
ny wcale przez śmierć, álbowiem duſzá  
iego trwa, y ciało iego ma powſtáć z már-  
twych dnia oſtatniego. Nie zápieram te-  
go, że ſá káry po tym życiu, ále zá coſ to  
przypisywáć śmierci, co nie przychodzi,  
až po śmierci. Ieżeli to, co idzie zá śmier-  
cia, náleży do śmierci, więcy to, co idzie  
zá życiem, powinno też náleżeć do  
życia: záczym życie powinno bydź tak

okro-

okropne iako y śmierć. Mowisz, że śmierć jest zła; prawda, ale śmierć grzeszników, odpowiada ten Święty, lecz śmierć sprawiedliwych Dawid zowie drogą przed oczyma Boskimi, y konkluduje, że to jest rzecz iawna, iż śmierci, ile zniey obawiać się nie trzeba, ale tylko sam grzech powinien nam ją straszna czynić. Nie mamy się niczego obawiać ná końcu życia, ieżeliśmy nic nie uczynili w życiu naszym, o co by się bać trzeba. *To jest piękne zdanie S. Ambrożego.*

5      Mądry stárzec u Seneki názwany Bássus mówił toż samo. lubo odmiennemi terminámi. Iezeli jest cożkolwiek przykrego y okropnego w śmierci, to iej nie trzeba mieć zá złe oto, ale temu, który umiera. Śmierć z natury swoiey jest niewinna, lecz występpek ludzki czyni ją złą y straszna.

Ten dyskurs, rzecze kto, przyczynia  
moiey

moiey boiaźni, miałto umnieyszenia  
iey; wiedzac bowiem, żem zgrzeszył,  
pátrzę ná śmierc iáko ná moment fá-  
tálny, w ktory pozwány będę ná Tri-  
bunał Boski dla odebránia káry za wi-  
ny moie. Reprezentuię łobie biesow  
oskárzycielow moich, ktorzy pokażą  
się ná ten czas w posturách stráśznych,  
y otwieráiac księgę sumnienia mégo,  
rzeka Bogu o mnie to, co Święty Au-  
gustyn mowi o sobie sámym: O to  
człowiek, y to co czynił. Możnasz  
wierzyć, że będzie sad, á nie bać się  
go? możnasz się go nie bać, czuiac się  
winnym niezliczonych grzechow? Przy-  
znáię że niemáš nic stráśznieyszego, iá-  
ko sad Boski tym, ktorzy go nie apre-  
hendowáli w życiu, ále ieżeli nie znay-  
dzie nic w tobie złego, czego się mász  
lękác? zász od ciebie to zawiśło, ábys  
zrzucił z siebie ciężar grzechow two-  
ich, y czynił ták żeby Bog nie znalazł



w tobie nic, co by miał karąć. Poku-  
 tą mowi Tertulian, czyni ná ziemi  
 funkcyę sprawiedliwości Boskiey, ieże-  
 li ona nas w tym życiu ukarze, spráwie-  
 dliwość nie będzie miała co w drugim  
 czynić. Bog bowiem dwa razy ie-  
 dnego grzechu nie karze; bo się tak  
 oświadcza ułty Proroká Ezechiela  
*leżeli niezbożny (to jest człowiek arcy-  
 zły) czyni pokutę za wszystkie grzechy  
 swoje, y zachowa moje przykazania, żyć  
 będzie y nie umrze (śmiercią wieczną)  
 nie będę pamiętał wszystkich nieprawości  
 które popetnił.* Upewnia przez dru-  
 giego Proroká, że rzuci wszystkie grze-  
 chy iego w głębokości morza. Coż  
 za przyczynę po tych upewnieniach  
 mamy, bać się śmierci, y sadu Boskie-  
 go; ponieważ możemy zgładzić wszy-  
 stkie grzechy nasze przez pokutę, y czy-  
 nić tak, że Bog nie będzie miał nam co  
 wymówić.

Wiem

Wiem co mi możesz ná to odpowiedzieć; żeś czynił pokutę, ále nie wiesz, czyś uczynił nią dosyć Bogu; że możesz bydz oszukány przez pochlebiania sobie, że nikt nie wie, czy godzien miłości, czy nienawiści; że ná tę niepewność drżał Święty Bernard, człowiek dziwny, cnot y cudow pełny, że Święty Hiláron ták świętym będąc lękał się śmierci. Możesz ieszcze przywieść świadectwo Świętego Grzegorzá, który mowi, że boiaźń tym iest większa przy śmierci, im bliższemi przez śmierć iesteśmy sadu Boskiego: ponieważ człowiek wkrótce się znajdzie w tym stanie, ktorego nigdy nie będzie mógł odmienić. Odpowiadam ná to wszystko, że niemam zá złą rzecz boiaźni śmierci, y tego co zá nią idzie, byle ta boiaźń była pomiárkowána, bo to nam nie iest potrzebna, ábyśmy byli w ubespieczeniu; owšzem lękać by się

o nas potrzeba, gdybyśmy nie aprehendowali, bo byśmy weszli w nieiaka preumpcyę o naszym zbawieniu, y passye nasze wyuzdane wciągnęły by nas w rozmaite występki, gdy by ich nie wstrzymywało to wędzidło. *Boiaźń Boska jest początek mądrości, y fundament zbawienia* mowi Duch Święty. Dom, który nie na tym fundamencie zbudowany, w krotce upadnie.

Nie tá tedy jest moiá intencya, ábym wam odiał cále boiaźń śmierci, ále ábym pomiárkował zbytek, który duszę rzuca w zámieszanie y trwogę. Te wielkie nieuspokoienia są przeciwnie wierze y nádziei. To mowi y dowodzi wybornie Cyprian Święty w słichney księdze swoiey o nieśmiertelności, z ktorey te są słowa godne, áby ie tu przywieść: *ktoż tu boiaźliwym y smutnym będzie, chyba ten ktoremu zbywa ná nádziei y Wierze. Ten tylko śmierci się*

ci się boi, który niechce iść do Chrystusa,  
Ten zaś niechce iść do Chrystusa, który  
nie wierzy iż z Chrystusem krolować za-  
cznie. *Mitość*, (mowi Święty Jan) wy-  
pędza boiaźń, przyiaźń szuka ziedno-  
czenia. Jeżeli kochasz JEZUSA, ách!  
bez wątpienia śmierć była by twoją  
żadzą, y pociechą, á życie twoją tortu-  
ra: Mowiłbyś nieprześłánnie z Apo-  
stólem: *Prágne byđz rozwiązány, á  
byđz z JEZUSEM.*

Seneká czyni wzmiankę o iedney  
Mátce, która woláła iść za Syrem ná  
wygnánie, ániżeli byđz oddaloná od  
iego przytomności. Wygnanie zdało  
się iey męka znośnieceysza, á niżeli prá-  
gnienie. Lecz gdyby iey wołáno ná  
powrot z wygnánia do Rzymu, czy-  
liby czyniła trudność powrócić z nim,  
y czyby przenosiła wygnánie nád ko-  
cháną Oyczyznę? Chętnie bym pytał  
tych którzy umieráia z boiaźni, ná wi-



dok umárłego, y ktorzy nie smákuia  
 sobie w słodkościách życia dla wielkiej  
 boiázni, która maia strácić ie. Pytał-  
 bym ich mowię, ieżeli wierza że Bog  
 ieſt? że niebo ieſt? leżeli máia iáka mi-  
 łość ku JEzusuſowi? Święty Auguſtyń  
 tego co ſię boi śmierci, rozumie niebydź  
 Chrzeſćcianinem. Iáko bowiem to  
 bydź może, wierzyć że ieſt Niebo, á  
 niechcieć wnić do niego; kocháć JE-  
 zufa, á uciekác od iego Towárzyſtwa?  
 Przydáie ten Święty Doktor, że Pogá-  
 nie nie ſpodziewaiac ſię lepszego życia,  
 żyia z ukontentowánien w tym, á umie-  
 raia z żałoſcią. Przeciwnym zaś ſpo-  
 ſobem Chrzeſćcianin, który ſię ſpodziewa  
 Niebá, żyie tu w ſmutku, á umiera z  
 pociecha. Pierwſzy odbiera życie iáko  
 łáſkę, á śmierć iáko kárę, drugi zaś ży-  
 cie bierze iáko kárę, á śmierć iáko łá-  
 ſkę.

Odpuszczam Aryſtotelesowi gdy po-  
 wie-

wiedział, że człowiek podściwy, y eno-  
tliwy bárdziey powinien aprehendować  
śmierć zrácyi, że iest godnieyszy żyć,  
y że większe tráci dobrá, umieráiac.  
Iako ci niewierni nie ználi innego szczę-  
ścia tylko to, co iest w życiu doczesnym,  
ták teź nie dziw, że sadzili śmierć  
za naywiększe złe. Ale co za racya  
Chrześcianinowi ták barzo śmierć apre-  
hendować? temu, krory pátrzy na  
śmierć, iáko ná weyście do Niebá y ná  
centrum spoczynku.

Mowisz: że Święci aprehendowali  
śmierć, y sam Pan JEZUS lubo Bog,  
y ták Święty, iákim był. Odpowiádam  
że Pan JEZUS krwawo się pocił ná  
zblizenie się śmierci; áby był pokazał,  
że ták był człowiek iáko y my, że czuł  
násze słabości? Gdyby bowiem nie  
ponosił był tey potyczki z śmiercią,  
moglibyśmy rozumieć iż był nieczu-  
łym ná wszystkie męki: álbo przynay-

mniey więcey miał siły do zwyciężenia ich, á niżeli my; co by umniejszyło szącunku, któryśmy mieć powinni cierpienia iego, y powinney wdzięczności miłości iego. Oycowic Święci przydają, że chciał czuć wszystkie nasze ciężkości, áby nas od nich uwolnił, y że się przyoblokł naszymi słabościami; áby nas przyodział siłą swoią. Święty Leo mowi Imieniem iego: *Lękam się, bom wziął na siebie wasze słabości. Wy iścieście niewzruszeni, bom wam dał siłę moją, z was to iest iż się lękam, á iż wy iścieście bezpieczni. zemnie macie.* Zaczym przykład Syná Bołkiego powinienn nas cieszyć, y wstydzić. Cieszyć, bo uczuł nasze ciężkości; wstydzić, bo ię zwyciężył. Wziół nasze słabości, á nam dał siłę swoię. O rzeczy dziwne! JEZUS zwyciężył boiaźń śmierci, mając w sercu słabość wszystkich ludzi,

dzi, my poddaiemy się boiaźni, maiac  
w sercu wszystkie siłę Boską.

Co między Świętymi, to znajdziesz  
nieporównanie więcej, którzy żądali  
śmierci, a niżeli tych, którzy się iej lę-  
káli. Bog zna dyspozycje serca nasze-  
go, wie, że wiele Świętych ufali by by-  
li zasługom swoim, gdy by ich nietrzy-  
mał był w niepewności zbawienia. Ten  
to jest stan życia terażniejszego, wszyst-  
ko w nim jest ukryte dla trzymania nas  
w pokorze: wszystko jest obiecano dla  
zmocnienia naszych nadziei. Pan Bog  
(mowi S. Augustyn) podzielił ube-  
spieczenie y boiaźń: *Ci którzy nie są  
ubespieczeni w życiu, będą ubespieczeni  
przy śmierci, Ci którzy się nie lękają w  
życiu, mieć będą okrutną boiaźń przy  
śmierci.* Dla zastraszenia tedy złych,  
dopuścza Pan Bog, że dobrzy lękają  
się śmierci, y jeszcze dla przyczynienia  
ich zasługi. Abowiem przez heroiczna-



nádzicieę wynofza fię nad boiażń ,  
 ktora ich dręczy, fpuſzczáiac fię ná miłó-  
 ſierdzie Bołkie, przez oſtátanie wyſilenie  
 miłóſci, więcey záſtuguia w tym oſta-  
 ttnim momencie; niżeli mogli ſobie wy-  
 ſłużyć przez cáłe życie. Nie cięſzko  
 tedy umierać, ktory widzi Niebó o-  
 twárte, y tron zgotowany iego cier-  
 pliwoſci. Lecz umierać bez wiádo-  
 moſci, co fię z człowiekiem ſtanie, wy-  
 chodzić z tego ſwiátá bez żadnego in-  
 nego wſpárca, tylko ná ſámej ufnóſci  
 w JEZUSIE Chryſtusie; iſć przez gru-  
 be cienie wiecznoſci, bez innego za-  
 dniego ſwiátła, procz wiáry: iednym  
 ſłowem oddać fię na ofiárę iáko máleń-  
 ki Jzaak z zawiázanemi oczyma z  
 poſtuſzeńſtwa Bogu Oycu ſwemu, y bez  
 troſkánia fię o to, co ná potym będzie,  
 ieſt to ſkutek cnoty heroiczneę y mi-  
 łóſci doſkonáleę. I dla tego to Pan  
 Bóg dopuſzcza częſto, że ſwięci ſa prze-  
 ięci

ięci boiáźnia, y zdadza się byđź ku-  
szeni máła utnością przy śmierci. Dzie-  
ie się też to dla tego iż słuszną jest, á-  
by pili z kielicha Náuczycielá swego, y  
żeby drżeli ná widok mak, iáko y on:  
lecz tá woyná nie trwa długo. Wy-  
nosza się zaráz nád te postráchy, iáko  
tylko spuszczá się zupełnie ná Bogá, y  
znáyduia się w takim uspokoieniu, iáko  
by iuż byli ná mieyscu bezpiecznym.  
Wszystká tá woyná dzieie się w części  
niższej, lecz wyższa w pośrodku tych  
náwáłności pátrzy záwżze ná swoją  
Gwiazdę, która jest JEZUS, y Jego  
Święta MATKA y pod tym styrem ná-  
dziei przybiiáia szczęśliwie do portu.

Boy się tedy pozwalám ci, lecz nie  
boy się ze zbytkiem. Nadzieia jest  
dobra w każdym czásie, lecz jest po-  
tzebna koniecznie przy śmierci. Jeże-  
li rzucisz tę kotficę ( iáko mówił Świę-  
ty Páweł ) w przepáść miłosierdzia Bo-  
skiego

fkiego, ieżeli się przywiążesz do iego  
słowá, nieutoniesz. Ieżeli się nie chcesz  
bać przy śmierci, nic więcej nie trzebá,  
tylko żyć dobrze. Tego nas sekretu  
uczy S. Augustyn, w samey rzeczy to  
nam czyni śmierć okropną, co idzie za  
nią, á ze wszystkiego złego nászego,  
sam grzech trwa po śmierci.

Święty Páweł názywa śmierć za-  
dłtem grzechu: ile że przez śmierć iá-  
ko przez żądło, grzech nas przenika,  
dreczy, y trapi. Odeymiy żądło pszczoł  
ce, nie będzie mieć tylko miód, y sło-  
dycz; Odeymiy grzech od śmierci, á stá-  
nie się piękna, słodka, miła, y niewinna.  
Zgładz tedy grzech przez pokutę, á  
będziesz w pokoju. Mowisz: chciał-  
bym ia to, lecz trzebá żeby mi Pan Bog  
przedłużył życia, otom iuż bliski  
śmierci, á nic z tego nie uczyniłem, iákoż  
się niemam lękać? Przyznay prawdę,  
iż nie tak dla czynienia pokuty żadasz  
dłuż-

dłuższego życia, iako bárdziej dla od-  
wleczenia sadu. Wieleż to iuż iest  
czásu. iako prosisz o tę odwłokę? á nie  
prawdaż to, że miásto umnieyszenia,  
przyczyniasz długi? á będziesz że  
lepiej przygotowany do śmierci, gdy  
ieszcze dzieśięć lat pożyiesz? Sad czy  
będzież ci mniej stráśzny? czyli mniej  
będziesz miał ráchunku dawać? czy-  
li czekasz żeby cię sprawiedliwość Bo-  
ska schwytać kazáła, iako dłużniká, y  
trzymała cię w głębokim dole, poki  
niewypłacisz się ztwoich długow?  
Czemuż nieczynisz dobrowolnie, co  
trzebá będzie poniewolnie kiedyż-  
kolwiek uczynić? Idź zá rada Świę-  
tego Augustyná: Dżis zaráz pocznij  
pokutę twoię, nie czekając do iu-  
trá, bo niewiesz ieżeli iutro żyć bę-  
dziesz. Ten bowiem ktory obiecał grze-  
sznikowi odpuścić grzechy iego, ieżeli  
pokutę czynić będzie; nie obiecał mu

iutrá



iutrą ná iey czynienie. Idź, spowiá-  
day się, proś Bogá o odpuszczenie grze-  
chow, odmień życie, przyjmij śmierć  
ná dosyc uczynienie zá twoie wystę-  
pki. To wwszytko wykonawszy, bądź  
spokoyny Sam ci to Duch Nayświęt-  
szy przykazuje. Nie każe aprehendo-  
wać śmierci, y sadu, bo trzebá żeby  
wwszyscy ludzie przez to przeszli.

Bardzo to łátwo mowić, odpowiesz  
mi náto. Lecz nie ták łátwo zbydź  
się boiázni można, iák by kto życzył  
sobie. Ia się nie lękam śmierci, sam  
tylko Sad Boski mię przestráfza. Bez  
watpienia mamy racye aprehendować  
go, lecz też mamy przyczyny ufności,  
byleśmy tylko mieli szczery žal zá to,  
żeśmy obrázili Bogá. Przyznáię ia,  
że Sady Iego są strálné, lecz miłosier-  
dzia Iego niekończona. Jeżeli dobra  
rzecz iest lękać się, lepsza dáleko ufać;  
Ponieważ Duch Nayświętszy nas upe-  
wnia.

wnia, że ten ktory ufa Bogu, nie będzie nigdy oszukany ná swojej nádziei. Zą coż się tedyniszczyc smutkiem? Bog, możesz nas oszukać? czyliż nie obiecał odpuścić grzesznikowi w ten moment zaráz, gdy czynić będzie pokutę zą grzech? niewieszże co mowi S. Cypryan że pokutá iest zawsze wczesna, gdy iest prawdziwa. I ieżeli nie bezpiecznie iest odwłoczyc iá, ząwíże iest dobrze zacząć iá. Grzechy twoie sá wielkie, ále nie zrownáia nigdy z miłosierdziem Boskim. *Nie iáko grzech tak y dar*, mowi Święty Páweł. ztych to słow konkluduje Tomasz, że nie tzebá desperowác o odpuszczeniu grzechow swoich, choć by niewiem iák nayśprośnieysze mogły bydz, y że miłosierdzie Boskie czyni łáskę bez miáry przez pokutę tym, ktorzy go obrazili. Ze mam ząs tráktowác o tey máteryi ná innym miejscu, nie po-  
ciągnę

ciągnę dąley tych pobudek do ufności. Dosyć dla nas, abyśmy wiedzieli to, czego nas wiara uczy, że Bog obowiązał się czynić łaskę temu, który czynić będzie pokutę, y że nie rozkazuje nic niepodobnego ludziom, że nam każe czynić pokutę w każdym czasie, osobliwiey iednak przy śmierci; przez konsekwencyą zaś możemy sobie wnieść, że możemy ją czynić, aż do śmierci. Czegoż się ma bać ten człowiek, ktoremu jest JEZUS gwarantem? patrz ná ukrzyżowanego Paná, y mow: Ach! Pánie gdybyś mię chciał potępić nie wstąpiłbyś był ná ten Krzyż; gdybyś mię był nie kochał, nie dał byś był życia twego dla mnie. Oddaę duszę moję, zbawienie moie, y wieczność w przebite Ręce twoie, w to serce otwarte dla miłości moiey.

Tego nas uczy nabożeństwa Święty Cyprian w tych ślicznych słowách.

*Miey-*

Miejmy zawsze w naszej pamięci Mękę JEZUSA Chrystusa, y niech męka śmierci nieprzestrasza tych, którzy są dziedzicami Boga ukrzyżowanego. O iako to słowa są piękne! o iak słodkie! o iak pełne pociechy! Święty Augustyn przydaje że już odtąd śmierć nie jest straszna, iako tylko JEZUS umarł, ile że ja zwyciężył, y zbrońi wszelkiej obrał, y że tak rzekę zabił ja. Tak się tłumaczy w tej materii. Ten umarły zabił śmierć, y raczej śmierć ta zniszczona była przez niego, a niżeli on zniszczony przez śmierć. Ten który raz zwyciężył śmierć dla nas, zwycięża ja co dzień w nas. Święty Paweł mowi, że to jest rzecz okropna w pasc w Ręce Boga żywego, lecz iak to rzecz jest słodka w pasc w Ręce Boga umierającego: ktoraz większa bydz może słodycz iako oddanie ducha na Rękę, Iego, y na Łonie Iego. Ná koniec Duch  
Swię-



Święty nas upewnia, iż ten który się boi Pána, mieć będzie dobra śmierć, y że będzie błogosławiony od Boga y ludzi w dzień zeyścia swego. Boymyż się tedy Paná Bogá w życiu, á niebędziemy się bać śmierci, áni tego co zá nią idzie.

## PUNKT TRZECI

*Przykłady tych, którzy nie apprehendowali śmierci.*

**P**Rzykład iest to rzecz, kora największe ná tercách boiázliwych czyni wyrázenie, bo perswáduje im, że rzecz tá iest podobna, kora drugi przywiódł do skutku; że iest łatwa; kora inny ma zá igrázkę, że iest chwalebna, gdy inny honor sobie zniey czyni; że iest słodka y przyjemna, gdy inny ma iá sobie zá rokosz. Dla czego sádzę iż niemá sz nic ták potężnego do wzmocnienia nas przeciwko boiázniom śmierci, iáko przykłady tych, ktorzy nią gárdzili, Nie wiele ich

le ich tu przywodzę, zoltáwuiąc sobie  
ostatek ná Rozdział nástępuiacy.

Mędrzec mówi, że Niewiásta mo-  
cna śmiać się będzie kiedy umierać iey  
przydzie, y że ten ostatni dzień iey  
życia będzie dla niey dniem Świętá y  
wesela. Trzebá mowić toż samo o  
wszystkich ludziách, ktorzy się popi-  
fali z siłą y odwagą w służbie Bo-  
skiej. Święty Hieronim przywodzi,  
iż Nepocyán, ktoremu on nádgro-  
bek nápił, miał przy śmierci twarz  
wesółá, y wypogodzoná, że się śmiał  
gdy wszyscy ludzie płákáli. Rzekł  
byś był, że nieumierał, lecz miał iáką  
małą podróż dla rozrywki odpráwić.  
Święty Augustyn náwiedzaiąc Biskupá  
nieśzko choruiącego, y mowiac do nie-  
go że Bog może mu dáć ieszcze zdro-  
wie, ile że był potrzebny kościołowi,  
tę odebrał odpowiedź: *Jeżeli nie  
umrzemy nigdy, to dobrze, lecz jeżeli*  
D                      kiedy-

kiedykolwiek umrzeć trzeba, za coż nie  
 teraz? Będziemy mieli mniej cięsz-  
 kości umierać później, niżeli teraz.  
 Rzeczysz że ten Biskup był dobrze  
 przygotowany; A nákim że to nale-  
 ży, ábyś był przygotowany tak, iáko  
 on? niemógł też on tak mówić; iáko  
 y ty, że żyjac dłużcy, lepiej by się  
 był przygotował, á niżeli ná ten czas?  
 O życie szczęśliwie y bezpieczne! woła  
 Święty Bernard: Życie człowieka sum-  
 nienia czystego. O życie, mówię,  
 bezpieczne, które czeka śmierci bez  
 boiáźni, á náwet iey prágnie z słodko-  
 ścia, y przyimuie iá z nabożeństwem.  
 Sprawiedliwy (mowi tenże S. Opat)  
 umiera w prawdzie, ále ze wszelkim  
 bezpieczeństwem, iáko bowiem śmierci  
 iego jest koniec życia terážniey  
 szego, tak weyściem y początkiem le-  
 pszego. Śmierć jest dobra, kiedy jest  
 kto umarły grzechowi, á życie sprá-  
 wiedli-

wiedliwości. Trzebá żeby tá śmierć  
poprzedzáła, á druga zá nią następowa-  
ła. Poki żyiesz w cieie, umieray swiá-  
tu, ábyś po śmierci zaczął żyć Bogu.  
Tak umarł Adolf dobry Zakonník Re-  
guły Świętego Fránciszká, ktory po-  
rzucił księstwo Alfacyi dla obietci  
krzyżá y ubóstwá JEZUSOWEGO.  
Jáko zaś przepędził wielká część ży-  
cia w pośrod swiátá, gdy przyszło do  
śmierci, począł się lękać, ále Pánná  
Nayświętsza w towarzyśtwie niezliczo-  
nych Aniołów pokazała mu się y rze-  
kła. *Czego się lękasz Synu moy, dla  
czego mięśaś się ná zbliżenie śmierci?*  
*Podź bezpiecznie, Syn moy ktoremuś  
służył wiernie, gotuie ci koronę chwaty.*  
Ten widok y te słowá rozpedziły iego  
boiáźń, á nápełniły go weselem, kto-  
re wydawał na twarzy swoiey aż do  
ostátniego tchu. Táak Pánná Nay-  
świętsza nawiedza y cieszy wiernych



sług swoich w tym ośłátnim przeysciu.  
 Lecz to co przywodzi Święty Bernard  
 o brácie swoim Gerardzie, iest ieszcze  
 dziwnieysza y więksey pociechy. Po-  
 wiáda, że około pułnocy gdy był bliski  
 oddánia duszy, zaczął spiewać: *Chwál-  
 cie Páná wy, ktorzy iesteście w Niebie,  
 chwálcie go w miejscách wysokoich.* Zá-  
 wołano mię mowi Święty Bernard á-  
 bym był świádkiem tego cudu, y że-  
 bym widział człowieká spiewáiącego  
 przy śmierci, y ktory násmiewał się z  
 śmierci samey; ná ten czás rzekłem w  
 sercu moim te słowá Apostoła: Gdzie  
 iest zwycięstwo twoie o śmierci? gdzie  
 iest bodziec twoy? nie iest to bodziec,  
 ále wesele, człowiek teraz umiera spie-  
 wáiac, y spiewa umieráiac.

Nie trzebá tedy rozumieć, że śmierć  
 iest ták stráśzna, iáko iá sobie czynią.  
 Śmierć ludzi złych iest obmierzła, lecz  
 śmierć ludzi dobrych, iest nieporow-  
 nanie

nianie słodka y przyjemna. Dufze ich  
( mowi mędrzec ) są w Ręku Boskich,  
to iest, że Bog pátrzy na nich, bro-  
ni ich, y ma w swoiey protekcyi.  
Utrapienie śmierci nim dotknie ich, zda  
dza się w zámieszaniu, lecz to w o-  
czách bezbożnych; ná ten czás gdy są  
dręczeni od boleści wielkich, zostáia  
wglębokim pokoiu. Jáko bowiem  
kto może watpić, żeby Bog nie miał  
kochać sług swoich? á kiedyż przyia-  
ciel powinien wspomóc przyjaciela, ie-  
żeli nie w ostatniey potrzebie? Mo-  
wisz żebyś był w pokoiu, gdybyś  
był pewien, że iestes w łásce. Lecz  
gdybyś miał tę pewność, nie miał byś  
już nádziei. Od kogoż to záwiſto,  
ieszcze raz rzekę, ábyś był w łásce?  
Jeżeli chcesz końcá, czemuś się nie-  
bierzesz do srodkow? *Ufay Bogu á*  
*nie upadniesz w zámieszaniu*, mowi Da-  
wid. *Czyn dla niego, á on będzie*

Dz

czynił

czynił dla ciebie. Day mu czas, a on tobie da wieczność. Myśl o nim w życiu, a on o tobie będzie myślał przy śmierci. On tylko sam może nam dać dotrwanie ostateczne, wszystkie nasze stárania, wszystkie nasze troskliwości nie przyczynią nic w sprawách naszych; Lecz nádzieią, modlitwą, wierność, cierpliwość, a nádewszystko spuszczenie się nas samych ná niego, otrzymáią nam to, czego wyśłużyć nie możemy,

Kończę ten dyskurs ślicznym y wiele mogącym nápominaniem, które czynił Święty Cyprian jednemu choremu, który się niemógł odważyć ná śmierć. O iáko nasze żądze są niesprawiedliwe y nie rozumne (mowił mu) prosimy Paná Bogá, áby wola jego stała się, a tym czasem gdy nas woła, y wyprowadzić chce z tego świata, ciężko nam usłuchać go; opieramy się, bronimy się iá-

się  
ci  
nie

dzo  
Pán

się iáko źli słudzy buntuiacy się prze-  
ciwko swemu Pánu; nie idziemy przed  
niego tylko z ciężkością, poturbowá-



y z te-  
z przez  
ncemy  
odę w  
żalem  
ná coż  
lestwo  
li ma-  
nikámi  
wiczne  
bliżył  
w tym  
błá, á  
usem?  
wodzi  
státá  
e bár-

dzo chory, y lękáiac się śmierci prosił  
Páná Bogá, áby go ieszcze iáki czas



czynił dla ciebie. Day mu czás, á  
on tobie da wieczność. Myśl o nim  
w życiu á on o tobie będzie myślał  
przy

nam d *Tak Święta Trójco, Patro, Filiu,*  
kie ná *opiecz, broni, i Trosk w*  
skliw *to b. jest iustitiaz na ziemi - Rufin*  
nászy  
ność,  
szczy  
máią  
żemy  
Ko

le m  
nił S  
ktory  
O iál  
y nie  
my I

á ty  
wadzić chce z tego światá. ciężko nam  
uśluchác go; opieramy się, bronimy  
się iá

się iáko źli słudzy buntuiacy się przeciwko swemu Pánu; nie idziemy przed niego tylko z ciężkością, poturbowaniem y smutkiem, wychodzimy z tego światá nie zwolney woli, lecz przez surową potrzebę, á postáremu chcemy byđź uczczeni, y mieć nádgrode w Niebie przez Tego, którego z żalem idziemy widzieć w Niebie. A ná coż prosimy, y wołamy áby krolestwo Niebieskie przybliżyło się? ieżeli mamy roskosz byđź dłużej niewolnikámi ná ziemi? zá coż czynimy ustáwiczne proźby do Páná Bogá, áby przybliżył ten dzień, ieżeli wolemy byđź w tym tu padole pod pánowaniem diabła, á niżeli krolować wysoko z Jezusem? Tenże Święty Cypryán przywodzi rzecz, która się zá iego czasu stáła Biskupowi iednemu, który będąc bárdzo chory, y lękáiac się śmierci prosił Páná Bogá, áby go ieszcze iáki czas

zostawił ná ziemi, gdy tę uczynił modlitwę, y zdał sie bydz bliski oddania duszy, oto powiáda, stánał w oczách iego Młodzian wspaniały, piękny y wszystko iásnieiacy od światła, ktorego żyacy człowiek nie mógł by znosić, jednak mógł bydz widziány przez człowieká umierájacego. Ten młodzian á ráczey Anioł pátrzac ná chorego z nieiákim gniewem, ktory wydał y w oczách y w głosie swoim, mówił do niego: *niechcesz nic cierpieć, niechcesz umrzeć, coż z toba uczynia!* To wymowka spráwiła znaczne záfłydzenie w chorým, o czym powiedział przytomnym.

5

Podobnaż wymowkę codziennie czyni Syn Boski duszom podłym, ktore chcą íść do Nieba, á niemoga się odważyć opuścić ziemię. Coż *chcecie ábym wam uczynił!* Mowi do nich; Niechcecie nic cierpieć, á lękacie się umrzeć;

mrzeć: chcecie krolować w Niebie, á niechcecie opuścić ziemi, spoczynek się wam podoba, a z táka passya podobacie sobie w tym mieyscu zamieszkania y náwáłności; prosicie mnie, á gdy go wám ofiaruję, nie przyimuiecie go.

Weźmyż przed się rozumnieysze uwagi, y ták się ná tym świecie stawiajmy, iáko ná wygnaniu; wzdychajmy do kocháney Ojczyzny nászej, prosimy Bogá áby skrocil czas wygnania naszego, żeby nas wezwał co prędzy do Niebá gdziebysmy go mogli chwalić, kochać y służyć mu całą wiecznością.

## ROZDZIAŁ DRUGI

*Ze trzebá prágnać śmierci.*

**M**Aiac tráktować w tym dykursie o nędzách życia ludzkiego, y o przyczynách, ktore mamy, żadać śmierci, mogłbym się obáwiać słuźnie: áby się toż nie stało z temi, co ten dykurs czytać



czytać będą, co z Pogáninem, o którym powiada Święty Augustyn: Iż czytając księgę Plátóna o nieśmiertelności duszy, uczuł w sobie tak gwałtowne prágnienie używać lepszego życia, iż się pograżył w morzu. Lecz procz tego, iż niemam wymowy podobney temu wielkiemu człowiekowi, dáleko też do tego, áby Chrześciánie dawáli tyle wiary Prawdom Ewángelicznym, iáko Pogánie dyskursom swoich Filozofów; nád to: Wiará Chrześciáńska broni pod kára potępienia wiecznego, náślępowác ná życie własne; dla czego niemam rácyi obáwiác się áby moje dyskursy, tak złe spráwowały skutki, y mogę bez boiázni przełożyć wszystkim Chrześciánom pobudki rozumne, ktore mamy žádánia śmierci. Náśládwác w tym będę Oyców Świętych, między innemi Świętych Cypryana y Ambrożego. Pierwłzy nápiłá księ-

gę, w ktorey dowodzi iż śmierci się  
lękać nie trzebá. Drugi nápiśał o tym,  
iáko dobra iest rzecz śmierć; y dowo-  
dzi że iey prágnać trzebá.

Przekładani iako oni, niektore przy-  
czyny, żeśmy iá kochác powinni. 1mo.  
Ze śmierć przynosi wiele chwały Bo-  
gu. 2do. Ze dosyc czyni spráwiedli-  
wości Iego. 3tio.. Iż záfwdzięcza  
miłóść Iego. 4to. Ze czyni koniec nę-  
dzom nášym. 5to. Ze nas wybáwia  
od niebepieczestwá zguby. 6to. Ze  
nas przyprowadza ná lepsze życie Przy-  
damy ná koniec przkłády niektórych  
Świętych, którzy z usiłowánienm żadá-  
li śmierci, y ná iey zbliżenie, wielkie  
pokázywáli wesele.

## PUNKT PIERWSZY

*Ze śmierć przynosi chwałę Bogu.*

**J**uż od dawnego czálu pytáia się, ie-  
żeli śmierć iest rzecz dobra, luboli  
zła?

zła? Mędracy Pogańcy byli podzieleni w tey Mąteryi. Seneká trzymał, że to iest rzecz dobra, ponieważ wybawia nas z wiela bárdzo złego. Empedocles sadził, że to zła rzecz, z tad, iż nam odeymuie nawiększe ze wśzylkich dobro, życie; y przydawał ten Filozof, że ieżeli to iest rzecz dobra umrzeć, to dla Bogow iest to rzecz zła, iż są nieśmiertelnemi. Chrześcíanin może odpowiedzieć ná tę rácyą, że życie nie iest rzecz dobra, lecz zbior wśzyskiey mizeryi, zaczym odcięcie onego nie iest złe. Powtore iż Bog stał się śmiertelnym, áby miał tę pociechę umrzeć, y że tak ukochał śmierć, iż iá przeniośł nád własne życie.

5      Świety Augustyn odpowiada inszym sposobem, ktory iest z większa rácyą, Mowi on, że śmierć sámá z siebie áni iest piękna, ani szpetna, áni zła, áni dobra. Kiedy iest złączona z łáská, iest  
[dobra;

dobra; gdy iest złączona z grzechem,  
 iest zła. To tylko, co idzie za śmier-  
 ciał, powinno nam iā czynić łrząsznā  
 lub pożądanā. Tā ktora prowadzi  
 do Niebā, iest nieśkończenie miłā; tā  
 zaś ktora prowadzi do piekła, iest nie-  
 skończenie okropna. A zātym nie-  
 mamy nāzywāć złą, tę śmierć, ktora  
 poprzedza dobre życie, āni dobrā tę,  
 ktora nāstępuje za złym życiem. Tāk  
 odpowiadał ten S. nā zarzuty, ktore  
 czynili Niewierni Chrześcianom, iż  
 Bog ich niewybāwił od śmierci, y klę-  
 ski, ktore Wāndalowie czynili po cā-  
 łey Afryce. Nie może się nic lepiej  
 powiedzieć w tey materyi, nād to co  
 ten Święty powiedział. Iednak mo-  
 że się przydāć dla lepszego oświece-  
 nia, że możemy sobie śmierć uwāżać  
 dwoiākim sposobem: ālbo w naturze  
 icy, ālbo w icy skutkach. Ieżeli iā  
 uwāżamy w icy naturze, iest rzecz zła  
 bo nam



bo nam odbiera dobro. Jeżeli iá tã  
ważamy w iey skutkách, czásem wiel-  
kie dobro, á czásem wielkie złe. Jest  
wielkie dobro, gdy przynosi chwałę  
Bogu, y zbáwienie wieczne człowie-  
kowi; Jest árcy wielkie złe, gdy kła-  
dzie pieczęć odrzucenia złego czło-  
wieka.

Poznámy przez te skutki, iáki ma-  
my száconek cierpienia, y śmierci: to  
bowiem jest zdánie Oycow Świętych,  
iż chorobá zniesiona z cierpliwością  
jest ofiárá, która czci nieśkończenie  
Bogá; y nieiákie męczeństwo, które nie-  
wiele ustępuje w zasługę męczeństwa  
pierwszych Chrześcian, á zátym śmierć  
zawiera istotę tey ofiáry, kiedy iá przy-  
mujemy z miłością, cierpliwością, y  
pokorą. Ná ten czás człowiek czci  
nieśmiertelność Boską, y uznáie Jego  
pánowanie doskonałe przez zepsowá-  
nie istoty swoiey.

*To jest bardzo ważne.* Wiel-

Wielka jest różnica między człowiekiem, który zna się być dłużnikiem, y drugim, który płaci swoje długi. Wszyscy uznajemy, żeśmy od Boga odebrali bytność, y żeśmy ja Jemu winni, lecz dopiero przy śmierci wypłacamy się mu z tego długu; albowiem dopiero na ten czas oddajemy mu to życie, które nam dał. Zaczynamy może się mówić, że to jest ofiara sprawiedliwości, y miłości, y ile ludzi umiera, tyle jest ofiar oddanych Jego chwale.

Prawdziwa rzecz jest, iż śmierć jest karą za grzech nasz, a zątem skaza żelżywa naturze naszej, y złe niedobrowolne: lecz możemy go uczynić dobrowolnym, poddając się z miłości temu wyrokowi sprawiedliwości Boskiej. To czynili, y czynią jeszcze wszyscy Męczennicy; dla czego śmierć która w prawie natury była kara za grzech,

grzech, w prawie łalki uiałá się ofiára  
 zá grzech; Iako árcy dobrze mowi S  
 Augustyn. A ieżeli chwałá iedynie  
 dobro, ktore możemy oddáć Pánu  
 Bogu, y ieżeli go nie możemy wy-  
 chwalić więcej, iáko poświęcaiac mu  
 życie, ktore nam dał; czyliż niepo-  
 winniśmy žádać umieráć y potysiac  
 rázy ná káždy dzień, gdy by to w ná-  
 szey mocy było, ábyśmy mu dáli to  
 ukontentowáníe? A poniewaz nie u-  
 mieramy tylko raz, czyliż nie mamy  
 ustáwicznie wzdycháć do tego szczę-  
 śliwego momentu, ktory poświęci ze-  
 tak rzekę, istotę naszą, czyniac iá  
 przez tę ofiarę Bogu poświęcona?

5

Widziemy codziennie wielką liczbę  
 Pánów, y pierwszey godności ludzi, iż  
 sobie zá roskosz máia umieráć y z we-  
 selem dáia życie ná usługi Krolow swo-  
 ich: á przecię nie od nich ie odebráli,  
 y nie mogą im po śmierci uczynić za-  
 dney

dney nádgrody. Lecz to Bog nam  
 dał bytność y dał ná to, ábyśmy ia po-  
 święcili chwale Iego: *Ná moię chwa-  
 tę stworzytem go.* A nád to zá życie  
 doczesne, ktore tráciemy, dáie nam  
 wieczne, ktorego nie stráciemy nigdy.  
 Czyliż to nas nie powinno przymu-  
 szać do prágnienia śmierci, iáko nay-  
 sposobnieylzey okázyi oświadczenia  
 Bogu nášzey wdzięczności, y dla od-  
 dania mu honoru powinnego? A nie  
 tylko to iest cześć, ktora oddáiemy  
 Iego wielkości, lecz iest ieszcze dosko-  
 nałe dosyć czynienie Iego sprawiedli-  
 wości; y to będzie.

## PUNKT DRUGI

*Śmierć czyni dosyć sprawiedliwości  
 Boskiej.*

Śa tak przewrotne duchy, iż áby w  
 nich wzbudzić awersyá od iakiey  
 rzeczy, dosyć im powiedzieć, że śa o-  
 wiazáni czynić ia. Umierali by chetnie,

gdyby, nie byli przymuszeni do śmierci; lecz że to jest kára. y potrzebá, wstřet maia od niey, y iáko winowáycow ná tortury, ták ich do niey ciągnąć trzebá. Nie ták się dzieie z duszámì szláchetnemi; iáko ich wola rzadzi się ich powinnościami, spráwiedliwość ma dla nich tyle przyiemności, y powabow, byle się tylko pokazała, zaráz pożyłkuje ich sercá; y ztąd idzie, że rzecz, ktora jest spráwiedliwa, jest im do smáku, choć przykra, y gorzka; y toć czyni śmierć słodka y miła ludziom dobrym, bo wiedza, że to jest kará włożona ná nas od spráwiedliwości Boskiey, chętnie umieráia, áby mu dali tę satisfakcyá. Wsáamey rzeczy niemoże tá spráwiedliwość odebrać satisfakcyi krzywdzie, ktora się iey stała, álbowskiem wszystkim grzechy z tych trzech pochodzą początkow, pychy, łákomstwa, y zmyślności.



ności. Ulważ że, iako śmierć mści się z tych trzech Boskich nieprzy-  
iacioł.

Naprzod jest to ośłatnie upokorze-  
nie człowieka, albowiem go ogołaca  
ze wszystkich tytułow, godności, siły,  
umiejętności, ze wszelkicy piękności ie-  
go, y ze wszystkicy wielkości, y grze-  
bie go w ziemi, aby był deptany od  
wszystkich ludzi. Przyznaję ia, że  
nietyka się to duży iego, ale to czy-  
ni upokorzenie iego większe, że widzi  
swoie zepsowanie, y pognębienie, nie-  
mogąc się bronić. Człowiekã obrażone-  
go nie w tym zawisła pociechã, aby  
zabił swego nieprzyiacielã, lecz aby go u-  
pokorzył y ządał mu co do cierpienia.  
Śmierć czyni satisfakcyã dusz podłych,  
y boiázliwych, ktore stárãia się zbydź  
tych, od ktorych się czego złego o-  
bawiaia; ten ktory się niczego nie boi,  
nie znajdzie pociechy w záboystwie

swego nieprzyjaciela z rący, iż śmierć  
czyniac koniec iego mękom, czyni  
też koniec tamtego zemście. Wielka  
satisfakcyja Osobie obrażoney iest, wi-  
dzieć cierpiacego tego, który ją obrá-  
ził; nigdy zwycięzcá nie iest bárdziefy  
kontent, iáko gdy widzi swego nie-  
przyjaciela uznawáiacego się zwycię-  
żonym; álbowiem to uznánie iest tron  
chwały, y zawstydzenia: Ten się nie-  
ma názwać upokorzonym, który nie  
uznáie swego upokorzenia.

Toż mowie o Pánu Bogu, chwálá  
iego áni ná tym samym záwistá, áby  
zepsuć, y zniszczyć złych, lecz áby  
ich ták obálić, żeby czuli swoje obá-  
lenie, y ruinę, tak ich zráníć, áby się  
czuli zránionemy: bo iáko bárdzo do-  
brze mowi Święty Tomasz: Boleść  
nie iest rána, lecz uczucie rány, á zátym  
zemstá nie iest złe dla nieprzyjaciela,  
lecz to iest złe, że ją czuie. Nero był  
czło-

człowiek ná świecie, ktory naylepiey  
 umiał dręczyć, y ktory naydoskonáley  
 umiał smákováć roskosz zemsty; nie-  
 chciał áby prętko zábiiáno iego nie-  
 przyjaciół, ále áby im zadawano śmierć  
 wolną. Mawiał: *niech czuia że u-*  
*mieraia.* Syllá ktory był też drugie  
 monstrum okrucieństwá, gniewał się  
 ná swoich ludzi, iż ták zámordowali  
 Máryusza nieprzyacielá iego, że go  
 po śmierci poznać niebyło można.  
 Chciał był konserwować figurę iego  
 dla ukontentowánia swoiey passyi, iák  
 by był ielzcie żywy, y czuły na to  
 złe, ten ktory był bez czucia, y życia.  
 Wiem że Pánu Bogu przypisać się nie-  
 moga te passye okrutne, y krwawe,  
 wiem iż niema pociechy z śmierci grze-  
 szniká, iako nas upewnia przez Proro-  
 ká. Lecz tá należy do dosyć uczy-  
 nienia iego sprawiedliwości, á zátym  
 ták powinien kárác złego, áby uczuł  
 kárę swoję.

E<sub>3</sub>

Iták

J ták karze nieprzyjaciół swoich; nie zabija ich lecz rani aby czuli zranienie swoje. *Moy Boże* (mowi Dawid) *Psal. 88. upokorzyłeś pysznego iáko-by człowieka zranionego. Uważ, że nie mowi iáko zabitego, lecz iáko zranionego. Spráwiedliwość Bóska nie miała by swego dosyć uczynienia, gdy-by duszá umierała z ciátem; trzebá bowiem, żeby czuła swoje upokorzenie, y zepsówanie. Tak karze potępionych mowi Iudith: Da ciáto ich ná požárcie ogniom y robakom áby byli paleni, y czuli palenie swoje cáta wiecznością. Iudith. 16. Człowiek tedy iż ma duszę nieśmiertelną, daleko jest bárdziej upokorzony, á niżeli żeby y duszá jego była śmiertelna. Przyznay mnicy jest rzecz pewna, że upokorzenie jego jest niezmierne. I to jest pierwszy skutek śmierci.*

Drugi jest, odnosić zwycięstwo z ták-  
kom-





J ták karze nieprzyiaciół swoich; nie  
zabija ich lecz ráni áby czuli zranie-  
nie swoje. *Moy Boże* (mowi Dawid)

*Pjal: 20*

by cz

nie n

nione

miát

by du

wiem

y ze

nych

Bib. 129.

pożár

leni,

ścia

ma c

bárdz

duszá

mniey

nie ie

wszy

Dr

...wycieńwo z ia  
kom-

komstwa, ogotaciac człowieka ze  
wszystkich dobr iego, z wszystkich ie-  
go skarbów, y nie zostawuiac mu nic  
tego, cokolwiek miał ná świecie. *Gdy  
człowiek umrze, y ogotacony będzie ze  
wszystkiego, y ziedzony od robactwa kę-  
dyż jest? Iob. 19.* Pyta się Iob. Iest, iá-  
koby nie był. Luboli naymizerniey-  
szy iest człowiek, poki iest w życiu,  
ma ieszcze używanie zmysłów, chyba  
go udusisz, dopiero odethnienia mu  
niedozwolisz. Mozesz mu odebrać  
dobrá iego, złoto, pieniądze, suknią  
nawet, która go pokrywa; lecz ma du-  
szę, która została przyodziána ciałem;  
sama tylko śmierć może go z tego o-  
brać, y do ostatniego przywieść u-  
bostwa.

Jeszcze śmierć doskonałe czyni do-  
styc sprawiedliwości Boskiej zá wystę-  
pne rokoszy, ktorych człowiek uży-  
wał: bo to bez sprzeczki największe

złe natury. Ponieważ mu odbiera życie, które jest fundamentem wszystkich dobr, y oddziela człowieka ná zawsze od spotkowania z żyjącymi. I to iá czyniło tak gorzka Krolowi o-nemu w piśmie, któremu miáno w krotce odebrać życie. Dla czego ża-łośnie wołał: *O Śmierci! y także mię to dzielisz od tego wszystkiego, co ko-cham?* Wygnanie w prawdzie jest wielka torturá, ile że káżdą rzecz u-podoba sobie to miejsce, w którym się rodziła; iáko początek swoiey by-tności y centrum spoczynku swego. Filon ma zá niecznośnieyszą rzecz wy-gnanie, niżeli śmierć, z rácy, iż śmierć kończy wszystko złe násze, á wygná-nie jest ich początkiem. Śmierć zám-yia wszystkie dawne nędze násze, á wygnanie drogę otwiera do nowych. Jednak niemáíz wygnania dłuższego, większego, y stráśzniejszego, iáko wy-gnanie

gnanie śmierci, bo nas dzieli od wszystkich naszych znaiomości, y odsyła nas do kráiu árcy nieznaiomego.

Człowiek żyjący, który jest wygnany z Oyczyzny swoiey, nayduie wszędy Niebo y Ziemię. Sa nawet niektorzy, co sobie za roskosz máia przeieżdżać cudze kráie, á iakaż jest różnicá między wygnáncem á zwiedzaiacem cudze Pánstwá? tylko tá, że ieden nie nawiądzi swego wygnania, á drugi kocha się w nim; ieden jest z swoiey woli oddalony od swego kráiu, á drugi przeciwko woli swoiey. Lecz człowiek, który umiera, jest mocą wypędzony z kráiu swego, odzieráia go gwałtownie ze wszystkiego iego odzienia, przymuszaią go nawet áby porzucił włásne ciało. A niewielkaż to kára? czyliż nietrzebá wyznąć, że ze wszystkich dosyc uczynienia, które możemy dać sprawiedliwości Boskiej,

skiey nieuważ któreby było mu chwalebniejszy iako śmierć grzesznika. Jest wiele ludzi, którzy się dręczą przy śmierci pamięcią występku swoich, y widząc że nieczynili żadney pokuty, bywają kuśzeni desperacya: o gdybym był pościł (mówia oni) o gdybym nosił włosienicę! o gdybym był czynił wielkie miłosierdzia ubogim! ách mnie nędznemu! teraz już nie jestem w stanie czynienia tego. Coż zemna będzie? gdzie poydę? możesz co uczynić większego nad to wszystko; to jest przyjąć śmierć, y złączyć z śmiercią JEZUSA Chrystusa. Niemaż umartwienia rownego temu. To jest najgłębsze ze wszystkich wyniszczenie: to jest największe ze wszystkich ubóstwo: to jest nayokropniejszy ze wszystkich pokut: y naymniejszy o tym nie wątpię, iż ten który żałuje że

Bogá



Bogá obráził, y przyimuie chętnie śmierć ná dosyc uczynienie zá grzechy swoje; nie wątpię mowię, iż odpuszczenie ich wkrótce otrzymuie. Iáka pociechá, że się może czynić pokuta przy śmierci większa, á niżeli ia czynili wszyscy Pustelnicy. A to w czasie takim, y slanie, gdzie człowiek zda się, że iuż nic czynić nie może. Iaki żal widzieć tak wiele ludzi tracacych pożytek śmierci, który nad wszystkie przykrości życia, y kary, więcej zasługuie. Zá coż tracić okázya tak pożyteczną uwielbienia Boga, dosyc uczynienia iego sprawiedliwości, wypłacenia długow, y zasłużenia ná Niebo?

## PUNKT TRZECI

*Śmierć jest znakiem miłości, y wdzięczności ku Bogu.*

**S**mierć nie tylko jest naywiększa pokutá ze wszystkich, lecz jest naywiększy do-

kszy dowod, przez który możemy o-  
 świadczyć miłość Pánu naszemu: ál-  
 bowiem nie możná większey wyświad-  
 czyć miłości przyjacielowi, iako u-  
 mrzec dla niego: *więk/szey nad tę mi-  
 łości nikt niema, iáko áby duszę swoię  
 potożył kto zá przyjaciół swoich:* Mo-  
 wi Chrystus Pan u Ianá Świętego w  
 Rozd: 15. Syn Boski daiac nam ży-  
 cie swoje, nábył przez to práwá ná  
 życie nasze; á iáko to życie ktore dał,  
 przechodzi w szácunku nieskończenie  
 to, ktore nábył, życie nasze należy  
 mu dla niezliczonych przyczyn, y ie-  
 steśmy obowiązani uczynić mu z nie-  
 go ofiarę wdzięczności. Jest to dy-  
 skurs Apostoła Pawła, który mowi:  
*w liście 1. w Rozdziale. 5. do Corynt,*  
*miłość JEZUSA Chrystusa przyci-*  
*ska nas, y przymusza abysmy go ko-*  
*cháli. Umárt zá wszystkich, áby ci*  
*ktorzy żyją, nie żyli sobie ále temu,*  
 [ktory

*ktory umarł za nich.* Toż samo mo-  
wi w liście do Rzymian w Rozd: 4.  
ale sposobem ieszcze mocniejszy y  
bárdziej nas wzbudzáiacym: *Nikt*  
*znas nie żyje dla siebie, nikt z nas nie*  
*umiera dla siebie:* Złączym czyli żyje-  
my, *Pánu żyjemy; czyli umieramy,*  
*Pánu umieramy.* Czyli tedy żyjemy czy-  
li umieramy, *Páná iesteśmy.* Dla te-  
go bowiem on umarł y dla tego  
zmartwychwstał; áby pánował nád  
żywemi, y umarłemi.

To tedy prawo jest mu árcy przy-  
zwoite, lecz miłość tego wyciąga ná  
nas, czego przez sprawiedliwość od-  
mówić mu nie możemy: *Miłość JE-*  
*ZUSA Chrystusa przyciska nas.* U-  
marł, á umarł dla nas; ponieważ u-  
marł, któż się będzie chciał uchronić  
śmierci? á ponieważ umarł dla nas,  
ktoż odmówi umrzeć dla niego?

Święty Ian Dámaścén mowiac o

*Epist. Iog.*

przey,

przeysciu Panny Nayswiętszey, słosuie  
do niey te słowá: o *Święta Panno!*  
*Śmierć nie uczyniła cię szczęśliwą, lecz*  
*Ty ją uczyniłaś słodką y chwalebna,*  
*ponieważ zniosłaś wszystkę iey gorzkość,*  
*y uczyniłaś ją zupełnym wejelem. Za-*  
*pewne śmierć stała się przyjemna, iák*  
*tylko weszła w nayswiętsze Ciáło*  
*Panieńskie, lecz dáleko bárdziej, gdy*  
*dotknęła się naygodniejszego Sercá*  
*Syná Boskiego, y gdy spoczęła ná łó-*  
*nie ięgo. Kieć ich iey słodki od tad*  
*iáko tyłomutka KYA z niego piła lecz*  
*nie porównanie słodszy: po dotknię-*  
*ciu się go Ustaami Zbáwicielá. A ko-*  
*muż będzie potym przykro pić ten*  
*kielich? wprawdzie gdybyśmy nie-*  
*śmiertelnemi byli, powinni byśmy pro-*  
*sić Bogá o śmierć, iáko o łátkę, ábyś-*  
*my byli podobni Synowi Ięgo. I mnie*  
*się widzi, żebym nie był szczęśliwy*  
*w Niebie, gdyby mię dispensowano*  
*od śmier-*

od śmierci potym, iák Jezus y MARYA  
chcieli bydz podległemi temu práwu.

Elialz, rzeczesz mi, nie umárł; y  
toć iest, co nie dostaie do iego szczę-  
ścia, dla tego ná końcu swiátá wroci  
się ná ziemię, á wroci się ná to, áby  
umárł, y aby pozyłkał tę pálme; kto-  
rey mu niedostaie do iego zwycię-  
stwa. Ia sobie ták imáginuię, że on  
teraz iest w świętey niecierpliwości; aby  
co prędzey ten dzień przybył, który  
go uczyni podobnym Synowi Boskie-  
mu, y który będzie dopóki nie ie-  
go błogostáwienstwá.

W samey rzeczy miłość nie płaci  
się tylko miłością. Iest ták szláche-  
tna z natury swoiey, iż niemá sz nic  
áni ná Niebie, áni ná Ziemi, coby  
iey wyrownáło, tylko oná sámá. Przy-  
znáię, że życie násze iest nic względem  
życia Páná nászego, ále kiedy iest o-  
fiárowáne z miłości, iest wagi nico-  
száco-



szacowány. Coż to iest dla Bogá  
 iálmużná z dwóch pieniążkow? ie-  
 dnák tá ubogá Wdowá, ktorá iá u-  
 czynitá, w piśmię zástużyłá ná po-  
 chwałę od Syná Boskiego, y nád Fá-  
 ryzeuszow, ktorzy dáleko znácznieysze  
 czynili iálmużny, przeniesiona byłá,  
 z rad naybárdziey, że dałá wszystko,  
 co miałá; y dałá wielkim sercem; Mo-  
 że się to samo mówić otym, który dá-  
 ie życie swoje Bogu, bo daie to wszyst-  
 ko, co ma, nic sobie nie zostawuiac,  
 y to czyni śmierć iego drogá. Toż  
 wiodło wszystkich Chrześcian z wiel-  
 kim usiłowánim do męczeństwá, chcie-  
 li oddawác życie Pánu, ktore od niego  
 odebráli; chcieli śmierciá swoiá, zá-  
 wdzięczyć śmierć podiętá z ich miłó-  
 ści. My niemożemy byđz męczenni-  
 kámi, o iákie utrapienie? lecz może-  
 my umrzeć dla JEZUSA; mamy ży-  
 cie, ktore możemy strácić dla iego mi-  
 łości, o iáka pociechá! **PUNKT**

# PUNKT CZWARTY

*Śmierć czyni koniec nędzom naszym.*

**T**E pobudki powinny przenikać duże szlachetne, y prawdziwie Chrześciańskie, które mają iakakolwiek miłość, y wdzięczność ku JEZUSOWI Pánu. Lecz choćbyśmy nie uważali tylko nasze własne interesa, powinniśmy żądać śmierci iako dobra niekończzonego, bo ona przynosi termin nędzom naszym niezliczonym. Sálomon najszczęśliwszy ze wszystkich Krolow, zowie życie iármem nieznosnym, które Bog włożył na ramię nasze: *Ecck: 40 iármie ciężkie nad Synami Adánowemi od wyscia z Żywota Mátki ich, aż do dnia pogrzebu.* Jármie nosi się z pracą, a z pociecha się składa. Tákbyśmy żyć y tákbyśmy umierać powinni.

Jákub wielki Pátryarchá spytany od Krolá Egiptu, któryby wiek miał?

F... odpo-

odpowiedział, Sto trzydzieści lat, y że dni pielgrzymowania iego, to jest życia, były krotkie, y złe; krotkie względem lat Przodków iego którzy żyli po dziewięćset lat, złe względem niego, bo to był naciąki łańcuch mize-ryi ustławicznych; á przecię czas, który żył, może się nazywać naypiękniejszy nayprzyjemniejszy naturze. Był to czas iakoby wiosny, lecz teraz gdy zimá ostra pánuie wszędy, y ziemiá nie przynosi, tylko ciernia, y głogi, dni nasze nie licza się iuż tylko przez utrapienia, y nie różnia się, tylko przez złość, iako mowi Syn Bożki: *Máth. 6. Dosyć dnionwi ná złości swoiey.*

Oycowie Święci mają watpliwość, y pytanie, ieżeli śmierć jest kara, álbo łáśka? y czyli lepiej jest żyć, czyli umrzeć? co do pierwszy kwestyi są obligowani poddać się Wierze, która uczy, że śmierć jest kára dla Adámá. Ale  
mowia

moſia że ieſt łaska dla Synów Adá-  
mowych, álbowiem ich wybawia z  
wiele złego, którego życie ieſt pełne.  
Święty Ambroży przywodzi tę propo-  
zycyá ná pogrzebowey mowie Walen-  
tynianá Ceſarzá, że życie to ieſt tak  
wiele nápełnione nędzami, iż śmierć  
w porównaniu ich raczey ieſt folgá,  
á niżeli kára. Święty Auguſtyń re-  
prezentuie nam człowieká żyjącego  
iako winowáycę, którego ſprawiedli-  
wość poſyła ná tortury. A widziat-  
że kto winowáycę podobáiącego ſobie  
w torturze, y ſkárżącego ſię, że mu  
iey nie długo? albo że go od niey  
uwolnić chca? coż ieſt długo żyć,  
tylko długo bydź dręczonym.

Piotr Blozyuſz z tey propoſzycyi  
Świętego Auguſtiná, tę ſobie wnoſi  
konſekwencyá, że ponieważ całe ży-  
cie nie ieſt, tylko torturá, to ieſt czy  
nie dobrodzieyſtwo dla náſ, ſkrocie

Fa

bieg

bieg iego. To co przydaie potym, iest rzecz piękna, y godna wysokiego rozumu iego. Mowi on, że iest lutek miłosierdzia Boskiego, iż nas skazał ná śmierć, y że człowieká, który stał się nieszczęśliwym przez grzech swoy, Pan Bog uczynił smiertelnym, áby dał folgę nędzy iego; że życie było by mu ciężarem nieznośnym, gdyby trwało ząwzse, y że krotkie trwanie iego, czyni wielką pociechę utrapionym, á upewnienie o prędkiey ich śmierci iest ze wszystkich naywiększa folga w ich przykrościach.

To iest rzecz dziwna, iż Bog nie skazał Kaimá ná śmierć zá zaboystwo brátá iego, ále tylko áby był błąkáiacym się, y uciekáiacym po ziemi, bo to należało do spráwiedliwości Boskiey, aby to pierwsze zaboystwo nie uchodziło bez osobliwej káry. A spráwiedliwość wyciąga  
tego,



tego, aby odebrać życie temu, który ie niesprawiedliwie odebrał innemu, szczegulniey brátu nayniewinnieyszemu ze wszystkich ludzi: á ieszcze ná poczatku swiátá, zkad ná dalszy czás szły konsekwencye, álbowiem od tych poczatkow następuiące wieki miały brác kształt rzadzenia swego. Tertulian odpowiada ná tę kwestyá, iż Bog zostawił życie Kaimowi iáko naywiększa ze wszystkich kárę, że to dla niego lekka była męká umrzeć. Ten nędzarz (mowi ten Autor) pragnął śmierci, sam sobie był nieznosny, szukał wszędy końca wygnániu swemu; lecz Pán Bog przedłuża mu życia, aby przedłużył kárę iego. Nie iest to tedy łáská życie, ále kárá. Ta tedy odpowiedz Oycow Świętych ná pierwszą kwestyá, ktoram żáłożył.

Ná druga tak pospolicie wszyscy odpowiedza: iż lepiey umierać, niżeli

F3 żyć.

żyć. Ich zdanie funduje się na Piśmie Świętym, które ogłasza że jeżeli uważamy życie w łamym sobie, lepiej było nie rodzić się. Wsuppozycyi zaś, że się kto urodził, lepiej mu jest coprędzy umrzeć. To mowi Król Mędrcom skosztowawszy wszelkich roskoszy życia; *Eccl. 4. Miałem umarłych za szczęśliwszych a niżeli tych, co żyją, y kondycya tych, którzy się nigdy nie rodziłi, y nie widzieli złego, które się dzieie pod Niebem, lepsza bydz rozumiać.*

Święty Ambroży piękna racya przywodzi tego, że który umarł, przestał grzełzyć, a ten który się nie urodził, nie znał grzechu. W tym to zdaniu Ieremiaśz uskarżał się, że przyszedł na świat; Job przeklinał dzień narodzenia swego, Eliaś prosił Boga o śmierć iako o łaskę. Ach moy Boże! mowi Jonasz, poprzyśięgam

cię

cię, wyprowadź mię z tego świata;  
Smierć bowiem choć tak straszna iá-  
ko iest, słodsza mi nieprownanie bę-  
dzie, á niżeli życie. Bydź musi, że  
życie iest wielkie złe, ponieważ Nay-  
świętsi ze wszystkich ludzi, y naymilsi  
przyjaciele Boscy sadzili go przykrzey  
szym niżeli śmierć, y nieznosnieyszym  
niżeli otchłán, dokad szli po śmierci

Job iest Sędzia przyięty od wlyst-  
kich w tey máteryi, bo on doświad-  
czył dobrego, y złego. Ten tedy iest  
iego sad, y zdanie w trzech słowách:  
*Człowiek urodzony z niewiásty żyje  
krotko, y nápełniony iest wiela nędzami:*  
Jákoby mówił: człowiek, który iest  
urodzony z Bogá, teraz rodzi się z  
niewiásty; ten który był nieśmiertelny,  
żyje teraz bárdzo krotko, y ten który  
używał wszelkich roskoszy Rayfkich,  
iest teraz nápełniony wiela bárdzo nę-  
dzami,

Święty Bernard czyni dziwne refleksye nad temi słowami. Człowiek (mowi on) jest pełny wielu á raczy wszystkich mizeryi, ciąża, rozumu, y fercá; jest nędzny we śnie, nędzny w czuyności, nędzny gdziekolwiek się obroci: Uważaiacemu tobie, kto jesteś zaydzie ci człowiek nági y ubogi, nędzny y mizeryi pełny; człowiek żałujący że człowiekiem jest, wstydzacy się że nági jest, płaczacy, że się urodził, inruczacy że ná prace urodzony jest. Otoż to jest człowiek. Święty Augustyn bárdzo to dobrze uważał, iż wszystkie dzieci ná ten świat przychodzące wprzód płaczą, á niżej się śmieją. Płaczą bowiem ná wyściu z żywotá Mátki, á nie śmieją się, aż bárdzo nierychło potym. Przyczyná tego jest, przeczuwanie złego, ktore ponosić maia. Dla tego zowie ich máłemi Prorokámi o nę  
 dzy

dzy włafney. Rzecz dziwna, to dzie-  
cie, ktore iefzcze mowić nie umie,  
iż przepowiada nędzę, ktora go cze-  
ka. Tenże Święty Doktor przywo-  
dzi, á oraz chwali zwyczaj niekto-  
rych ludzi, ktorzy płákáli przy ná-  
rodzeniu dzieci swoich, á wesełili się  
przy ich śmierci. Albowiem ( mo-  
wi on ) człowiek rodzi się ná pra-  
cę, á umiera áby odpoczął. My ma-  
ny większe rácyę wchodzić w te zdá-  
nia, ktorzy oświeceni iefteśmy świá-  
tłem wiary: iakoż bowiem wesełić  
się przy národzeniu człowieká? kto  
regó grzech poczyňa, boleść rodzi,  
nędzá karmi, smutek niŝczy, turbá-  
cye ſufza, uboſtvo ſciga, choroba drę-  
czy, śmierć porywa, y częſtokoć  
grzebie w piekle.

Seneká mowi, y z rácyą, że gdyby  
to było w obieraniu duſzy, wniſć,  
albo nie wniſć w ciało ſwoie, wolátá-  
by po-



by powrócić do swego, nic, á niżeli  
wynieść ná światło dnia, widząc o-  
kropne więzienie, gdzie się ma zám-  
knąć, y sprośne błocko, gdzie się ma-  
pograć, grzechy niezliczone, które  
ma popełnić, y złe niezmierne, które ma  
ponosić. Náturá (mowi on) oszu-  
kuie dzieci dając im życie, zamyka  
im oczy, żeby niewidzieli przygotowa-  
nych tortur, które ponosić maia.

Wszedłbym w pole bez końca y  
gránicy, gdybym tu chciał wszystkie  
nędzy przywozić, które towarzyszą  
z życiem naszym. Tyśiac Autorów  
już to uczyniło, y każdy z nas nie  
ucząc się, czyni to przez własną ex-  
peryencyą. Niemáśz nikogo, który-  
by z głębokości serca swego niemówił  
z Mądrym Synem Siráchá: *o śmierci!*  
*dobry jest sad mroy człowiekowi ubogie-*  
*mu, y który na siłach y życiu ustáie.*  
*Lepša jest śmierć á niżeli życie gorzkie,*  
*y odpo-*

y odpoczynek wieczny, a niżeli słabość trwająca. To zażądało mękę ustławiczną Świętemu Grzegorzowi Nazywającemu, y sprawowało, iż ustawnie wołał do Boga *Panie zewlecz mię z tego ciała, którym odziany jestem, iako suknia arcy ciężka: day mi lżejsze odzienie.*

## PUNKT PIĄTY

*Śmierć wybawia Chrześciana od niebezpieczeństwa zguby wieczney.*

**W**Szybskie nędze, którem przywoziliśmy dotąd, są pospolite w każdym ludzkiem, tak wiernym, iako y niewiernym; lecz trzeba przyznać że Chrześciana daleko większe ma racye śmierci się lękać, niżeli Poganin: nie tylko dla tego że mu śmierć czyni weyście do lepszego życia, lecz ieszcze dla tego, iż daleko mniej znajdzie na ziemi ucontentowania niżeli Poganin. Iżeli bowiem życie po Chrześcijańsku jest

obowiązany prowadzić życie umierające, krzyżować zmysły swoje, wojować namiętności swoje, wyrzekąć się wszelkiej żądzy, umartwiać skłonności natrny, nosić krzyż, mieć w obrzydzeniu wszelkie uciechy światá, y czynić z życia swego męczeństwo uśtawiczne.

Tośmy obiećáli ná chrzcie Świętym Bogu; pod tą kondycyą przyjęto nas do Kościoła, to nam rozkazuje Ewánielia, to nápiśał Święty Paweł, tego nas uczyli Oycowie Święci, między innymi S. Augustyn, który powiedział tę wspaniałą sentencyą: *cate życie Chrześcianiną jeżeli się zgadza z Ewángeľia, jest krzyż y męczeństwo*. Uważ, że niemowi: życie Zakonniká, ále życie Chrześcianiną. Nie mowi, że to ma być rozrywká, lecz krzyż, y męczeństwo. Niemowi, że część życia, ale życie cáłe. Jest tedy nieomylna, że prawdziwy Chrześcianin nie może znaleźć ro  
 skofzy

łkoſzy ná ſwiecie, á ten ktory wſto-  
koſci zycie wie dzie, nie ieſt prawdzi-  
wy Chreſciánin. Ten záś co nie ży-  
ie po Chreſciáńſku, ieſt ieſzcze dá-  
leko mizernieyſzy, bo wiárá, przeciwko  
ktorey on naukom wojuje, wojuje teſz  
przeciwko wſzytkim iego żadzom.  
Wyſławia wſrod ſercá iego trybunał,  
gdzie go przypozywa, oſkarża, ſadzi,  
potępia, y daie go ná koniec włáſnemu  
ſumnieniu, aby dręczony był dzień y  
noc. Iáko (mowi do niego) wie-  
rzyſz to nędzarzu, á co innego czy-  
niſz; máſz wiárę Chreſcianiná, á wie-  
dzieſz życie pogáńſkie? to tedy mie-  
ſza roſkoſzy złych Chreſcian, nie  
dozwala im bydź ſzczęſliwemi ná  
ziemi. Zrácyá tedy mowie że Chre-  
ſciánin nie moſze kochác życia. Ieſe  
li bowiem życie według wiáry, ieſt  
mizerakiem co do ciáta. Ieſeli nie  
życie według wiáry; ieſt mizerakiem  
co do

co do duszy. Ieżeli iest posłuszny Ewangelii, powinien mieć w nienawisci siebie samego: ieżeli Ewangelii nie słucha, staie się sam sobie nieprzyjacielem. Ieżeli iest uczniem JEZUSA Chrystusa, świat mu iest niemiły y on światu: ieżeli nie iest, Bog mu nie miły, y on Bogu. Jakież pokoy (mowi Protok) dla człowieka, który wypowiada Bogu wojnę, y Bog iemu? á zátym wízelkim sposobem rzecz iest nieznosna Chrześcianinowi to życie, y naywiększe szczęście dla niego iest wynisć co prędzey z życia. Iako to bardzo dobrze mowi Tertulian: *nie do nas nienależy w tym życiu takó co prędzey wynisć z niego.*

5

Przyznając, że ludzie dobrzy używają pokoiu w tym życiu, ktorego żli ani zaśmiakować, ani poiać mogą: Bog się im udziela sposobem tak dziwnym, iż niemoga częstokroć opowiedzieć



wiedzieć iak Święty Páweł, czy w Niebie byli ciátem, czyli duchem. Lecz ách! iako tá pociechá krotko trwa. Iest to czas bárdzo słodki, ale nie długo trwáiacy. Potym wszystkim trzeba się powrócić w dawne niebezpieczeństwá, y do wojny, trzeba ięzcze pod tyránnią namiętności, trzeba bydz dzień y noc gotowym do boiu.

W samey rzeczy życie nasze, gdy go dobrze uważamy, nie iest tylko wojná, y ustawiczna pokusa; tak go zowie Job. Niemasz momentu iednego w całym dniu, żeby bies nie zástawiał nam siatek iákich, y żeby namiętności nasze nie ciągnęły nas do iákiey złey sprawy. Ieżeliś zwyciężył łakomstwo, rokosz cię nápastwie; ieżeliś wzgárdził rokosza, pychá idzie za nią, y dręczy cię okrutnie. Odrzuciłeś ambicyę, cholerá cię unosi, zazdrość cię rozrywa, obzárstwo cię czyni bestyą, zmysłność  
i pluć,

psuie, boiaźń czyni, iż lodowacieiesz,  
niecierpliwość, że giniesz. Nigdy nie-  
masz pokoju ztymi nieprzyjacielami.  
Gdy się rozumiesz bydź zwycięzca, ná  
ten czas zwyciężony jesteś. To jest  
diskurs Świętego Cypryána, który tak  
konkluduje: *ah wielki Boże! coż za  
roskosz możemy mieć żyjąc między Ty-  
grysmi y Lwami, między ogniami y  
kotami, między włóczniami y mieczami,  
między boiaźnią y ustawicznemi postrá-  
chami?*

Niemász człowieká ná ziemi, by też  
naywiększey cnoty y zaślugi, któryby so-  
bie mógł to ubespieczyć, że dotrwa  
aż do śmierci własce Boskiej. Co  
mowę aż do śmierci? niemász, kto-  
by mógł dzień przepędzić nie wpad-  
szy w wiele grzechów powzed-  
dnich. Ah! nie trzebá tylko iednego  
do zguby nászey. Chcę mówić, nie  
trzebá tylko iedney niewierności, áby  
zniść

aby zniść z drog opátrności, á zátym  
wpáść w grzech śmiertelny. Wiele Pustel  
nikow poczyniło wielkie występ-  
ki, wybladszy wprzod ná puszczy  
pod bronia pokuty; wiele Doktorow  
stało się Heretykámí, broniwszy w  
przod Kościoła nauka swoia y przy-  
kłády; wiele Wyznawcow stało się  
dyablámí, prowadziwszy wprzod życie  
rowne Aniołom; wiele káznodzieiow  
zgubiło się samych, wprzod náuka  
zbáwiwszy wiele: wiele Zakonnikow  
stało się Apostátámí, y wiele Pánien,  
ná niewstyd się udáło, ktore wprzod  
chodziły zá Barankiem przez życie  
święte y niewinne. Ktoreż strasz-  
nieysze upadki iako Salomoná, Ju-  
daszá, Origenesa, Tertulliáná, wielkie-  
go Hozyuszá, Iakubá pustelniká, Ciot-  
ki Świętego Grzegorzá, y niezliczo-  
nych innych osob wiekiey cnoty, z  
których iedni się wyrzekli wiáry, kto-

rey wprzod bronili; drudzy cnoty,  
 w ktorey się tak długo ćwiczyli. Nie-  
 wiem co się y zemna stanie, zemna  
 ktory prowadzę życie tak niedbale;  
 oziębłe, złe, y występne. Zemna  
 ktory odtąd iako iellem na świecie,  
 zawsze złe czynię, mam się czego o-  
 bawiać, y iellem zbyt wielkiey pre-  
 zumpcyi, ieżeli się tego nie lękam  
 Ale choćbym był upewniony, iż do-  
 trwam, y nie wpadnę w wielkie winy,  
 iednak iakiekolwiek czynić będę sta-  
 rania, podobać się Bogu, nieprzeydzie  
 żaden dzień w życiu moim bym go  
 nie obrąził. Oprzykra potrzebo o-  
 brązy Bogá! o nędzne życie, y nie-  
 szczęśliwe! gdzie dobre rzadko się tra-  
 fia, á występki zwyczajny, upadki czę-  
 stę y niewierności ustawiczne. O iak  
 z wielką racyą, Páweł Święty żądał  
 śmierci, y ięcząc wołał: *nędzny ie-  
 stem kżoż mię wybawi z tego ciała  
 śmier-*

śmierci? Ach! czuję w sobie namiętno-  
ści buntuiące się, które się niechca pod-  
dać Prawu Boga mego, czynia mię wie-  
źniem prawá grzechu, który panuje w  
członkach moich.

Eliaż widzac grzechy, które się  
popęłniały ná ziemi, mowił do Páná  
Boga: Panie czyliż się nie dosyć iuż  
náżyłem? czy iuż nie dawny czás, iak  
iełtem ná świecie? nie iełtem lepszy od  
Oycow moich, proszę cię, położ ko-  
niec życiu memu, y wybaw mię z tey  
nędzy, wktorey iełtem. Wiem, że poy-  
dę do othłań, ieżeli umrę, lecz wolę  
bydź w tym więzieniu okropnym po  
śmierci moiey, á niżeli żyć dłużey  
ná ziemi. Taka iełt żądza Świętych.  
W prawdzie musi mieć bárdzo máło  
miłości ku Bogu człowiek, ktory się  
kocha wtym życiu, gdzie nie może  
bydź dzień ieden bez obraży Boskiej.

Święty Ambroży arcy dobrze mo-



wi, iż Bog chciał, aby śmierć byłaś kára za grzech, dla tego, ustał grzech, któryby był wieczny, gdybyśmy byli nieśmiertelnemi, y przydacie: *niepowiniśmy uważać śmierci iako koniec życia, ale iako koniec grzechu; nie iako termin natury, ale iako termin złości.* Wteyże samey mowie pogrzebowey Walentyńiáná Cesarzá mowi: *Panie poprzysięgam cię, niech dusza iego znajdzie spoczynek, ktorego żada, y niechay pozna, iż śmierć nie tak jest końcem życia, iako końcem grzechu.* Jakoż w samey rzeczy śmierć uczyni koniec wszystkim nędzom naszym y duchownym y cielesnym, wybawi nas od pokus światá, od sił szátáná, od zepsowania ciáta, od okázyi grzechu, od ciężaru niecznośnego ciáta naszych, od winy stárego człowieká, od zgorzzenia osob zarázliwych, od towarzysztw złych, od zdrády fałzywych

szywych przyjaciół, od tyránńi namiętności, á náde wszystko od tey niešťczęśliwey, y opłakáney potrzeby obrážać Bogá. Dla tego Tertullian názywa grob bezpieczną ucieczką, y mięszkaniem wolności, á-ia go názywam wygnaniem grzechu, mięszkaniem niewinności, Krolestwem poboźności, y weyściem do chwały. A czyliż nie ma dosyc w sobie, áby nam był przyjemny?

Może się nam wielki nierozuma przypisać, mowi Święty Bernard, iż się smucimy śmiercią nászych przyjaciół; raczey powinniśmy się weselić, iż są wybáwieni od nędzy życia tego, od tyránńi grzechu, y od ušťáwiecznego niebezpieczeństwa zguby swoiey. A iakoż tedy możemy się lękać śmierci, która nas uwalnia od złego, y przynosi nam tak wielkie dobrá,

Rzeczysz mi: żebyś się nie lękał

G3 ... śmier-

śmierci, gdybys był ubelpieczony, iż po śmierci wnidzisz do Niebá y że nie żadaś życia, tylko dla tego, abyś miał czas czynienia pokuty. O iak tu ieśt wiele ofzukania w tey myśli! Mowiś: że czynić będziesz pokutę. A ieśtżeś ubelpieczony, iż więcey grzechow nie popełniś? czynić będziesz dobre uczynki: á wieśzże, iż więcey Bogu nieczci czyniś przez ieden grzech, niżeli byś przez wszystkie dobre sprawy, co tylko ich czynić mógłś, czci iemu przynioś? Pyta się Święty Bernard: dla czego pragniemy życia, z takim usiłowaniem, ponieważ im dłuższe życie, tym licznieylze winy.

Przyznaię ia, że niegodzi się żadać śmierci z niecierpliwości, ale możemy iey pragnąć, abyśmy byli uwolnieni od mizeryi światá tego, abyśmy nie widzieli utrąpienia, y przesładowania Kościoła, á nadewszystko, abyśmy nie obrażali Bogá, y doszli stanu kochá-

nia iego. I tá uwagá przymuszała Auguſtyná Świętego, iż proſił Bogá o koniec życia ſwego. Ten wielki Prálat, widzac Afrykę zruynowána przez Wándalow, proſił Bogá, aby wybáwił lud ſwoy od tak wielá ztego, albo mu dał cierpliwość do znolenia, abo żeby iego ſamego wziął z tego ſwiátá. I tá oſtátνια proźbá iego wyſłuchána ieſt.

Święty Bernard był ieden z największych Świętych w Kościele Bożym, duſzá árcy niewinna, y przykład doſkonáły wſzelkich cnot; iednákJęłknął ſobie w życiu, widzac ſię podległym tyle grzechom. Kładę tu iego zdánia pokory, y miłości pełne: *żyć ſię wſtydżę, bo mało poſtępuję; umrzeć ſię boję, bo nie ieſtem gorow. Wołę iednákJ umrzeć, y ná miłofierdzie Boſkie ſpuścić ſię, bo tagodny ieſt, y miłofierny; á niżeli ztým obcowániem moim*

*dać innym zgorzienie.* My możemy o nas samych prawdziwie mówić, co ten Święty z pokory. Iákażkolwiek racya mamy bać się śmierci, iż nasze ráchunki nie są gotowe, mamy iednąk więcey przyczyny żadać iey, byleśmy mieli ufność w Bogu: ile żebyśmy przyczynili długow żyć, miasto ich umnieyszenia, y że nie możemy czynić pokuty zá przeszłe, nie stawiając się winnieyszemi ná przyszłe czasy; bo nieprawości nasze rosną w liczbie, y złości, im dálej postępujemy w látá, y wiadomość rzeczy: á ieszcze po tyle niewiernościach, y niewdzięcznościach z strony naszej.

## PUNKT SZOSTY

*Śmierć przeprowadza nas ná lepsze życie.*

**U**wagá ná grzechy, y nedze nasze jest wielce potrzebna pobudká do oderwania nas od miłości życia tego;



go; lecz nadzieia Niebá, do ktorego  
wnisć niemożemy, chybá nam śmierć  
bramę otworzy, ma takie wdzięki, y  
powaby, iż cale powinna pozyskác  
sercá. Wszystkie istoty dążą do cen-  
trum swego, y mieyscá spoczynku,  
wszyscy niewolnicy wzdychaia zá wol-  
nością, wszyscy podroźni niezmierná  
maia żadzę powrócić do swego krá-  
iu, wszyscy będący ná morzu wele-  
la się ná widok ladu. A któż tedy  
będzie? aby nie prágnał śmierci, kto-  
ra iest terminem ostatecznym nálzey po-  
droży, nálzych nędz, prac y wygná-  
nia? Tá gdy przyidzie, wchodzieniy  
do ladu szczęśliwości, do krolestwa  
pokoju, y do centrum wszelkiey ro-  
koszy.

Człowiek nie iest tylko nędzą, y  
nieдостаek, y dla tego nie iest tyl-  
ko pozadaniem. Tá požadliwość nie-  
násycona, ktora go y pożera, iest zná-  
kiem

kiem iego doskonałości y niedostátku; Doskonałości iego, bo pożądanie pochodzi z sercá wspaniałego, które iest sposobne do wielkiego dobrá; niedostátku, albowiem nikt nie pożąda, tylko ten, któremu nie dostaie; záczyń pożądanie pokázuie potrzebę. Iednák lubo nasze żądze są nieskończone, przecieśz wszystkie da, za do iednego końca, który iest szczęście wieczne. Rozliczność, mówi Pláto, ściaga się do iednego. Tak rozliczność wielkości ściaga się do iedney Monárchii, rozliczność wiadomości do iednego poczatku, rozliczność dobr do iednego naywyższego dobrá; rozliczność żadz, do iednego szczęścia. Ieżeli tedy chcemy bydz szczęśliwemi, powinniśmy kochać śmierć, albowiem ona nam otrzymuie záżywanie tey iścześliwości.

Wszelkie przeyscie mą dwa terminy;

miny, ieden który opulzcza, á drugi do ktorego przychodzi. Coż opulzczasz przy śmierci? krzyże, nędzy, troski, ubóstwá, choroby, boleści y prześladowáníá. Coż zyskujesz przy śmierci? wesele, pokoy spoczynek, roskosz, honor, chwałę, y obfitość wszystkich rzeczy. O iak wielkie łzcześnie nasze w Niebie! (mowi S. Augustyn) ponieważ nie będziemy mieli tam żadnego złego, y ná niczym dobrymścho dzieć nam nie będzie; będziemy tam spiewać wiecznie chwałę Bogu, który nam będzie wszystko we wszystkim. Boisz się umrzeć? á wieszże, ty, że po śmierci nieśmiertelnym będziesz? y że znaydziesz w Bogu wszystko czego tylko pożądasz? á nic z tego, czego się lękasz. Rozum twoy będzie nápełniony w Niebie pełnością światła, wola twoia pełnością dobr, zmysły twoie pełnością roskoszy.

O do-

O dobra śmierci! która nam odeymiesz życie, abys dała lepsze; która nam go odeymiesz na czas, ale oddać nam go masz na zawsze. Ta myśla wzbudzała Święta Symforoza Syna swego na męczeństwo. *Synu moy patrz w Niebo, nie odbierając życia, ale go odmieniam na lepsze* S. Grzegorz Nisseński przyrównywa Śmierć do Niewiaśły dziatki przy rodzeniu odbierającej. Gdyby to dziecko miało rozeznanie, czy by się nie brzydziło, widząc się w tym ciemnym więzieniu, pogrążonym we krwi, y plugaństwie, y upośledzonym od zażywania wszelkich zmysłów. A gdy by mu ieszcze opowiedziáno o pięknościach, które są na świecie, czy. liż by nie miało wielkiej zadzy wynieść co prędzey z więzienia swego? y czyliby nie było obowiązane tej roztropney niewieście, która go na światło wypro-

wyprowadza! ielleśmy ná tym świecie  
iak dziecię w żywocie Mátki: Smierć  
nas wyprowadza z tego więzienia, y  
daie nam widzieć piękny dzień wie-  
czności. Oná nam daie widzieć nowe  
Niebo, y nowa ziemie, w ktorey miesz-  
kánicy są nieśkończenie łczęśliwi, á my  
niechcemy wyniść z tego lochu cie-  
mnego, y bárdziey wolemy byđ znisz-  
czeni nędza, á niżeli wyniść ná nowy  
świát, gdzie będziemy mieli spełnienie  
żadz náłzych.

Święty Cypryan w Księdze, która  
nápisał o nieśmiertelności, dla pocie-  
chy Chrześcian utrapionych przez pię-  
tnaście lat okropnym powietrzem niszc-  
zacym cała Afrykę, dowodzi przez  
wiele rácyi, iż Chrześcianin nietylko  
niema się lękać śmierci, ale prágnać  
powinien. Dobra rzecz przywieść tu  
nie ktore rzeczy z tey księgi, ponie-  
waż o tey samey m áteryi tráktuie. Mo-



wi on tak: Trzebá bracia moi, a-  
 byście wiedzieli, y zámſze to w myśli,  
 mieli, żeśmy ſię wyrzekli ſwiátá, y że  
 tu nie żyjemy, tylko iako cudzoziemcy,  
 y podroźni drogę przchylwajacy. Wzdych-  
 aćcież tedy do tego dnia, który dá  
 nam ſkánie ſtate kaźdemu z nas y kto-  
 ry wybawimſy nas z nędzy wieku-  
 tego mizernego, da nam wejście do kro-  
 eſtwa nieſkończonego. Ieſt tam wielká  
 liczbá náſzych przyjaciół, krewnych, braci  
 dzieci ktorzy nas czeká, ieſt tam mno-  
 ſtvo niezliczone ludzi ubeſpieczonych o  
 ich nieśmiertelnoſci, lecz troſkliwych o  
 náſe zbawienie, ktori żádá, abyſ-  
 my przybyli do ich ton rzyſtwa. O ia-  
 kie weſele dla nich y dla nas, gdy ich  
 obaczemy y mile przywitamy. Uważcież  
 bracia moi roſkoſz, która będziemy mie-  
 li w Niebie, gdy ſię już nie będziemy  
 lękać ſmierci będac ubeſpieczeni żyć  
 zámſze. Iaka ſzczęſliwość będzie ná-  
 ſá?

ślá? która się nieskończy nigdy. Tam  
 widzieć będziemy chwalebne putki Apo-  
 stotom, śliczne y miłe towarzysztwo Pro-  
 rokom, Woysko nie przeliczone Męczeń-  
 nikom, wszystkich ukoronowane głowy ma-  
 iacych, iż zwycięzcami z wojny w, śli.  
 Tam dziwować się będziemy gron-  
 dzie iasniacey Pánien, które tryun-  
 fowały z ciatá, y nieprzyacielá. Tá-  
 widzieć będziemy ludzi miłosiernych y  
 litościwych, ktorzy zá to, iż dali dobrá  
 ziemskie ubogim, pozyskali bogáctwá  
 Niebá. Spieszmyż się tedy Brácia ko-  
 chani do tego lubego towarzysztwá, za-  
 daymy z usitóm. niem. bydz co prędzey  
 z nim, y záżywać co prędzey JEZU-  
 SA Pána. Mieymy zámśze w rozu-  
 mie nášym tę myśl, tę odwagę, y to prá-  
 gnienie, poniewaz nadgrody będą tym  
 więkjsze, im bárdziey ich žádać będzie-  
 my. O iak to iest rzecz wstydú godná,  
 y nierozumná, prosić Bogá co dzień (iá-  
 ko to

ko to czyniemy w pacierzu) aby się dzia-  
ła wola jego, a cięśkość mieć bydz podle-  
gtemi tey woli; gdy nas chce wyprowa-  
dzić z tego świata, y gdy nas wola do  
siebie. Wychodzimy z tego życia przy-  
muszeni przez potrzebę, a nie przez  
nabożeństwo woli poddanej y szanuiacey.

Ten iest dylkurs Świętego Cypry-  
ána który przywodzi po tym historya  
położona wyżej o Prałacie lękaiacym  
się śmierci, ktoremu się Anioł, czyli  
sam Syn Boski pokazał, y rzekł z nie-  
iaka pogarda: *lękasz si cierpieć, u-*  
*mrzeć niechcesz, coż z toba czynić będę?*

Święty Bernárd daie podobne na-  
pomnienie Sudgerowi Opátowi  
Świętego Dyonizego, który choruiac  
niezmiernie się śmierci lękał. Czto-  
wieku Boży (mowi mu) *nie lękay się*  
*ogotścić z cztowieką ziemskiego, który*  
*cię zgina ku ziemi y stará się zniżyć cię*  
*aż do piektá; on to iest, który cię drę-*  
*czy,*

czy, obciąża y wouie. Coż tu masz do czynienia z temi tępami ziemskiemy? ty który odchodziś do Niebá? masz bydź przyobleczony szata chwały, lecz trzebá wprzód zrzucić z siebie to odzienie zawnstydzenia.

Przyznaię ia, że nie możemy mieć pewności bezpieczney, iż poydziemy do Niebá, lecz możemy sobie czynić o tym otuchę, ieżeli násze sumnienie o nic nas niestrofuie (mowi Święty Ian) Ieżeliśmy wyználi grzechy násze z szczerym żalem, ieżeli mamy mocne przedsięwzięcie więcey ich nie popełniać, ieżeli do tego używamy sposobow, iákie są u- gelszczanie do Sákrámentow Ss: czytanie ksiąg dobrych, pilne słuchanie słowá Bożego, ieżeli oddalamy się od okázyi grzechu, ieżeli odpuszczamy z serca tym, co nas obrazili; iżeli czyniemy iátmużny, ieżeli ielłesmy nabożnido Mátki Boskiej, ieżeli się w spieramy na zaśluga-

H gach

Syná Iey, i ieżeli pokładamy wszystkie naszą ufność w ręce Iego, powinniśmy się spodziewać, i mieć się za bezpiecznych, że nam Bog uczyni miłosierdzie, i że nam da Niebo, abowiem nam to obiecał, i Syn iego nam to wyśłużył.

Na ten czas mówić będziemy z o-  
wym Świętym Pustelnikiem: Wy-  
chodź duszo moja czego się lękasz?  
masz dobrego Paná, iuż tak dąwny  
czas iáko mu służyysz, kocha cię ser-  
decznie, umarł zá ciebie. Wychodź  
duszo moia, nie lękay się, JEZUS  
wyplącił twoie długi, dosyć uczynił  
zá twoie grzechy, postanowił się re-  
koyma twoim, odpowiedział zá ciebie,  
obiecał ci Ray swoy, deklárował cię  
dziedzicem swoim, przeniósł ná ciebie  
wszystkie zaślugi swoje, co samo przy-  
ięte było od Bogá Oyca Iego, dał ci  
Ciáło y Krew swoię w zastaw, te są  
zadat-



zadatki zbawienia twego. Iakoż, czy by był umárt zá ciebie, gdy by cię był chciał zgubić czyli by ci był zá- chował tak długo życie? czyliż by cię w zywał z taką miłością? czyli by cię czekał z tak wielką cierpliwością? czyli by ci dał tyle czasu ná pozná- nie siebie, y czynienie pokuty? czyli by cię udárował tyle łaskámi, y wy- báwił od tyle niebezpieczeństw? ieżeli ięczyć będziesz, zbawiony będziesz, ie- żeli się náwrocisz z serca, odpuszczone będą grzechy twoie. Nie trzebá tyl- ko iednego westchnienia dla pozyská- nia niebá. Pokutá ktora iest prawdzi- wa, iest záwsze wczesna. Nigdy to nie iest późno, náwrocic się. Niebezpie- czno czekać aż do śmierci, lecz záwsze przed śmiercią náwrocic się można.

Náwroćmyż się tedy dziś, á nie bę- dziemy się bać śmierci, prágniemy śmierci teraz, poki w łasce, iesteśmy,

albowiem nie wiemy co się stać może;  
człowiek jest ułomny, wola niestáte-  
czna, dyabeł zły, widoki oszukuiace,  
okázye niebezpieczne, nałogi tyrán-  
skie. Moy Boże wyprowadźże mię  
z tego świata, gdy serce moje od nie-  
go oderwane jest; dosyć się náżyło Bo-  
że moy, wyprowadźże mię z tey zie-  
mi nędzy y przeklęctwá, grzechu y  
niestátku, á postaw mię ná owym miey-  
scu, gdzie bym cię chwalił y nie obrá-  
żał nigdy.

Boże zastępow o iak twoie przybyt-  
ki są miłe, dusza moia tęskni y nił-  
czy się od prágnicnia, ktore ma wnieść  
do Domu Pańskiego; serce moje y ciá-  
ło przeięte radością, że obacza Boga  
żywego. Wrobela znalazł sobie mie-  
szkanie, y turkawka gniazdo ná zło-  
żenie pisklat swoich. Niechże o Pá-  
nie zastępow, Boże moy y Krolu, Oł-  
tarze twoie będą też mieszkaniami mo-  
im.

im. Szczęśliwi po tyśiac kroć ci, którzy mieszkaia w Domu twoim, albowiem chwalić cię będą ná wieki wiekow.

## PUNKT SIODMY

*Przykłady Świętych, którzy prágneli śmierci,*

Nie można poiać usilnego prágnięcia, które mieli pierwsi Chrześcijańscy, nie marzyć dla doyscia co prędzy Niebá. To prágnienie tak było wielkie y gwałtowne, iż przywiodło nie ktorych do odięcia sobie życia własnemi rękámi, do rzucania się w przepáść, sadząc, że to była naypięknieysza ofiára, którą mogli Bogu oddać, y ze wszystkich drog naykrotsza do Niebá. Oycowie Święci mieli wielką trudność zbić z Herezya, y poskromić to szalone nabożeństwo: luboli katolicy nie następowali nigdy ná swoje życie, iednak biegáli ná Męczeństwo, iako ná

rołkoszny bänkiet, gotowi zǎwsze byli umierǎć, y gdy powstǎło iakie prześlǎdowanie, widzieć ich było tyśiǎcǎmi pokǎzuǎcych się przed sędziǎmi.

To w zǎdumienie wprowadzǎło niewiernych, ktorzy tę odwagę nieustrǎżona Chrześciǎn, przypilywǎli ich ostremu życiu, y wzgǎrdzie wszelkiey zmysłney rołkoszy. Świadczy o nich Tertullian w te słowǎ: Sǎ ktorzy sobie perswduǎ iż Chrześciǎnie (ktorzy sǎ ludzie zǎwsze gotowi do śmierci) do tey mocney odwagi sǎ przywiedzeni przez wzgǎrdę wszelkiey rołkoszy, y przez odcięcie zwiazkow miłego życia, aby nim łǎtwiey gǎrdzili, y żeby sobie mniej ważyli to dobro ktore sobie wyperśwǎdowali niepożyteczne.

Święty Ian Chryzostom toż samo mowi o Chrześciǎnách czǎsu iego. Umierǎiǎ w prawdzie iako y drudzy  
abo ;

abowiem maia ciało śmiertelne, lecz nie sadza, aby to była śmierć, co nazywają śmiercią. Spiewają pieśni wesela, gdy ktory Chrześciānin wychodzi z tego Świātā, y gdy go niośa do ziemi. Nie zowią tego pogrzebem, ale pompą, y początkiem tryumfu. Nieśmiejā nāwet mowić, że umarł; ale dokończył biegu swego. Często kroć zā tą śmiercią dziękuczynienia, wesela publiczne, kāždy żada porzucić świat iako on, żeby widzieć co prędzey JEZUSA. Nakoniec, gdy Chrześciānin bliski jest śmierci nie widąć tām żony iego z roztārgānemi włosami przy łōżku iego, āni dzieci płaczących zguby nāstępuiacey, āni sług proszących z wielā łez, aby ich zalecił; lecz chory wybāwiony od tych wszystkich przeszkod, nie myśli o niczym tylko aby oddał duchā swego z iak naywiększym nābożeństwem, y z iak



nawiększa ochota, która tylko iemu  
 jest podobna.

Święty Páweł miał w sobie, niby  
 woynę dwóch żadz przeciwnych, ie-  
 dney żadzy życia, á drugiej żadzy  
 śmierci. Prágnał żyć dla wiernych,  
 prágnał umrzeć, áby żył z JEZU-  
 SEM. Ach mnie! mówił, niewiem  
 co sobie mam obrąć. Nie wiesz co  
 sobie masz obrąć! mowi S. Chrzyzo-  
 stom, á niewiesz że, duszá twoiá poydzie  
 do Niebá, y ciężyc się będzie z JEZU-  
 SEM? Prowadzisz życie nędzne wgło-  
 dzie, w prágnieniu, w nágości, w u-  
 boóstwie, stáraniu, prześladowaniách,  
 we wszystkich mizeryách, á nie wiesz  
 co obrąć? á gdzież jest ten kupiec, kto-  
 ry ma okręt náładowány bogác-  
 twy, y mogąc przybyć do portu, wo-  
 li być ná morzu, podległym zátonie-  
 niu? á gdzież ten Zołnierz, który má-  
 iac ná woli swoiey, aby się powrocił  
 z Kro-

z Krolewstwem swoim, obciążony łupami,  
maiacy zostawać w bitwie, y powracać  
do niebiespieczeństwa? iakoż tedy ty  
chcesz żyć dłużej, który prowadzisz  
życie tak przykre, y gorzkie? odpo-  
wiada Święty Paweł, że miłość Chry-  
stusa mnie przyciska, y sprawuje iż  
przenoszę zbawienie bliźniego mego  
nad moje własne ukontentowanie. Prá-  
gnę umrzeć, żadam żyć; prágne u-  
mrzeć, abym widział JEZUSA Chry-  
stusa, prágne żyć, abym służył JE-  
ZUSOWI Chrystusowi. Niewiem co  
obrać.

Święty Iędrzyi w tey że samy był  
ciężkości, lecz gdy się widział skaza-  
nego ná śmierć, wesele iego było tak  
wielkie, że niechciał dopuścić, aby co-  
kolwiek czyniono ná wybawienie ie-  
go. Gdy go prowadzono ná męki,  
leciał rączey, á niżeli szedł, y gdy po-  
strzegł z daleką teátrum chwały, kto-  
re mu

re mu gotowano, ná ten czas rości-  
 gnałszy ręce, y pokłękawszy zawałał:  
 O dobry Krzyżu który odebratesz z cia-  
 tą Páná mego chwataę, y piękność nie-  
 porównána; o Krzyżu! ktorego od ty-  
 lu lat żadam, który z takim usitowa-  
 niem kocham, ktorego bez przestanku  
 szukám, y który mi iesteś náóstátek po-  
 zwolony; o Krzyżu Święty wyrwij mię  
 od towarzystwa ludzkiego, á odday mię  
 Nauczycielowi memu, niech przez cie-  
 bie powroczę do tego, który mię przez  
 ciebie odkupił. Dwa dni był przy-  
 bity do Krzyża, wiareę opowiadáiac  
 z tey kátedry boleści á widzac, że  
 go chcieli uwolnić, prosił usilnie Pá-  
 ná nášego, aby nie dopuszczał z  
 dziecia iego! z Krzyża, y oddalenia  
 się od niego, iako od kocháney ie-  
 gó oblubienicy! w czym był y wy-  
 słuchany, albowiem będąc otoczony  
 światłością niebieską, oddał ducha  
 swego Pánu naszemu. Świę

Święty Jgnący Męczennik Uczeń  
Apostolski, y pełen ich duchá, z ta-  
ką niecierpliwością prágnał śmierci,  
iż nie było żadney tortury ná świe-  
cie, ktorey by nie prágnał, byle był  
złączony z JEZUSEM Tak ogłasza  
zdanie swoje: *Zwiazány iesłem, dzień,*  
*y noc z Lampártami, to iest z Zot-*  
*nierzami, ktorzy mię strzegą. Czym*  
*im więcej czynię dobrego, tym są o-*  
*krutniejsi. Nauka moja czyni u nich*  
*winę moję, lecz nie iesłem dla tego*  
*usprawiedliwiony, dał by Bog ábym był*  
*wydány, bestyom, ktore mi są zgoto-*  
*wáne. Proszę go z całego serca me-*  
*go, aby mię nie ochraniały, iako to*  
*czynia ciałom innych Męczenników;*  
*niech się rzucą prętko ná mnie, niech*  
*mię potamia, y pożrą. Ieżeli zaś nie*  
*będa chcieli przyiść, rozdrażnię ich, y*  
*przymuszę, aby mię pożarty. Opu-*  
*ścić mi kocháni Synowie moi, wiem co*  
*mi iest,*

mi iest dobrego, o to ná koniec zácii-  
nam bydz Uczniem JEZUSA Chry-  
stusa. nie zadaiac nic tego wszyskie-  
go co pod oczy podpada, dla znalezie-  
nia JEZUSA, y cieszenia się przy-  
tomnością iego. Gdy się tedy wi-  
dział ná micyscu tey potyczki, y  
gdy usłyszał ryczacych lwow, zá-  
wołał przeięty radością: *jestem ziarno*  
*JEZUSOWE będę starty przez zę-  
by bestji.* To było usilne pragnienie  
tego Świętego Biskupá, aby co prę-  
dzej umrzeć.

Ten, który nápiśał życie Świętego  
Ambrożego, y który go posłał Świę-  
temu Augustynowi, názwiskiem Pau-  
linus, który był Dyakonem Święte-  
go Ambrożego, y przytomnym śmier-  
ci iego. Ten Autor przywodzi, iż  
gdy ten Doktor Kościelny wpadł w  
chorobę, Stylikon rozumiciac, iż iego  
śmierć zciągnie ruinę ná całe Wło-  
chy,



chy, zwołał przednieyłych z Miałtá Medyolánu, o których wiedział, iż osobliwiey miłemi byli Świętemu Biskupowi; obligował ich tedy częścią przez proźby, częścią przez pogroźki, aby poszli do Świętego, y poprzyśięgli go, żeby prosił Bogá o przedłużenie życia. Święty wysłuchawszy ich, tę im dał odpowiedz: *Nie takem żył między wámi, abym się wstydzil dłużej żyć, umrzeć się też nie boję, bo dobrego Páná mamy.* Autor ieszcze to przydát, że się Świętemu Biskupowi pokazał Pan nasz z uśmiecháiacą Twárzą. y przestrzegł Biskupá Wercelleńskiego, aby mu przyniośł Wiátyk, który Święty Biskup przyiawwszy, oddał duchá, modlac się nábożnie z rościagnionemi rękómá nákształt krzyża.

Przydaymyż do Náuczycielá Uczniá  
iego nieporównánego Augustyná  
sam

łam nam to głosi swoje gorące pragnienie śmierci. w środkiey rozmowie, która miał z Pánem JEZUSEM: *Rzeczysz mi podobno Pámie, że nikt widzieć cię niemoże, poki żyć będzie, o toż Pámie niech umrę, abym cię widział, y niech cię widzę, abym umarł.* Tenże sam Święty Prátał, iako świadczy życie iego, chwalił bárdzo odpowiedz Ambrożego Świętego dana Pořtom Stylikoná. Szácuie ieszcze wielce odpowiedz drugiego Biskupa przyiacielá swego (o którym iuż wspomniałem) ktorego náwiedzał w iego chorobie. gdy mu dał znák ręki, że iuż odchodził; S. Augustyn przekładał mu to, że był potrzebny Kořciółowi; chory odpowiadał, ieżeli nie umrę nigdy, to dobrze. lecz ieżeli trzebá kiedyżkolwiek umrzeć, czemuż nie teraz? Tę Sentencyá wielce szácował Święty Augustyn, y często ją miał w ustách. Świę-

Święty Marcin Bilkup Turoński  
czynił wielkie cudá w życiu swoim,  
lecz naywiększy ze wszystkich cud  
była śmierć iego. Cały Kościół z niey  
iést uweselony, y máło ktory inny  
przykład przywieść możemy boiażli-  
wym duszom zdolniejszy nad ten, dla  
wzbudzenia w nich odwagi. Sulpiciusz  
Sewerus, ktory pisał życie iego, powia-  
da, iż gdy czuł wszystkie siły swoje u-  
staiace, zwołał wszystkich Uczniów swo-  
ich, y oznaymił im bliska śmierć swo-  
ię. Ná tę nowinę wszyscy się we łzy  
rospływáli, y głosem ze łkaniem po-  
mieszánym mówili do niego: á zácoż  
to Oycze nasz porzucić nas chcesz  
strapione dzieci twoie? po śmierci two-  
iey wilcy rzuca się ná trzodę twoię,  
ktoż iey obroni, gdy Pasterzá nie bę-  
dzie? wiemy że masz wielkie prágnie-  
nie poysć do JEZUSA Pána, lecz  
twoie zbáwienie iést bezpieczne, y  
nad:

nadgroda twoią nieumnieyszy się dla  
 tego, że się odwlecze. Zmiłuy się  
 nad nami nie opuszczay nas. Świę-  
 ty Biskup wzruszony ich łzami po-  
 czął też sam płákác, y obrocił się do  
 Páná nášzego mowiac te słowá, iako  
 iásne dowody miłosci iego ku bli-  
 źnim. *Pánie ieżelim iejsze potrze-  
 bny ludowi twemu, niewzbrániam się  
 pracy, niech się dzieie wola twoią.* Go-  
 raczká iego trwála, á nieustawał dzień,  
 y noc w modlitwie, złożony ná wpá-  
 niałym łóżku swoim, którym był po-  
 pioł y włosiennicá. Igdy uczniowie  
 iego prosili, aby pozwolił podłożyć  
 pod siebie ubogie prześcierádło, odpo-  
 wiedział im: *Synowie moi nie trzebá,  
 aby Chrześciánin ináczey umárt, tyl-  
 ko ná popiele.* Maiac tedy zázwsze o-  
 czy, y ręce wzniesione ku Niebu, mo-  
 dlił się bez przestanku: y gdy go  
 kapłani przytomni prosili, aby sobie  
 cokol-

cokolwiek zfolgował, y ná bok się obrocil, rzekł im: *dozwolcie mi brácia moi raczeyw Niebo, jak ná ziemię, pátrzeć aby duch moy uważał drogę, która ma iść do Páná.* Potym poitrzegłszy Szátáná, rzekł mu: *coż tu czynisz okrutna bestyo! nie znaydziesz nic wemnie twego.* Oto tóno Abráhámá gotowe ná przyięcie moje. Wymowiwszy te słowa oddał duchá Bogu, á ciáło iego pokazáło się pięknieysze nizeli iáśny dzień, lubo był przykryty włosiennicą, y złożony ná popiele.

Możemy tu do śnieri Świątego Marciná przyłaczyć śmierć Świątego Seweryná opisaną przez iednego Opátá iey przytomnego, opowiadał on, iż ten Świąty Seweryn miewszy mowę z wielkim zbudowánim do Zakonników swoich prowadzaca ich do doskonałości, chciał ich wszystkich do iednego pożegnać, potym przyawłszy



Wiątyk, uczynił znak Krzyżá Świętego ná całym cieie swoim, rozkazał im, aby śpiewali chwałę Bogu, gdy ci odwołczyli usłuchác go dla przeiętego serca żalem, y smutkiem, zaczął pierwszy głosem obumárłym tę pieśń Dawidá: *Chwalcie Páná w Światnicy chwały iego, chwalciego ná Firmámen-cie mocy iego.* Uczniowie ná ten czas lubo pełni łez musieli mu odpow-iédać, y wypuścił duchá swego, wy-mawiając te słowá: *wśelki duch niech chwali Páná.* umárł Roku 1082 od Národzenia Chrystusowego.

Oto záprawdę śmierci drogie przed Bogiem, y ludźmi! lecz nie znaydu-ię godnieyszey podziwienią, y większą pociechę przynoszacey, iako śmierć Świętego Maláchiaszá Biskupá Hi-bernii, y Legatá Świętey Stolicy, kto-ry umárł w klasztorze Klárewáleńskim ná ręku Świętego Bernárdá. Uważ,

co mo-

co mowi o nim Święty ten Opát,  
ktory nápiśał życie iego: Ten wielki  
Prálat (mowi on) będąc przytomny  
ná godzinách Kápłáńskich, y odprá-  
wiwszy ofiárę Páńską z nabożeństwem  
nádzwyczajnym, był przeięty goracz-  
ka wielka, ktora go przymusiła do  
złożenia się ná łózko. Wszyscy Za-  
konnicy niezmiernie strapieni będąc,  
pracowali ieden nád drugiego, ubic-  
gáiac się, aby iaka pomoc przynieść  
mogli. Lecz próżno, mowił do nich  
używacie tych lekarstw waszych, y ia  
iedynie dla ukontentowánia miłości  
wászey przyimuię, co mi rozkázuie-  
cie. Wiedział bowiem (mowi Świę-  
ty Bernard) że przyszlá godziná ie-  
go. Owi dobrzy Zakonnicy mowili  
mu, że nie trzebá było ieszcze w ná-  
dziei upadác, y że ieszcze nie mász  
żadnego znaku śmierci; lecz on rzekł  
do nich: *trzebá żeby Maláchiasz u-*

márt tego roku, oto się dzień zbliża, ktoregom zawsze iako sami wiecie niezmiernie pragnął, Wiem kto jest ten, ktoremum mego depozytu powierzył, y pewny iestem, że mię nieoszuka wręście żadz moich. Co się zaś tyczy ciatá mego, tu iest miejsce spoczynku iego. Co zaś do duszy, Bog iey opatrzy, bo on zbawia tych, ktorzy w nim nadzieię mają: y nie mátey się też spodziewam folgi przez ráunki, ktore żywi daia duszom swoiemi modlitwami, y dobremi uczynkami. Był to dzień drugi Listopáda w ktory Kościół czyni pámięć zá umárte.

Był przy zmyślách, gdy miał tę mowę, prosił o ołtátanie pomászczenie, Zákonnicy gotowáli się do tey ołtátney usługi z ceremoniami zwyczajnymi, lecz on nie dopuścił im, aby przychodzili do niego, ale sam zszedł ná dolne mieszkánie, y zalecił się modli-

modlitwie Bráci, y wzajemnie onych  
Bogu zalecił, potym zwolná poszedł,  
y położył się ná łóżku, szedł o swo-  
icy mocy, y ná zad się powrocił. Kto  
by był rzekł aby człowiek w tym  
stanie bliski był śmierci, sam Bog y  
on mogli to wiedzieć; twarz iego nie  
była bládsza ani chudsza nád zwyczaj,  
ani czoło zmarzschzone, áni oczy w  
głowę západłe, áni nos záostrzony, áni  
usta ściśnione, ani zęby poczerniałe,  
ani râmioná zgárbione, ani inne człon-  
ki zniszczone. Záchował až do śmier-  
ci ułożenie ciátá y piękność twárzy  
taka, iaka miał w życiu; takim się po-  
kazał umárty, iakim był żywy. Święto  
Wszystkich Swietych, był to dzień we-  
sela dla nas, ktorego koniec był nam  
żałosny. Gdy tedy dzień ten przy-  
szedł, poszliśmy do Choru, śpiewaliś-  
my tám płáczac, y płakaliśmy śpie-  
wając sam tylko Maláchiasz nie płá-

cze, lubo nie śpiewa, czegoż mowie  
 miał płakać, zbliżając się do radości  
 niebieskiej? gorączka się wzmagala,  
 pot gorący wyszedł z całego ciała  
 iego, á to ná to, aby nie iako prze-  
 szedł przez ogień, y wodę ná miejsce  
 ochłody, Ná ten czas poczęliśmy iuż  
 wątpić o życiu iego, każdy począł  
 strofować swoy rozładek, iuż nie wat-  
 piono o przepowiedzeniu iego da-  
 wnym, że umrze w Klárewallu. Zwo-  
 łano nas, gdyśmy przyszli, poyzrza-  
 wszy 'po wszystkich około stojących,  
 rzecze: *Zawszem y niezmiernie pragnął*  
*pożynać u was tey Páschy, dziękuję Do-*  
*broci Boskiej, że dosyć uczyniła memu*  
*pragnieniu.* Widzielibyście byli czło-  
 wieká w ostatnim momencie bez wszel-  
 kiej boiaźni, y ktory nie umárszy  
 ieszcze, iuż był pewny o życiu wie-  
 cznym. Nocy następuiacey, ktorey o-  
 czekawał, y ktora mu miała dać wi-  
 dzice



dzieć piękny dzień wieczności, łaská-  
wie nas pocielzywszy, rzekł: *mieycie o  
mnie staranie, á jeżeli Bóg pozwoli nie  
zapomnę was. Nie wątpię zaś że  
pozwoli, bom uwierzył w niego, á wszyst-  
ko jest podobno temu, który ma wiargę.  
Kochałem was, á miłość nie umiera  
nigdy.* Potym wzniośliży oczy w  
Niebo, mówił: *moy Boże zachoway  
ich wszystkich w Imieniu twoim, á nie  
tylko ich, lecz jeszcze wszystkich tych,  
ktorzy są poświęceni służbie twoiej  
przez usługę słowa mego.* Potym kła-  
dac ręce swoje ná nas, mile nas obła-  
piáiac, kazał nam odeysć, bo jeszcze  
nie przyszlá godziná iego. Ustuchá-  
liśmy, lecz około pułnocy powroci-  
liśmy do niego, bo nas przestrzežo-  
no, że miał oddać duszę swoję. Wszy-  
scy Zakonnicy znaydowali się w Iego  
izbie z wielá Opátów, ktorzy się by-  
li zgromádzili ná wiadomość o cho-

robie iego. Spiewaliśmy Himn, Psalmy y Pienia Duchowne, pomagając naszemu Przyjacielowi, który się powracał do swoiey kochanej Oyczyzny. Podczas tego spiewania oddał ducha ná mieyscu, y w czasie, który przepowiedział, Pięćdziesiątego czwartego roku swego. Lubośmy wszyscy mieli oczy obrocone ná niego, nie postrzegliśmy zeyścia iego. Twarz iego zostawała tak przyjemna, y piękna, iż bárdziej do śpiacego, á niżeli do umarłego podobien był, To S. Bernard o tym Świętym Prałacie przywodzi, ktorego życie opisał y cudá.

Tenże Święty opisuie ieszcze śmierć Świętego Gerárdá Brátá swego, który w tego Kłáźtorze był Zakonnikiem, iż około pułnocy gdy był bliiski oddania ducha Bogu, poczał spiewać, *Chwalcie Pána my, którzy jesteście w niebieszech, chwalcie go na najwyż-*  
*szym*

*Bym Firmamencie.* Zawołano mię (mowi S. Bernad) abym widział człowieka śpiewającego umierając, y nagrawającego się z śmierci. Widziałem, y słyszałem, y rzekłem w sercu moim: Śmierci á gdzieś jest twoje zwycięstwo? gdzie twoy bodziec? już to nie jest bodziec smutny, ale pienie wesela. Oto człowiek umiera śpiewając, y śpiewa umierając. Ty jesteś teraz przyczyna radości, która była matka boleści. Ty jesteś teraz materya chwały, która była okazyą naszego zawstyżenia. Ty jesteś teraz weyściem do niebá, która była brama do piekła. Ty jesteś teraz drábina zbawienia, która była weyściem do przepáści.

Święty Grzegorz wielki, był iako strapiony Ielen, usychając od prágnięcia, wzdychał ustáwnie do ochłody wod. Święta Kátarzyna Seneńska była w

ła w tak wielkieu niecierpliwości, iż  
 częsem zdało się że rozum traciła,  
 częsem podchlebiała śmierci, nazywa-  
 ła ją piękna, miła, przyjemna, wzy-  
 waiac ją, aby przyszła, słowy iako  
 najpieszczęszemi, które wymyślić  
 mogła. Częsem wpadła w wielki  
 gniew, przeciwko niej, y nazywała ją  
 okrutna tyranka, niehumanzka, iż tak o-  
 późniała w przyściu swoim. Świę-  
 ta Teresła nie żyła, lecz omdlewała  
 usławnie z miłości, y miłości, wzdy-  
 chała bez przestanku do tego poża-  
 danego dnia wieczności. Święty Igná-  
 cy Loiolá rozpływał się we łzy ná  
 samę myśl o śmierci, tak wielce iej za-  
 dał, doktorowie w oślátniej iego  
 chorobie musieli mu zakazać my-  
 ślić o niej, bo tá myśl zapalała w  
 nim krew, serce y wszystkie dychy  
 iego przejmowała, gwałtownie odry-  
 wała duszę iego, y okrutnie następ-  
 wała ná życie iego.

Rze-

Rzeczysz mi, że jest dobra Świę-  
tym, lecz tobie, który Świętym nie  
jesteś, jest wielka przyczyna boiźni,  
a nie pragnienia iey. Odpowiadam  
ná to, że ty nie mniej od Świętych o-  
bowiazány jesteś ofiarować się chwale  
Boskiej, korrespondować iego miło-  
ści, dosyć czynić iego sprawiedliwości,  
y uznać zbytek iego miłosierdzia; a  
ponieważ niemáš sposobu zgodniej-  
szego ná to, iako poświęcić swoje ży-  
cie, złączym tak iako Święci powinie-  
neś pragnąć śmierci. Z drugiey stro-  
ny, coż czynisz na ziemi, ieżeli nie  
uśtawnie obrażasz Bogá? co mu zá  
uślugi oddáiesz? iaka mu chwałę przy-  
nosisz! nie jestżeś codziennie w nie-  
bezpieczeństwie zguby wieczney? prze-  
stánieszże grzeszyć gdy będziesz po-  
kutę czynić zá grzechy twoie? Two-  
ie dosyć uczynienia zrownaiaż z ka-  
ránem, ktores záslużył? mow co  
chcesz,



chcesz, dosyć to że jesteś Chrześciana-  
ninem, powinienes pragnąć śmierci;  
bo iakoż ten wierzy ożyciu wie-  
cznym, który go nie pragnie? y ktoż  
może kochać się w końcu założo-  
nym człowiekowi od Boga, to jest w  
wieczney chwale, á niechcieć śmierci,  
ktora jest sposobem doyscia tego końca.

J w tym to zdaniu byli nietylko  
Święci, lecz dzikie, y naygrubsze na-  
rody po przyięciu Chrztu Świętego.  
Kapłan ieden z nášzego towarzysztwa,  
będac przełożonym w Cubeku w no-  
wey Fráncyi, doniośł, iż w Roku 1642.  
gdy niektory Doktor nawiedzaiac Nie-  
wiastę chorą nie dawno z dzikiego na-  
rodu nawroconą, mowił do niey, áby  
nie traciła sercá, bo nie umrze w tey  
chorobie; poyrzżała ná kapłaná sie-  
bie disponuiacego, y rzekła: *á wież  
ten człowiek żem jest ochrzczone? zá-  
coż mi takie obietnice życia czyni? mo-*

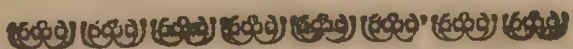
*żnaż*

znaż się smucić widząc że czyniemy  
wola Boża, y że gdy porzucamy zie-  
mię, idziemy do Niebā? niech się stā-  
nie co chce, ia ieslem Cbrześciānkā,  
niczym się smucić nie będę. J to iest  
co się nāzwąć może dobra wiāra.

Wnidźmyż w zdānia Dawidā, y  
niech to nāsze naywiększe wesele  
będzie, wziąć wiadomośc o nā-  
szej śmierci; mowmy, gdy nam tę no-  
winę powiedza: *unewelitem się z tego,*  
*gdy mi powiedziāno, poydziemy do Do-*  
*mu Pāńskiego. Psal: 121.* Mamy po-  
rzucić ziemię, ā przejść do Niebā, wy-  
gnānie zostāwić dla powrocenia do  
nālzey kochāney Oyczyzny: mamy  
przejść z czāsu do wieczności, z figu-  
ry do prawdy, z odmiāny do nieod-  
mienności, z śmierci do szczęśliwości.  
Poydziemy nā to miejsce, kedy iuż  
nie będziemy obciążeni nędzāmi, ro-  
zerwāni stāraniem, trapieni chorobāmi,  
skalā-

skaláni wysłępkámi, spřacowáni poku-  
sami, y wydáni ná niezliczone niebes-  
pieczeństwá zguby nászey. Poydzie-  
my ná miejsce spoczynku, do ziemi  
żyiacych, do centrum pokoju, do kro-  
lestwá chwały, ná gody Báránká, do  
Domu JEZUSA Chrystusa. Poydzie-  
my widzieć to, czego oko niewidziało,  
słyszeć czego ucho niesłyszało, osia-  
gnąć to, czego serce ludzkie ni-  
gdy niepoieło. Błogosławieni ci, kto-  
rzy mieszkáia w Domu twoim o Pá-  
nie, chwalić cię będą po wszystkie wie-  
ki wiekow y błogosławić cáła wiecz-  
nością.

5



## CZEŚĆ DRUGA

### ŚWIĄTOBLIWOSC ŚMIERCI

Jako grzech ząprawił trucizną kie-  
lich śmierci, y uczynił ją gorzka, tak  
żeby

żeby mieć śmierć słodka, y miła, nie  
 więcej nie potrzebá tylko uczynić iá  
 Świętą. Chrzyżośłom Święty árcy do-  
 brze mowi: *Śmierć nie iest złe, lecz*  
*to iest wielkie złe, umrzeć złe.* Dotad  
 przełożyliśmy niektóre uwagi słodza-  
 ce śmierć: teraz nam szukać trzebá spo-  
 sobow, iak by iá uczynić Świętą. Mo-  
 im zdánien naywłaściwſzy, y naypotrze-  
 bniejszy iest, gotować się do niey, gdyś  
 my ieszcze w zdrowiu, á potym gdy  
 w chorobie. Około tego tedy chcę  
 pracować:

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

*Ze trzebá się gotować do śmierci, áby  
 iá uczynić Świętą.*

**A** By poznać, iak wielce potrzebne  
 iest to przygotowanie, o ktorym  
 tak wiele piſano, dobra rzecz iest roz-  
 trząsnąć ciekawe pytanie niektórych  
 ludzi uczonych, do moiey się mâte-  
 ryi zciągájące. Pytáia oni, co by by-  
 ło po-

to pożyteczniej człowiekowi, czyli raz umierać, czyli dwa? zda się żeby to lepiej było, dwakroć umierać: z iedney bowiem strony nieskończenie wiele ná tym należy człowiekowi, áby umárł dobrze, ponieważ od tego ostatniego áktu zawisło szczęście iego, lub niešťczęście wieczne. Zdrugiey strony nie podobna jest czynić dobrze tę sprawę, ktorey się nigdy nie czynić, y ztey samey rácyi trudno dobrze umrzeć, nie umárłszy nigdy. Gdybyśmy zaś dwa rázy umieráli, nauczylibyśmy się przy pierwszej śmierci, co by trzebá czynić przy drugiey, y poprawilibyśmy winy przy pierwszej popełnione: lecz nie umieráiac tylko raz, upadki są bez poprawy, y złe bez lekarstwá.

Święty Chryzostom pięknie mówi, iż to jest wielki zysk robić około rzeczy, która poprawić możemy. Gáncarz  
ktory



ktory robi koło gliny, może po-  
 ká kroć odmienić iedną figurę, może  
 poprawić swoje winę, y błąd w pun-  
 kcie; lecz ten ktory robi o koło már-  
 muru, powinien kázde uderzenie dłu-  
 tá swego uważać, álbowiem błąd iest  
 niepowetowány. Toż mowię o śmier-  
 ci. Gdy by umieráno po dwa kroć,  
 winy popełnione w pierwszey śmierci  
 mogłyby bydz poprawione w nátle-  
 puiacey, lecz nie umieráiac tylko raz,  
 winy wtey śmierci są wieczne.

Nád to boiaźń śmierci iest wielka  
 przeszkoda do dobrej śmierci; boiaźń  
 bowiem czyni, iż krew lodowácieie,  
 ścisła serce, zadržymuie bieg duchow,  
 y mięsza używánie sił duszy. Prze-  
 ciwnym sposólbem radość, y ubespie-  
 czenie serca, czyni go zdolnieyszym  
 do wykonánia wżyskiego, co zámy-  
 śla. To iest pewna, że niemá sz czło-  
 wieká ná świecie, ktory by nie zádrzał

K

ná zbli

ná zbliżanie się śmierci, y ná widok  
 tey okropney wieczności, do ktorey  
 ma wchodzić: ponieważ boiaźń prze-  
 szkadza duszy czynić z wolnością y  
 przytomnością rozumu, który iey ná  
 ten czas jest potrzebny. Defekt expe-  
 riencyi wprowadza chorego w rowne  
 niebezpieczeństwa, w iakim by był czło-  
 wiek, który by nie miał tylko wąską  
 deskę ná przebycie przepąści; boiaźń  
 wpádnienia, mieřzając mu duchy uczy-  
 niłaby upadek iego nieuchronny. Ta-  
 ki jest stan, wkrorym się znajduie  
 chory bliski skonánia, widzi się w krá-  
 iu, w którym nigdy nie był, otoczony  
 przepąściami, ścigány od czártow,  
 przymuszony przechodzić przez wą-  
 ską ścieżkę z czasu do wieczności, nie  
 mając iednego momentu ná rozezná-  
 nie siebie: czy podobnaź, aby się mógł  
 uwolnić od tak złego kroku, ieżeli mu  
 szczegulniey Bog pomagać nie będzie?

Iákcze

Iákże ten, człowiek, który nigdy nie był ná Morzu, będzie mógł rzadzić oktętem pod czás nawałności, y przybić szczęśliwie do ladu? bez watpie-  
nia zda się, żeby nam pożyteczniey było umierać dwa rázy, ponieważ nie tak byśmy się bali śmierci, y mielibys-  
my sposób popráwić náłzc w niey winy.

Iednák iest wielu perzeciwnego zdá-  
nia, którzy trzymáią, że to iest árcy  
dobrze dla człowieká, : umierać  
tylko raz, z tey przyczyny: że wie-  
dzac iż tylko raz umrze, musi byđz  
bárdziey czuły, y stáráiacy. Bo iáko  
mowi Filozof, ten który nie ma tylko  
jedno oko, często go ociera, kocha się  
w nim, y konserwuje pilne. Toż trze-  
bá mówić o śmierci, gdy nie umiera-  
my tylko raz, często myślemy, żeby  
dobrze umrzeć. Gdyby umierał czło-  
wiek dwa rázy, pierwszey śmierci, nie  
bárdzo by się lękał, á przez to samo

zła by była dyspozycja do drugiey.  
 Widziemy to przez experiencya: bo  
 ieżeli teraz gdy nie umierają tylko raz,  
 a przecię wielu mało się śmierci boi,  
 coż by było, gdyby umierali po dwa  
 kroć? o iak wiele ludzi znaydowało się  
 w ciężkich chorobách tak, iż się wi-  
 dzieli bárdzo bliskiemu pożegnania z  
 światem; a staliż się przez to bárdziej  
 czuynemi, y cnotliwemi? niebyliby  
 lepszemi choć by byli pomárli, a po-  
 tym ożyli. Do tego, gdy by to by-  
 ła rzecz dobra, dwa razy umierać,  
 trzebá też y to przyznác, żebyśmy by-  
 li dwoiáko nędznemi. Pogánie po-  
 wiádali, iż Cástor, y Pollux byli dwáy  
 brácia rodzeni, z ktorych gdy się ieden  
 rodził, drugi umierał; y wzajemnie  
 gdy ten się odradzał, támten umierał.  
 Láctánciusz konkluduje, że ieżeli tá  
 bayká prawdziwa, to ci dwáy brácia  
 byli „naymizernieyszemi, ze wszystkich  
 ludzi,

ludzi, bo niemogli y rázu umrzeć. A ná coż tego śadzić szczęśliwym, ktory by się odradzał ná nowe przykrości, ktory by się znowu znalazł w nowym stanie cierpienia, y ktoryby porzucił ład, á wydał się ná nowe náwłańności? Ieżeli to rzecz dobra umrzeć, zá coż to bárdzo áprehendowác? ieżeli zła, zá coż to powtarzác?

Rzeczysz mi, że experiencya czyni ludzi madremi, y że pierwsza śmierć sprawiłaby to, by się lękał drugiey. Nie iestem ia tego zdánia. A widzimyż to kiedy, áby żołnierze, ktorzy się znaydowali w bliskich niebezpieczeństwach śmierci, strzegli się iey potym w podobnych okazyách? owszem to ich czyni śmiałemi, y odważniejszyemi, gárdza tym niebezpieczeństwem, ktore iuż przeszło. Gdybyśmy byli raz umárli, mniey byśmy się báli śmierci, á mniey się śmierci



boiac, mniey byśmy byli przygotowa-  
ni do drugiey śmierci.

Lecz choć by tá experiencya była-  
dla nas pożyteczna, mogę mowić y  
prawdziwie, że ia bez tego mieć mo-  
żemy. Coż bowiem iest życie, ieżeli  
nie uśtawiczna śmierć, á ieszcze lepiej  
mowiac, łancuch śmierci, w którym  
się ogniwo iedno zá drugim ciągnie?  
Śmierć naszą iest tak długá iáko y życie  
nasze, álbowiem káždy moment, czast-  
kę z niego urywa. Arcy dobrze mowi  
Seneká, że dzielemy dzień káždy mię-  
dzy życiem y śmiercią, y co zylkuiemy  
z iedney strony, gubiemy z drugiey tak,  
że możnaby názwać życie długa mi-  
zerya, złożona z życia y śmierci: Świę-  
ty Grzegorz iásniey mowi: *codziennego  
życia uyma, co iest innego, tylko nieiá-  
kie przeciągnięcie śmierci.*

Ieżeli ná tey experiencyi nie dosyć,  
iest druga, ktorey bez wielkiey pracy  
nábyć

nábyć możemy, Nie trzebá bowiem  
tylko otworzyć oczy, áby widzieć iá-  
ko śmierć wykonywa władzę swoię  
nád wszystkiemi ludźmi. Znaydziesz  
iá w Miástach, y we wsiách, ná ulicách,  
w domách, w Zamkách, y lepiankách:  
y kroku nie uczynisz, ábyś iey nie pot-  
kał w iey drodze. Ach! nosimy iá  
y we wnętrznościách naszych, á prze-  
cię mowimy, że nie wiemy co iest u-  
mrzec:

Ná koniec ieżeli to wszystko nie iest  
dostáteczne do uczynienia nas madre-  
mi, możemy wziąć pożytek, ktory  
by bydz mógł z powtorzoney śmier-  
ci, umieráiąc często w duchu, y u-  
ważáiąc się bliskiemu zgonu życia,  
ponieważ przez ten sposób możemy  
mieć nieiáką doświadczenie śmier-  
ci, y náuczyć się sposobu dobrego  
umieránia. Dla tego, áby pogodzić  
te dwie opinie mówić trzebá według

zdania mego, że to pożyteczniej człowiekowi nie umierać tylko raz według ciała, a umierać często duchownie przez gotowanie się do śmierci yczyniac przytomnemi zmysłami to, czego po tym gwałtowne boleści nie dozwola. Na tym tedy przygotowaniu wiele nam należy, to nam iest pożyteczne, y potrzebne. I o tym chcę traktować w następujących dyskursach.

## PUNKT, PIERWSZY

*Jak wiele nam należy na przygotowaniu się do Śmierci.*

**A** By uznać iako nam wiele należy na tym ćwiczeniu, trzeba wprzód przełożyć pięć rzeczy które są wiadome przez wiarę, rozum? y doświadczenie. Pierwsza, że umrzemy. Druga że nie wiemy kiedy umrzemy. Trzecia, że umrzemy prędzey niż się spodziewamy. Czwarta, iż nie umrze-

my

my tylko raz. Piata. iż w iákim stanie śmierć nas zálłanie, o táki nas sádzić będa.

To záłożywszy, mowię że nam wiele ná tym należy, aby nie tylko myśleć o śmierci, ále y uczyć się umiętności, ktoraby byłá potrzebniejsza iako tá: ile, że tu idzie o naywiększą rzecz ná świecie, á tá iest zbáwienie nasze. Iest to zdanie wszystkich mądrych, áby o tym długo myśleć, co się tylko raz ma czynić, dla tego iż winá w tym iest niepoprawioná. Mamy dość záwsze czasu ná spráwy swiátá tego, bo się rzecz ma tylko o doczesność, ktorey strátá iest lekka y łatwo się może poprawić; lecz nigdy nie będziemy mieli názyt czasu dla spráwy zbáwienia nášego álbowiem tu idzie o wieczność dobra lub zła, y że tylko raz w niey póbádzić można.

Wiel-

Wielkie sprawy, mowi ieden mady Polityk, wyciągáia wielkiego stáránia y náuki, lecz máte prędko się zbywáia bez wielkiej ápplikácii. Iáko to iest znák słabego rozumu zbytnie się zábáwiać bágátelá, ták to iest włáściwa dobremu rozumowi, myśleć wiele orzeczy wielkiej konsekwencyi. A któraż naywiększa spráwa byđź może, iáko dobrze umrzeć? czy wieleż to iest życie cáłe ná przygotowanie się do śmierci? Czyliż to wiele iest, čás ná przygotowanie się do wieczności? Święty Augustyn nie może się dosyc wydziwić głupiey rozmowie bezbożnych u Mędrca: *Iedzmy, piymy, iutro bowiem pomrzemy*. Coż to mowicie? pyta się ich ten S. Powtorzcie cóście wyrzekli: *Iedzmy, piymy, przydaycie, cóście ná koniec mowili, bo pomrzemy*: O nędzni! nie oszukáliście mię áleście mię do zádziwienia przywiedli.



wiedli. A także sobie po ludzku rozmawiać należy? Czyli raczy nie powinniście mówić: *Podźmy, modlmy się, bo jutro pomrzemy.*

Nie mniej się dziwować mamy o-  
byczaiom Mędrkow światowych, kto-  
rzy o wszystkim myśla, oprócz zbawie-  
nia swego; za punkt honoru to sobie ma-  
ia, aby nie wymówić słowâ, ani za-  
dnej sprawy nie czynić, ktoreyby za-  
łowac mieli, ieżeli trzeba wziac przed  
się iaka sprawę wielką, długo w ro-  
zmowie swojej roztrząsaia, ieżeli iest  
dobra albo zła; y takie biora przed się  
spôsoby, aby ia koniecznie do skutku  
przywieść. Szukáia wszystkich sztuk  
y srodkow, przewiduia wszystko co,  
za nią nastąpić może; upatruia wszyst-  
ko to, co się iej sprzeciwić może; u-  
żywáia przyiacioł, y niczego nie za-  
łuia, aby onę sprawę do końca umyślo-  
nego przywieść. Cożkolwiek się sta-  
nie, ma-

nie, máia ztad wielka satysfakcya, gdy  
moga mówić: myślałem árcy dobrze  
o tym, przewidziałem wszystko, czy-  
niłem po ludzku wszystko to, co mo-  
głem czynić, niemam sobie nic wymo-  
wić w tym punkcie. Przeciwnym  
sposobem to jest naywiększe ze wszyst-  
kich zawnstydzenie, gdy kto musi wy-  
znać z owym nierostropnym u Seneki:  
*nie myślałem o tym.* Człowiek bo-  
wiem mądry powinien o wszystkim  
myśleć, y nie dąć się podeysć przy-  
padkom, które przewidzieć może.

Te są máximy, które zachowują w  
sprawách światá tego, co zaś sprawę  
zbawienia, za nic sobie máia; rozumieć  
że dosyć moment myśleć o niey, wiedza  
że śmierć przybliża się, postępuje y  
dybie za niemi. Coż mówią światowi  
ludzie? Iedźmy, piymy, kontentujemy  
zmysły nasze, náfycaymy namiętności  
nasze, nábywamy tych wielkich má-  
iętno-

iętności dziedzictwá, itáray my się o ten  
urząd, przywiążmy się do tey itrony,  
záciiemy ten proces, budujemy ten  
dom, bo jutro umrzemy. A iestże  
to mówić po ludzku? iestże to mówić  
po Chrześciańsku? czyliż nie słusznie  
mogę mówić do tych ludzi, co Bog  
rzekł do Bogacza łakomego. *Głup-  
cze tey nocy umrzesz, czyież będą te  
dobrá, któreś zgromádził!* Myśliżes  
o śmierci? wieszże co to iest dom  
wieczności? o którym mowi Piśmo S.  
Będziesz to czas mówić wtedy: nie  
myśliłem o tym, nie sádziłem áby  
śmierć była ták stráśzna, sád ták su-  
rowy, pokusy ták gwałtowne, rozum  
ták máło sposóbný do czynienia oko-  
ło spráw zbáwienia, y do rozporza-  
dzánia spráw swoich.

Sálonon mowi, że mądry ma oczy  
w głowie, zda się iż chce przez to  
mówić, że głupcy máia oczy w no-  
gách,

gách; y bez watpienia, bo nie pátrza  
tylko w ziemię ná rzeczy przytomne.  
Lecz madyr iest iáko ná mieyscu wy-  
sokim, zkad widzi zdáleká ten wielki  
y obszerny kray wieczności; uważa  
śmierć, y pilnie się do niey gotuje, y  
w tym samym iest madyr. W samey  
rzeczy roztropność záwiśła na uwazá-  
niu końcá, y ná obierániu sposobow  
właściwych do doyscia iego. Głupi  
(mowi Arystoteles) idzie sam nie wie  
kiedy, prácuie nie záłożywszy sobie ża-  
dnego końca pracy swoiey, álbo ie-  
żeli má iáki koniec, nie myśli o spo-  
sobách doyscia go. Toż czyni wiele  
ludzi, chodzą po ziemi nie wiedzac  
gdzie ida, nie myślą o niczym in-  
nym, tylko áby żyć, á o śmierci nie  
pamiętáia. Nie uważáia tylko czás,  
á o wieczności nie pomysła. Coż zá  
dziw? ieżeli ten człowiek umrze zle,  
ktory nigdy się nie uczył umierać

We

We wszystkich sprawach ludzkich  
 nic przed się znacznego nie biorą, nad-  
 czym by w przod nie pomyślili. Ieże-  
 li który Pátron, bierze ná siebie iaką  
 znaczna sprawę, potrzebuie czasu ná  
 przygotowanie się do niey. Ieżeli kto-  
 ry szlachcic ma iść ná wojnę, ćwiczy  
 się wprzod w używaniu broni. Ieże-  
 li muzycy máia śpiewać, wprzod się  
 probuia. Ieżeli który Aktor ma stánać  
 ná Teatrum, wprzod się ćwiczy w ge-  
 stách, w rozmowie, w wyiściu. Nie-  
 mász tylko osobá Chrześcíaniná umie-  
 rájacego, ktorey się nikt nie uczy. I  
 któż się będzie dziwował, iż iest tak  
 máło ludzi, którzy by ten ákt oślátni  
 odprawili z wízelką przyjemnością y  
 przytomnością rozumu, który iest ná  
 ten czás potrzebny? O iák wiele Aká-  
 demii we Fráncyi, w których Młodź  
 Szlachetna uczy się Attákówác, bronić,  
 zábiiác, y umierác po desperácku! á wie-  
 leż się



leż się takich znayduie w ktorých  
by się uczono umierać śmierciaprze-  
znaczonym powinna? záprawdę nie-  
máš nic tak łatwego, iáko umrzeć,  
lecz nic tak trudnego iáko dobrze  
umrzeć. Trzebá się tedy tego u-  
czyć, trzeba się do śmierci goto-  
wać przez usilná áplikácyá rozu-  
mu, przez długie y pilne nauki, trze-  
bá się dobrze ćwiczyć w tym, ponie-  
waż przyidzie ten dzień, w ktorým  
trzebá będzie, wyrażać osobę czło-  
wieká umieráiącego. O iák ćwicze-  
nie to iest piękne! o iák wiele nam ná  
nim należy! o iáko iest pożyteczne!

## PUNKT DRUGI

*Pożyteczność tego przygotowania.*

**A**Ryftoteles trzymał, iż ze wśzyst-  
kich professyi ná świecie niemáš  
aby pożytek większy przynosiły iáko  
te dwie, Professya Wieszczkow, y Leká-  
rzow; Wieszczkow z tcy przyczyny, iż  
wśzyst-

wszyscy ludzie chcą wiedzieć, Lekarzy ztąd, iż wszyscy chcą żyć. Iż zaś mówię na większym fundamencie prawdy, że ze wszystkich pobożnych ćwiczenia niemają żadnego, które by nam było pożyteczniejsze y z większym zyskiem, iako te które nas uczy dobrze umrzeć, to bowiem otrzymuje nam życie wieczne dwoiakiem sposobem.

Naprzód oddała nas, odciąga y zachowuje od grzechu; oświeca bowiem rozum nasz, y daie mu poznać próżność wszystkich dóbr ziemskich. Niemają Káznodziei, wymowniejszego, ani mocniej w nas w mawiącego, ani tak bárdzo serca przenikającego, iako jest umarły na ziemi rozciągniiony: y dla tego też Ekklezyastyk Páński kładzie umarłych w porządku Prorokow, oni bowiem przeszłe rzeczy opowiadają. Mowi on: *iz nawie-*  
*L dzano*

dzano kości Iozefa, y prorokowały po śmierci. Eccl. 49. Święty Ian Chryzostom kładzie ich wrzędzie Doktorow y Apostołów y tey swoiey myśli dowodzi przykładem Świętego Páwła, kory widzac podczas swego kazania do ludu zgromadzonego dziecię z wysoká spádłe, y tym zabite, przestał swego kazania, y ze wszystkim swym Audytorem poszedł widzieć tego umárłego. Sadził, mowi Święty Chryzostom: iż ten widok większa uczyni impressya ná rozumách słuchaczá, ániżeli słowá iego. Postáwił tego umárłego ná swym miejscu, áby zá niego czynił kazanie.

5 Czegoż to przecię uczy nas umár-  
ły? tego, że jesteśmy śmiertelnemi y winowáycami. Rzecz dziwna, mowi Święty Hieronim: umieramy codzien-  
nie á tego nie możemy wierzyć, żeś-  
my powinni umrzeć. Od tego sa-  
mego

meo czasu gdy waż wzniecił w nas tę nadzieję, iż będziemy nieśmiertelnymi, widok dzieścię tysięcy umarłych, y same własne nálze słabości, nie mogą w mówić w nás tego, że śmiertelni jesteśmy. Wierzemy temu w imáginácii, ále w uczynkach nászych nie znác, ábyśmy temu wierzyli.

Táką wymówkę czynił Seneká Senatorom Rzymskim, ktorzy z bogáciwszy się z zdzierstwá pospolitego, tak byli chciwi y łakomi, iákoby ná pálec ziemi nie osiągneli. Co zá ludzie wy jesteście? mawiał do nich: czy jesteście wy śmiertelnymi? czyli nieśmiertelnymi? ieżeli uważam boiáźń, która macie śmierci, trzymam żeście ludzie śmiertelni; lecz gdy czynię reflexiá ná wálze nienásycone łakomstwá, watpić, nie mogę, iż się wy macie zá nieśmiertelných. Lękacie się wśzystkiego iákó

ludzie śmiertelni, á požadacie wszystkiego, iáko nieśmiertelni.

Ten to błąd czyni wszystkich łakomcow, wszystkich pysznych, wszystkich nieczystych, y wszystkich pośpolicie złych ná świecie: perswáduia sobie iż nie pomrą; rádza się swej siły, żywoci, zdrowia, dyspozycji temperámentu, y ná tym buduia iáko ná bezpiecznym gruncie: á przynajmniey pewna jest, iż nie myślac o śmierci, pátrza ná nią, iáko by w perspektywie, która dáleko im ia pokázuie, luboli bliska ich jest.

Nie ták sobie postępuia ludzie dobrzy: oni máia zázawsze śmierć przed oczymá, wszystko przeciwnie dawnym Rzymiánom czynia: lękáia się wszystkiego iáko ci, którzy są nieśmiertelnymi, y niczego nie prágna ná tym świecie, iáko ci, którzy są śmiertelni. Ten okropny obraz przestrzega ich káz.



káżdego momentu, iż ten świat nie  
 iest trwałym mieszkáníem; iż z niego  
 co prędzey ułtąpić trzebá, iż to wszyst-  
 ko trzebá mieć zá zginione, co kiedyż-  
 kolwiek strácić trzebá, y że to wszyst-  
 ko zá nic sobie trzebá poczytác, cze-  
 go z sobą wziąć nie można; że śmierć  
 iest árcy pewna, że godziná iey nie pe-  
 wna; ze możemy umrzeć káżdego  
 momentu, záczyń káżdego momen-  
 tu trzebá byđz gotowym. To tedy  
 opowiadały kości lozefowe. Toż do  
 nas mówią wszystkie groby, wszyscy u-  
 marli, wszystkie cmentarze; nauczają  
 nas żeśmy wszyscy śmiertelni, y że  
 śmierć przez grzech weszła ná świat.

Święci Oycowie uważając dobre  
 skutki, które myśl o śmierci wydaie,  
 pytają się y słusznie czyli śmierć iest  
 kára zá grzech, czyli wędzidłem grze-  
 szniká? Święty Augustyn bárdzo do-  
 wcipnie odpowiadał, że iest y kára

y wędzidłem; gdyż to, co przedtym było kára za wysłępki, stało się teraz obrona cnoty, y co przedtym czyniło torturę grzeszniká, czyni teraz zastrugę sprawiedliwego. Ták on tłumaczy tę myśl swoją: Pierwsi nasi rodzice pomárli, dla tego iż zgrzeszyli; á sprawiedliwi nie grzesza dla tego podobno, iż máia umrze. Gdyby ták ci byli nie zgrzeszyli, nie byliby pomárli, á ci gdyby nimieli umierać, niebyliby bez grzechu. Winá iednych sprawiła że śmierć stała się im kára, y tá samá kára sprawuie, że drudzy nie popełniáia winy. Nie żeby śmierć, ktora przedtym była złe, zmieniła się w dobra, lecz Bog użył tákiey cnoty wierze naszey, ktora sprawiła, iż śmierć o ktorey wiemy, że jest przeciwna życiu, teraz jest sposobem dościa życia. Iták konkludue: więc tedy przez dziwna łaskę

Páná

Páná y Zbáwicielá nášzego, kárá zá grzech stáá sie instrumentem sprá. wiedliwości. Przedtym mawiáno człowiekowi; umrzesz ieżeli zgrzeszysz; teraz mowiá do męczenniká, umieray ábyś nie zgrzeszył. Możemy to mowić o myśli ná śmierć, co ten Święty Doktor mowi o samey śmierci; oná zábija tych, ktorzy o niey nie myślá. Kárá zá grzechy nasze stáá się ruina grzechu: záczyń nie możemy we wszystkich sprawách naszych lepszey od nikogo záciagnąć rády, iáko od śmierci. Chcę mowić, iż we wszystkich naszych zamysłách y deliberacyách myśleć trzebá o wszystkim ták, iák byśmy to rádzi czynili ná łożku śmiertelnym, á ták nigdy nic tákiego nie uczyniemy, czegobyśmy záłowác mieli.

Jeżeli śmierć jest mistrzynia, ktora nas uczy y oświeca, możemy ieszcze

mować iż oná ielt y dobra matka, kro-  
ra nám dáie życie; oná bowiem od-  
ciaga nas od grzechu, pobudza nas do  
czynienia pokuty, która oddáie życie  
dulszy nászey, gdy przez grzech umrze.  
*Wszystkie gránice ziemi, mowi Dawid:*  
*w spomniá sobie y náwroca sie do Páná.*  
Święty Bernard rozumie przez te grá-  
nice życia, *Wspomniá sobie, mowi on,*  
iż nic innego nie sa, tylko popiół, y  
proch, y náwroca się do Páná.

Odziwny wynalazku mądrości Bo-  
skiej, która ná to używa śmierci, aby  
nam dáła życie. *mądrość tchnie w*  
*dzieci swoje życie.* Siedmdziesiat tłu-  
máczą: *mądrość zabíia dzieci swoje.*  
Iakoż te dwie propozycye pogodzić?  
ieżeli mądrość dzieciom swoim  
dáie życie, iakoż tedy dáie im śmierć?  
Tertullian idac za zdaniem Siedmiu-  
dziesiat, kombinuie to bárdzo dowci-  
pnie, mowiac: że Mądrość dáie nam  
życie

życie ná ten czás, gdy nam wystá-  
wia przed oczy obraz śmierci. O ár-  
cy dobra mátká (woła on) ktora zá-  
biia dzieci swoje dla tego, áby im nie  
dáła umrzeć? dáie im życie wyprowá-  
dzáiac ich z pośrodku zepłowánia, y  
záchowuie im to samo życie, wystá-  
wuiac im przed oczy koniec ich y  
zepłowanie.

O toż ten iest pierwwszy pożytek te-  
go przygotowania, álbowski przypomina  
nam koniec náš, á tá pámięć  
utrzymuie nas przy niewinności. Dru-  
gi pożytek bárzo znaczny, á ten iest,  
iż nigdy nas śmierć nie nápadnie nie-  
spodziewáných. Grzebmy trochę w  
Cmentarzách naszych, á znajdziemy  
ten skarb.

Mowią iż ze wízyłskiego złego,  
które się ználeść może w życiu, nie-  
máš stráśznieyszego iáko śmierć; á ia  
mówię iż ze wízyłskich śmierci nie-  
małz



mász okropnieyszey, iáko śmierć na-  
 gła y niespodziewána. Naprzod dla  
 ządziwienia ktorym przeięty iest czło-  
 wiek, widzac się tak niespodziewanie  
 z chwytanego: iáko bowiem, mowi S.  
 Tomasz, experientia czyni człowieká  
 sposobnym, śmiałym, y nieustrázo-  
 nym: umnieysza boiaźni, przyczynia  
 odwagi. Ták Zołnierz ktory widział  
 przed sobą po sto rázy śmierć, nie zá-  
 dziwi się na zbliżenie się nieprzyaciół,  
 y ná świstanie kul koło uszu swoich,  
 przeciwnie ten, ktory w pierwszym  
 iest polu, schyla głowę zá każdym hu-  
 kiem muszkietu, y rozumie że iuż po  
 iego życiu. Człowiek ktory po kil-  
 ká kroc przebył iáki wielki lás, idzie  
 po nim bezpiecznie y wpośród nocy,  
 lecz ten ktory w nim nigdy nie był,  
 drży ná każdy krok y nie wie w kto-  
 ra się ma udąć stronę. W tákiey cięż-  
 kości znayduie się ten, ktory niespo-  
dzic-

dziewanie z chwytany jest od śmierci; iako się tedy nieznaydował nigdy w tych utarczkách, y nie był nigdy w tey drodze, tak widzac się w tey okazy, traci serce y rozum; gdy się widać wciągnionego w ten kray oblężony, kędy nigdy nie był, y przymuszono przebyć ciasną śmierci drogę, otoczona zewsząd dwiema wielkimi wiecznościami, miesza się, przestrasza, wielka przytomność traci, potknie się łatwo y zwyczajnie w pada w desperacyą.

Nie tak się dzieie z człowiekiem dobrym, który się na śmierć gotuje; ten że prawie zawsze y codziennie jest w drodze do wieczności, zaczął włożyć drogi do niej y wybiegi są mu wiadome; twarz śmierci nieprzestraszy go, albowiem długo z sobą żyli poufale.

Nád to wszystkie dobrá, y wszystko złe

ko złe życia tego zdáie się małe w oczách tego, który zblišká ná nie pátrzy; wielkiemi zaś, gdy się im zdáleká przypatruie, ile że zdáleká imáginácy ná nie pátrzy; á z bliská rozśadza. Zás imáginácy myli się, y dáie fałszywy kolor rzeczom sobie reprezentowanym, á przeciwnie rozśadek iest spráwiedliwy y zgadzaiacy się z prawdą. Iáko tedy wszystkie dobrá y złe w tym życiu są w samey rzeczy lekkie y powierzchowne; ci ktorzy ná nie zblišká pátrza, gárdza niemi; ci ktorzy zdáleká, szácuia ie. Nie ták się zaś dzieie z strony złego y dobra przyszłego życia, zdáia się małe y nie dościgte z dáleká, wielkie y stráśzne z bliská, álbowiem są duchowne y nieskończone, dla czego nie podobna wyrázić zádziwienia duszy, która zbliża do wieczności, ieżeli iej nieprzecyrzáłá w życiu; y iáko człowiek bédacy ná brzegu  
prze-

przepąści, drży z okropności y prze-  
stráchu ná doł weyrzawszy, ták grze-  
sznik widzac się ná brzegu przepąści  
nieskończoney, w która wpąść ma,  
przeięty będzie boiaźnią y stráchem  
nieskończonym.

A co mu iefzcze tę odmiánę uczyni  
stráśniejszyza, iest nowość rzeczy pre-  
zentuiących mu się przed oczymá: ál-  
bowiem iedno przeciwne zbliżájące się  
do swego przeciwnego, większym się  
zdáie, ztad tedy idzie iż ten który był  
w wielkiej obfitości wszystkiego, w  
pádnie rázem w ubóstwo, bárdziej u-  
czuie swoje niezczęście, ániżeli ten  
który ząwżze zostawał w nędzy, álbo  
do niey po stopniách przyszedł. Sadź-  
że iákie będzie zádumienie y zámie-  
szánie w człowieku, który w momen-  
cie przechodzi z honoru do konfuzyi,  
z pokoiu do kłotni, z roskořy do  
smutku, z obfitości do ubóstwá, z ży-  
cia do

cia do śmierci, z czasu do wieczności.

Mnie się zdáć, iż ná ow czas chory jest iák ow okręt, który tonie: ci co w nim są, nie wiedza iáką wziąć rezolucyą. Jeden się chwyta másztu, drugi się rzuca ná deskę, ten się po-  
graża w wodzie, ow trzyma się liny; wszyscy wznoszą ręce ku niebu, y wydają żałosne głośy. Toż czyni duszą widzac iż ciáło iey bliskie jest do zátopienia życia, jest oná w niezmiernym záwstydzeniu, o niczym nie myśli tylko iáko by się pozbáwić śmierci, nád wszystkim tym, co się iey w oczách stawia, záslánawia się, dręczy się y miesza sposobem dziwnym, y widzac się bydź człowiekiem przymuszonym do wyjścia z ciáta, woła żałośnie: o okrutna śmierci, y także mię dzielisz od wszystkiego co kocham! o piekło! nie wierzyłem żeś ták miáło bydź stráśzne! o wieczności! niemyśli-

tem



łem byś miała bydz. tak długa? o  
śmierci nie wierzyłem byś miała bydz  
tak bliska! to mowi y myśli ten, kto-  
rego śmierć niespodziewanie nąpádnie

Tá zaś nieszczęśliwość nie tráfia się  
nigdy tym, którzy się gotuia ná śmierć,  
álbowiem należy to do Boskiey do-  
broci y sprawiedliwości, nie opuszczać  
tych przyśmierci, którzy mu byli wier-  
ni w życiu, y nie zbierać z tego świá-  
tá niespodziewanie, tego, który się  
záfwe miał ná ostrożności. Oznáy-  
muie iż zeydzie tego, który nie czu-  
wa, lecz niemożna trzymać, áby so-  
bie tak postąpił z temi, którzy są  
záfwe w gotowości oddać mu swe  
ráchunki; owszem przez Prorokow  
kazał to oznáymić człowiekowi sprá-  
wiedliwemu, iż w oślátniey potrzebie  
wspomoże go, y że nie będzie drę-  
czony boiáznią śmierci. Obiáwił to  
Świętay Gertrudzie, iż przygotowanie,  
które

które się czynić będzie w życiu, poczytane będzie za to, gdyby przy śmierci nie było czasu ani sposobności czynić je.

I zaprawdę nietrąfia się to w naturze, aby dyspozycja w prowadziła kształt przeciwny temu co z niej iść powinno. Iakoż tedy dyspozycja do śmierci, ma wydać złą śmierć.

A potym zawsze się lepiej umie to rzemieśło, którego się długo uczemy, z tej samej racyi człowiek dobrze umiera, który się długo y dobrze uczył umierać. Coż mu może na ten czas uczynić przykrość? jeżeli śmierć jest nagła, nie zchwytany iednak jest od niej; bo oprócz tego, com rzekł, iż mu Bog przymuie owe przeszłe przygotowania, nie trzeba mu tylko ieden moment, aby ponowił przeszłe swoje rezolucye, które poczynił na śmierć się gotować; zaczym tedy  
cho.

choć i śmierć jest nągią, nie jest nigdy niespodziewana. leżeli zaś ma-  
 czas przed śmiercią poznać się, iaki  
 pokoy! iaka słodycz! iaka pociechą!  
 iaka bezpiecność! pátrzy ná śmierć z  
 twarzą wypogodzoną, y przyimuie iá-  
 iako najlepszego z swych przyjaciół.  
 Cwicz y się w tym bez ciężkości, w  
 czym się ćwiczył cáte życie; przechod-  
 dzi z času do wieczności z takim u-  
 spokoieniem, iákoby to była podróż ná  
 przeiászczkę. leś to tedy dla nas árcy-  
 rzecz pożyteczna gotować się do śmier-  
 ci: ále ieszcze przydáie, iż nam to jest y ko-  
 niecznie potrzebna. Co nam trzeba  
 dowieść przez pierwsze przyczyny ro-  
 zumu y wiáry.

## PUNKT TRZECI

*Potrzebá tego przygotowania.*

**W** Szyskcie ártykuły wiáry nászey sa  
 rownie pewne, álbowiem się fun-  
 duia ná powadze Boskiey, który obia-

M wił,  
*Agnieszka Buzle*

wił, y ktory áni się sam omylić mo-  
 że, áni nas. Lecz gdyby mogło bydz  
 w prawdách religii nászej więcey álbo  
 mniej prawdy, mowiłbym iż naynieo-  
 mylniejsza ze wszystkich tá, ktora się  
 tycze potrzeby, ktora mamy gotować  
 się ná śmierć, álbowiem o żadney tak  
 często, y bárdziey nie upewnia nas Syn  
 Boski, iáko o tcy.

Rozdział 24. y 25. u Świętego Má-  
 teusza, 12. u Świętego Łukasza, są pra-  
 wie o tcy máteryi. To co mowi Syn  
 Boski do Uczniow swoich w tym o-  
 státnim Rozdziale jest bárdzo znácz-  
 ne. *Niech będa biodrá wásze prze-  
 píasane, y wy bądźcie podobni sługom,  
 ktorzy czekáia Páná powracáiacego z  
 wesela, áby gdy przyidzie y zakotáce  
 we drzwi, zaráz mu otworzono. Bło-  
 gostáwieni ci studzy, ktorych Pan po-  
 wracáiac zástanie w ich powinności. Wie-  
 dziecie iż gdyby gospodarz domu, wie-  
 dział*

dział godzinę, ktorey złodziey przyidzie, czuł by, y niedopusciłby mu wnieść. Mieciesz się y wy ná ostrożności, álbowiem Syn człowieczy przyidzie godziny, ktorey się nie spodziewacie. I tá iest konkluzya Syná Boskiego: y wy bądźcie gotowi, álbowiem ktorey godziny się nie spodziewacie, Syn człowieczy przyidzie.

Ogłasza też samę prawdę w tymże Rozdziale przypowieścia sługi, ktory w niebytności Páná swego upiia się y zle obchodzi się z domownikami. Przyidzie Pan iego dnia, ktorego się nie spodziewa, y godziny, ktorey niewie, y wypędziwszy go, skárze z niewiernemi, Luc: 12. S. Máteusz mówi: oddzieli go, y przytaczy hipokrytom, tám będzie ptácz y zgrzytanie zębów. Máth: 24. Tych zowie hipokrytami, ktorzy słuza tylko przy obecności Pańskiej, y czynia dosyć swo-



iey powinności, á w niebytności Pán-  
skiej dobro iego rospraszáia

Oprocz zaś tych dwóch podo-  
bieństw, Syn Boski kładzie nam in-  
ne trzy wiodące nas, ábyśmy się mię-  
li ná pogotowiu. Pierwsze iest o po-  
topie ktory zálał wszystkich ludzi ná  
ten czás, gdy otym naymnicy my-  
ślili. Drugie iest o onych głupich  
Pánnách, ktore nie były przyjęte ná  
gody, dla tego, iż się zdrzymáły, do-  
kad nie weszły tylko dobrze przy-  
gotowáne. Trzecie o słudze, ktory  
zákopał tálent Páná swego y ktory  
oddány był kátu ná dręczenie. Kon-  
kluduje Pan náiz. *czuycie tedy, álho-  
wiem niewiecie dnia áni godziny.*

Wszystkie tedy te prawdy wiáry,  
ktorem przełożył przymuszáia nas á-  
byśmy wierzyli, iż ten ktory się nie-  
gotuje do śmierci, umrze w swym  
grzechu. O to w dyskursie zamknię-  
ty iest dowód tey prądwy. Czło

Człowiek umiera złe, którego nie-  
spodziewanie śmierć nąpada. Jest to  
iako mówiłem, prawdą ze wszystkich  
wiary naszej nayspewniejsza, y naysie-  
omylniejsza ieżeli by mogła bydz iedną  
nád drugą większa, jest t o tedy rzecz  
watpie niu nie podległa, że człowiek  
umiera złe, którego śmierć zchwytą  
nagle, to jest który się do niej niegotuje.

Iakoż przyznąć to musicie, iż nie  
podobna wygrać dobrze sprawy, kto-  
ra znatury swoiey jest trudna, y kto-  
rey nie czynią więcej tylko raz y w  
ktorey się nie ćwiczone nigdy, á jest  
ieszcze wiele przeszkod od mocnych  
nieprzyjaciół. Śmierć tey natury jest  
sprawą; raz bowiem tylko się umiera, y  
bardzo trudno jest dobrze umrzeć, y ná  
czásie y ná rozeznaniu się zbýwa czę-  
sto choremu; pokusy zaś nigdy nie  
chybiáia. Bog z swoiey strony od-  
mawia często przy śmierci łask szcze-

M;

gul-

gulnych, które sobie zli na ow czas z  
pyłzney ufności obiećali. Trafia się iefz-  
cze mowi Święty Auguſtyn, z ſprá-  
wiedliwey káry, iż człowiek nie pá-  
miętaiaćy w życiu ſwoim na Bogá,  
ſiebie ſámego zapomina przy śmierci.

Trzebá przydać czego uczy Theo-  
logia, iż ieżeli kiedy winien czło-  
wiek uczynić ákty Wiáry, Nádziei,  
Miłóſci, żalu nádprzyrodzonego zá  
grzechy ſwoie, to naypryncipálniey,  
przy śmierci, ták z obligácyi, która  
ma wſzelka iſtotá czcić początek ſwoy,  
y ządzięczyć iego dobrodzieyſtwá,  
iáko też dla niebeſpieczeńſtwá w kto-  
rym ſię żnayduie chory, poddać ſie  
p kuſom, które na ow czas ſą nay-  
gwałtownieyſze. Zás niemáſz y po-  
zoru do tego, áby człowiek mógł  
przy śmierci czynić te ákty cnot  
iak trzebá, który ich nigdy nie czy-  
nił w życiu ſwoim. Iáko ten uczy-  
ni ſo-

ni sobie gwałt nádprzyrodzony, który przez całe życie szedł za biegiem y skłonnościami natury? Iak się do tych potrzebnych spraw weźnie w owym ządziwieniu rozumu swego, wzamięszaniu myśli swoich, w pokłóceniu pąssyi swoich, w ukołátaniu y niezdolności wszystkich potencyi swoich.

Lecz daymy pokoy wielkim grzesznikom, weźmy tylko osobę która żyje dobrze, iednák nie myśli o swojej śmierci; ia mówię iż będzie mieć wielką trudność ná ten czas dosyć uczynić powinnościom sumnienia swego. bo to iest pewna, że przypadki niespodziewáne mięszaia rozum przez ządziwienie, y o upadek serce przyprowadzaia: á zátym idzie, iż nie dozwalaia duszy rozeznania y rozporządzenia interessow swoich. Święty Ian mówi: *iz miłość wypędza boiaźń z serca*: to zaś nie dlatego aby była boiaźń zła, lecz dla tego że iest nie

doskonąła. A iakoż ten będzie kochał Bogá, który ma krew y serce zlodowáciáło od boiázni? Ieżeli wiárá potrzebuie wielkiego wywyżżenia duszy nád wszystkie rzeczy zmysłom podpadaiaace, y nádzieiá nád wszystkie siły przyrodzone, iákoż tedy to bydź może, áby ten człowiek, który ma ciężki bol głowy, gwałtownie dręczace go boleści, duszność wielka w pierśiach, áby mowie wierzył w Bogá, y miał w nim ufność, á ieszcze słyszac Zonę płaczaca, dzieci krzyczace od żalów, kredytorów uciśnionych przykrzacych się o swoje długi, niezmierność spraw, które go záprzátáia, rozrywaia, trapia.

Cássiodorus árcy dobrze mówi, iż się to nie ná wiele zeydzie Zołnierzowi, wodzowi umieć kunszt wojennny, ieżeli się w nim wprzod nie ćwiczy. Czyli to iest w czesno wzmacniać



cniąc fortecę. gdy od nieprzrayiacielá  
jest otoczona? gotować ráchunki swo-  
ie, gdy ie oddać trzebá? ładować o-  
kręt, gdy jest przez náwáłność sko-  
łatány? Człowiek umieraiacy nie po-  
winien się gotować, lecz powinien  
bydź gotowy, nie w ten czas ma się  
uczyć umierać, lecz iuż to powinien  
umieć dobrze. Miecycież się tedy nápo-  
gotowiu, mowi Pan náš, álbowiem Syn  
Człowieczy przyidzie tey godziny, kto-  
rey się nie spodzieiecie.

Tak czynili wszyscy Święci y nay-  
lepsi Przyjaciele Boscy. Job cud cier-  
pliwości, nieustánnie myślił o śmierci  
y o ráchunku, ktory miał Bogu od-  
dawać.. Coż czynić będe mawiał:  
gdy Bog powstanie ładzić mię? y gdy  
mię wypytywać będzie, co mu od po-  
wiem?

Dawid dni wieczności záuwsze roz-  
myślał: *Przynotatem do myśli moiey*  
*czas*

czasy przeſte, y nieuſtannie rozmyſlam  
dni wieczności. Przypomina ſobie to,  
co przemieńto dla poprawienia, á o-  
przyszłym myſli, áby ſię ná to na-  
gotował.

Uczmy ſię tedy codziennie umie-  
rać w duchu y woli, áby duszá ná-  
uczyłá ſię oddzieláć od ciáťá ſwego  
przez oddzielenie ſię od ,wſzyſtkich  
żadz ſwoich, y áby wynieſioná bę-  
dac nád wſzyſtkie roſkoſzy ziemſkie,  
przyeťlá śmierć iáko reprezentácyá te-  
go, co czyniľá, á nie ták iáko kárę,  
ktorey podpáść winna. Tá ieſt madra  
rádá S. Ambroſzego.

Uczmy ſię tego kunſztu, ktory raz  
wykonać trzeba, y ktorego nie mo-  
żna więcey, tylkoraz czynić. Perſwá-  
dujemy ſobie, iż Bog do nas mowi  
to, co niegdys mowiľ przez uſťá Izá-  
iaľzá Proroká do owego Krolá: *Roz-  
porządź dom twoy, álbowiem w krotce*  
*majz*

*masz umrzeć:* już niemáš tylko rok, tylko miesiąc, tylko tydzień, tylko dzień, tylko godzinę, á podobno tylko moment ieden do życia. Umrzefz nie chybnie zle, ieżli cię śmierć nápádnie nie gotowego, á zá pewne ták cię nápádnie, ieśli się do niey gotować nie bédziefz.

## PUNKT CZWARTY

*Iáko się trzebá gotować ná Smierć.*

**D**Woiákie są przygotowania. iedno pospolite wlyzłkim, drugie szczegulne. Pospolite záwiśło ná życiu dobrym, szczegulnieysze ná niektórych uczynkách, ktore powinny poprzedzić śmierć. Nie mówię iá nic o pierwszym, lecz tylko o powtornym, y przykładam niektóre dispozycye potrzebne do dobrej śmierci.

Pierwsza iest czuyność, ktora nam Syn Boski ták usilnie zálecił, y ktora nam iest ták koniecznie potrzebna,  
z rácyi,

z rácyi, iż Bog nie daie łáski dotrwá-  
nia ośtátecznego, tylko temu, komu  
się dać iemu podobá, á zaś to wy-  
rażnie obiecuie, iż iey temu nieda, kto-  
ry się mieć nie będzie ná ośtrożności.  
*Badźcie gotowi, mowi Zbáwiciel, y  
czuycie, bo niewiecie dnia áni godziny,  
ieżeli czuć nie będziecie, przyidę iáko  
złodziey, y ktorey godziny przyidę wy  
niewiecie. To co mowię do was, mowię  
do wszyśkich.*

Sá niektorzy, co to máia zá rzecz  
dziwná, iż Syn Boski utáił godzinę  
przed námi śmierci nášzey. Oyc-  
wie Święci przywodzą tego wielkie  
rácye y bárdzo piękne, ktore po-  
kázuia w tym interes Boski, pokoy  
y uspokojenie ludzkie, záśługę ludzi  
dobrych, zbáwienie złych, którym tá  
niewiádomość służy zá wędzidło: *Bog  
nam ukrywa dzień náš ośtátni árcy do-  
brze mowi Święty Augustyn: ábyśmy  
żadne-*

żadnemu nie ufali, y abyśmy tak zli  
każdego dnia, iakobysmy weń mieli być  
sadzeni.

Nie dosyć zaś jest czuwać, trzeba  
jeszcze prosić o tę łaskę, y aby ia  
trzymać, trzeba czynić wielkie y ro-  
zliczne miłosierdzia ubogim. Sam to  
Syn Boski nam przykazuje w owej  
przypowieści rostopnego, lubo nie-  
wiernego sługi; bo chwaliwszy iego  
w tym przezorność, iż sobie umiał u-  
czynić przyjaciół, dał nam przedziwną  
owę naukę: *A ia mówię wam, czynicie  
sobie przyjaciół z bogactw znikomych, a-  
by gdy ustawać będziecie, przyjęli was do  
przybytków wiecznych.* Ci przyjaciele  
są ubodzy, których proźby otrzymała  
zbawienie tym, którzy ich ratowali.  
Na wszystkim schodzi Chrześcíanino-  
wi umierającemu; same tylko dobre  
uczynki poyda z nim w towarzystwie,  
y ubodzy których wspomagał, ci tyl-  
ko rá-



ko rátowác go będa w iego oślátniey  
potrzebie. *Zaden* mowi Święty Piotr  
Chryzolog: *niebędzie mógł wymowić*  
*tego, którego oskárżać będzie głód ubo-*  
*giego.* U tego dzień zły będzie w  
czasie oślátnim, u którego względu  
dla ubogich nie było.

Święty Hieronim upewnia, iż nie  
pámięta, áby kiedy czytał, żeby  
miłosierny zle umierał, rácyá kto-  
ra tego przywodzi, iest piękna y grun-  
towna: álbowiem nie podobna, áby próż  
by wielu nie miały bydź od Bogá  
wysłucháne, ten zaś ktory wspomaga  
wiele ubogich, ma zá sobá wiele bár-  
dzo przyczynców. Obietnice ktore  
Bog czyni przez Krolá Proroká czło-  
wiekowi miłosiernemu, są pełne po-  
ciechy. *Błógostániony człowiek, ktory*  
*wyrozumiewa potrzebę nędznego y u-*  
*bogiego, w dzień zły wybáwi go Pan;*  
*To iest w dzień śmierci y sadu zá-*  
*chowa*

chowa go, y da mu życie, uczyni go  
szczęśliwym ná ziemi, y nie wypuści  
go w moc nieprzyjaciół iego. Przy-  
daie, iż gdy będzie położony ná łoż-  
ku boleści, wspomóże go, pocieszy go  
y sam uściele łożko iego, áby mięk-  
czey spoczywał,

O dziwna spráwo: z zádumnieniem  
woła Święty Ambroży, Bog ma mi-  
łość ták serdeczną ku ubogim, iż cho-  
ciażby naygłównieyszy iego nieprzy-  
jaciół udzielił im iáka cząstkę z dobr  
swoich, obiecuie iż mu dáruić krzy-  
wdy wszystkie, ktore mu uczynił, y  
ówszem obiecuie go bronić przeciwko  
iego nieprzyjaciółom, y gdy choro-  
wác będzie, on go pilnować w cho-  
robie nieomięszka. O procz tych na-  
bożeństw, ktorych skutek ma ucho-  
dzić zá nieuchronny, są y inne, ktore  
nie mnieysza dzielność máią otrzymá-  
nia nam dobrej śmierci. Iedno z  
prze-

przednieyszych iest naymować kázdego  
 tygodniá Msze Święte dla otrzymánia  
 sobie tey łáski: álbowiem ofiárá Oł-  
 tarzow nálznych, będąc przypominá-  
 niem śmierci Syná Boskiego, ma o-  
 soóliwszą dzielność, otrzymánia nam  
 dobrej śmierci. Z drugiey strony Syn  
 Boski przyrzeka nam, iż Oyciec ie-  
 go wszystko nam da, o co go prosić  
 będziemy w Imię Jego, byle nam do  
 zbáwienia pożytecznego. A o coż go  
 lepszego prosić możemy, iáko o śmierć  
 dobra? á kiedyż go prosimy o tę łá-  
 skę w Imię Syná, ieżeli nie w ten czás,  
 gdy mu ofiárujemy zasługi życia y  
 śmierci Jego? iáko to rzecz iest nie-  
 podobna, áby JEZUS niebył wysłu-  
 chány, ták też y to iest niepodobna,  
 áby ten człowiek zle umárł, zá kto-  
 rego tyle rázy ofiárowáne iest życie  
 JEZUSOWE, á szczegulniey ieżeli  
 ten człowiek często y obficie był u-  
 czest-

czestnikiem trzech Boskich Tajemnic  
przez pożywanie Najswiętszego Ciała  
y Krwie JEZUSOWEY: gdyż Syn  
Boski obiecuie życie wieczne temu,  
ktory będzie pożywał Ciała iego, y  
będzie pił Krew. iego; to zaś pewna,  
że człowiek za to zbawiony nie bę-  
dzie, gdy tylko raz pożywać będzie  
Ciała Páńskiego w życiu swoim; mu-  
si tedy być, iż ta obietnica przy-  
wiązana jest do częstej Kommunii; a  
ponieważ zbawienie zawisło od do-  
brej śmierci, jeżeli Komunja daie  
życie wieczne, być musi iż ona o-  
trzymuie dobrą śmierć. To jest zdá-  
nie Kościoła Świętego, ktory ia daie  
chorym w Wiątyku, iako załatw pe-  
wny zbawienia ich na tę oślátnią u-  
tarczkę. Ten, mowi Algerus ktory  
się będzie w życiu swoim często łą-  
czył z Synem Boskim, nie może być  
od niego oddalony po śmierci. SS:

Oycowie wiele bárdzo mówią o tym iák wielkie práwo mają ci do życia wiecznego, ktorzy często kommuni-kuia: lecz nie tu mieysce traktować o tey máteryi.

Ná koniec oślátni sposób y ieżeli śmiem mówić naynieomylnieyszy ze wszystkich, jest wybierać sobie kilká dni káżdęgo mieściacá dla przygotowania się do śmierci, y dla nábycia umiejętności dobrej śmierci. Iáko to jest w życiu nášzym sprawá naywiększa, y ná ktorey nám wiele należy, ták też potrzebuie wiele przygotowania, ktore árcy trudne, ieżeli ich nie przewidziemy, y wczesnie nie uprzedziemy. Modlitwá, Iáłmuzny, Msze y kommunie Święte, nabożeństwo do Nayświętszey Panny, są sposoby árcy potężne dla otrzymanía nam od Boga Iáski, pokuty y dotrwánia oślátecznego; lecz to wszystko nic nie po-  
może,



może, ieżeli się sami do tego nie przy-  
łożemy, To zaś z naszej strony przy-  
łożenie się na tym princypálniey  
zawisło, ábyśmy záfwsze byli czułe-  
mi nád soba, y gotowali się na tak  
wielką drogę przez madra przezorność.  
Potym że też tego nie wiemy, ieżeli  
będziemy mieli czas, siłę, rozum y  
wolność do czynienia tego, cośmy o-  
bowiazáni czynić przy wyjściu z te-  
go świata. Do roztropności to tedy  
naszey należy, czynić to w ten czas,  
gdy ieszcze przy zdrowiu będziemy, co  
choruiąc uczynić nam było by tru-  
dno: gdyż procz tego, że Akty kto-  
re teraz czyniemy, są silnieysze, z czyst-  
szą intencya, y z więklszą wolnością  
y bárdziey zasługuiace, á niżeli by  
były, gdybyśmy w chorobie ie czy-  
nili, Syn Boski, iákośmy mowali, przy-  
muć ofiarę, która mu czyniemy ży-  
cia nášego y wszystkie przygotowa-

nia, które czynić usiłujemy w zdrowiu, w niedostatku przy śmierci, których nam podobno ani czas, ani siły nie dopuszcza, bo albo nas śmierć niespodziewanie zdybie, albo też zbyt ztargani będziemy chorobą.

Boże mój, mówił jeden zły człowiek: *day mi tę tążę abym umarł śmiercią sprawniedliwych.* Większa część ludzi chce żyć życiem odrzuconych, a umierać śmiercią przeznaczonych. Żyć iako ow zły Bogacz, a umierać iako ubogi Łazarz: to jest rzecz niepodobna. Aby umrzeć śmiercią sprawniedliwych, trzeba żyć życiem sprawniedliwych: Aby się tą sprawą dobrze nádąta, trzeba wprzód o niej myśleć: Aby raz umrzeć dobrze, trzeba codziennie umierać.

Dobry jeden Zakonnik będąc prześwieżony od Doktorá, aby się gotował na śmierć, tę mu dał odpowiedz:

Nic

Nic innemu nie czyni od tego czasu, iako tę Sukienkę Zakonną na sobie noszę, tylkom się starał gotowym być na śmierć; teraz nic mi czynić nie potrzeba, bo się to już czyniło całe życie. O szczęśliwy sługą! ktorego Pan znajduje w tej dyspozycji, polśnowi go nad wszystkimi dobrami swemi, mówi Pan nasz; wspomóż go w ow zły dzień, y wybawi go z mocy nieprzyjaciół jego.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Cwiczenia pobożne pod czas choroby,  
Co czynić należy w pierwszych początkach, choroby.

Wszystko się ściągá do trzech rzeczy: uczynić dobra spowiedź, ułożyć y spisać sobie Testament, y rezygnować się na śmierć. Ze nas wielu pisało w tej materji, ja się nie zastanawiam, tylko na tych rzeczach, kto-

re sadzę więkſzey bydź potrzeby, y  
w których mogę dać ſzczegulnie naukę.

## PUNKT PIERWSZY.

*O ſpowiedzi Sakramentalney.*

**G**Dy dobry Krol Ezechiaſz uſły-  
ſzał Izaiiaſzą opowiadáiącego I-  
mieniem Boſkim dekret ſmierci iego,  
z przeſtroga áby rozporządził ſwoie  
interessa, obrocił ſię do ſciány łozká  
ſwego, wiele bárdzo też wylewáiac,  
y przywiodł ná pámięć wſzyſkie grze-  
chy przeſzłego życia ſwego z nie-  
zmiernym żalem. Toż powinien czy-  
nić Chrzeſciánin ná poczatku cho-  
roby ſwoiey, powinien odwrócić ſię  
od ſwiátá, á obrocić ſię do Bogá; po-  
tym oplákiwáć grzechy ſwoie, y roz-  
porządzić interessa ſwoie.

Wiele bárdzo ná tym należy, áby  
zpoczatku choroby uczynić ſpowiedź,  
czyli dla tego, áby to, co cierpieć bę-  
dzie, nie ſzło bez zaſługi, czyli dla  
uſpo-

uspokoienia ducha swego, czyli dla oddalenia przyczyny złego, która jest grzech; czyli nákoniec dla záciiagnienia sobie błogostáwieństwa Boskiego, y teź áby nas śmierć niespodziewanie nie nápadła, iákíe się częsem trafiaia przypadki niespodziewane, á wielce przykre w chorobách. Z drugiey strony im dłużej odwłoczy się spowiedź, tym mniej potym bywa sposobności do iey uczynienia; trzebá bowiem wielkiey przytomności rozumu, áby sobie przypomnieć wszystkie grzechy przeszłego życia swego, áby ich wiedzieć liczbę, áby distingwować ich rodzaj y różność, áby opowiedzieć wszystkie ich okoliczności, áby wzbudzić w sobie prawdziwy żal zá nie, y mocne postanowienie lepszego życia. Czyli to podobna mieć tę przytomność rozumu w gwałtownych boleściách? Jeżeli się nie będziesz mógł



spowiadając na początku choroby swojej, iakoż to uczynić będziesz mógł na końcu? Czyliż trzebą sprawę ze wszystkich naywiększą odkładać na czas, w który nieposobni jesteście do wszystkiego? Testament czyliżby był ważny, gdy by był w ten czas czyniony? á rozumieć że możesz, iż ten rachunek który ma być między Bogiem, á toba, będzie bez sprzeczki? Scotus nazwany subtelny Doktor trzyma, iż to jest grzech śmiertelny odkładać spowiedź na ten czas ostateczny.

Kárdynał Bellármin pisze, iż gdy nawiadzał człowieka jednego bogatego w chorobie jego, nąpomiął go áby uczynił ákty skruchy, ten człowiek pytał go, co to jest Ák skruchy, Kárdynał odpowiedział, iż to jest żal wielki za to, że Bogá obrąził, y mocne postanowienie odmienić życie, jeżeli

żeli  
pow  
mov  
poy  
nie,  
mov  
natá  
pzy  
dziw  
się,  
fadu  
ry  
y fa  
lek  
áby  
go  
Wy  
my  
zui  
Pio  
náv

żeli mu Bog powroci zdrowie; odpowiedział mu chory: niewiem co to mówisz, nic z tego wszystkiego nie poymię, y nie iestem iuż wtym stanie, ábym się tego náuczył. To wymówiłszy umárł; zostawiwszy Kárdynała w zádziwieniu nád tak stráśznym przypadkiem. O iáko to jest prawdziwa, co mówi Święty Augustyn, że się to często dzieie z spráwiedliwego sádu Boskiego, iż ten człowiek który nie pámiétał ná Bogá w życiu swoim, y samego siebie zápomnia przy śmierci.

Trzebá tedy záwołać duchownego lekárzá wraz z lekárzem cielesnym, áby zábiegáć około zbáwienia swego wraz z zábiegániem o zdrowie; Wypędzić grzech z duszy, á tym samym chorobę z ciáła. To przykázuie Kościoł Boży w Bulli Oycá S. Piusa V. która zákázuie lekárzom náviedzić chorego, po trzech dniách

goraczki, aż w przod, spowiedź uczyni, sadź się przed Panem, olkárzay się potęp się sam, á ná ten czás bezpiecznie go czekać będziesz. Idź przeciwko niemu przez wyznánie grzechow twoich, á śpiewać będziesz chwałę Iego aż do oślátká życia.

Zás áby uczuć wielki žal, trzebá uważać dobrodzieystwá, ktore ci Bog uczynił od tego czásu, iáko tylko iesteś ná świecie, od iák wiele złego zachował cię, z iák wielkich niebezpieczeństw wybáwił cię, iák wielá táłkámi swemi uprzedził cię, nád to wszystko uważać masz dobroć iego, która miał czekaíac cię, y cierpliwość iego nieskończona z która znosił krzywdy, ktoreś mu czynił.

O Synu moy Dawidzie, mawiát niegdys Saul. *Spráwiedliwszy iesteś ná demnie. Gdzież jest człowiek ktoryby mianwszy swego nieprzyiaciela w mocy swo-*

*swoiey, puścić go w pokoiu?* O moy Boże o to ia w ręku twoich, iestem ieden z twych poddanych, lecz buntuiacy się, który przez całe życie moje podnosiłem przeciwko tobie wojnę; i teraz iest w mocy twoiey zemścić się zemnie. O iák dawno powinien bym bydz w więzieniach twoich z innymi, którzy cię mniey á niżeli ia obrazili? Tym cząłem, nie tylko że mię nie karzesz, lecz ieszcze czynisz ze mna tak wielkie miłosierdzie, dozwalasz mi poić w pokoiu, mnie który twoim nieprzyacielem, y nádopełnienie twoich dobrodziejstw chcesz mi dać chwałę, kora nie iest powina, tylko wiernym sługom twoim.

O moy Boże! umieram z niezmiernym żalem, że tak źle uznawał łaski twoie mnie świadczone, y że cię tak wiele razy wypędzał z serca mego, dla wprowadzenia tam nie-  
przy-

przyjacioł twoich. Wyznamię to przed  
ludźmi y Anioły twemi, żem godzien  
piekła. Przyimuję śmierć ná dosyć  
uczynienie zá grzechy moje, piągnę  
iey, y przyimuję ją ze wszelką czcią  
y miłością, y łpodziewam się iż od  
miłosierdzia twego otrzymam łaskę,  
ábym cię mógł chwalić y kochać po  
śmierci, będąc tak nieszczęśliwym, żem  
cię nienawidził, y obrażał w życiu  
moim,

## PUNKT DRUGI

### *O Testamencie.*

**J**Est to zwyczajna zdrádá biesowská,  
wzmawiać to w ludzi, że oni nie po-  
wiinni myśleć o testamencie swoim, aż  
w ten czas dopiero, gdy skázani będą  
ná śmierć: wie bowiem czárt, iákowiele  
ná tym należy choremu, áby był wol-  
nym, y nie niezápzatnionym rzeczami  
doczesnemi, áby mógł spokojnie trąkto-  
wąć z Bogiem o wiecznych rzeczách.

I dla



I dla tego nie dopuszcza ludziom, aby terzeczy skutecznie w życiu swym zakończyli, żeby ich temiś warunkami obciążał przy śmierci, albo żeby ich przywiodł do oputzczenia iakiego artykułu z krzywdą sumnienia; albo przynajmniej aby się ukrzywdzili w zaśludze, ktoraby mieć mogli w tej ośłátniej sprawie. Dla czego ja trzymam, iż to jest wielki dowód mądrości, czynić Testáment ná ten czás, gdy człowiek jest w dobrym zdrowiu y nie czekać do wykonánia sprawy, ná ktorey wiele należy, do tego czasu, w ktory do niczego sposobnemi bydz niemożemy. Aby go zász uczynić iáko należy, trzebá w tym zachować práwá sprawiedliwości y miłości.

Sprawiedliwość tego wyciąga, aby czyniacy Testáment naprzód przed wszystkim, kredytorom, cokolwiek  
im

im winien, y ieżeli wziął co komu, oddał, honor wzięty nádgrodził, poprawił tego co się zepsuło z zgorzeniem: albowiem mowi Święty Augustyn, iż grzech nie będzie odpuszczony, ieżeli nie będzie rzecz wydarta powroconą.

Iest wiele ludzi, ktorzy z niezmierney niesprawiedliwości, mogac dosyć uczynić kredytorom swoim, y wypłacić długi, poki są w zdrowiu, odkładają to do śmierci, y rozumieją się bydź w bezpieczeństwie sumnienia, byle w Testamentie wyrazili, że to zapłacić trzebá. Kárdynał Toletus mowi, iż ci ludzie umierają w stanie grzechu śmiertelnego, y jest to zdanie polspolite Świętych Doktorow. Możsámo mow o tych, ktorzy mają dobrą pod watpieniem, czyli słusznie ie trzymają; y objaśnić się w tym nie chcąc, z tą watpliwością zostawia ie w Testament-

flámencie dla boiáźni, áby zá žycia  
niemusieli ich wrócić, komu należa. Ci lu  
dzie czynią Testament umárty, kto  
ry się nie zeydzie tylko ná ich po  
tępienie.

Táž sprawiedliwość obowięzuie  
Chrześciániná zdrowego lub choruia  
cego, żeby zostáwił należytych sukces  
sorow, co y práwo y zwyczaj náká  
zuie, nie oddaláiac przez iákíe doná  
cyc zfabrykowáne y zfałszowáne, to,  
co iego sukcesorom należy: álbowiem  
zdrádá, oszukánie, podeyscie nie dáia  
práwá ná dobrá źle nábyte.

Co zaś legowác może, sprawiedli  
wość mu tego pozwala, áby tym di  
sponow, iáko ktory ma stánać przed  
P, iednák nie czyniac przeno  
żenia iednych nád drugih, gdyż to  
jest przyczyna częstokroć, nienáwiści y  
nieprzyiáźni śmiertelnych.

Táž samá sprawiedliwość przyká  
zuie

zuie ieszcze Pánu, nádgradzie sługom,  
y domowym swoim, przydając do ich  
umowionej płacy cokolwiek swojej,  
y to wyrzucić rzetelnie w testamencie,  
aby ich nie zostawić na dyskrety  
sukcesorow miłosierny, którzy rozumi-  
eć nie mieć nigdy dosyć, y owszem  
trzymać, że to dosyć dobrze sługom  
nádgradzili, iż ich płacy nie przy-  
trzymać.

Ná koniec trzeba aby testament był  
ułożony terminami, tak iasnymi, tak  
czystymi, y tak przyzwoitemi, aby  
nie było sposobności fałszować go:  
bywają bowiem niektorzy, których  
testamentá są iabłkiem zwady, które  
pomiesza całą familią; bywają pocho-  
dzą niezgody, którą wszędy zapala  
ogień, y zrodłem niezatamowanym  
processow, których końca nigdy nie-  
widzieć. Bardzo to żły jest Oyciec kto-  
ry w dziedzictwie zostawia poswary  
dziedzicom swoim.

Uczy-

Uczyniwszy zadowolyc powinnościom  
sprawiedliwości, zanieczywać nieterze-  
bą y tych, których miłosierdzie wycia-  
ga, czyniac pobożne legácy, ile spo-  
sobność pozwolić może; Przyzná-  
ię iż czynione zá życia swego, dwa  
rázy więcej waza, á niżeli te, co się  
dzieia po śmierci, iednąk y tych zanie-  
czywać nie trzebá w testámencie, y  
znácznych, czy to dla uspokojenia  
sumnienia swego, czyli dla zbudowa-  
nia blźnich, czyli ná koniec dla zá-  
ciágnienia sobie błogostáwieństwa od  
ubogich, ktore, iáko mowi Pismo Świę-  
te, gási ogień gniewu Bożego.

Głupia to iest namiętność, iáko się  
znayduie w niektórych ludziách, kto-  
rzy nie uczyniwszy nic chwalebnego  
w życiu swoim, chcą áby o nich do-  
brze mowiono po śmierci. Obaczysz  
ludzi, mowi Seneká, ktorzy nie ná co  
innego prácuia, tylko áby mieli nád-



grobek piękny, czynia wielkie kosztá ná to, áby pogrzeb ich był iáko nay. wlpánialszy. I, átwo się wybáczyć mogło Pogánom, ktorzy trzymáli, iż przez te sztuki tryumfowáli z śmierci, y mimo iey práwá, nábywáli nie iákíey nieśmiertelności w rozumách ludzkich. Lecz czy można wymowić tego Chrześciániná, ktory czyniac professyá pokory w życiu swoim, zostáwuie po śmierci swey wieczne znáki swoiey wyniosłości? o głupia próżności! woła Święty Prosper, głosić to mármurámi, co powinno bydz głośnie przez cnoty.

Strzeż się duszo Chreesciáńska w páść w ten nierząd, y ieżeliś byłá tak nieszczęśliwá w życiu swoim, żeś wystáwiła Kościoły próżności, nie wystawiajże ich ieszcze po śmierci. Niech pychá twoiá umrze wraz z tobá; y ieżeli chcesz, áby po zeyściu twoim

mowio-

mówiono o tobie, obierz ubogich ná  
głoszenie twoich pochwał, niech oni  
będa chwałami twemi.

Ceremonie, ktore Kościół zachowu-  
ie przy pogrzebách, są święte y poży-  
teczne zmarłym. Leez ná coż się przy-  
da tá pompá pogrzebowa! Święty  
Augustyn mowi, że to, bárdziej idzie  
ná pociechę żywych, á niżeli ná rátu-  
nek umártych. I nie lepieyże záżyć  
tych pieniędzy, áby proszono Boga  
zá ciebie, ktory ná ten czas w ostá-  
tniey będziesz potrzebie; ná wykupie-  
nie niewolnikow, áby ciebie też Bog  
co prędzey wyzwolił z więzienia Czy-  
scowego, ná rátunek ubogich y cho-  
rych ięzcaeych w szpitalach; áby Bog  
też dał tobie pomoc w twoich mę-  
kách; á niżeli ná to, żeby cię niesio-  
no do ziemi z ták wielką wspaniało-  
ścią.

Spráwiedliwa to iest, ábyś dał przy-

O

iacio

iaciółom twoim, którzy ci służyli  
 tak według ducha, iako y ciała, do-  
 wody áffektu y wdzięczności twoiey,  
 lecz między wszystkiemi pámiętay ná  
 JEZUSA, który cię sobie obowiazał  
 niezliczonemi sposobámi; który ci dał  
 ciało swoje, krew swoją, skárby swo-  
 ie, y który też umieraiać deklárował  
 cię sukcesorem powszechnym swoim.  
 Wiele osób bogátych uczynili go Dzie-  
 dzicem dobr swoich w osobie ubo-  
 gich, nie zostáwuiąc dziedzicom swo-  
 im z ichże pozwoleniem, tylko dzie-  
 dzićtwo ubóstwá, y ufności w Bogu.  
 Drudzy nie mając potomstwá, czyni-  
 li Nayświętszą Mátkę Boską, dzie-  
 dziczką powszechną wszystkich dobr  
 swoich, y doználi ieszcze w tym ży-  
 ciu skutkow iej protekcyi. Te rze-  
 czy nie powinny się czynić tylko zá-  
 szczególnym náchnieniem Boskim y  
 ráda mądrych Osób, y nieinteressowa-  
 nych.

nych. Lecz był byś nayniewdzięcz-  
nieyszy ze wszystkich ludzi, gdy byś  
nie pamiętał na Syna y Matkę w Te-  
stamencie twoim, y gdybyś im nie  
miał dać cząstki iakiey w dziedzictwie  
twoim. Święty Ian Chryzostom da-  
je tę przestrogę iednemu Chrześcia-  
ninowi: *Nie zapominay JEZUSA  
w tym testamencie; ieżeli go uczynisz w  
spot dziedzicem dzieci twoich, On ich  
weźmie w swoją protekcyę, y będzie im  
na miejscu Oycy y Opiekuną.*

Zaczniy tedy dispozycyę testamen-  
tu twego przez pobożne legącyę; czyn  
sobie przyjaciół, ktorzyby cię wspo-  
magáli w ostatniey twoiey potrzebie,  
ktorzyby cię przyjęli do Niebá po  
śmierci twoiey, y ktorzyby wyciągnęli  
cię z ogniów Czyścowych, gdziebyś  
podobno gorzał aż do końca Swiátá.  
Iakoż ten będzie dobry drugim, mówił  
Duch S, który sam sobie iest zły y nie

ludzki! ná coż ci się przyda, iż zostawiasz wielkie bogactwa dzieciom twoim, ieżeli nie będziesz miał kropli wody w piekle ná ochłodzenie ięzyk! twego?

Ze tedy testáment iest o!átni głos natury y rozumu, y że tá sprawa iest wielce zá!stugiaca, gdy iest czyniona dobrowolnie, z światłem y rozeznaníem; dobra rzecz iest uczynić testáment, ktory przepátryw!ć, odnawí!ć dobra iest, co mie!siac, przy Nog!ch ukrzyżow!nego P!n!a. D!!e tu tedy sposób według ktorego może się k!żdy regulow!ć.

W Imię Przenay!wiétszey y czci go-dney Troycy, Oyc!a, Syn!a, y Duch!a !wiétego, Ja NN. wierzac, że !mierc! iest nieuchronna, ! nie wiedz!ć go-dziny moiej, o!wiadczam się teraz, gdy iestem w doskonałym rozeznaníu y zupełney wolno!ci, że chc! u-mie-



mieráć Synem, (Corka) Kościoła  
Świętego Kátolickiego Apostolskiego  
y Rzymskiego, który uznáię zá Mát-  
kę y Pánia moię, oprócz ktorego nie  
má sz zbáwienia. Wierzę to wszyst-  
ko, czego nas uczy, potępiam wszyst-  
ko, co on potępia, y protestuie się przed  
Niebem y ziemiá, iż umieram Synem  
iego, w iedności wiáry, która on trzy-  
ma, y ktorey uczy.

Oświadczam się ieszcze, iż umie-  
ram w uczestnictwie Stolicy Świętey  
y w posłuszeństwie, które káždy wier-  
ny kátolik winien Świętemu Oycu  
Papieżowi, iáko Namiestnikowi Syná  
Bożego ná ziemi, Głowie Kościoła  
powszechnego, y Następcy Świętego  
Piotrá, y naywyższemu Pásterzowi trzo-  
dy JEZUSA Chrystusa.

Wierzę, y gotow ieslem umrzeć zá  
prawdy następuiące: to iest, iż Bog iest  
ieden, wśzechmogacy, wieczny, we

trzech osobách, Oyciec, y Syn, y Duch Święty; iż stworzył Niebo y Ziemię, iż mi dał ná to bytność, ábym mu służył, czcil go y kochał; że JEZUS Chrystus Syn iego Pan nasz; iest prawdziwy Bog y Człowiek; iż kroluie od wiekow iáko Bog z Oycem swoim, y że w czasie iáko człowiek národził się z Panny Máryi Mátki swojej, iż przyszedł ná świat, áby nas oświecił przez naukę swoię y przykłady áby nas odkupił przez swoię śmierć, áby nas zbogácił przez swoje zasługi, áby nas poświęcił przez swoię káskę, áby nas uczynił wiecznie szczęśliwymi przez chwałę swoię. Wierzę że z martwych powstał dnia trzeciego po swojej śmierci, że wstąpił do Niebá, że siedzi ná prawicy Oycá swego, y że przed trybunał Iego mam stánać, ábym oddał liczbę ze wszystkich spraw życia mego.

Wy-

Wyznać, y uznać, iż mam nie-  
skończone obligacye Bogu memu za  
wszystkie dobrodzieystwa, które mi  
uczynił, y za wszystko złe, z którego  
mię wybawił. Adoruję go, y dzięku-  
ję mu z całego serca mego, chciał-  
bym mieć tysiąc życia, abym mu z nich  
uczynił ofiarę wdzięczności; a niema-  
jąc tylko jedno mizerne życie, kto-  
rem prawie stracił na obrazie iego, o-  
świadczam się, że go chętnie y z we-  
selem tracić chcę dla wyznania páno-  
wania iego nademną, dla uszánowania  
wielkości iego nieskończoney, dla dosyć  
uczynienia (prawiedliwości iego, dla po-  
słuszeństwa woli iego, dla używania o-  
becności iego, dla náśladowania Syna  
iego, dla dania mu dowodów moiej  
wdzięczności y miłości. O moy Boże!  
Panie moy! Máieście nieskończony  
O to ja rzucony przed tobą z pokorą,  
iaka mi tylko jest podobna, wyznąć  
y oświa-

y oświadczam się, że źle czyniłem, żem  
 cię obrażał: żem godzien śmierci y  
 potępienia wiecznego, y że to zbyt  
 mało ná moje ukaranie, iedno pie-  
 kło. Poddaię się z głębokim uszła-  
 nowaniem ná wszystkie rozrządzenia,  
 ktorze uczynisz około mnie, y wczá-  
 sie y w wieczności. Podpisuje się z  
 całego sercá, y rozumu ná tey sen-  
 tencyi, która wyrzeczysz zá mna, ál-  
 bo przeciwko mnie. A ieżelibym był  
 tak nieszczęśliwy, żebym ná potępie-  
 nie był skázany, wyznáię że nie ty o  
 moy Boże, jesteś tego przyczyna, lecz  
 to skutek szczerrey złości moiey, iżem  
 sobie to nieszczęście zaciągnął przez  
 moję niewierność, zákamiłość, y opie-  
 rania się ustáwiczne, ktorem czynił  
 łáskom twoim. Ogłaszam to przed  
 całym światem, y sam potępiam się o  
 naywiększą ze wszystkich niespráwie-  
 dliwość, iż byłem tak zły, żem mru-  
 czął

czął przeciwko dyspozycjom twoim,  
żem ganił sąd, który uznaię árcy Święty,  
árcy sprawiedliwy, Amen.

Ná koniec lubom iest niegodny twe-  
go miłosierdzia, spodziewam się ie-  
dnák o Boże dobroci, że uczynisz mi  
łaskę, iż mię zbawisz dla względu ná  
łzy, y krew drogą, która Syn twoy á  
moy Zbawiciel wylał dla mnie, Al-  
bowiem wierzę moy Boże wiára bárdzo  
mocną, że on umarł dla zbawienia  
wszystkich ludzi, y dla mego w szcze-  
gulności, y gotow iestem krwią zápie-  
czetować ten ártukuł fundámentálly  
Religií iego.

O Zbawicielu duszy moicy, kto-  
rys zstąpił z Niebá ná ziemię dla  
szukánia grzeszników, oto iá nay-  
większy ze wszystkich iestem, który  
mam stánać przed trybunałem two-  
im. Iestem kontent, iż będę sádo-  
ny, byle postáwiłes ktzyż twoy mię-  
dzy



dzy toba y mna. Pátrz ná rány;  
ktores podiał dla mego zbáwienia,  
szukay w łercu twoim, á znaydziesz  
tám, czym záplácić kárę winna mo-  
im zbrodniom. O nayłáskáwłzy JE-  
ZU, przypomniy sobie, ześ dla szuká-  
nia mnie tyle drog uczynił; iż dla dá-  
nia mi życia poniosłes śmierć; y że  
dla tego, ábys mię uczynił szczęśli-  
wym, łameś się stał naynędzniejszy  
ze wszystkich ludzi. Ah nie trác-  
że tey duszy, która cię tak wiele ko-  
sztuie.

Zátuię niekończenie, żem cię  
obráził; y ná dowód szczerego żalu  
mego przyjmuję śmierć ze wszyst-  
kiemi przykrościami choroby; chcę,  
áby to nędzne ciało, które było ska-  
łáne tyle niegodziwemi rokoszami,  
było zniszczone od boleści wprzod,  
niżeli umrę, á po śmierci áby było zie-  
dzone od robáctwá. Oddaię w Ręce  
two-

twoie duszę moję á zá rozliczność grzechow, ktorem popełnił, zezwalam, ieżeli ty ták ordynuiesz, áby poszła do Czyścá, y tam zostawała, poki nie uczyni dosyc sprawiedliwości twoiey.

O JEZU! Pánie y Boże moy, życie moje, zbáwienie moje, y wszystko nádzienio mojá, oświadczam się teraz, gdy iestem przy dołkonáłym rozeznániu, y zupełney wolności rozumu mego, iż potępiam y niechcę wszystkiego tego, do czegokolwiekby czy gwałtowność boleści, lub usilność pokusy, álbo złość biesowśka mogła mię przywieść, lub myślenia, chcenia, álbo niechcenia, przeciwko poddánstwu, ktorem ci winien. Wyrzekłem się wszelkich poduszczenia czártá nieprzyiacielá mego, y protestuię się, że chcę umierać w dołkonáłym poddánstwie wszelkiey woli twoiey, Amen.

O PANNO Nayświętsza y naygodniej-

dnieysza Mátko Boska, obieram cię  
dzis̃ sobie zá Mátkę, Pánia, y Orędo-  
wniczkę przed Bogiem moim. Skła-  
dam ná ręce twoie zbáwieniá mego  
spráwę, y oświadczam się, że umieram  
stuga y Synem twoim, y że po Synu  
twoim, w tobie składam wszystkie mo-  
ie nádzieie. O Mátko Zbáwiciela me-  
go! pokaż, że jesteś Mátka moja, y pros̃  
zá mna tego, ktory chciał się náro-  
dzić z ciebie, Święta Márya Matko  
Boża modl się zá mna grzesznikiem  
teraz y wgodzinę śmierci moiey Amen.

O święty Jozefie Naygodnieyszy  
Oblubieńcze Pánny Nayświętszey Oy-  
cze y Opiekunie JEZUSA Zbáwiciela  
mego, otrzymayże mi śmierć podo-  
bná twoiey, bądź przytomny przy  
zeyściu moim, ziednay mi tákę u-  
mierác ták, iáko ty, ná Ręku JEZU-  
SA y Máryi umierałeś.

Aniołowie Święci, Duchowie Nie-  
bie.

bieſcy, ktorzyſcie tyle łtáránia czynili  
około mnie, nie opuszczáycieſz mię  
przy śmierci. Proſzę chwalebnego  
Michála Świętego, áby mię bro-  
nił woſtátniey potyczce przeciwko nie-  
przyaciołom moim. Proſzę Święte-  
go Anioła ſtrożá mego, áby mię cie-  
łzył w chorobie moiey, y wſzyſtkich  
Świętych Pátronow moich, áby mię  
rátowali ſwoiemi modlitwámi, y áby  
mi ziednali śmierc ſzczęśliwa. Amen.

Po tym wyznániu winy y pokuty  
moiey, czynię rozporządzenie dobr,  
które mi Bog dał, á to ták, iako ten,  
który ma ſtánać przed trybunałem  
ſpráwiedliwoſci Iego, nie máiac wzglę-  
du tylko ná chwałę Nayſwiętſza Imie-  
nia Iego, ná zbáwienie duszy moiey,  
ná ſpokoynoſć ſumienia mego, y ná  
zgode familii moiey. Otoż tedy  
ſa te oſłánie wole y deklárácye moie.

Oddáię duszę moie Bogu, od kto-  
regom

regom iá wziął, oddaie mu iá w Ręce, y rzucám wcale ná miłosierdzie iego, w czasie y w wieczności.

Oddaie ciało moje Kościołowi Świętemu, proszac áby przyjęte było do wnętrzości Iego, y schowane z temi, którzy umieraia w uczestnictwie iego; luboli dla wielkich zbrodni, które popełniło, godne iest bydz odrzucone od towarzysztwa wiernych. Odpuszczam wszystkim tym, którzy mię obrázili, y proszę tych wszystkich, którzychem obráził, áby mi odpuscili, á to, áby nam Bog był wszystkim miłościw. Amen.

*Tu się dáley powinny wyrázić  
dispozycye Dobr, według woli  
czyniącego Testament.*

**N**Akoniec áby te ostatnie wole moje wiernie były wykonane, czynię  
**NN.** Exekutorámi tego Testamentu  
me-



meo, upraszając ich, aby uczynili zupełną y wierną restitucyą wszystkiego tego, coby znaleźli do mnie nie należącego; o czym ja nie miałem wiadomości.

Te są tedy ostatniey woli moiey dyspozycye, które podpisuję ręką moją mając zupełne rozeznanie y wolność. Działo się &c.

Napisawszy tedy testament, trzeba abyś sam co możesz, w życiu twoim przywiodł do skutku, nie spuszczać się ani na dzieci, ani na sukcesorów twoich, chociażby ci niewiem iak obiecywali, iż te ostatnie wole twoie do skutku w każdym punkcie przywioda; płacić długi twoie sam, jeżeli możesz: jeżeli nie możesz, to ie rzetelniewyraż, które są. Jeżeli masz dobra złe nabyte, nie umieray, poki restitucyi onych nie uczynisz. Jeżeli masz iakie kárty, obligacye, kontrakty,

kty, o których ludzie mądrzy y cno-  
 tliwi sądzą, iż są nie należyte, śpal je,  
 albo podrzey. Jeżeli jest w domu two-  
 im osoba iaka gorszaca, wypadź ją  
 prętko, y zakaż iej weyscia pod iakim-  
 kolwiek pretextem, nie dozwalaiac iej  
 nigdy stanać przed sobą. Zbyt to po-  
 źno jest czekać aż do śmierci nagra-  
 dząć zgorzelenia, lecz lepiej choć po-  
 źno, iak nigdy. Każ potłuc połagi  
 nieczyste, śpalić księgi złe, y wszetecz-  
 ne obrazy, ktore się znayduia w do-  
 mu twoim. Niebędziesz mieć dobrej  
 śmierci, jeżeli Najswiętsza Panna nie-  
 będzie przy niej obecna, a nie będzie  
 obecna, jeżeli zachowywać przy so-  
 bie iej nieprzyjaciół będziesz. To  
 opowiedział Opátowi Cyriakowi,  
 który w swoiey Zákonney celi miał księ-  
 gi heretyckie lubo bez iego wiadomo-  
 ści iemu podrzucone. Nákoniec  
 nie omieszkay, posłać pozdrowić nie  
 przy-

przyazioł twoich, y upewnić ich, że umierasz w prawdziwey ku nim przyjaźni, poprzyśięgáiąc ich, áby ci odpuszcili, y zapomnieli tego, co przeszło.

## PUNKT TRZECI.

*Intencye ktoreśmy powinni mieć umierać.*

**N**ie jest w nászey woli umrzeć, ábo nie umrzeć, lecz to ná nászey woli ząwiśło, umrzeć iáko człowiek, ábo iáko beltya, umierać iáko Święty, álbo iáko odrzucony. Nie mogę się dosyc wydziwić ślepocie wielu ludzi, ktorzy wszystkie ná to swoje łoża stáránía, aby im dobra doczesne pożytkowały, á śmierć, ktorey cená jest nieoszacowána, czynią niepożyteczną. Ieżeli daia kupcom swoje pieniądze, chcą z nich mieć wielki pożytek, á życie swoje daia za nic, mogąc z niego wziąć pożytek nieskończony. Nie mówię tu o tych, ktorzy umieráia w niená-

wiści Boskiej; ale o tych którzy umiera-  
 raia w łasce iego, iednak dla nie pod-  
 dania się dyspozycyom Boskim, gubią  
 pożytek cierpienia swego; nie mǎsz-  
 bowiem zaślugi bez wolności; a śmierć  
 nie jest wolna, tylko tyle, ile ia przy-  
 muiemy dobrowolnie.

Wszystkie rǎcy, ktorem przywiódł  
 aby żadać śmierci, są pobudki do przy-  
 ięcia iey: ile że niewiemy, czyli przy  
 dobrym rozeznaniu umierać będziemy.  
 Trzebá tedy co dzień umierać wola,  
 aby uczynić śmierć dobrowolną, kto-  
 ra koniecznie potrzebna będzie. Więć  
 kładę tu naypierwsze końce, ktore pro-  
 słować powinny nasze intencye. Pier-  
 wsza intencya jest, umierać dla ucz-  
 czenia wielkości y nieśmiertelności Bo-  
 skiej przez zniszczenie istoty naszej.  
 Drugá dla dosyć uczynienia sprawie-  
 dliwości Boskiej przez strátę wszystkich  
 dobr naszych y rzeczy, która nam jest

nay-

naymilsza ná świecie, to iest życie. Trzecia dla uznania Boskiej dobroci, dla podziękowania za wszystkie dobrodziejstwa, ktore nam uczynił, ofiaruiac mu życie nasze ná zawdzięczenie, luboli bárdziej do niego, iák do nas należy, y żeśmy ná zgubę iego tyle kroć zástłużyli. Czwarta dla wysłuzenia sobie chwały Niebieskiej, y używania Bogá, naywyższego dobra nášzego. Piata ná oświadczenie miłości nášzey Pánu nášzemu JEZUSOWI umieráiac dla niego, iáko też on umarł dla nas. Te są tedy intencye, ktoreśmy powinni mieć, y ktore ucynia śmierć nášza wielkiego szá-cunku, Umierác iáko ofiary oddáne wielkości Boskiej, iáko ofiary sprá-wiedliwości iego, iáko ofiary iego dobroci, miłości, y wdzięczności, iest umierác po chrześciánńsku, y iáko przeznáczeniu. Mowmyż cokolwiek o tych pięciu intencyách.

I.



*Dla oddania chwały Bogu.*

Co do pierwſzey, która ſię tycze chwały Boſkiej, ieſt rzecz nieuchybna, iż nie bårdziej chwały Bogu nie przynosi, iáko przyięcie ſmierci z weſelem y miłoſcią, á przynaymniey rezygnácyá y cierpliwoſcią. Ieſt to bowiem uznánie, żeſmy záwiſli cále od Bogá, y że on ma doſkonáłe nád życiem náſzym pánowánie. Ieſt oſwiadczenie, iż iego kochámy nád wſzyſtkie rzeczy ná ſwiecie, opulzczáiac dla miłoſci iego to, co mamy naydroſzego ná ziemi. Ieſt to poſwięcenie mu ofiáry nieſkoczenie drogiey, która ieſt iſtotá náſza z tym wſzytkim, co do niey náleży. Ieſt to przyięcie dla niego uboſtwá niezmiernego, ieſt poddanie ſię ná upokorzenie ſię ze wſzytkich naywiéksze, zezwolenie ná oſtátne zniſzczenie, ofiárowánie ſię ná nay

okro.

okropniejszy ze wszystkich cierpienie,  
przyjęcie najstraszniejszego ze wszyst-  
kich wygnania, y wyrzeczenia się ná ko-  
niec naygwałtowniejszych skłonności  
natury.

Święty Augustyn mowi, że Ko-  
ściół ofiaruje codziennie głowę swo-  
ię, która jest JEZUS Chrystus, y że  
tenże JEZUS iako głowę codzien-  
nie poświęca Ciało swoje, którym jest  
Kościół Święty, Ieżeli tedy jesteśmy  
członkami Kościoła, powinniśmy się  
codziennie ofiarować z Pánem naszym,  
a ponieważ śmierć jest essencją ofiary,  
powinniśmy codziennie umierać, ie-  
żeli nie w samey rzeczy, to przynaj-  
mniej wola, przyjmować śmierć dla  
czci chwały Boskiej.

Iuż teraz nie jest pozwolono lu-  
dziom oddawać Bogu bydłá ná o-  
fiarę; było by to wątpić o przysciu Mes-  
syaszá, który iako Święty Páweł mo-

wi; dopełnił wszystkie ofiary życia tego. Lecz pozwolono każdemu, poświęcać siebie samego, nie zabijać siebie, lecz iednocząc śmierć swoją z śmiercią Syna Boskiego, który codziennie umiera śmiercią miłyczną na Ołtarzach naszych. Iako bowiem nie jesteśmy z nim, tylko iedno ciało, nie czynimy też, tylko iednę z nim ofiarę. A iako niemáż nic, co by większą chwałę przynosiło Bogu, iako ofiarą Syna Iego, nie możemy też y my większey czynić mu czci, y chwały przynosić, iako iednocząc śmierć naszą z śmiercią iego, y przyjmując ją tak, iako y on ją przyjął,

Bog przedtym się oświadczał, iż miał ukontentowanie czuć wonność z ofiar, które mu oddawano. Nie żeby dym z mięsiw pieczonych miał mu być przyjemny, lecz ze wszystkich ofiar czuł przyjmując wonność cnot Syna swego, który miał być zabity  
dla

dla chwały iego: á przecię wszystkie  
te ofiary z wołow y bóránow nie miá-  
ły wolności, y niemogły byđz uwa-  
żáne, iáko członki Zbáwicielowe, ále  
przynamniej iáko figury ciemne, y  
umárte wielkiey ofiary krzyżowey. Nie  
táak się dzieie z Chrześciáninem umie-  
ráiacym, ten bowiem iest udárowány  
wolnością, á zátym szláchetniejszy y  
większeywagi, á niżeli wszystkie zwie-  
rzetá ziemskie. A nád to iest ieszcze  
członkiem nayświętszego Ciáła JE-  
ZUSOWEGO, ktoremu iest przyła-  
czony przez wiárę, miłość, y przez ucze-  
stnictwo tegoż samego duchá, ktory  
ożywia iego nayświętsze Człowieczeń-  
stwo. Záczyń człowiek umieráiacy,  
ktory łączy ofiarę swoię z ofiárą JE-  
ZUSOWÁ, czci więcey Bogá, á niżeli  
czciły tysiące tysięcy bydlat, ktore  
zábijano w Kościele.

*Dla dosyć uczynienia sprawniedliwości  
Boskiej.*

Gdy się już oddamy Bogu, iako ofiary chwały iemu winne, trzebá znowu poświęcić się iemu, iako ofiary sprawniedliwości iego dosyć czyniace, y przyiać śmierć ná dosyć uczynienie zá grzechy násze: bo lubo śmierć iest koniecznie potrzebna, iednák, iakom już mówił, możemy iá uczynić dobrowolną, przyimuiac iá chętnie y dobrowolnie. I iako niemáż więkšzey pokuty ná świecie, iako umrzeć dla Bogá, ták ten ktory się dobrowolnie poddaie tey twardey potrzebie, odmienia tę kárę w łáskę, y ze złego nád wszystkie naywiękšzego, czyni dobro nád wszystkie naywiękšze. Ná ow to czás, mowiac z Świętym Bernárdem; *kara zá występki násze stáie się obroną cnot nášzych.*

Trzc-



Trzebá ci tedy náśladować dobre-  
go Krolá Ezechiaszá y przywieść so-  
bie ná pámięć wszystkie grzechy ży-  
cia całego. Wnidź w serce twoie iá-  
ko przed trybunał Boskiey spráwiedli-  
wości, przypozywiy wszystkie zbrodnie  
twoie, ábys się widział oskárżonym  
y potępionym, sam przeciwko twym  
występkom prowadź spráwę, żadnego  
nie wymuiąc. Uważ tám wielka lic-  
bę onych, różność, złość, y trwáłość.  
Uważ iż ieden grzech powszedni zá-  
rabia ná śmierć doczesną, á ieden grzech  
śmiertelny zástuguie śmierć wieczną.  
Pátrzzę wieleś popełnił, y wieleś zá-  
służył śmierci. przyimiyże iednę, kto-  
rac Bog posyła ná dotyc uczynienie  
spráwiedliwości iego, y mow do niego  
z wielkim żalem:

Chcę umrzeć Boże moy, dla do-  
syc uczynienia spráwiedliwości twoiey;  
y iáko niemáisz części w ciele moim,  
ktora

ktora iey nieobráziłá, ták chcę áby  
wszystkie dosyc iey uczyniły. Chcę  
áby te oczy, ktore czyniły weyrze-  
nia lubieżne, były mi wyrwane z gło-  
wy moiey, y áby ci dwá niewierni stro-  
że wtraceni byli do więzienia ciemne-  
go, gdzie by niewidzieli dnia aż do  
skonczenia światá. Chcę, áby ten ie-  
zyk, ktory wymowił tyle przyśiąg,  
tyle bluźnierstw, tyle obmow, tyle  
kłamstwá, tyle słow próżnych, nie-  
czystych, był ziedzony od robakow,  
y pożarty od węzow,

Chcę, áby te ręce, ktore się mączá-  
ły we krwi moich nieprzyjacioł, kto-  
re nástępowały ná życie bliźniego,  
ktore mu wydzieráły dobrá iego, kto-  
re czyniły ták wiele fałszywych  
kontráktow, y ktore popełniáły ob-  
mierzłe nieczystości, były okowane  
káydanámi w więzieniách śmierci y  
skurczone od zimná śmiertelnego, aż  
do skonczenia wiekow. Chcę

Chcę, áby te nogi, ktore cię odsta-  
piły moy Boże dla ścigánia stworze-  
nia, były obciążone káydánámi, y  
áby się stáły nie ruszájace ná kárę zá  
ich wybiegi.

Chcę, áby to złe serce, ktore cię  
ták bárdzo obraziło, ktore sobie wy-  
stáwiałó tyle báltwánów, ile kochało  
stworzenia, było iedzone od iászczu-  
rek y rozszarpáne od pádálców. Chcę  
áby ten Kościół niepráwości był cá-  
le z gruntu zburzony, y ten piec nie-  
czystości, był wygászony áż do dnia  
śladu oślátniego.

Chcę ná koniec, áby to ciáło, kto-  
rem z táka kochał usilnością, ktorem  
ták pieśczenie karmił, ktorem czcił  
y czcić kazał przez naysprośnieyszą  
niezbożność, było wyrzucone iáko  
kádłub ná pástwą robaćtwu, áby by-  
ło zdeptáne nogámi wszystkich ludzi,  
y zniszczone przez zgniliznę.

O moy

O mój Boże żałuję wielce, żem cię obrąził, Ciebie, który jesteś naywiększy Monarchá ze wszystkich, naylepszy ze wszystkich Oycow, naygodniejszy kochánia ze wszystkich obliwieńcow, naywierniejszy y naywięcey obowiązuiący ze wszystkich przyjaciół. O tom jest ná łóżku, iáko ná plácu śmierci, obnáżony iáko winowáycá, potępiony ná świerć dla dosyc uczynienia Máiestatowi twemu niekończonemu. Wyznáię żem zle, bezbożnie czynił, obrazáiac cię, przyimuię śmierć y wszystkie boleści choroby moiey, iáko kárę zá grzechy moie, poddáię się temu dekretowi, który wydasz o mnie, spuszczáiac się ná twoie miłosierdzie, mowię z żalem, iáki tylko mieć może duszá prawdziwie pokutuiaca: Ták moy Oycze, chętnie trácę życie, iż ty ták chcesz, y żem ia ták zástużył.

*Dla uznania Boskich dobrodzieystw.*

Święty Augustyn tłumaczyć ten text Pisma Świętego. Niech usta moje napełnione będą chwale, abym wyśpiewywał cześć twoją, przez cały dzień wielkość twoją. Mowi tak: Powinienem cię chwalić w szczęściu, albowiem na ten czas cieszyłś mię; powinienem cię chwalić w przeciwności, albowiem na ten czas, stroszujesz mię; Powinienem cię chwalić za ten czas, ktorego nie byłem, albowiem tyś mię stworzył; za ten czas, ktorego jestem, albowiem odkupiłeś mię gdy grzeszyłem; albowiem odpuściłeś mi, gdy się nawrociłem; albowiem tyś mię wspomógł; gdy trwał, albowiem tyś mnie ukoronował.

Ieżeli tedy mamy chwalić, y dziękować Bogu w każdym czasie, to najbardziej przy śmierci dla dwóch przyczyn. Pierwsza, iż by to niesłuszną

rzecz



rzecz była wychodzić z domu, w którymś dobrze mieszkał, y dobrze był traktowany, niepodziękowawszy gospodarzowi. Bog stworzył cię ná ten świat, który iest domem iego, nie będąc do tego obowiązany przez żadne twoie usługi. Traktował cię zaś tam wspaniale przez czas tylu lat, ileś żył; rozkazał wszystkim stworzeniom, aby ci służyły. Te dzień y noc pracowały dla twego ukontentowania, rozkazał nawet samym swoim Aniołom, którzy są Książętá Dworu iego, aby cię prowadzili we wszystkich drogách twoich; aby cię wspomagáli we wszystkich potyczkách twoich, aby cię cieszyli we wszystkich przykrościach twoich, y wynidzieszże z tego świata nie podziękowawszy Bogu zá to wszystko? była by to niewdzięczność godna surowego kárania. Trzebá tedy dołyc uczynić tey swoiey powinności,

y z tym

y z tym większym áffektem, im wię-  
ksze tá wdzięczność wystuguie nam  
łaski u Bogá. Co samo jest rácyá dru-  
ga bárdzo znáczna.

Święty Chryzostom wdzięczność,  
która oddáiemy Bogu zá iego dobro-  
dzieystwá, názywa skárbem wielkim,  
zbiorem bogáctw nieskończonych, zro-  
dłem dobr niewyczerpánym: zbroiá  
nieprzebitá wszelkiemi nieprzyiaciół  
nátárczywościami. Iákoż w samey rze-  
czy, ten ktory jest wdzięczny zá ie-  
dno dobrodzieystwo. zástugie tym sá-  
mym odebrać drugie.

I to nas naybárdziej obowięzuie do  
dziękczynienia Bogu przed śmierciá:  
bo ieżeli kiedy człowiek potrzebuie łask  
iego Boskich, to w oúltimiey choro-  
bie swoiey; ile że ná ow czas wszyst-  
kie mocy piekielne swá siłá nástępuiá  
ná niego, rozum iego słábieie, siłá ie-  
go ustępuie, gwałtownym nátárczy-

Q

woś-

wościom boleści; to, co przeszło, dręczy go; przyłże rzeczy do desperacyi go wioda. Ná ow czas potrzebuie łaski dotrwania, ktora mu z sprawiedliwości nie iest powinna, á bez ktorey pewne y nieuchronne potępienie. Ponieważ tedy niewdzięczność támuie zrzodło szczodrobliwości Bolkich, á że przeciwnym sposobem obficie dacie łaski temu, ktory ich iest iest wdzięczen, trzebá káżdego czasu, ále naybárdziej przy śmierci dziękować Bogu zá iego dobrodzieystwá y mówić z Dawidem:

*Coż oddam Bogu memu zá wszystkie dobrodzieystwá, ktore mi uczynił? o Pánie moy, miłosierdzia twoie świadczone miie, są nieskończone; cáley mi potrzebá wieczności, ábym ie uznał y záwdzięczył. Gdy myślę o łaskách, ktoremiś mię uprzedził, o niebieszczestwách od ktorychś mię*

uwol-

uwolnił, o dobrodziejstwach, któreś  
mi w czasie wyświadczył tym samym,  
w którym cię obrażał, y w którym  
najmniey ich byłem godzien; w głę-  
bokim ieśtem ządziwieniu, żeś cier-  
piał, znosił tak długo stworzenie tak  
złe y niewdzięczne, iákom ja ieśt. Coż  
ci oddać za to mogę ná ząwdzięcze-  
nie? Ach! niemam tylko nędzne ży-  
cie, ktorem iuż więcey niż tyśiac rá-  
zy strącić záśłużył. To do ciebie  
należy, álbowiem od ciebie go mam,  
y ieśzcześ go nábył drogą krwią two-  
ią. Coż ieśt życie moje w porównániu z  
twoim? Iednák tá ieśt rzecz iedyna,  
ktora dáć mogę, y ze wśyśtkich dobr  
moich tá mi ieśt naydroższa. Ośńá-  
ruieć go Boże moy y Zbáwicielu,  
te y poświecam ci go z cáła miłością  
te y wdzięcznością, którey tylko sposo-  
bne ieśt serce stworzenia twego. Spie-  
wáć wiecznie będę z Dawidem mno-

gość nieskończona miłosierdzia two-  
ich, y spodziewam się, iż w Niebie od-  
dam ci te moje powinne usługi, kto-  
rychem uchybił ná ziemi.

O Oycze najsświętszy, ofiáruięć za-  
sługi y zawdzięczenia Syná twego  
JEZUSA, ná zálłapienie moich nie-  
dostátków. Łączę śmierć moję, z  
śmiercią Iego, cierpienie moje, z mę-  
ką Iego, y Iego zdániením mówię do  
ciebie: Ták moy Oycze, dobrze, kon-  
tent jestem umierać, że ty te-  
go żadasz; chcę ieszcze umrzeć dla  
zawdzięczenia zá niezliczone dobro-  
dzieystwá, ktoreś mi uczynił w cáśie,  
y ktore iáko się spodziewam uczynisz  
mi w wieczności.

Czwarta pobudká jest do przyięcia  
śmierci, prágńienie widzenia Boga.  
Życie jest ták nędzne (iákośmy to  
iuz widzieli) iż gdyby Bog był nie-  
náznaczył śmierci iáko káry, powin-  
nibyś-



nibyśmy o nie prosić iako o łaskę, aby nas wybawiła z tak wielu nędz, krotami uciśnieni jesteśmy. Lecz śmierć naszą będąc: weyściem do Niebá y przeysciem ná lepsze życie, iakoż iey tedy pragnac nie mamy. z tą usilnością, z która bydz: szczęśliwemi żadamy? Dawid zádáie: przedziwná kwestya w jednym z swych Psalmow- który jest człowiek, który pragnie życia! który żada widzieć dni szczęśliwe? A czy jestże człowiek ná świecie, który by nie żadał oboygá? Bez watpienia chcą tego wszyscy, ále tak, aby nic ná to niełożyli, káždy chce dostać koniec, ále się nie bierze do szrodkow y sposobow. Chcą bydz: szczęśliwemi w Niebie, ále nie bywłszy tu nędznemi ná świecie, chcą żyć wiecznie, ále umierać doczesnie nie chcą? Wzdycháią do tej ziemi požádáney, ále chcą iá mieć y osiągnąć zá nic:

Q3. Jákoż

Jákoż mowi Gwilhelmuś Párylki:  
 Ledwie znaydziesz człowieká, który-  
 by niechciał lekszym tárgiem nábydź  
 Bogá, niżeli tym, którym mu sie sam  
 ofiarował, A iestże to bydź rozumnym,  
 chceć mieć zá nie to, ná co tyle  
 krwie, tyle łez, tyle boleści, tyle po-  
 stów tyle mak, y życie samo Syn Bo-  
 ski łożył y Święci Pánlcy, Czyliż ty  
*nie trzebá cáła pracować wiecznością,*  
 mowi Święty Augustyn: *aby wystu-*  
*żyć odpoczynek wieczny, y cierpieć nie-*  
*zliczone męki, aby pozyskác chwátę nie-*  
*skończona.* Przebież myśla w rozu-  
 mie twóim wszystkie nédze życia tego,  
 wiedney scenie wystaw wszystkie złe,  
 wszystkie utrapienia, prześladowánia,  
 kálumnie, wszystkie wzgárdy, zawsty-  
 dzenia, wszystkie stráty dobr, wszyst-  
 kie choroby ciátá, wszystkie boleśli, y  
 wszystkie udręczenia rozumu, ktoreś  
 cierpiął do tego czasu, iáko tylko ie-  
 steś

steś nâ świecie. Potym wznioŹszy w  
Niebo oczy, pâtrz nâ tę ziemię ży-  
wych, nâ ten Pâłac chwały, gdzie  
mieć będziesz wszystko to, czego po-  
żadać możesz, á nie z tego nieznay-  
dziesz, czego się lękał; á ia ták trzy-  
mam, iż ci nie będzie ciężko odwa-  
żyć się nâ śmierć; lecz wołać: z Da-  
widem będziesz: O Boże Woysk! o  
Pânie moy! o iáko przybytki twoie mi-  
te? o iáko mieszkanie twoie przesliczne!  
o iáko wabiacy jest Pâłac twój! Du-  
sza moia usycha y niszczy się prâgni-  
eniem, ktore ma wniść do domu Pân-  
skiego. O kiedyż przydzie ten lzcze-  
śliwy moment? kędysz wywołasz mię  
z tego wygnania Pânie, gdzie tęsknię  
od dawnego czâsu oddalony od twej  
obecności? kiedyż wyprowadził mię  
z tego więzienia, kędy zámkniony ie-  
stem od ták wielu lat? Wołałem do  
ciebie Pânie moy y rzekłem: Ty ie-

śles nadzieiá moiá, y cząstká mo-  
iá w ziemi żyjących. Day ucho mo-  
dlitwie moiej, álbowiem wielcem po-  
niżony. Wybaw mię od tych, kto-  
rzy mię przesłáduiá, álbowiem zmo-  
cnili się ná dęmná. Wybaw duszę  
moję z icy więzienia, ábym błogo-  
śławił Imię twoie: sprawiedliwi oczę-  
kuia ná mnie, poki mi nie dasz mey  
nádgrody.

Sameś to powiedział, iż umrzeć  
trzebá, áby cię widzieć. Otoż Pánie  
wielcem jest kontent z tego. O zrzo-  
dło życia niechże umieram, ábym cię  
widzieć mógł; niech się w nic obrocę,  
ábym cię osiągnąć mógł

Ach mnie! jestem iáko nędzny ie-  
leń ściągány od psów, wzdychájący do  
ochłody żywey wody. Nie mogę  
iuz znaleźć żadney pociechy, żadney  
satisfakcyi ná ziemi; to co czyniło  
przedtym moje roskoszy, teraz mi jest

udrę-

udręczeniem, Uczyniłem iednę proz-  
bę do páná, y nieprzešťánnie ponawiác  
já będę: to iest ábym. po wszystkie dni  
życia mego mieszkał w domu Pán-  
skim: y poki nie otrzymam: tey łáski,  
poty się nie uspokoię.

O kiedyz: to będzie Pánie, o iáko-  
opoznia: ten dzień! Szczęśliwi Pánie ci,  
ktorzy: mieszkaia: w Domu: twym:  
álbowiem będą cię chwalić po wszyst-  
kie wieki: wiekow..

Ostátnia y naypryncypálnieysza in-  
tencia, któraśmy powinni mieć umie-  
ráiac, iest náśladować, y wyznác JE-  
ZUSA Chrystusa Pánem naszym, kto-  
ry umárłszy dla nás, tę nieuchronną  
obligácyą kładzie ná nas, ábyśmy też  
y my umárli dla niego: álbowiem ná-  
był praw nieskończonych ná życie  
násze trácac swoje. Z kad Święty Ber-  
nard konkluduje, iż ten człowiek go-  
dzien śmierci, który niechce żyć dla

JE-



JEZUSA. A ja mówię iż ten godzien ty  
 śiac śmierci, który niechce umrzeć dla  
 niego, ponieważ życie nasze przez wszel-  
 kie tytuły do niego należy. Jeżeli głowę  
 umarł za członki, czyliżto niesprawie-  
 dliwa jest, aby y członki umierały dla  
 głowy swojej? A ponieważ umarł dla  
 naszej miłości, czyliż my też nie powin-  
 ni umierać dla oświadczenia mu naszej?

Święty Augustyn przywodzi w swo-  
 ich Spowiedziach, iż gdy reprezen-  
 towano na theátrum wierność tych  
 Przyjaciół dwóch, którzy się dispu-  
 wali o to, który za korego miał umrzeć,  
 wszyscy pátrzący na to, rozpływali się  
 we łzy y wydawali niezmierne wzdy-  
 chania. A nas nie przerazi śmierć nay-  
 lepszego z naszych przyjaciół, który  
 umarł za nás? y bedziesz nam to cięż-  
 ko umrzeć dla niego? Mówże do nie-  
 go z serdeczną miłością: O JEZU  
 naymiłosierniejszy, Odkupicielu mój!

o iá-

O iáko się szczęśliwym bydz sadzę, iż mam życie, ktore ci ofiarować mogę, y z sercã chętnie umieram ná oświadczenie ci przez strátę tego, co mam naylepszego, iż ciebie nádemnie sáme-go bárdziey kocham. O gdybym mógł wojować Tyránnow, y przypieczetować krwią z żył moich wylana prawdę wiáry moiey!

Nie godzien iestem umierać zá wiá-  
rę, lecz się sadzę nieśkończenie bydz  
szczęśliwym, iż mogę umierać dla mi-  
łości. Dla czego chętnie opuszczám  
dla miłości twoiey. Oycã, Mátkę,  
krewnych, przyjaciół, honory, bogá-  
ctwá, roskofzy, nádzieie, y náwet wła-  
sne ciáło moje, ktore oddáię ná pá-  
stwą robáctwu y zgniliźnie. Odu-  
puszczam tym, ktorzy mię obrázili, y mo-  
wię w zdaniu: powinnego poszánowania  
y posłuszeństwa, ná iákie się tylko zda-  
bydz mogę: Ták Oycze moy, chcę  
umrzeć

umrzeć dla chwały twoiey, dla do-  
 syc uczynienia sprawiedliwości twoiey,  
 dla zawnięczenia twych dobro-  
 dzieystw, y dla dania ci dowodów mi-  
 łości moiey.

Otoż te intencye, ktoreśmy mieć  
 powinni umierać, y te pobudki, kto-  
 re nas wieść powinny do przyięcia,  
 chętnie śmierci. Iáko zaś te Akty są  
 wielce zaśluguiające, y że mocno odry-  
 wáia serce od wszystkiego, á nádto,  
 że nie wiemy, czyli będziemy mieć  
 czas uczynić ie dobrze przy śmierci,  
 dobra jest wzbudzać ie często w ży-  
 ciu, áby choć by nas nagła śmierć  
 nápádlá, mogliśmy w momencie to-  
 zebrać y pónowic, co czynić będzie-  
 my często z wolnością umysłu y ro-  
 zeznániem.

## ROZDZIAŁ TRZECI

*Co czynić potrzeba gdy się choroba wzmagá.*

**I**Ako widzemy w naturze, iż rzecz

ká-

Każda zbliżająca do swego centrum, im bliższa iego jest, tym gwałtowniej się rwie do niego; tak też chory zbliżający do końca swego, powinien wszystkiemi siłami duszy swoiey czynić ostatecznie usiłowania, aby doszedł do Niebá. Ná początku swey choroby o tym tylko myśli, iáko się zbyć swego złego; ná końcu zaś, iuż to złe przemaga. Záczy w pośrodku choroby będąc, powinien uczynić porządek we wszystkich sprawách swoich, y profitować z czasu, który mu zostáie dla ubespieczenia zbawienia swego. Trzy są rzeczy wszystkie ostateczney konsekwencyi, ktore pod ten czas czynić potrzebá. Pierwsza przyiać Wiątyk, Druga ostatecznie pomásczenie. Ttzecia, dawać odpor pokusom.

PUNKT

## PUNKT PIERWSZY

O *Kommunii Świętej.*

**W**iele natym należy, aby chory przy-  
 iął Ciało Pána nášzego JEZU-  
 SA Chrystusa w ošłátniey chorobie  
 ſwey. Naprzod, ze to Košciół Świę-  
 ty przykázuie pod groźbá potępienia  
 wiecznego. Ci ktorzy przeškadzá-  
 iá w tym punkcie choremu pod iá-  
 kimkolwiek pretextem, grzeſza śmier-  
 telnie. Daleko záš bárdziey chory,  
 ktory ſię umyka od tego dobra nie-  
 porównánego, czy to dla reſpektu  
 ludzkiego, czy przez niedbáłſtwo, czy-  
 li teź przez nie nabożeńſtwo. Ach! có  
 ten pocznie, ktory ſię w wielka puſz-  
 cza drogę bez żadnego prowiántu?  
 Co z tym będzie, ktory idzie woio-  
 wáć ſwych nieprzyaciół, niemaiąc żad-  
 ney broní, ni obrony?

Świety Cyprian zgromádziwſzy w  
Cártaenie Concilium z Czterdziestu

y pią-



y piaciu Biskupow, năpisał imięniem tegoż zgromădzenia do Papieżă, iż ci Oycowie, ktorzy byli nă tym zebraniu przytomni, będac przelstrăszeni to przez widzenia, to prez obiăwienia, iż Kościol miało potkăc wielkie przeslădowanie, byli przymuszeni otworzyć drzwi Kościelne tym, ktorych boiazń mak przywiodła do odstępstwă wiary, y że ich przyima do uczestnictwă Ciăłă Pănă năszego, aby przez to năbyli odwagi do potykănia się, albowiem ten nie iest zdolny ponosić męczeństwa, ktoremu Kościol Święty nie dodaie broni do woyny, y serce upadă temu, ktory nie iest ożywiony y zăpalony przez nayswiętsză Eucharystiă.

Tenże Święty Cypryăn zăwsze tego był zdănia, aby y nawiększych grzesznikow przypuszczać do Świętey Kommunii pod czăs przeslădowania, iako

iáko to wydaie w tych słowách: My  
 uzbraiamy obroną Niebieskiego Sto-  
 łu tych, ktorých chcemy uczynić mo-  
 cnemi y nie przelstrásonemi w Woy-  
 nách. Iáko zaś nie mamy żadnego  
 nieprzyacielá tak bádzo ná nas ná-  
 tárczywego iáko diabeł, ktory oso-  
 bliwie w oślátniey chorobie nászey  
 wszykich sił dobywa, áby nas zgu-  
 bić; ieżeli tedy Chrześciánin nie iest  
 zmocniony tym Niebieskim pokár-  
 mem, y uzbroiony mocą Páná násze-  
 go JEZUSA Chrystusa, w wielkim iest  
 niebezpieczeństwie, że będzie zwycię-  
 żony y zginie. I dla tey to wielkiey  
 przyczyny Kościół Święty obowiąz-  
 ue wiernych do przvimowánego te-  
 go Nayświętszego Wiátyku. Lecz  
 choć by tego nie nákazywał Kościół,  
 same stáránie, ktoreśmy powinni mieć  
 o zbáwienie nászey duszy, nie dozwała  
 ábyśmy tego zániedbywáli; Tá bo-  
 wiem

wiem iest nauką Oycow Świętych y  
 całego Kościoła, że Ciało Páná ná-  
 szego ma osobliwła dzielnosć ná-  
 wzmocnienie chorego, y ná udárowá-  
 nie go łáska dotrwánia. To iest praw-  
 dziwa, że Sákrámentá w swym postá-  
 nowieniu tey łáski nieuchybnie nie u-  
 dzieláją lecz to iest pewna, że Nay-  
 świętsza Euchárystya ma tę moc szcze-  
 gulna udzielać tey łáski,

Słowá Syná Boskiego niepozwaláją  
 nam watpić o tym, álbowiem nas u-  
 pewnia z przysięgá dwákróć powto-  
 rzona: *Zaprawdę, Záprawdę mówię*  
*wam, kto pożywa chlebá tego, żyć bę-*  
*dzie ná wieki.* Iest zaś rzecz niewat-  
 pliwa, że w tych słowách nie mowi  
 się o zyciu naturálnym ciáła; bo ci  
 ktorzy kómmunikuią, ták też umierá-  
 ją, iáko ci, ktorzy nie kómmunikuią;  
 trzebá tedy rozumieć te słowá o ży-  
 ciu nádprzyrodzonym duszy, ktore

ieſt záchowywáne y przymnożone  
przez używáne tego Bołkiego Sákrá-  
mentu. Ieżeli ieſzcze nie to chcą mó-  
wić, że daie życie wieczne ciału przez  
chwalebne zmartwychwſtanie, ktore-  
go Ciało Syná Bołkiego że ták rze-  
kę, ieſt naſienie. To ieſt zdánie Oy-  
cow Świętych y Dokrorow ufundo-  
wáne ná wyrażnych obietnicách, u-  
czynionych nam przez Syná Bołkiego.

Lecz áby nie mówić tylko o du-  
ſzy ſamey, niemáſz wątpliwości, iż  
ten chleb Niebiełki dáie życie wieczne  
temu, ktory go częſto y godnie po-  
żywa; álbowiem Chrześciánin niema  
práwá do tego dziedzictwá dlá tego,  
iżby raz tylko w rok komuniko-  
wał. Mówić zaś: *godnie*, gdyż kom-  
munie świętokrádzkie, tego, ktory ie-  
czyni czynią godnym śmierci: lecz ten  
ktory przyimuie częſto ten Nawświęt-  
ſzy Sákráment, y w ſtánie łáski, przy-  
cho-

chodzi ná koniec do chwalebney nie-  
śmiertelności, to przez rátunek zlásk  
áktuálnych. które nádaie ten Sákrá-  
ment obficie; to przez ołobliwszą pro-  
tekcyą, która nieciáko powinien  
Pan náš tym, którzy są członkami  
Ciáła Iego; to przez ściśle ziedno-  
czenie, które ma z tym, który go po-  
żywa, to jest początkiem szczęśliwo-  
ści wieczney; to ná koniec dla obie-  
tnicy, która Bog uczynił dáć Niebo  
temu, który często dáwać będzie mie-  
lzkánie u siebie Synowi Iego teraz, kie-  
dy jest iáko obcym y podrożnym ná  
ziemi.

Dla tego tedy Kościół y Oyco-  
wie Święci nazywáią ten Sákráment  
zástawem przyszley chwały życia wie-  
cznego, Święty Chryzostom mowi: Iż  
ten który się nam daie w tym życiu,  
obowiazuie się nam nieciáko, iż się nam  
da po śmierci. Nie skończyłbym,

Rz. gdy-



gdybym to wszystko chciał przywo-  
 dzić, co mówią inni Oycowie Święci  
 w tey materyi. Dosyć na tym dla u-  
 gruntowania naszey nadziei, y dla u-  
 czynienia iey niewzruszona, iż Syn  
 Boski ten Sakrament najsświętzy, na-  
 zywa swoim Testamentem, iako to  
 ogłaszaia trzey Święci Ewangelistowie.  
 Ten zaś który jest Panem testamen-  
 tu ma prawo do dziedzictwa testa-  
 ment czyniacego.

Lecz co ieszcze osobliwsza dāie  
 dzielność Najswiętszey Kommunii do  
 udzielenia łaski ostatecznego dobro-  
 dzieystwa, jest to, iż taN aświętsza Tāie-  
 mnicā jest pamiątka śmierci; y męki  
 Pānā naszego JEZUSA Chrystusa: bo  
 z tad ma dwa skutki. Pierwszy po-  
 święcić umierāiacych iako reprezentu-  
 iacych lepiej śmierć Zbāwiciela, y  
 ktorzy więcej podobieństwa māia z  
 początkiem łaski. Potym iako Syn  
 Boski

Boski postanowił ten Sakrament w Wigilią śmierci swoiey, może się mowić, iż ma coś z natury drzew, które wydaia owoce w ieden czas bárdziej, iák w drugi, y ták czas Nayswiętšzey Kommunii wydania dziwnieyszich skutkow, iest czas ostátniey choroby: ile ieszcze, że umieráiacy lepiej są przygotowani do przyięcia iey, nie máia iuż nic co by ich do życia przywiewywało.

Drugi skutek ma tá Táiemnicá, iákó reprezentuiaca śmierć Syná Boskiego, iż diabłow odpędza, y chorych przeciwko ich nápáściom umacnia. Święty Tomáš náucza, że diabeł będąc zwycięzony przez ofiarę krzyżowá, nie może cierpieć tey táiemnicy, która iest iey pámiatka y kontynuacya. Ucieka, mowi Święty Ian Chryzostóm wołáiac y ięczac z Filistynámi, gdy widzieli Arkę przy-

mierza wchodzaca ná plac Izràélito w:  
 Ach iużeśmy zgineli. oto Bog Izràéla  
 idzie ná pomoc swemu ludowi! Oto Ar-  
 ka przymierzá, która Káptáni zanie-  
 śli w dom tego chorego: Uciekaymy  
 tad, umknijmy się, iuż tu dtużey trwać  
 niepodobna. Zá pewne tu to jest stoł  
 o którym Dawid mowi, że Bog nam  
 go zgotował przecinko tym, którzy ná  
 prześláduia, y którzy nas trapiá. Ten  
 że Święty Chryzostom upewnia, cze-  
 go się dowiedział od iednego czło-  
 wieká pobożnego, któremu to obja-  
 wił Pan Bog, iż iáko prętko chory  
 przyimuie Nayświętsza Kommunia,  
 tak záraz Aniołowie otaczáia łózkó  
 iego; y wárte, że tak rzekę, czynia o-  
 koło niego poty, poki nie odda du-  
 lży swoiey; á to dla uszánowania te-  
 go, którego przyiał, Páná: potym od-  
 bieráia duszę iego y niosá iá z wiel-  
 kim weselem do Niebá, gdy jest do-  
 státe-

stątecznie oczyszczona. Co zą łąską,  
iáka pociechá! czegoż się potym ma  
obawiać chory, czyliż stulźnie z Da-  
widem mówić niemoże. Choćbym cho-  
dził w pośrzód cienia śmierci, nie bę-  
dę się bał ztego, álbowiem ty jesteś ze-  
mna y wemnie.

Tu by było miejsce nauczyć w-  
iáki czas y iakim sposobem trzebą przy-  
iać Najswiętszy Sákráment Eucháry-  
sty, lecz że wielu pisali o tey máte-  
ryi, ia się ná tym nie zástánowie, áni  
też o koło Sákrámentu ostátniego po-  
mászczenia, oktorym mowiłem ná  
innym miejscu.

## PUNKT DRUGI

O Pokusach chorym zwyczajnych.

**D**labeł nas kusi w káždy czas, nay-  
bárdziej w ostátney chorobie. á  
to dla tego, iż od tego ostátniego mo-  
mentu ząwiśło zbáwienie násze, lub  
zgubá náłzá, y że iuż nigdy nie bę-

dzie mieć sposobu kulzenia nas. Tegoc to nas naucza Święty Ian w księdze nazwanej Apocalipsis, przez owe straszne słowá: *Biada ziemi y morzu, álbowiem diabeł zstąpił do was z niezmiernym gniewem, że czas, który mu zostaie, iest bárdzo krotki.*

Straszna bowiem to iest utarczká człowieka z Aniołem, y duchá nieśmiertelnego z człowiekiem umierającym; silnego, uzbroionego z nędznym chorym, kroremu się ciężko obronić przeciwko swemu złemu, y który o tym tylko myśli, iákoby życie zachować. Iáko zaś słabość ciáła daie mu wielka zwycięstwá przyczynę nád naszym rozumem, y że ten nieprzyiaciel iest niezmiernie chytry, trzebá się nám mieć bárdzo ná ostrożności, y cogo dziná gotować się ná tę wojnę,

Mowiac powszechnie. Diabeł kusi nas wszystkimi występkami w ktoreśmy się



my się nałożyli; iako bowiem klawiłz  
 orgánów zaráz głos wydaie, gdy or-  
 garmistrz pálce nań położy, ták gdy  
 szatan tknie iednego z nałogów nã-  
 szych, ktore się uformowały w duszy,  
 pássya zaráz się wzbudza, porusza, y  
 lubo chory nie ma dosyc siły, ná po-  
 pełnienie grzechu, álc ma iey nã ze-  
 zwolenie nã grzech, co iest dosyc ná  
 zgubę iego. Kázdego zász kusi w  
 tym, do czego skłonnieyszy; y ták łá-  
 komcę do kradzieży; zmyślnego do  
 nieczystości, mściwego do cholery, y  
 zemsty. Przekłada im powaby te,  
 ktorych są chciwi, y ktore często w ży-  
 ciu mieli; dla czego bez osobliwszey  
 łáski Páná nálezego, człowiek przy  
 śmierci chociaż opátrzony Sákrámen-  
 tami poddaie się tymże pokusom, y  
 poddány iest tymże pássyom, ktorych  
 był niewolnikiem, gdy był w zdrowiu  
 Lecz między wszystkiemi pokusami,  
 są trzy

sa trzy naypryncypálniey, na które się chory wcześniej powinien przygotować do obrony przeciwko nim.

Pierwsza pokusa jest przeciwko wierze: iako bowiem wiara jest fundamentem zbawienia, diabeł wszelkich sposobow záżywa, áby ja záchwiać. A iako rzadzacy forteca, nieczeka, áz ja áttákováć záczna, lecz długo przedtym, żeby robiono około niej, y opátrzano wszelka municia, stára się, tak y my niemamy czekać aż do śmierci w bronieniu się, lecz trzebá nam się dobrze uzbroić w życiu.

Toc nam to tak ufilnie záleca Apostoł Narodow: Brácia moi, mowi on, umacniaycie się w Pánu y w potędze siły iego; przyobleczcie się zbroia Boska, ábyście się mogli bronić od sidel y zámysłow diabelskich. Potym opikuje iego siłę y złośliwość; na koniec to mowi: Záczyń pokrycie się zbroia Boska.

á wer-

ã wersya Grecka niesie: rożnemi zbro-  
iãmi Boskiemi; abyście się oprzeć mogli  
w zty dzień. który jest dzień śmierci.  
Wyraża zaś, co to są za zbroie; iż  
tarcza dobrej wiary trzebá się nam po-  
kryć dla oddalenia postrzałów od ná-  
szego nieprzyiacielá ná nas bijących.

Święty Piotr toż sãmo mowi: Brá-  
cia moi badźcie trzeźwi y czuycie: ál-  
bowiem diábeł, wáśz nieprzyiaciel, iáko  
lew ryczacy kraży okoto was, szuka-  
iac, kogo by pożreć mógł; dajcież mu  
odpor trwaiac státecznie w wierze. To  
nas tedy uczyni naymniey nie obrá-  
żonych od wśzystkich rázow nášego  
nieprzyiacielá. Trzebá ná wśzystkie  
iego pokusy oponowác słowá Bo-  
skie, y z prawdy wiary uczynić pu-  
kierz niewchodząc w żadne z nim dy-  
sputy, álbowiem nęmász nic ták nie-  
bezpiecznego, iáko dufać swey. nauce,  
y rozumowi; ci którzy záżywaią bro-

ni rozładku ná swoje obronę, są w niebezpieczeństwie strącić wiarę. Mamy straszny przykład w owym Doktorze, który się chciał pokazać dostatecznym do dysputowania się z diabłem; o czym Kárdynał Bellármim opowiada, á wziął tę wiadomość od Baroniuszá Biskupá Dávii, Autorá wiary godnego, záczyr bez trudności tu ją położyć umysliłem.

Mowi tedy on, iż było w iedney Akadémii sławney, dwóch Doktorów, którzy wzajemnie obiećali sobie oznáymić po śmierci stan, w którym by się znaydowali. Ieden tedy z nich zszedłszy z tego świata na pozor światobliwie, po niektórych dniách pokazał się swemu przyjacielowi, otoczony wielkimi płomieniami, y oznámił mu, iż był potępiony zá czynione dysputy z diabłem przez zbytnie dufanie w swą naukę y rozum, y że wytrzyma-

ma-

mamszy niektóre diabelskie náiázdy,  
potym się poddał y záparał Bóstwá w  
JEZUSIE Chrystusie; to mowiac z  
wielkim głosem wołał y zniknął.  
Drugi niezmiernie przestraszony tym  
widokiem, y chcąc odnieść pożytek  
z tego niezczęśliwego, poszedł do swo-  
ich przyjaciół, oznáymił, co się stało, y  
pytał ich co miał czynić? porządzono  
mu, áby nigdyńie wchodził w dyspu-  
tę z czártem, lecz áby ná iego wszyst-  
kie kuszenia bronił się wiára Ko-  
ścioła Bożego. Co y czynił, w  
krotce západłszy w ciężką choro-  
bę, która y zszedł z tego świata,  
zły duch nádęty przeszłym zwy-  
cięstwem swoim, nie zániedbał ná-  
pástować go y wybadywác iáko wic-  
rzy? Ten według dáney sobie rády,  
tym się bronił, że wierzy wszystko  
to, co Kościół Święty, y żadney in-  
ney niemógł ná nim wymodz od-  
powie-



powieźdi diabeł. Wszyscy ci, którzy przytomni byli, słyszeli, co chory odpowiađał, lubo nie słyszeli tego, który go wypytywał. Pokazał się po śmierci iednemu z tych, od ktorego rády záżywał, y oznáymił mu iáko nářarczywie kuřił go czárt, lecz że go ta tarcza wiáry zwyciężył, był zbáwiony. Chciałem, mowi Autor, w szczegulności przywieść tu tę rzecz dla tego, ábyście się náuczyli byďż rořtropnemi cudzym przykřádem, y żeby nie wchodzác w dysputę z nářzym nieprzyiacielem, trwálicie mocno w poddańřtwie, ktoreście powinni Świętemu Kořciółowi. To prawdziwa, iz ci, którzy nie máia nauki, nie powinni się tylko tym kontentowác, iż mowia wierzę to wszystko cokolwiek Kořciół S. wierzy, bo powinni wiedzieć wyraźnie przednieyřze táie-mnice wiáry nářzey, iáko to o Troycy,

Prze-

Prze-  
Bolsk  
nie  
nier  
żego  
S  
zwá  
ci.  
řlug  
zbá  
dzie  
w  
prze  
rácy  
ufno  
Bog  
kon  
prze  
rácy  
chy  
odr  
po n

Przenajświętszey y Wcieleniu Syná Bożkiego. Leczcí, ktorzy są dostátecznie náuczeni, powinni się przywiązać nierozdzielnie, do powagi Kościoła Bożego, nie niedisputuiac z diabłem.

Są ieszcze dwie pokusy, ktore się názwac mogą dwómá szkopułámi śmierci. Jeden presumpcya w swoich zasługách, á drugi desperácia o swoim zbawieniu. S. Augustyn mowi: Ludzie dwoiákim sposobem wdáia się w niebezpieczeństwo zguby, to iest przez zbyteczną ufność, álbo desperácia. Ten grzeszy przez zbyteczną ufność; ktory mowi: Bog iest dobry, Bog iest miłosierny, záczyń mogę kontentowác moje pássye, á potym go przeproszę. Ci zaś wpadáia w desperácia, ktorzy popełniwszy wielkie grzechy, trzymáia niechybnie, że ich Bog odrzucił, y mowia w sobie samych: iuż po naszym zbawieniu, iużesmy potępieni.

pieni. Tego oboygá chory ma się  
usilnie chronić.

Co do prezumpcyi, o tę tak bār-  
dzo lękać się nie trzebá, iáko o despe-  
rácyá, álbowiem rzadki z ludzi, áby  
się przy śmierci wynosił z swoich za-  
ług. Ci który złe żyli, są tak nie-  
zmiernie przestraszeni ná widok swoich  
kryminałów, iż zwyczajnie wpadáia  
wdesperácyá, ci którzy dobrze żyli,  
znáia lepiej iák inni złość grzechu,  
y iák ściśły ráchunek oddać trzebá,  
nizmiernie się lękáia sadow Boskich.

Dla czego ja trzymam, że to jest  
wielka nierostropność á ledwie nie o-  
krucieństwo w spowiedniku, przekłádac  
pobudki boiáźni choremu przy śmier-  
ci. Dobra jest postrążyć go trochę  
przed tym, niż uczyni spowiedź, lecz  
gdy przyimie Wiátyk, iuż z nim ro-  
zmawiać nie trzeba tylko o samych  
dobrociách Boskich, y o iego miłosier-  
dziách

działach nieskończonych, o dobroczynnościach jego pośpolitych y szczegulnie, o chwale Niebieskiej, o szczęściu przyszłego życia.

Dru ga p oku sa de speracyi, niebespieczniej sza jest, albowiem tym sposobem, iakom powiedział, czart biie ná dobrych y złych. Ná dobrych, ukrywaiac przed niemi, cożkolwiek dobrego uczynili; ná złych, pokazuiac im złe, ktore popełnili. To co się trąfiło S. Elzeárowi w ośłátney iego chorobie y owemu Zakonnikowi, o którym pisze S. Jan Climácus, jest rzecz tak strážna, iż iey tu przywieść nie śmiem z boiázni, aby ludzi dobrych sumnienia nie przestraszyc. Ze zaś tá p oku sa jest zwycayna, dobra jest przełożyć tu niektore pobudki, ktore nas zmocnia przeciwko iey ná tárczywościom, y ktore nas ugruntuią w doskonałey ufności w Pánu Bogu.

## PUNKT TRZECI.

*Pobudki do nadziei przeciwko pokusie  
desperacyi.*

**T**En ktory ássystuie choremu kuszonemu desperacya, powinien mu przekładać pierwsza pobudkę tę, to jest miłość, która Bog ma ku grzesznikom, y łagodne wzywánia, które im czyni w piśmie, áby powrocili do niego. Mowi do nich przez ustá Izaiásza: *Powróćcie do mnie á ja powrócę do was, czyncie pokutę y przyjdźcie do mnie. Chcę chętnie porzuconym być od was, ieżeli słowá mego nie dotrzymam. Choć by grzechy wasze tak były czerwone iáko szkarłat; wybieleiażák, iáko śnieg.* Przez drugiego Proroká Ezechiela mowi: *Niechęć śmierci grzeszniká, ále ráczey áby się nawrócił.* Y zacoż umierasz Synu Izraelá? *Wiem żeś się ná niewstyd wydoła duszo niewierna, y żeś mię opuści-*  
*ta, go.*



żół, goniąc za twemi miłośnikami; ie-  
dnák powróć do mnie, á dam ci życie.  
Oto słowá, które powinny wznieść  
y naybarziefy upádłe serce, y w árcy-  
zdesperowánym wzbudzić ufność.

Nie tylko zaś Bog wzywa grze-  
szników do czynienia pokuty, ále ina-  
obiecuie odpuścić słowy ták iáśnemi  
y wyraźnemi, iż gdy by uchybił te-  
go słowá, za kłamcę by się udał. To  
mowi Święty Grzegorz Názyánzeński  
expressya mocna y śmiáła odpowia-  
daiąc ná kwestya Proroká Joelá: *Kró-  
wie jeżeli się Bog nie náwróci y nieda  
nam swego błogostánieństwa zamiast  
przeklęctwá?* Ia wiem dobrze, y  
gwarantem się miłosierdzia Boskiego  
czynię, álbowiem gniew, przeciwny  
jest iego náturze, łatwo się da wzru-  
szyc litością.

W samey rzeczy choćby niewiem  
iák wielka była liczba grzechow ná-

szych, niezrówna (mowi S. Chryzostom) z miłosierdziem Boskim. Jest to morze niezmierne y głębokie, w które Bog obiecuie wrzucić wszystkie grzechy nasze. Y wszyscy Prorocy przyznają Bogu tę własność; iż jest cichy, łaskawy, cierpliwy, miłosierny, dobry mimo wszystkie złości ludzkie, y inne tytuły podobne miłości y łaskowości; które pokazują iak wielka ma skłonność czynić łaskę grzesznikom.

Można, mowi Święty Bazyli zmierzyć wielkość grzechów naszych, y wiedzieć ich liczbę: Lecz miłosierdzie Boskie niema granic ani miary. Przydaje Święty Leo, iż to jest iakas wielka śmiałość, chcieć opisać granice temu miłosierdziu, albowiem BOG nie odmawia nigdy odpuścić temu, który się prawdziwie nawraca według tego, co Duch jego mowi przez Proroká.

Trze-

Trzecia pobudká do ufności, ktorá  
 powinna ubezpieczyć duszę przeciwko  
 wszelkim boiázniom śmierci, iest o-  
 bietnicá solenna, która Bog uczynił  
 przez usta swych Prorokow, zbáwić  
 wszystkich tych, którzy w nim ufaią.  
*Eccl. 27.* Rostropny Syn Siráká zá-  
 rzuca wszystkim ludziom ná swiecie,  
 áby ználežli osobę ufaiaca w Bogu,  
 która by była záwiedziona ná swey  
 ufności; mowi on: *Pátrzie Synowie*  
*ludscy, y uznaycie, iż żaden z tych,*  
*ktorzy ufali Pánu, nie był záwštydzo-*  
*ny, któž z tych, ktorzy go wzywáli,*  
*był od niego wzgardzony? To się ni-*  
*gdy nie znaydzie; álbowskiem iest dobry*  
*y miłosierny, odpuszcza grzechy w cza-*  
*sie utrapienia.*

Niezbožny, w Pismie S. iest miány  
 zá naygorszego, że wšyškich ludzi,  
 iednák Bog upewnia náš przez usta  
 Proroká Ezechielá, iż ieżeli czynić bę-

dzie pokutę zá popełnione grzechy, nie będzie mu ich pámietał, y uczyni mu łaskę; przyczyna, która daie, iest niezmiernie przenikająca: Czyli rozumiecie ábym ia chciał śmierci grzeszniká? Nie; niechcę ia śmierci iego, lecz áby się náwrocil, á żył.

Ostatnia á oraz najmocniejsza pobudká do ufności iest miłość, która JEZUS Pan ma ku grzesznikom, dla których przyszedł ná ten świat, krew swoje wylał, y życie położył. Dla czego wżyskie záslugi iego, są ná- fze, bo ie ná nas przeniośł, y my ie możemy ofiarować Bogu Oycu iego, ná wypłácenie się z długow nászych, ná dolyc uczynienie zá grzechy násze, iáko że skarbu własnego. Ci którzy watpia o tey prawdzie, w desperácyce wpádna przy śmierci; iáko árcy dobrze mowi S. Bernard, Bog czyni spráwiedliwość z temi, którzy wołá-  
miło-

miłosierdzia jego, y odmawia łaskę tym, którzy zwodzić chcą innych. Jakoż bowiem mieć w tym ufność, o czym się nie wierzy, pyta się Święty Augustyn? Wiara jest fundament nadziei; ten tedy, który niewierzy, iż Pan JEzus umarł dla niego, niemoże też mieć w nim nadziei: Albowiem wszystką naszą nadzieją y wielką pewność naszej ufności, (przypomnieć ten S. Doktor,) jest ufundowana na nieoszacowanej krwi Pána JEzusa Chrystusa, która była wylana za nas y za zbawienie nasze. Jeżeli tedy nie wierzę że ta krew jest wylana dla mnie, nie mogę w niej mieć ufności, a przynajmniej nie może być ta ufność mocna y pewna; zaczął już to nie jest cnotą Theologiczną, nadprzyrodzona, iako y wiara wątpliwa, nie jest wiara Boska.

Y dla tego ci, którzy wątpią o tej  
praw-



prawdzie religii nález; są w nieszczę-  
 śliwej potrzebie przy śmierci wpąć:  
 albo w presumcya, albo w desperacya.  
 W presumcya, jeżeli się maia za  
 przeznaczonych, w desperacya, jeżeli  
 się niemi bydz nie sadza. Taki też:  
 człowiek chory, nie może przyiać za-  
 dney pociechy z Męki Pána nálezego;  
 gdyz: jeżeli spoyrzy ná krucifix, kto-  
 ryj iest weselem iedynym y nadzieia  
 chorego; czart nie zániedba nátracić  
 mu iż dąremnie ufność swą w nim  
 pokłada, albowiem: nie dla niego u-  
 marł Pan JEZUS: ze gdyby był z  
 przeznaczonych miałby był łaski mo-  
 cne do zwyciężenia, ktoreby mu by-  
 ły niedopusciły grzeszyć; á że: tak wie-  
 le popełnił zbrodni, znak to iest, że  
 nie iest z wybranych, y że Syn Boski  
 nie umarł za niego.

O iáko tá pokusa iest niebezpieczna!  
 o iáko tá watpliwość iest fatálna dla  
 duszy!

duższy! ieżeli najwięksi święci, którzy o tey prawdzie mocno wierzyli, y którzy w życiu swoim odebrali dowody tak iawne miłości Pána naszego ku sobie, y znaki widome swego przeznaczenia, iednak przy śmierci tak gwałtownie ucierać się musieli z Czartem, y ledwie nie byli zwyciężeni od desperacyi; iakoż tedy będą mogli dać odpor ci, którzy watpia o tey prawdzie, y którzy nie w swoim całym życiu nie widza innego, tylko to, co ich do nie ufności w miłosierdziu Boskim wiedzie? Trzebá się nam tedy ugruntować w tey wierze, á potym trzymać za rzecz nie uchybna, iż tylko ná nas to będzie należało, bydź zbáwionemi, lubobyśmy przed tym niewiem iakie grzechy popełnili.

Desperacya, mowi Święty Tomasz, jest większy grzech, á niżeli zbytne ufanie, bo táj powstaie przeciwko mi-  
łosier-

łośmierdziu Boskiemu, które jest zrzo-  
 dłem wszystkich łak spływaiących ná-  
 dusze nálze przez strumień nádziei. Y  
 dla tego to Święty Augustyn nieczyni  
 trudności mówić, że Judasz barzicy  
 jest zá to potępiony, iż zdesperował o  
 miłosierdziu Páńskim, á niżeli; że go  
 zdrádził. Przelstrogá zász; która zá tym  
 daie nędznym grzesznikom, jest nie-  
 zmierney pociechy. Nie mierzaycie  
 się (mówi on) ná widok zbrodni wá-  
 fzych, nie wchódźcie w nieufność o  
 dobroci Boskiej, ten tylko może de-  
 sperować, który tyle może zgrzeszyć,  
 ile Bog dobry jest. O iáka to pocie-  
 chá choremu nędzarzowi, iż może  
 ścisnąć nogi swego Zbáwiciela, poło-  
 żyć go ná pierśiach swoich, ukryć się  
 w lego Ránách, wniść w Bok y Serce  
 dla iego miłości otwarte! Ná ten czas  
 mówi z Świętym Páwłem; któż jest  
 krory się ogłosi nieprzyjacielem przeci-

wko. =

wko wybranym Bożym? Oto Syn  
iego usprawiedliwia mnie; ktoż się o-  
dważy potępić mię? JEzus Chrystus  
ktory nmarł za mnie, który zmar-  
twychwstał dla mnie, który jest ną-

ktory się wstawia  
moy y Zbawiciel  
i sobie postępować  
nie będę. Czło-  
mowić: *Oto moy  
narł za mnie*, nie  
ego obawiać przy-  
oż się nie ma oba-  
o mowić nie mo-  
wić by mógł, kto-  
zy.

i tłumaczyć te slo-  
adziteś mnie, albo-  
nádzieia: pyta się

iako też Syn Boski stał się nąsza ná-  
dzieia? y odpowiada, albowiem był  
kuszony, cierpiał y zmarthychwstał  
y mowi



łosierdziu Boskiemu, które jest źródłem wszystkich łask spływających nad dusze nasze przez strumień nadziei. Y dla tego to Święty Augustyn nieczyni trudności mówić, że Judasz barziej jest za to potępiony miłosierdziu Pańskim zdradził. Przestrogaie nędznym grzesznym zmierney pociech się (mowi on) naszym, nie wchoć dobroci Boskiej, sperować, który ty ile Bog dobry jest chęć choremu nęściśnać nogi swego żyć go na pierśiach w Jego Ránach, a dla Jego miłości otwarte! Na ten czas mowi z Świętym Półtem; ktoż jest krory się ogłosi nieprzyjacielem przeci

wko. :

Délivrez-moi, mon Dieu,  
de mes ennemis, et sau-  
vez-moi de ceux qui s'élèvent  
de tous côtés dans le dessein de  
me perdre.

Délivrez-moi des mains de ceux  
qui commettent le mal, défen-  
dez-moi contre ceux qui cher-  
chent à répandre le sang.

Cependant, Seigneur, je ne leur  
ai jamais fait d'injustice, je ne me  
suis coupable d'aucun péché à  
leur égard, et dans tout le cours  
de ma vie je me suis conduit sans  
leur faire aucun tort.

Dissipez-les, Seigneur, par  
votre puissance et humiliez  
les, en vous déclarant  
notre protecteur.

PARIS

AN. ST. DUBREUIL, ÉDITEUR  
rue Guizot.



wko wybránym Bożym? Oto Syn  
iego uspráwiedliwia mnie; któż się o-  
dważy potępić mię? JEzus Chrystus  
ktory nmarł zá mnie, ktory zmár-  
twychwstał dla mnie, ktory jest ná-  
práwicy Boskiej, y ktory się wstawia  
zá mnie? O to Bog moy y Zbáwiciel  
moy, poufale z nim sobie postępować  
będę, y bać się nic nie będę. Czło-  
wiek ktory może mówić: *Oto moy  
Zbawiciel, ktory umarł zá mnie*, nie  
będzie się miał czego obawiać przy  
śmierci: Lecz czegoż się nie ma oba-  
wiać ten, ktory tego mówić nie mo-  
że? á iákoż to mówić by mógł, kto-  
ry o tym nie wierzy.

Święty Augustyn tłumáczac te sło-  
wá Dawidá: *Prowadźteś mnie, álbo-  
wiem stałes się moia nádzieia*: pyta się  
iáko też Syn Boski stał się násza ná-  
dzieia? y odpowiada, álbowiem był  
kuszony, cierpiał y zmarthyehwstał;  
y mowi

y mowi daley: Bog bowiem nie zgubi was, albowiem tego chcial, aby Syn Iego za nas byl kuszony, aby za nas byl ukrzyzowany, aby umarl y zmartwychwstal. Co ieszcze przyda- ie? jest niewymowney pociechy; Bog zaprawde nie gardzi nami, poniewaz nie zalował Syna swego wlasnego, y za nas wszystkich wydal go na smierc. Widzicie w nim y prace waz- fze y nadgrode; prace wazne w Mecie Iego, nadgrode wazne w zmartwych- wstaniu Iego. Y tak tedy stal sie na- dzieia. Nazywa Mেকে Syna Bozego praca nasza; y Iego zmartwychwsta- nie nasza nadgroda, albowiem cierpiat dla nas, y zmartwychwstal aby nam powrocil zycie.

Nie mieszay sie tedy nędzarzu cho- ry, chociaż niewiem iakies grzechy popełnil, poniewaz masz Zbawiciela: lecz miey w sercu y w ustach słod-  
kie

kie tegoż Augustyná słowo: Co iest  
Jezus? iedno Zbawiciel: Bądźże  
mi Jezusem dla czci miłości Ciebie  
samego. O moy Pánie nie tyle uważay  
złości, ktorem popełnił, ábyś miał zá-  
pomnieć te dobrodzieystwa, ktoreś mi  
uczynił. leżelim ci dat słuszną przy-  
czynę do tego, ábyś mię potępił, iednąk  
niestráćites tego, z czego zwykłeś zbá-  
wiać.

Te są, słodczy pełne myśli, tego  
Świętego Doktorá, ktore powinny ro-  
zpędzić boiáźni násze, á wzniecić ná-  
sze nádzieie. Przyznaię ia iż ci, kto-  
rzy się nie náwracaia aż przy śmier-  
ci, maia wielkie przyczyny lękać się,  
lecz nigdy nie desperować; bo iáko  
mowi Święty Cyprian: Pokutá nigdy  
się późno nieczyni, byleby była praw-  
dziwa. Trzebá się wszystkiego oba-  
wiać w życiu, lecz przy śmierci trze-  
bá się wszystkiego spodziewać; ile,  
mowi

mowi tenże Święty: Ze áni mnoſtwo  
zbrodni náſzych, áni krotkość czasu, ni  
oſtátek życia nie zâbronia nam otrzy-  
máć odpuszczenie, byleby ſkruchá náſzá  
bytá prawdziwa. Niech ſię o to gnie-  
wa iáko chce Heretyk Novatus, táſká  
Boſka przyimuie kâżdego czasu tych,  
ktorzy ſa prawdziwie pokutniacemi.  
Te ſa ſłowá Świętego Cypryána, kto-  
rego ſentymentá ſa według Koſcioła  
Świętego, zdánia, on tę prawdę ugrun-  
tował ná Conciliách trzech, á potym  
wielkie Concilium Niceńskie ogłoſiło  
też prawdę w ósmym ſwym kânonie,  
zâczym deſperácy zâmyka zâwsze w  
ſobie herezya, co nam ma więkſzy  
od niey wſtręt czynić.

Ták tedy rzezbá umacniác chorego  
od deſperácyi kuſzonego; rzezbá mu  
to przekłádáć, iż dobroć Boſka ieſt  
nieſkończona; że niemáſz y nayſpro-  
ſzniejszego grzechu, ktorého by po-  
kutá

kuć zglądzić nie mogła, że Bog się  
na to obowiązwał obietnicą swoją; że  
desperacya o swoim zbawieniu, jest nay  
większym że wszystkich grzechow, iż  
Bog nieskończenie kocha grzeszników  
do niego się nawracających; że Syn  
iego za nich dał życie y krew swoją;  
że iedną kropelką tey krwi dostate-  
czna jest na zgładzenie wszystkich cą-  
łego świata zbrodni, y że za niego  
całe wszystkie wydał, że Bog by mu  
był tak długo nieczekał, y nie dał  
tey sposobności do nawrocenia, gdy  
by go chciał zgubić; że Bog skłamać  
nie może, że przysiągł w Piśmie, iż  
niechce śmierci grzeszniká, ále żeby  
się nawrócił; że Bog nam nic niepo-  
dobnego nie przykazuje, á ponieważ  
rozkazuje nam czynić pokutę przy  
śmierci, to też daie y łaskę do czy-  
nienia iey, że Syn Boski nigdy się źle  
nie obszedł z żadnym grzesznikiem;



że odpuścił dobremu Lotrowi, Mą-  
 gdálenie, Publikánowi, Niewieście cu-  
 dzołożnicy, y niezmiernie wielu oso-  
 bom, árcy złego życia, iáko tylko  
 poczęli szczerze tego żałować, iż go  
 obrázili; że náwrocenie grzeszniká  
 wielka cześć Bogu przynosi; że Anio-  
 łowie SS. wszyscy oczekują iego ná-  
 wrocenia z świętą niecierpliwością; że  
 z tad niezmiernie wielkie wesele uczyni-  
 a w niebie, że iego náwrocenie wię-  
 cey chwały y satysfakcyi uczyni Bo-  
 gu, niżeli wielu niewinnych osób ży-  
 cie oziębłe; że wszyscy święci proszą  
 za nim; że przyczyná Najsświętszey  
 Pánny iest wszystko mogaca, obiáwi-  
 ła to samá, S. Brygidzie, iż niemasz  
 grzeszniká, by naywiększy był y zde-  
 sperowany prawie, któryby niemógł  
 znaleźć łaski y miłosierdzia u Syná Iey,  
 byle się uciekł do niey; że Święty  
 Bernard nas o tym mocno ubespiecza,  
 y bydź

y bydź musi że ták rzekę rękoymia  
w tym punkcie.

Dobra rzecz ieszcze przywieść ták-  
kiemu choremu przykłády niektorych  
wielkich grzesznikow, iáko to Teofilá,  
Máryi Egipcyáki, ktorzy byli z mocy  
diabelskiej wybáwieni przez przyczy-  
nę Mátki Boskiej. Można ieszcze  
dodáć iercá tym osobom upadaiacym  
w dobrej nádziei, przez owe słowá S.  
Augustyná: Niech zły nie desperuie  
nigdy dla wielkości zbrodni swoich,  
wiemy iż dáno zá nas wielki okup,  
álbowiem odkupieni iesześmy krwią  
JEzusa Chrystusa. A coż wám mo-  
że odmówić ten, który dał siebie sa-  
mego zá was? Y możecież watpić, że  
wam da czastkę życia swego, który  
chciał mieć czastkę w śmierci wászey.

Można też ieszcze przekłádáć mu  
zdánia tegoż S. Doktorá, ktore są nie-  
zmierney pociechy: O moy Boże Ty

T

iesześ

ieśteś stworca wszystkich rzeczy: Y lu-  
bo we wszystkich dziełach twoich  
wielce dziwny ieśteś, iednąk ia nic tak  
wielkiego, y tak podziwienie wymu-  
szaiacego nie widzę, iako twoie miło-  
sierdzie. Nie gardzisz nikim, nikogo  
nie opuszczasz, nie brzydzisz się za-  
dnym, chociaż naywiększym grzeszni-  
kiem, chyba tym, który ieśt tak szalo-  
ny, iż się toba zbrzydzi y odwraca się  
od ciebie. Jeżeli żałuję za moje grze-  
chy, ty mi one odpuszczasz: Jeżeli  
powracam do ciebie, Ty mię przyjmujesz?

Ná koniec trzeba mi przypomnieć  
lekarstwo, korego używał Święty Ber-  
nard w swoich pokusach; miał bowiem  
zwyczaj schraniać się w Rány Zbawi-  
ciela nášego, y tam się rozumiał be-  
spiecznym, mawiał: Popełniłem wiel-  
kie grzechy; sumnienie moje lęka się  
ich, ale się nimi niezmieszka, ile tylko  
pamiętać będę ná Rány Pana moiego;  
álbo-

álbo  
sc

wo  
się  
Je

álbowiem ponioſt ie zá moje niepráwo-  
ſci. Coż ieſt ſmiertelnego, co by nie  
iſa Chry-



beimdet ſich Du o derigen, die die  
einzig Hoffnung der Seelen ſind

w jaa z ſtuga twom; álbowiem żaden  
ſię uſpráwiedliwić przed toba nie może:  
Jeżeli grzechy náſze ſurowie roztraſać

T 2 bę-

e pokuſy,  
y przeci-  
ić y zmo-

niedowiar-  
ſzátanie;  
la wierzę  
; obiawił,  
y Koſciół  
wſpomoż  
cię kuſić  
omniy ná-  
iość grze-  
ogá z głę-  
nie wchodź

jestes stworca wszystkich rzeczy: Y lu-  
bo we wszystkich dziełach twoich  
wielce dziwny jesteś. jednak ja nie tak  
wielkiego,

szaiacego  
sierdzie.

nie opuść  
dnym, cho-  
kiem, chyl-  
ny, iż się  
od ciebie.

Dob. Jag.

chy, ty m  
powracam

Ná kon-  
lekarstwo,  
nard w swe  
zwyczaj  
ciela nasze  
spiecznym,  
kie grzechy,

ich, ale się niemi niezmiesz, ile tylko  
pamiętać będę ná Rany Pána mego;  
albo-

albo  
ści.  
byto  
stufa  
T  
ktor  
wko  
cnić  
G  
stwą  
ty ie  
wszy  
yto  
Swię  
nied  
będz  
ten  
chow  
boka  
w sa  
się u  
Jeze



álbowiem ponioſt ie zá moie niepráwo-  
ſci. Coż ieſt ſmiertelnego, co by nie  
było zleczone ſmiercią JEzufa Chry-  
ſtufa?

Te tedy ſą pryncypálnieyſze pokuſy,  
ktoremi czart kuſi dobrych, y przeci-  
wko którym trzebá ſię uzbroić y zmo-  
cnić w życiu.

Gdy cię wieſć będzie do niedowiar-  
ſtwá, rzecz mu: Idź precz ſzátanie;  
ty ieſteſ Oyciec kłamſtwá; Ia wierzę  
wſzyſtko to, cokolwiek Bog obiawił,  
y to wſzyſtko czego nas uczy Koſciół  
Święty: Wierzę moy Pánie, wſpomóż  
niedowiarſtwo moie. Gdy cię kuſić  
będzie do preſumpcyi, przypomniy ná  
ten czas wielość y różlicžność grze-  
chow ſwoich, y mów do Bogá z głę-  
boka pokora: *Ach Pánie nie wchodź  
w ſad z ſługą twoim; álbowiem żaden  
ſię uſpráwiedliwić przed toba nie może:  
Jeżeli grzechy náſze ſurowie roztraſać*

będziesz, á ktoż wytrzyma? Gdy cię przywieść zechce do desperácyi, mow z Dawidem: *Pánie moy y Boże moy w tobie ufam, proszę cię zbawże mnie.* W Tobie Pánie nádzieję moję położyłem, niech że záuśtydzony nie będę. Wybaw mię y zbaw mię nie z moiey, lecz z twoiey spráwiedliwości. Náklon uchá ná prózby sługi twego, y zbaw mnie, bo ty jesteś siłą moią, y ucieczką moią. Moy Boże wybaw mnie z mocy grzeszniká, mego nieprzyiacielá, który mnie chce zgubić, iżem sługá twoy, y że do ciebie należę. Możesz ielzcze używác tych słow Kościoła Świętego, które są pełne pociechy: Pámietay nayłáskáwszy JEzu iż dla szukánia mnie tyleś drog odpráwił; iż dla tego; ábys mię szczęśliwym uczynił, sam stałeś się naynédzniejszy z wszystkich ludzi. Ach nie trac w dzień sądu twego, tego  
two-

stworzenia, które cię tak wiele kosztowało, y któreś tak barzo ukochał; chętnie ná sad poydę, bylebyś między mną y twoją sprawiedliwością postawił Krzyż twój; Ty Pánie moy usprawiedliwiasz mnie, á ktoż się odważy potępić mię?

Ná koniec we wszystkich poturbowaniach y niecierpliwości, mow z Dawidem: Duszo moją, y nie poddaszże się Pánu twemu? od niego pochodzi cierpliwość twoją wszytką. Poddaj się Bogu twemu á wzywaj go w twych potrzebách. O to ciało moje, y serce moje omdlewa, o Boże, Ty jesteś Bogiem serca mego, y częśćką moją ná wieki. Czegoż pragnę ná Niebie, álbo czegoż żądać mogę ná ziemi oprócz ciebie? Uradowałem się z tego, co mi powiedziáno, iż do Domu Páńskiego poydziemy.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

*Co trzeba czynić ku końcu choroby.*

**J**Eżeli kiedy człowiek potrzebuie  
wspomożenia y ratunku, to nay-  
barziej w tey potyczce, która ma mieć  
z śmiercią y z Czartem; lecz ná ten  
czas naymniey sposobnym iest przy-  
jąć te ratunki dla tego, iż zwyczajnie  
naybarziej w ten czas nie ma używá-  
nia zmysłow, ogołocony iest że wszy-  
stkiey siły. Iedno niedozwala mu  
przyimować náuki, drogie iż ich prá-  
ktykować nie może. Záczyń konie-  
cznie potrzebna iest, w życiu to czy-  
nić, co się przy śmierci czynić nie  
będzie mogło, áby to dalsze przygo-  
towanie zástąpiło niedostátek tego, ná  
ktorym ná ow czas zbywać będzie; á  
ieżeli by nam ieszcze iákie światło zo-  
stawało, moglibyśmy się bez wielkiej  
ciężkości y ápplikacyi rozumu ćwiczyć  
w tym, do czego się przyuczemy w  
życiu.

życiū. Kładę tu dwie náuki w tey  
ostátney części. Jedną dla chorych,  
ktorzy ieszcze się będą mogli zábawić  
z Bogiem. Drugą dla áslystuiacych  
chorym, w ktorychto ręku że tak  
rzekę, są klucze do życia y śmierci,  
do niebá y piekła.

## PUNKT PIERWSZY

*Stomá umieraiacego Jezusa Chrystusa.*

**S**Więty Jan Damáscen nazywa czło-  
wieká, sposobem wielce ducho-  
wnym, Tajemnicą, ktorey początek  
jest wyniść z Bogá, y koniec powro-  
cić do Bogá. Wychodzi z niego  
przez swoje národzenie, á powraca się  
do niego przez śmierć. Nási Rodzi-  
ce że tak mam mówić, tylko poma-  
gaia nam wyniść z Bogá. Zás ká-  
płani ktorzy nam pomagaią umierać,  
powracaią nas Bogu. Naypryncypal-  
niey zaś przy skonaniu dopełnia się  
tá wielka tajemnicá zbáwienia nášego,  
tám



tám to iest ten strážny czas, który  
ma wydać wieczność dobra, álbo zła  
dla czego trzebá go dobrze zażyć.

Lecz trudność iest wiedzieć, co ma  
czynić chory, gdy słabość ciáła iego  
y gwałtowność złego, nie dopuszczá  
ia mu, áby się rozumem áplikował, y  
przyimował duchowne rátkunki od  
tych, którzy mu ássystuia. Ia nie sa-  
dzę áby w ten czas było przyzwoitsze  
nabożeństwo, iáko pátrząc oczymá ciáła  
y rozumu ná Krucifix y przypomnieć  
sobie słowá, ktore JEzus umieraiac  
wyrzekł ná ziemi. To iest naypię-  
knieysze, nayśodsze, naypieszczeniśze,  
naypożytecznieysze, nayśálkáwsze, y  
naybarzies pociechę przynoszace na-  
bożeństwo między innemi.

Aby go dobrze poiać, trzebá to u-  
ważać, że Syn Boski przyszedł ná  
świát ná to, áby nas náuczył żyć y  
umierać, Zycie iego iest przykładem  
wszyst-

wszystkich pięknych żywotow. Śmierć  
iego jest przykładem wszystkich pię-  
knych śmierci. Trzebá się nam obo-  
gá uczyć, ile że Bog nam ná przykład  
do náśladowánia one stawia przez te  
słowá do Moyżesza rzeczzone: *Pátr-  
z wyrażay ten wielki wizerunek, kto-  
ryć jest pokazány ná gorze.*

Niemożna przy śmierci mieć obie-  
ctum barziefy uweselaiacego, iáko te;  
ktoż bowiem będzie się lękał umierać,  
widzac Zbáwicielá swego umieraiace-  
go? kto desperowác będzie widzac u-  
mieraiacego dla swoiey miłości? kto  
będzie áprehendowác diabłá, umiera-  
iac ná Ręku swego Odkupicielá? Ie-  
żeli znák Krzyża Świętego rozgania  
nászych nieprzyjaciół; iákoż się ośmie-  
la uderzyć ná chorego tego, ktorego  
serce przybite jest do Krzyżá? A jeżeli  
spoyrzenie ná węża miedziánego zá-  
chowywało od śmierci ciáłá tych, kto-

rzy

rzy nań pátrzáli, któż watpić może, iż spoyrzenie ná Syná Boskiego, którego figura był ow waż, nie záchowa od śmierci duchowney tych, którzy go z wiára uważać będą.

Gdy tedy chorym będziez, trzebá to sobie wyperswádowác, że Bog do ciebie mowi iáko do Moyżeszá: *Pátrzy czyn według tego wizerunku, który ci był postáwiony ná gorze.* Alboli ieżeli chcesz, wystaw sobie Páná nášzego, który mowi do ciebie, co y do Uczniow swych mowił: *Datem wam przyktád ábyście czynili według tego, iákom ja czynił.*

Ze zász JEzus wymowił ná Krzyżu siedm słow, ktore są iákoby siedm pieczęci księgi żywotá, iákoby siedm sztuk lichtarza, iáko siedm kolumn Kościoła madrości, ktore podaia bardzo śliczne náuki, y árcy słodkie pociechy wszystkim chorym; trzebá zádobre-

dobrego zdrowia zrozumieć, cò w sobie zámykaia, y náuczyć się w tym ćwiczeniu, áby chory przy śmierci bez wielkiej áplikácii rozumu mógł z nich mieć ten pożytek, ktorego się żada.

## PIERWSZE SŁOWO

*Oycze moy odpuść im, albowiem nie wiedza co czynia. Luc: 23. v. 34.*

**T**O pierwsze słowo, ktore Syn Boski ná Krzyżu wymowił, jest słowo miłości słodczy y cierpliwości, ktore nas powinno náuczać y cieszyć w nászej chorobie. Zeby zaś przeniknąć sens słowá tego, dwie rzeczy uważać trzebá.

Pierwszá, iż Pan nasz JEzus miał nas wszystkich ná ow czas w myśli swoicy, y prosił Oycá swego nietylko zá Zydámi, ktorzy go według ciáła krzyżowáli, lecz y zá wszystkiemi Chrześcíanámi, ktorzy duchownie  
mieli

mieli go krzyżować. Jako bowiem C  
pożytek z męki Jego miał się na wszy Bog  
ślkich ludzi aż do końca świata roz- ci, y  
ciągac, tak też modlitwa Jego zawie- tę w  
rała w sobie powszechnie wszystkich odpu  
tych, którzy byli przyczyna śmierci go g  
Jego. L

Powtore, trzeba uważać, iż tę mo- się  
dlitwę czynił, aby nam otrzymał od tym,  
Oycą swego miłosierdzie, y żeby nas by t  
nauczył, co mamy czynić przy śmier- czni  
ci. To założywszy, gdy chorować ści  
będziesz, patrzayże na twoy Krucyfiks żeli  
oczyma ciała, lub rozumu, y pamię- omi  
taiać na to pierwsze słowo, wierz mo- czai  
cno, iż to za toba Syn Boski wyrzeł- żki  
je, y że go ieszcze y teraz ponawia do wż  
Bogą Oycą swego, będąc w niebie, y ruy  
mowiac! Oycze moy odpusc temu moy  
nędzarzowi choremu grzechy, ktore moy  
popęłnił, albowiem on niewiedział, albo  
co czynił. Odp

Czyn



Czyń też y ty tę samę proźbę do Bogá, záklinay go przez záslugi śmierci, y męki Syná iego, á osobliwie przez tę wszystko mogacá modliwé, áby ci odpuścił wszystkie całego życia twego grzechy.

Lecz że miłosierdzie Boskie naszym się miárkuie, y ze on nie odpuszcza tym, którzy też odpuścić niechca; áby tedy tę łaskę otrzymać, koniecznie, potrzebna iest, ábys też odpuścił bliźniemu twemu; Dla czego ieżeli masz iákiego nieprzyiacielá, nie omieszkay pogodzić się z nim, oświadczaiac się przed Bogiem, że lubo ciężki wstřet czuiesz, iednák odpuszczasz wszystkim, którzy cię obrázili. Ofiaruy mu proźbę Syná Iego, y zá Iego mow przykłádem: Boże moy, Oycze moy, odpuść moim nieprzyaciółom, álbowiem nie wiedzieli co czynili. Odpuść tym, którzy mi wydarli do-  
brá

brá moie przez swoje gwałty y niesprawiedliwość. Opuść tym, którzy mi wzięli sławę przez obmowy swoje y kálumnie. Opuść tym; którzy mię utrapili, y którzy są przyczyna śmierci moiey. Oto ci Pánie zá nichże słamych ofiáruię, życie moie; y kontent będę umierać, byleś uczynił z niemi miłosierdzie.

## DRUGIE SŁOWO

*Záprawdę mówię robie, iż dziś będzieś ze mna w Raiu. Luc: 23. v. 43.*

**T**O iest odpowiedź, która Syn Boski dał dobremu Łotrowi prośaczemu, áby nań wspomniał JEzus, gdy przyidzie do Krolestwa swego.

Ci dway Łotrowie, mowi Święty Grzegorz reprezentowali wszystkich ludzi! Pierwszy, przeznaczonych, drugi odrzuconych, idąc zá tą myślą S. Grzegorzá, trzebá uważać się tak ná łozku nášzym, iáko dobrego łotrą ná

krzyż

krzyżu, y naśladować cnot tego wlpá-  
niátego penitentá, ktoremu SS. Oyco-  
wie przedziwne dawáli pochwały;  
szczegulniey wychwalaiac iego poko-  
rę y cierpliwość, ktore wydał cnoty w  
modlitwie do Syná Boskiego uczynio-  
ney, y w strofowaniu swego towarzy-  
sza, mowiac do niego: *I ty też bę-  
dac skazány ná iedneź mękę, á nie  
mášz boiáźni Boskiey? Co my, sprawie-  
dliwie to ponosiemy, bośmy to bárzo zá-  
stúżyli; lecz ten nic złego nie uczynił.*  
Potym obrociwszy się do Jezula Pá-  
ná; rzekł mu: *Pánie pámiętay ná  
mnie gdy przydziesz do krolestwa swego.*

Ty też wyznay zá przykładem S.  
Dysmy, żeś barzo zástúżył to złe,  
ktore cierpiłz, y mow z głęboka po-  
kora. Moy Boże, nie tnam przyczy-  
ny skárzyć się, że mię boleściámi tra-  
piłz, zástúżyłem to, co ponoszę y ie-  
zcze nie skończenie więcej. Obcho-  
dzisz

dzisz się ze mna z wielką łaskawością;  
 luboli wielka jest boleść y utrapienie  
 moje, nie zrownaia iednąk z żadną  
 winą moią, by naymnieysza, lecz co  
 za winę popełnił Syn twoy iedyny,  
 że go widzę do krzyża przybitego!  
 Ach mnie! moieć to grzechy tak go  
 zámordowały. O Oycze naylitości-  
 wszy, iáko łaskawym iestes ku nędzne-  
 mu niewolnikowi; á iáko surowym  
 ná niewinnego Syná twego! Spodzie-  
 wam się iż męki iego złączone z iego  
 niewinnością, otrzymaia mi odpuszcze-  
 nie wszystkich grzechow moich.

Druga rzecz, która ma czynić cho-  
 ry, jest, udąć się do Pána nášzego  
 mówić do niego z ufnością: Wyznaie  
 o moy Zbáwicielu, iż iestes Syn Boga  
 żywego, y w tey wierze chcę umrzeć:  
 nie zmiernie tego mi żal, że cię o-  
 bráził: pámiętay ná mnie teraz, gdyś  
 przyzedł do krolestwá twego. A tu

uſty:

usłyszyś Syná Boskiego, który ci odpowie: *Záprawdę mówię tobie, dziś będziesz ze mną w niebie.* Tá samá myśl powinna wyrwać duszę z ciała. O gdybym był tak szczęśliwy, ábym przy moiej śmierci usłyszał te słowa! Wyrzeczcie ie Syn Boski w głębokości duszy twoiej, ieżeli wierzyś y w nim nadzieję mieć będziesz.

## TRZECIE SŁOWO

*Niewiásto oto Syn twoy. Y potym oto Mátká twojá.* Joan: 19. v. 26. & 27.

J eżeli Syn Boski ná Krzyżu wisząc pámietał o Łotrze iednym, y o nayokrutnieyszych nieprzyaciélách swoich, dopieroż barzief nie mógł zápomnieć Mátki swoiej y kochánego Ucznia, którzy wraz stáli pod krzyżem. Spoyrzał ná Mátkę y rzekł do niej: *Niewiásto oto Syn twoy, potym obrociwszy się do Uczniá, rzekł mu: oto Mátká twojá.*

■ Jest



Jest polpolite Oycow SS. zdanie,  
 iż przez te słowa swoje Syn Boski po-  
 stánowił Nayświętszą Pánnę, Mátką  
 ludzi, y przeznaczonych, ktorzy iey  
 oddáni byli w osobie Janá Świętego;  
 z tad zaś idzie, iż ktory człowiek  
 nie iest Synem Máryi, nie będzie Sy-  
 nem Boskim, ani dziedzicem chwały  
 iego. Dla czego powinniśmy iá czcić,  
 służyć iey, kochác iá, y iey wzywác  
 w każdym czasie, ále naybarziej przy  
 śmierci, z rácyi, że ná ten czas nay-  
 barziej pomoc iey nam iest potrzebna.  
 Poeym, ponieważ oná byłą przyto-  
 mna przy śmierci naypierwszego z  
 przeznaczonych, ma tedy nieiákíe prá-  
 wo być obecna przy śmierci wśzyst-  
 kich, ktorzy mają bydź zbáwionemi.  
 Święta Teressa máło co przed swą  
 śmiercią mówiła: iż w sercu swym z  
 tad niezmierna czuła pociechę, że u-  
 mierała Corka Nayświętszey Pánnny,  
 y Cor-

y Corka Kościoła Świętego. Nietrze-  
bá tych dwóch rzeczy rozdzielác; áby  
bydź synem Nayswiętszey Pánny trze-  
bá bydź synem Kościoła Świętego, á  
żeby bydź synem Kościoła Świętego,  
trzebá bydź synem Nayswiętszey Pán-  
ny; ile że S. Augustyn mowi: że oná  
nas duchownie poczęła y zrodziła w  
Kościele.

Trzebá tedy pátrzeć ná twego wiel-  
kiego Zbáwiciela ná Krzyżu, y tak  
sobie perswádowác, iż cię poleca swo-  
iey Nayswiętszey Mátce, mowiac do  
niey: *Niewiásto o to Syn twoy. Mátko*  
*mojá o to Syn twoy choruie, wesze*  
*o nim stárání, tobie go zálecam. Po-*  
*tym stuchay co mowi do ciebie: Oto*  
*Mátká twojá. Synu moy o to Mátká*  
*twojá, miey w niey ufność, pros ie*  
*niech cię rátuie, oná bowiem wszyst-*  
*ko mogaca ieśt u mnie. Ci ktor*  
*oná pobłogosłáwi, będą błogosłáwie-*

ni od Oycá mego; wlszystkich tych  
zbáwię, zá ktoremi, áby byli zbáwie-  
ni, oná prosić będzie.

Nie można tego y poiać, iáko wspo-  
mnienie ná to, słodkie iest przy śmier-  
ci, y iáko Imie Máryi straszne iest y  
ogromne czartom. Mowże do niey z  
Kościołem: Márya Mátko łáski, Má-  
rya Mátko miłosierdzia, broń nas  
przeciwko naszym nieprzyiaciołom, y  
przyimiy nas w twoię obronę w go-  
dzinę śmierci, Święta Márya Mátko  
Boża modl się zá námi grzesznemi  
teraz, y w godzinę śmierci nášzey,  
Amen.

## CZWARTE SŁOWO

*Boże moy, Boże moy, czemuż mię  
opuścić. Matn: 27. v. 46.*

**Z**Aleciwszy Pan nasz Najswiętsza  
Mátkę swoię, chciał bydz opusz-  
czonym od Oycá swego, dla tego, á-  
by umierał bez wszelkicy pocięchy, y  
żeby

żeby iá nam przy śmierci wysłużył. Ten to iest lager kielichá Iego, który zawisł ná umknieniu wszelkich pociech czułych, ktoreby mogły wspierać Iego nayświętsze Człowieczeństwo pod ciężarem niezliczonych mak, bo co do wyższej części Duszy Iego, był zawsze Bogiem, zawsze świętym, zawsze szczęśliwym. Tę zaś mękę chciał ponieść dla dwoch przyczyn.

Pierwsza tá, iż wyrażał ná sobie osobę grzeszniká, który to záśluguis, áby był opuszczony od Bogá przy śmierci, wziął bowiem ná siebie wszystkie grzechy nasze, y chciał byđź podległy károm wszystkim, ktore im należały, z ktorych naywiększa y nayokropnieysza iest, to oślátnie opuszczenie przy końcu życia. Jákoż y wycisnęło mu łzy z oczu, ięczenia z serca, skargi z ust, iáko Święty Páweł świadczy.

Powtore, chciał ponieść tę torturę y bydz opuszczonm przy śmierci, aby nam wysłużył łaskę, żebyśmy my nie byli opuszczonemi przy naszym: wszystkie bowiem, męki Syna Boskiego są dosycuczynienia oraz y lekarstwá. Dosycuczynienia za przeszłe, zaś lekarstwá y prezerwatywy na przyszłe. Dla czego słowá te, które są wyrażeniem niezmierney ciężkości y bólesci, są dla nas zródłem niezliczonych pociech, umacniają ducha naszego przeciwko wszystkim postráchom śmierci, przeciwko wszystkim pokusom nieprzyjacielskim, przeciwko nátarczywym bólesciom, przeciwko upadnieniu náтуры dokonywaiacey, to zaś tym sposobem, iż w nas wzbudzaia nádzieję, że nas Bog nieopuści w tey oslátniey potrzebie naszym.

Zeby zaś dobrze zażyć tego lekarstwá, trzebá to obserwować, iż práwie  
żadne-



żadnego chorego niemalz, áby przed  
śmiercią nie miał wpaść w nieiaka bo-  
iaźń; y áprehenſyá ſadow Boſkich, á  
ztad w nieiaka ciężkość ſercá y po-  
turbowánie rozumu; czyli to pocho-  
dzi z náтуры uſłępuiacey gwałtowne-  
mu złemu; czyli od złego ducha; kto-  
ry chce duszę w prowadzić w nieu-  
fność; czyli też Bog ſam ieſt tego  
Autorem, przez umknięcie ſwych po-  
ciech dla tego, áby dał ſkoſztować  
choremu z tego kielichá, który pił  
Syn iego; czyli też ná koniec wſzyſtkie  
te trzy przyczyny zeyda ſię dla  
wyprobowánia tey duszy, y wſzyſtkie  
ſię oraz przykładaia do iey męki, lub  
záſługi: zkadkolwiek tedy to pocho-  
dzi, - ia trzymam iż mało ieſt duſz,  
ktoreby nie miały czaſtki w tym opu-  
ſzczeniu Syná Boſkiego, y ktore by  
nie były przecięte boiáźnią ná zbliża-  
nie ſię śmierci, lubo w duſzach do-  
brych

brych iest barzo lekka boiaźń y nie  
długo trwaiaca.

To założywszy, gdy postrzeżesz,  
iż dusza twoia wchodzi w cienie śmier-  
ci, że słońce poczyna się cmić cie-  
mnościami stráśznemi, po twoim roz-  
ciagaiacemi się rozumie, y gdy iuż  
niewidzisz ani niebá, ani ziemi dla o-  
debránia z nich iákieykolwiek pocie-  
chy; ná ten czas naybarziefy trzebá ci  
pilnie się wpátrywác w twoy Krucy-  
fix, y ná to pámiętác, że Pan náš,  
przez swoje opuszczenie nam wystu-  
żył, żebyśmy nie byli opuszczonemi:  
przez swoy smutek; wystużył nam, á-  
byśmy mieli pociechę; przez boiaźń  
swoię wystużył nam to, żebyśmy by-  
li zmocnieni y ubezpieczeni. Potym  
trzebá ofiárowác Bogu męki Syná ie-  
go, mowiac do niego z pokora y u-  
fnością: *Boże moy, Boże moy, czemuś  
mię opuścić? Wyznać że sprawiedliwy  
jesteś,*

ieścieś, y żem to záśłużył, ábym był  
opuszczony przy śmierci, ponieważem  
cię tylekroć opuścił; odstąpił w życiu  
moim. Lecz poprzyśięgam cię Oy-  
cze miłosierdzia, żebyś weyrzał ná  
Syná twego umieraiącego bez wszel-  
kiey pociechy. Jeżeli zaś tego po-  
trzebá, ábym był opuszczony, niech-  
że to nie będzie zupełnie y ná záwzecz-  
o to mię wszyscy odstępuią, o to przy-  
iaciele moi tyłem się do mnie obra-  
caia, iuż niemam nikogo, kto by mię  
w tym stanie moim pocieszył: Lecz  
ty Pánie nie opuszczay mię, gdy będę  
bez siły, bez żadney podpory y wspo-  
możenia; przybyway ná moy rátu-  
nek, pokryi mię skrzydłámi twemi  
przeciwko nieprzyiaciółom moim,  
broń mię; Gdy ustanie siła moia, nie  
opuszczay mię.

✠ X + X ✠

# PIĄTE SŁOWO

*Pragnę. Joan: 19. v. 28.*

**T**o słowo Syna Boskiego umieraia-  
cego, ośłodzi twoje boleści, jeżeli  
zrozumiesz co w sobie zamyka.

Trzebá wiedzieć, iż Páná nášzego  
ná Krzyżu paliło dwoiákie prággnienie:  
iedno według ciáła, drugie ducho-  
wne: Według ciáła pochodziło z  
wylania krwi: ták obficie w Ogrodzie  
Getsemáńskim, to przy okrutnym bi-  
czowaniu, y ná Krzyżu z całego ciáła  
wypływaiacey. Chciał oznaymić to  
prággnienie ták dla tego, ábyśmy wie-  
dzieli tę boleść Iego, y żeby przyczy-  
nił sobie męki: álbowskiem wiedział iż  
ná ochłodę nie miał mieć co innego,  
tylko żość y ocet. W ział go wustá  
swoie, ále nie potknał, álbowskiem uspa-  
kaiął zmysły, á boleść tłumił. Prá-  
gnienie, ktore cierpiął, y żość, ktora  
wziął, są káry twego obżarstwa, kto-

re

re chciał podać dla dotychczasynienia  
sprawiedliwości Boga Oycę swego.  
Oprocz tego pragnienia: według cię-  
ła, miał y drugie duchowne, które go  
paliło y niszczyło: á to była żądza,  
która miał zbawić wszystkich ludzi, y  
cierpieć za nich. *Pragnę*: Pyta się  
ieden z Doktorow kościelnych: Panie  
ktoreż to jest pragnienie, które cię  
dręczy? Y podobnaż to áby cię bar-  
dziey dręczyło pragnienie, á niżeli Krzyż  
tвой? nie ulkarzałś się ná krzyż, á  
skárzysz się ná pragnienie. S. Augu-  
styn odpowiada, iż Pan JEzus był  
spalony pragnieniem zbawienia nasze-  
go; y że go bardziey dręczyła zgubá  
duśz naszych, á niżeli męká krzyżowa.

O iáka ufność powinniśmy mieć w  
Bogu iedynym, który za nas wylał  
krew swoją aż do ośtátney kropelki,  
y umiera z pragnienia, które ma zbá-  
wienia naszego! Ci, iákom mówił,  
ktorzy



ktorzy watpia, áby Pan nášz był ich  
 od kupicielem, nie będą mieć czastki w  
 tey pocielze, áni w tey nadziei. Ty  
 zaś dufzo wierna gdy chorować bę-  
 dziez, pámietay ná prágienie Syná  
 Boskiego, y ćwicz się w tych czterech  
 przestrogách, ktore ci tu podáię. Na-  
 przod znoś cierpliwie upáły goraczki  
 twoiey, y tey álterácyi, ktorey ci jest  
 przyczyna. Powtore zá przykłádem  
 Páná twego przyimuy wśzystke lekar-  
 stwá, ktore ci podawác będą, chocia-  
 by nayprzykrzeczy były: Jeżeli do  
 nich w puścisz kropelkę żółci JEzu-  
 fowey, odeymie oná wśzystkie ich go-  
 ryczy, y spráwi że ci się będą zdawá-  
 ły słodze nád wśzystkie słodyczy.  
 Potrzecie, wzbudź w sobie wielką u-  
 fność w Pánu nášzym JEzusc Chry-  
 stusie, ktory ták barzo prágnał two-  
 go zbáwienia, że aż od tego prágnie-  
 nia umarł. Nákoniec wzbudź w so-  
 bie

bie wielkie pragnienie widzieć Bogá,  
 y mow iáko Pan twoy, ná krzyżu  
 twoim: *Prágne*. Uprágnełá duszá  
 moiá pragnieniem barzo rozżarzo-  
 nym, używác Bogá, ktory iest mo-  
 cny y żywy. Kiedyż to będzie, ábym  
 go ogladał, y kiedyż w obecności ie-  
 go znaydowác się będę? kiedyż przy-  
 idzie ten szczęśliwy moment? kiedyż  
 poydę się náprawác, y gásić pragnienie  
 moje, wzrodlách pociech wiecznych?  
 Ach mnie! iestem iáko biedny ieleń  
 ścigány psami, y palony pragnieniem,  
 do ochłody wod wzdychaiący. O  
 iáko tesknię w życiu! o iáko prágne  
 cierpieć! o iáko żadam wielce umrzeć!  
 moy Boże wyprowadź co prędzey du-  
 szę moję z tego iey więzienia.

## SZOSTE SŁOWO

*Spełnito się* Joan: 19. v. 30.

**J**akoby mowił: ofiárá całopalenia  
 spalona iest, ofiárá iuż dokończona,

Proro-

Proroctwá spełnione są. Testament nowy ustanowiony, grzechy odpuszczone, więźnie uwolnieni, Sakramentá postanowione są, Świat naprawiony, diabeł zwyciężony. Wszystkie wole Bogá Oycá mego wykonane, y sprawiedliwości jego zadość się stało. Wszystko to, co było opowiedziane przez Prorokow y figurowane przez prawo, jest do punktu wykonane. Już mi nic nie zostało czynić, już umierać będę. Otoż to się znać w tym słowie Syná Bołkiego: *Spełnito się.*

Dobrzy y zli przy śmierci rzekną: *Spełnito się*, lecz bardzo z wielką różnicą. Zli rzekną: *Spełnito się*, nasze rozkoszy przeżyły, nasze uciechy skończone są, nasze dni piękne y wesole zaciemione, nasze nadzieie iakobyśmy zniknęły, czas nasz upłynął, złość naszą dopełniona, umrzeć trzeba, y

bá, y poić cierpieć męki, które się  
niekończą nigdy.

*Spetnito się:* Rzekna ludzie dobrzy.  
Nasze dni przeminęły złe, nasze cier-  
pienia skończyły się, nasze prace do-  
kończone, nasze potyczki już zakoń-  
czone, już pokuty czynić nie potrze-  
bá, już krzyża nie nosić, ani boleści  
podeymować, ani trudności zwycię-  
żać, ani pokus: Idziemy do kraiu  
chwały y uciech, kędy wesele nasze  
końcá mieć nie będzie.

Jeżeli ty zaś niemożesz mówić te-  
go: *Spetnito się*, we wszelkiej obler-  
ności, iáko go mówić będą ludzie do-  
brzy, dla tego niemasz wpadąć w wa-  
tpliwość o twoim zbawieniu. Lecz  
powinieneś zostawć w uspokoieniu,  
pátrząc iáko mówi Páweł S. ná Au-  
torá wiary, y ná dopełniajacego zbá-  
wienie twoie JEzusa Chrystusa ná  
Krzyżu. Albowiem nie ná nim sa-  
mym

mym zawiśto, ábyś był zbáwiony.  
On uczynił wszystko, co do niego  
należáło, y co było do tego potrze-  
bne: spráwá zbáwienia twego z iego  
strony iuż dopełnioná, dokończona,  
Słuchay iáko mowi Święty Páweł:  
náuczył się posłuszeństwá przez te  
męki, ktore cierpiał; y! przez skoń-  
czenie życia swego stał się Autorem  
zbáwienia wiecznego dla tych wszyst-  
kich, ktorzy są posłuszni woli iego.

Trzebá tedy ábyś pod czas twoiey  
choroby często poglądał ná Krucyfix,  
y żebyś słyszał Zbáwiciela twego wo-  
łaiącego. Wszystko się spełniło,  
wszystko iuż dokończone. Oycze moy,  
oto życie moje zniszczone dla tego  
mizeraká chorego, uczyniłem to wszy-  
stko co było potrzebne dla iego zbá-  
wienia, uczyniłem dosyć zá grzechy  
iego, wysłużyłem mu niebo. Ty Oy-  
cze widzisz że iest wierny, że iest Sy-

nem



nem Kościoła mego, że jest członkiem  
ciała mego. On we mnie wierzy, on  
we mnie pokłada swoje nadzieie, on  
chętnie umiera dla mnie. Oycze moy  
polecam ci go, przyimiy ducha jego  
w Ręce twoie.

Potym zaś gdy chory podziękuje  
Pánu naszemu za tyle podjętych prac,  
mak, dla niego lubo niewdzięczniká,  
niech mowi do niego sercem pełnym  
miłości y ufności:

O moy Zbawicielu! oto życie mo-  
ie skończone, dopełnione, mam wy-  
niść z tego świata, ponieważ ci się tak  
upodobało; przyimiyże duszę moję  
w ręce twoje, y day iej weyście do  
krolestwa twego. Pánie moy, zbá-  
wienie moje, jest dzieło Rak twoich,  
y szacunek krwie twoiej; Jeżeli zba-  
wiony nie będę, będzie czegoś niedo-  
stawać pracy twoiej, odkupienie twoie  
niedostateczne będzie. Do-

W

kończ

kończ o słodki JEzu, to, coś zaczął,  
 pragnę tak iako ty zniszczyć się w o-  
 gniu miłości; Y ieżelim przepędził  
 życie moje w twoiey nienawiści, do-  
 kończyć go pragnę w miłości twoiey.  
 Przyimiyże za wdzięczna tę, która  
 czynię ofiarę, y nie dopuszczay aby ta  
 dusza, która ci iest tak miła, y która  
 cię tak wiele kosztowała, miała zginąć  
 na wieki.

## SIODME SŁOWO

*Oycze w Ręce Twoje polecam Duchá  
 mego. Luc: 23. v. 46.*

**S**Więty Atánazy powiada, iż Pan  
 nasz JEzus Chrystus będąc głową  
 wszystkich ludzi, polecał duchá swe-  
 go Bogu, wraz y wszystkich dusze po-  
 lecił, y że tu mówi w osobie ludzi  
 sprawiedliwych, iako w opuszczeniu  
 swoim mówił w osobie grzeszników.  
 Dla czego gdy chorým będziesz, po-  
 winienes wierzyć, iż na ow czas my-

ślił

ślił o tobie, y zalecał duszę twoię Bogu Oycu swemu; bo iáko mowi S. Páweł, iż ten który iest ściśle z Bogiem złączony przez łáskę, staie się iednymże duchem z nim. A zátym Syn Boski polecaiać Duchá swego Oycu swemu, polecit y twego y wszystkich spráwiedliwych, tá zaś myśl nád wszystko ná świecie naywiększą pociechę iest przynosząca.

Mowie to ieszcze z niewymownym zalem. Iż ci, którzy też zápieraia, áby JEzus Pan był Odkupicielem wszystkich ludzi, nie będą mieć czástki tey konsolácyi, y nie będą mogli álbo bez wielkiego wstrętu, álbo bez prezumpcyi, wymowić słow Dawidowych, które Kościoł Boży przydaie do słow Syná Boskiego: *Odkupiteś mnie Pánie Boże prawdy*; ieżeli bowiem nie wie-  
rza, że są odkupieni, to te słowa mo-  
wić kłamaia, y koniecznie w páść mu-

sza w desperacya. Jeżeli wierza, trzyma się za przeznaczonych, ponieważ sadza, że tylko za nich umarł; a zatem w prezumpcyą w pądli.

Strzeż się wielce duszo wierna walczyć o tey prawdzie, która jest najmocniejszą obroną twoją przeciwko nieprzyjaciołom, y ich natarczywym pokusom; lecz pełna tey ufności, kończ życie twoje, mówiac sercem lub usły: Oycze moy polecam ci ducha mego, składaam go w ręce twoje; Ty albo-wiem odkupiłeś mnie Boże prawdy. Wiem że ty jesteś Sędzią moim, lecz y to wiem, że jesteś Oycem moim; któryś mi dał istność, któryś mi ia zachowywał przez tyle lat y któryś mi przez śmierć twoję dał życie nowe. Składaam duszę moję w ręce twoje, które ia uformowały; w ręce twoje, które były przybite do Krzyża dla moiey miłości. Nie moje to ia dobra, które

które ci polecam, ani to wszystko co  
zostawuję ná świecie, álbowiem iuż to  
do mnie nie należy. Sam tylko duch  
moy, iest moy, y tego ci polecam, te-  
go oddaę, poprzyięgaiac cię, ábyś  
go przyiał w ręce twoie, y záchował  
w twoiey protekcyi.

Potym wszystkim, skłonisz głowę  
ná znak twego się poddania y postu-  
szeństwá y oddasz duchá twego temu,  
ktory ci go dał.

## PUNKT - DRUGI

*Przeestroga dla tych, ktorzy ássystuią  
chorym.*

**Z**E wszystkich uczynkow miłosier-  
nych, które czynia się bliźniemu,  
niemasz większego y barziej zástugu-  
jącego, iáko te, które się świadczą lu-  
dziom umieraiącym. Są wielkiey im-  
portancyi, álbowiem tu iest ośátnia  
potyczká, od ktorey záwisło zbawie-  
nie, lub zgubá duszy. Winy, które



się czynia w życiu, mogą się poprawić, lecz które się trafia przy śmierci, są nie nadgrodzone. Dla czego káptan, który ássystuje choremu, powinien barzo przestrzegać, áby się dobrze w tey uśłudze twoiey zachował, y prowadzić ták duszę swey poddána dyrekcyi, áby poszła szczęśliwie do portu wieczności; do niego bowiem stosują się pogrozki, które Bog czyni przez Proroká rządzacym duszami. Jeżeli zginie ten człowiek, ná tobie będę dochodził, ty mi odpowiesz zá jego zgubę y potępienie. Tá spráwa jest tákże wielce záśluguiaca; álbowiem niemożna wynáleść człowiekowi większego dobrá, iáko życie wieczne, áni w większey potrzebie, iáko przy śmierci, áni z większą fatygą, iáko pod czas choroby, gdyż trzeba dzień y noc czuwać przy łóžku chorego, brąc w sobie powietrze śmierdli-

we y.

we y zepsowane, pomagać mu iego  
turbácii, ratować go w iego słabo-  
ściach, y widzieć nie raz rzeczy, kto-  
re do obrzydzenia po tysiąc kroć wio-  
da. Lecz trzebá wierzyć, iż Bog tá-  
kie miłosierne uczynki niepuszcza bez  
nadgrody, y że chory doszedłszy nie-  
bá, nie omieszka bydź wdzięcznym  
temu, który mu ták dobrá wyświad-  
czył przyługę. Job barzo wiele czy-  
nił dobrych uczynkow, lecz ż tey się  
usługi naywięcey chlubił y ná tey so-  
bie wiele zakładał, że usługował u-  
mieraiałym. *Błogostáwieństwo tego, kto-  
ry umierał, sptywáto ná mnie. Job: 29.*

Tego to błogostáwieństwá pragnał  
S. Ambrozy, *libro de bono mortis*, y te  
nád wszystkie dobrá tego swiátá prze-  
niośł. *O niech że błogostáwieństwo u-  
mieraiających przyidzie ná mnie. Szá-  
cuię ia błogostáwieństwo żywych, lecz  
daleko barziej umieraiających. Jeżeli  
ich*

ich błogosławieństwo mieć będę, nie  
dotknie mię przekleństwo Boga mego.

## PUNKT TRZECI.

*Jako się ma obchodzić kaptan z ro-  
żnemi choremi.*

**B**ARZO chwale myśl tego, który po-  
wiedział, iż potrzebuemy rostro-  
pney niewiaśły, gdy się nâ świat ro-  
dziemy, aby to rodzenie było szczęśli-  
we; zaś gdy z tego światâ wychodzie-  
my, potrzebâ nam rostopnego czło-  
wieka, aby też y wyjście było szczę-  
śliwe.

1. Kâptan który âssystuje choremu,  
ma się mieć iakoby zâ rzâdzcę, kto-  
ry ma bronić fortecy od mocnych  
nieprzyjaciół âttâkowâney. Jâko zâ  
sternikâ, nâ którym naleŹy rząd okrę-  
tu, który chce przyprowadzić do por-  
tu przez bardzo niebezpieczne mieyscâ,  
y pod czas znâczney burzy y nawał-  
ności; Jâkoby zâ lekarzâ, który chce  
y powi-

*Wł. Gł. Dobrego*

y powinien zachować od śmierci wieczney duszę niezmiernie choruiącą, y barzo zalszarżalęmi ranami okryta, y barzo ciężka goraczka spalona. Powinien uznać, iż to iego przedsięwzięcie przechodzi siły iego, y że mu się to zapewne nie náda bez szczegulney pomocy Boskiej, o która powinien barzo prosić, y z wielka pokora, á nie ufaniem samemu sobie. A kto ty jesteś? mówił niegdyś Saul Dawidowi, á byś się potykał z tym pyłznym y wyniosłym Filistynem? Ten jest olbrzym, á ty nie jesteś, tylko dziecko: On się łamał w ćwiczeniu wojennym záwsze, á tyś się tego nie uczył: on jest uzbroiony aż do zębów, á ty nie masz tylko laskę. Z laska krzyża trzebá wojować czartá, tego olbrzymá strásznego y zażartego. W Páńskiej dzielności zwycięstwo z niego otrzymamy, á nie przez siły násze.

2. Ten

2. Ten który bierze przed się náu-  
cząc y cieleżyć chorego, powinien u-  
mieć swoje rzemiosło, to jest sposob ás-  
systowania umierającym; tá bowiem u-  
miejętność jest potrzebniejsza, á niżeli  
lekárza, álbo wodzâ, lub też sternikâ.  
Jeżeli chory umrze z winy lekarza,  
fortecâ będzie wzięta przez winę rza-  
dzającego nią, lub okręt utonie dla winy  
styruiącego, ci wszyscy są godni śmier-  
ci; lecz dáleko barziej káptan, który  
tego nieumieiac podeymuie się lecze-  
nia, bronienia, y rzadzenia duszą.

3. Jáko zaś lekarz, który zawała-  
ny jest do chorego, stara się poznać to  
złe, które go do choroby przywio-  
dło, y przyczyny, zkad poszło; uważa  
iego temperáment, wypytuje iákie  
miał zwyczaje życia; ták káptan powi-  
nien się informować o stanie, o rozu-  
mie, obyczajách y dyspozycyi chore-  
go, áby mu też obmyślił lekarstwá po-  
trzebne ná iego złe.



4. Tego się ma strzedz, aby zaraz na rązie nie obraził go iákim niedyskretnym pytáním; lecz trzebá, aby sobie wprzód pozyskał przyiaźń iego, poufałość, aby ubolewał nád nim, y dzielił z nim iego ciężkości.

5. Pozdrowiwszy go, y zábáwiwszy się z nim rozmowa o iego chorobie, ma mu to przełożyć, iż naywięcey chorob náleznych pochodzi od Bogá, zá kárę grzechom náleznych winna, dla czego aby się zbydź choroby, nayprędzsy iest sposob uprzatnać przyczyny iey, y że uspokojenie wewnętrzne duszy, wiele pomaga do zdrowia ciáła, á zaś trudno mieć poty to uspokojenie, poki się nie pojednamy z Bogiem, że niewiemy co się stać może; że lubo nieznác nic ták barzo niebezpiecznego w iego chorobie, lecz gorączká iest tákı nieprzyiaciel, ktoremu trudno dufác; że życie duszy powinno nam bydź  
mil.

milsz je, a niżeli to życie według ciała,  
y że nigdy dość bezpieczeństwa brać nie-  
można, gdzie idzie o wieczność.

6. Po tey pierwszej propozycyi  
trzeba się pytać chorego, iako też tę  
swoję chorobę przyimuie, czyli iako  
łaskę Boską, czyli iako karanie od Bę-  
ki jego? czyli zupełnie rezygnowany  
na wolę Boską wszelaką? czyli chce  
umierać Synem Kościoła Świętego Ká-  
to lickiego, Rzymskiego, Apostelskie-  
go? czyli żałuje że Boga obraził? czy-  
li się odważa na czynienie pokuty, ie-  
żeli mu Bóg powroci zdrowie? jeżeli  
na ufność w zasługach JEzusa Chry-  
stusa? Jeżeli z całego serca odpuszcza  
ciła miłości Boskiej swoim nieprzyja-  
ciom? Jeżeli iest tego u siebie po-  
stánowienia, dolyć uczynić tym wszyst-  
kim, których obraził? Potym niech  
się wypyta, jeżeli rozporządził interesa  
swoje? jeżeli obmyślił y ustánowił po-  
koy

koy w swoiey fámilii? Jeżeli n iema  
czego cudzego u siebie? jeżeli k omu  
krzywdy nie uczynił? Jeżeli iákic h de-  
pozytow cudzych niema w swych rę-  
ku? Jeżeli nie czuie iákiey ná sumnie-  
niu ciężkości? y jeżeli jest w st anie  
zgodnym pokazać się przed Bogiem  
tvoim.

7. Po wysłuchaniu spowiedzi ie go,  
powinien go cieszyć, y czynić mu ná-  
dzieję, że Bog będzie miał litość ná  
nim, że z nim uczyni miłosierdzie, po-  
nieważ go tak długo czekał, y p rzy-  
iał do Sákrámentu pokuty świętey, z á  
ktora łaskę ma mu dziękować, y obie-  
cąc, że jeżeli się powroci do zdrowia,  
iuz też prowadzić będzie życie cále  
Chrześciáńskie y porządne. Potym  
ma go przygotowywać do innyc h Sá-  
krámentow, to mu przekładaiać, iáko  
sa zbáwienne, y pożyteczne tak Duszy,  
iáko y ciału.

8. Gdy chory uczyni już dosyć wszystkim powinnościom swoim, a jest w iawnym niebezpieczeństwie, na ten czas się káplán ma strzedz, zabawić go ślógami dyskursami. W chorym człowieku iednákowo się dzieie, w iego duszy, iáko y wciele, oboie nie są sposobne wiele przyimować pokarmu, trzebá kiedyś niekiedyś przemówić do niego, iákie dobre słowo, áby mu też dać czas w nim zalmákować y strawić.

9. Nie wszystko zaś każdemu dobre jest, y to, co jest zbáwienne, pożyteczne w iednym czasie, już w drugim nie jest. Z ludzmi dobrego sumnienia ináczey sobie postępować trzebá, niżeli z grzesznikámi. Pierwszych cieszyć trzebá, zaś tych drugich stráścić. Pobudki do boiáźni są dobre dla nich, ále przed spowiedziá, zaś potym, trzebá im przekládać pobudki do nadziei, pociechy y miłości.

10. Jest ieden defekt, w ktory nay-  
 więcey wpada spowiednikow, á ten  
 iest, iż gdy chory zámknie mowę, krzy-  
 cza mu do uszu, iákoby nád osoba kte-  
 ra spi, áby iá obudzić, wielka w tym  
 iest nie dyskrecya; álbowiem, ieżeli cho-  
 ry strácił używanie zmysłow; Wołay  
 iáko chcesz, tyle cię usłyszysz, iákoby  
 umarły, Jeżeli zaś ieszcze słyszysz, to  
 ma słuch ieszcze lepszy iák miał w  
 zdrowiu; co iest zwyczajna chorým,  
 álbowiem ten zmysł przeciwnie in-  
 nym, subtelnieyszym się czyni, im bar-  
 ziej się duszá dzieli od ciáła. Jeżeli  
 zaś chory nie daie żadnego znáku, to  
 z tey przyczyny często, iż chociaź cię  
 słyszysz, nie ma siły odpowiadać, záczym  
 musi mu to bydź męka wielka mieć  
 człowieká, ktory mu mozg wzrusza  
 przez grzmot słowá swego; y często  
 go to wprowadza w wielkie niecierpli-  
 wości, y wewnętrznie w sobie łacie ty-  
 ścacie-



śiacnemi zelżywosciami i powiednikowi, iakośmy się tego dowiedzieli od wielu chorych, którzy się do zdrowia powrocili.

Ia sam służyłem osobie godney przy śmierci, który mówił, że gdy do niego cokolwiek mowiono, zdawało się mu, że mu łupano czaškę głowy iego, albo żeby go młotem uderzano w głowę: dla czego miałom co do niego mówił, y to tak cicho, żem się sam ledwie słyszał, a postaremu ow mnie słyszał bardzo dobrze.

Te przykłady na racyách ufundowane powinny nauczyć, iako sobie ostrożnie mamy postępować z chorem, dla tego, aby zamiast pomocy, więcej uciążenia z nas nie mieli; dozwalamy im umierać spokojnie, y strzeżmy się dać im iaka przyczynę niecierpliwości.

II. Niech nas też Pan Bog uchwata takiego lekarza, który nie ma tylko  
jedno

o- jedno lekarstwo na wszystkie choroby.  
od Sa spowiednicy, ktorzy iednąkowym  
via sposobem sobie postępuia ze wszystkie-  
ney chorem, y iednę aryngę maia do  
do tych wszystkich, ktorych na śmierć  
to dysponuia. Maia nieiakaś drogę, z kto-  
wy dzie osobą wysokiey cnoty, oni sobie  
no z nią tak postępuia iako znaywiększym  
do grzesznikiem; ani też naymniey nie o-  
się chraniaia Nabych, lecz zároveň iako  
ow z mocnemi traktuia, także różnicy nie  
do czynia między prostakami od u nieię-  
o- tnych, szkrupulatami od rozsądnych.  
mi, W tym to punkcie spowiednik powi-  
cey nien pokazać swoją roztropność, trze-  
my bą bowiem inaczej sobie postępować,  
się z chorym z początku choroby, inaczej,  
ści, gdy chorobą się wzmaga, y inaczej,  
wa gdy już się ma ku dokończeniu życia.  
ko Inaczej z bezbożnemi, a inaczej z  
wiernemi, inaczej z niedołężnemi,

iák z dołkonátami, ináčzey z duřzámí, zátwardziátami, á ináčzey z temi, co miékkiego ſercá, ináčzey z boiázliwemi, ſzkrupulatámi, &c.

12. Ná poczatku choroby, iákom iuż wyżej mowił, nie ieřt rzecz zła przełóżyć wielkiemu grzeřznikowi káry przyřłżego żywotá, ſurowořć ſádown Boskich, řciřćtořć ráchunku, ktory oddawáć będzié trzebá, y inne przerażające pobudki, byle řię tylko tego niepořtrzeęło, żeby to mogło wprowadzić chorego w deřperacyá y nieuřfnořć o ſwoim zbáwieniu. Gdy zář przyimie Sákrámentá, trzebá go prowadzić do czynienia áktow, Wiáry, Nádziei, Miłořci, Pokuty, ſkruchy, poddawánia řię woli Bożey, á nie wprowadzáć go w pořtráchy, ktoreby mogły w nim umorzyć dopiero wznieconá uřfnořć. Gdy zář iuż ieřt bliřki zgonu, nie trzebá mu o niczym wřpomináć, tylko o  
niebie,

niebie, o szczęściu, którego ma uży-  
wać w niebie, wzbudzaiać w nim prą-  
gnienie tegoż, przez słowá pełne áffe-  
ktu y pieśszczoły.

## PUNKT CZWARTY

*Jákim sposobem postępować trzebá znie-  
zbożnemi.*

**G**Dy chory iest niezbożny, trzebá nań  
násładować silnie, y dowcipnie,  
przekładaiać mu rácyę, ktoreby zkon-  
winkowały rozum iego y skutecznie  
wmowiły potrzebę wiáry, y prawdę  
taimnic nášzych, takim zaś sposobem,  
áby się nie zdało, iż z nim chcemy dy-  
sputować, álbowiem owá powagá, kto-  
rey tákowi ludzie używaia, nie dopu-  
szcza im poddać się pod rozśadek dru-  
gich; y byle się czym urazili, zaráz po-  
wstaia przeciwko prawdzie, Záczyń  
trzebá im dáć wyrozumieć łagodnie,  
że wiárá iest to dar Boski, że nigdy nie-  
rozumieia tego, co wierzyć trzebá,

poki wprzod nie uwierza, czego pomy-  
mować niemoga; że nic tak widzialne-  
go nie masz, iako Bóstwo; że się to iá-  
śnie wydaie, y okázuie w piękności cáte-  
go światá, w tak pięknym porzadku  
między wszelkim stworzeniem, w ro-  
żności twárzy, y w niezliczonych in-  
nych rzeczach. Potym mu przekła-  
dác to, że Bog jest ieden, záczy m ied-  
ná musi bydz Religia, á iako Bog ie-  
den tylko prawdziwy jest, nie może  
bydz tylko iedná Religia prawdziwa, á  
tá jest Chrześciáńska według zdánia  
wszystkich madrych; tá jest nayświę-  
tsza, nayczystsza, y naybarzciey z do-  
brym rozumem się zgadzaiaca; że iey  
ufundowanie, ustanowienie, pomnoże-  
nie, trwáłość, iey utarczki, y zwycię-  
stwá sa nie przełamánemi dowodámi  
o iey prawdzie. Ze w innych sektách  
nic innego nie masz, tylko niewiádomo-  
ści, bestyálstwá; tá zaś bylá áprobowa-  
na od



na od wielkich rozumow, opowiadána, broniona przez nayświatobliwszych, y nayumiejętnieyszych ludzi ná świecie; przypieczetowana krwią, y życiem więcej niżeli dwanaście milionow Męczenników, od więcej, niżeli ośmnaście Koncyliów generalnych, złożonych z ludzi nayświatobliwszych y nayrozumnieyszych, były examinowane y áprobowane iey náuki. Ze sam Bog tylko cudá czynić może, zaś tego uczynić nie może, áby świadczył, y powagę iáka dał błędowi. Zás nieprzeliczona moc stáła się cudów w Kościele Kátolickim, opisanych przez Świętego Augustyná, Grzegorzá, y innych, którzy ich oczywiłtemi byli świadkami, że to jest niepodobna, áby między taką wielką liczbą, która się ich stáła przez tyle wieków, niemiał bydź choć ieden prawdziwy, zaś ieden cud tyle waży co y tyśiac, álbowiem Bog nie może dáć powagi

wagi y iednemu kłamstwu. Jeżeli zaś  
 wiara Chrześcijańska jest prawdziwa,  
 wszystkie inne są fałszywe, ponieważ  
 ona je potępia wszystkie, y to głosi, że  
 w żadney z tych niemożna zbawienia  
 dostąpić. Po tych zaś wszystkich u-  
 wagách, trzebá ná chorego nástąpić z  
 roztropnością, przekładaiać mu, iż w  
 okolicznościách zbawienia, áni to jest  
 mądrze, áni sumiennie, wydawác się ná  
 iáwne niebezpieczeństwo potępienia: w  
 takowym zaś stanie, w iákim się on  
 znáchodzi, niemá sz czasu do delibera-  
 cyi, czego się chwytác, że gdy poydzie  
 zá swym zdániem, wszystko swe szczę-  
 ście ná niebezpieczeństwo wydaie, gdy  
 zaś poydzie zá zdániem Kościoła Sw:  
 wszystko bezpiecznie jest, że nas samo  
 światło náaturalne tego uczy, iż powin-  
 niśmy poddawác nasz rozśadek praw-  
 dzie Boskiej, y w sprawie, ná ktorey  
 nam tak wiele náleży, tego się chwy-  
 táć

zależać trzebá, co iest pewniejszy. Jeżeli  
tedy chory przyślanie ná te rácy, y  
podda się im, trzebá go przyprowadzić  
do wyrzeczenia się wszystkich iego błę-  
dów, y żeby czynił ákty wiáry o wszy-  
stkich Artykułách wiáry náłzey, y pod-  
czas cáley choroby prowadzić go do  
tego, áby często się oświadczał, że wie-  
rzy wszystko to, co Kościół Święty  
wierzy, y że umiera w iedności wier-  
nych. Jeżeli zaś ná umyśle iego upor-  
czywym nic niemożna wymoc, trze-  
bá się udąć do proźby, osobliwie, áby  
Msze SS. ná ten koniec odprawowane  
były, prosiac Bogá, áby oświecił tego  
záslepionego, áby dotknął iego sercá  
zátwardziátego. Codziennie práwie  
widziemy cudá zá odmowionemi litá-  
niámi do Nayswiętszey Pánný; y iam  
się tego dowiedział od osoby wiáry  
godney, ktorego tym mowieniem Bog  
zażył do náwracánia Heretykow y de-  
sperátow.

PUNKT

## PUNKT PIĄTY

*Jak sobie postępować z choremi w niedowiaryństwie będącemi.*

**G**Dy się usługuje niewiernemu, więcej jest do czynienia z sercem jego, niżeli z rozumem. Trzebá iákom iuż wyżej námienić, záraz z początku przełożyć mu niektóre pobudki boiáźni, y pokuty, ieżeli żył w nierządzie, lecz gdy przyimie Sákrámentá Święte, trzebá wynosić duchá iego do nádziei o niebie, álbowiem rzadka to jest, áby wielki grzesznik był kuszony do pre-zumpeyi, gdy nie czynił tylko źle przez życie swoje. Trzebá zás strącić nie tylko wiárę, ále y rozum, żeby rozumieć, że kto będzie zbáwiony przez swoje włafne záśługi, wiedząc że nieuczynił nic dobrego. Tá tedy pokusa nie bywa zwyczajna, áni niebezpieczna, lecz desperacya jest szkopuł, dla ktorego nawięccy grzeszników tonie przy śmierci:

wie-

wiedza bowiem że obrazili Boga, diabeł  
też stawia im ná oczy mnoſtwo y ſzká-  
rádnoſć grzechow ich, y ieſzcze bar-  
ziej; niź ieſt w ſamey rzeczy reprezen-  
tuie, iáko teź y ſpráwiedliwoſć Boſka  
ſurowa, y nieubłagána: A iáko nigdy  
nie uználi dobroci Boſkiej, y niemieli  
we zwyczaiu czynić ákty nádziei, ieżeli  
ieſzcze ſpowiednik barziej ſię náklánia  
ku ſpráwiedliwoſci, powatpiwáć nie  
trzebá, że go popchnie ku deſperácii,  
ſzczegulniej, ieżeli ieſt oſobá ſtába, y  
boiáźliwa. Słyſzałem wielu, ktorzy  
mi ſię ſkárzyli, iż ſtyſzac niektóre dy-  
ſkursy ludzi dobrych, lecz máło dyskre-  
tnych o ſadách Boſkich, bliſcy byli  
poddáć ſię deſperácii.

Prezumpcyá y deſperácii ſá dwie  
rzeczy, ktorých ſię obawiać trzebá, lecz  
to mnieyſzy grzech zbytnie ufać do-  
broci Boſkiej, iáko watpić o niej; á  
ponieważ moralnie nie podobna ieſt,  
áby



aby grzesznik zbytnie ufał w swoje  
dobre uczynki przy śmierci, z drugiey  
żás strony Bog nieomylnie obiecuje we  
wszystkich Pismá Świętego kártach zbá-  
wić tego, który w nim ufność swoię  
pokładác będzie; tego się tedy chwyta  
rrzebá, wspierać się ná dobroci Boskiey,  
y ná záslugách Syná tego Najswiętsze-  
go, potym trwác w uspokoieniu. ták,  
iákoby iuż zbáwienie násze było cás-  
decydowáne. Zem zaś tráktował tę  
máteryá w Rozdziale o pokusách, iuż-  
tu o tym więcej nie mowie. Idę do  
Dusz SS. y niewinnych, ktore w całym  
życiu były z Bogiem ziednoczone.

## PUNKT SZOSTY

*Jáko sobie postępować z Osobámi do-  
brego życia.*

**J**Ako miłość barzief się wzмага, im  
bliższa jest swego celu, ták te czyste  
oblubienice w czas ow, omdlewaia od  
miłości, y jest to im zádawác m-kę  
niepoř

niepoięta, przerywać długimi dyfku-  
fami ich pokoy y pobudki boiaźni; nie  
trzebá tym duszom nic więcej, tylko  
kiedy niekiedy słowo iedno wymowić,  
á słowá pieszczoty, to záraz cáłe pa-  
łác będa miłością.

Poprzyięgam tedy wszystkich spo-  
wiedników przez wnętrzości JEzusa  
Chrystusa, áby tych oblubienie nie-  
przerywáli pokoiu, lecz áby im dopu-  
ścili usypiać spokojnie poty, poki się  
same nie obudza, zda się bowiem, że  
spia á serce ich czuwe. Jest śmierć tá-  
kowych ludzi snem pełnym tajemnic,  
chorobá ich jest iákaś mowá miłości.

Rostropność spowiedniká nátym na-  
leży, áby każdego prowadził według  
iego powábu; záś powab tych dusz jest  
miłość, poddanie się, spuszczenie, y  
zgadzanie z wola Boską, záczym co-  
kolwiek się do nich będzie mowilo,  
powinno tylko tchnąć miłość, pokoy,  
ufność,

uśność, ziednoczenie, porzucenie się, y  
zgadzanie z Bogiem.

Można im kiedy niekiedy mówić te  
krotkie słowá, náprzykład: Oto Oblu-  
bieniec zbliża się. Powiedz ukocháne-  
mu memu, iż omdlewam od miłości, kie-  
dyż przydziesz? Niech umrę, ábym  
cię widział. Tak Oycze moy, kontent  
jestem umrzeć dla chwały, y miłości  
twoiey. O iáko wielce pragnę umrzeć,  
y byđ z JEzusem! Oto zbliża się go-  
dziná; Idźmy umrzemy z nim. Uwe-  
selitem się z tego, co mi powiedziano, do  
Domu Páńskiego poydziemy.

Co zaś tym dulszom, niemam tylko  
tę jednę dáć przestroę, áby tak umie-  
ráły, iáko żyły, to jest w ziednoczeniu  
z JEzusem Chrystusem, y áby sobie te-  
go nie płowáły dla iákieykolwiek przy-  
czyny. Pokusa, ktorey się wystrzegáć  
maia, jest nieiákie poruszenie boiázni,  
y nieuśności, czego dyabeł nie omiesz-

kiwa

kiwa wznieć na początku choroby,  
wystawiać im, przed oczy grzechy  
wszystkie całego życia, y chce to w nich  
wmówić, iż oni w tym wszystkim co  
czynili dobrego, nie szukali, tylko esty-  
macyi ludzkiej, y własnego upodobá-  
nia. Nie wielka ma trudność wyper-  
swadować taką rzecz duszom pokor-  
nym, które zawsze czuwały na poru-  
szenie serc swoich: bo iako prawie nie-  
podobna jest czynić co dobrego, żeby  
naturą w tym nie miała swej części,  
y że duszą we wszelkich okazyach przy-  
jmuie impresye, to rozkoszy, czyli  
smutku, które iey nie są dobrowolne,  
łatwo tedy biesowi wmówić to, że o-  
we czucia były zezwolenia y że myśli  
rozu mu przechodziły aż do serca, zá-  
rym że wszystkie owe dobre uczynki  
zarażone były próżnością, y miłością  
własną.

Z drugiey strony, iako my niemo-  
żemy

żemy zmiárkować w nálznych dobrych uczynkách, które cále ciagna do Bogá, y że porużenie łáski iest nádprzyrodzone, prowadzi tedy duszę sposobem cále duchownym, który iest często niedościgły; łátwo więc wyperśwádować można, że się nigdy żadne szczere dobro nie uczyniło, ponieważ tá nádprzyrodzoność uczynku, iest nam utajona, zaś náaturalność daie się uczuć duszom nayświatobliwszym lepiej, niżeli tym, co nie sá światobliwe.

Nád to Bog pozwala tey pokusy, áby się dusza nie wspierała ná samey sobie, lecz żeby pokładáła wśzystkę swoię nadzieię ná záśługách Syná iego, y żeby się spuszcila tak przy śmierci ná niego, iáko to záwsze czynila w życiu swoim. Dla czego ieżeli się poczucie pomieszána, y troskliwa o rzeczy przyłże, y gdy iey czart zárzucáć będzie, że nie uczynila nic dobrego,

niech-



niechże mu záraz odpowie, że oná to  
sámá zna dobrze, lecz nie ná swoich za-  
stugách funduie swoje nádzieie, ále ná  
dobroci Boskiey, y ná zástugách JE-  
zusa Chrystusa. Niechże się potym  
porzuci cále w čas ná wiecznosť,  
składaiac duszę swoię w Ręce Boskie,  
á ciáto swoje w ręce ludzkie. Niech  
mowi z Apostołem: wiem kto iest ten,  
ktoremum powierzył duszę moię, znam  
iego dobroć, y miłość, oddałem się mu  
zupetnie, ná niegom spuścił swoje zbá-  
wienie, uczyni ze mna co mu się po-  
dobác będzie: Ná iego opátrznosci  
spoczywam y áž do śmierci mowić  
mu będę; Pánie tobie polecam ducha  
mego, w Ręce twoie składam go. Tyś  
mi go dał, tobie go oddaię; uczynź ze-  
mnie, co ci się naylepiey zdawác be-  
dzie. To wymowiwszy, ma schylić  
głowę, y zostawác w uspokoieniu, cze-  
kaiac iáko ofiárá ná zábicie, poraženia

od

od śmierci, niczym się nie turbać, y  
nic cąle nie obawiać się o swoje zbá-  
wienie.

Nie iest zaś to moje przedsięwzięcie,  
abym dawał przestrogi spowiednikom,  
ktorzy są umiętnieysli, y większey ex-  
peryencyi niżeli ja, lecz tylko dla tych,  
ktorzy nie nábyli experyencyi, y kto-  
rzy nie są biegli w rzeczách duchow-  
nych. Wnásłępującym zaś punkcie  
położemy co trzebá czynić, gdy chy-  
ry iest już bliski konánia.

## PUNKT SIODMY

*Jákíe prozby má czynić chory, álbo  
ten który mu ássystuie.*

**S.** Augustyn ná kilku mieysćách to  
mowi: iż to iest umieć dobrze  
żyć, umieć dobrze prosić; A ja przy-  
daię, iż też to iest umieć dobrze u-  
mrzeć: Modlitwá bowiem otrzymuje  
wszystko u Boga, á ieżeli iest iáka o-  
kázya, w ktoreyby była potrzebna, to

przy

przy dokończeniu życia iest naypotrzeb-  
 nieysza, álbowiem ná ow czas duszá  
 iest w niezmiernym niebezpieczeństwie  
 o zbáwienie swoje. Trzebá tedy, żeby  
 chory prosił Bogá o odpuszczenie grze-  
 chow swoich, o cierpliwość w bole-  
 ściách, o siłę ná przeciwko pokusom,  
 o dotrwanie ostateczne, o chwałę Nie-  
 bieška, á to wszystko przez záslugi  
 Nayświętzego Syná Iego, przez przy-  
 czynę Preczystey Pánny Márki Iego,  
 przez wstawianie się ŚŚ. Pańskich, szcze-  
 gulniey tych, ktorých czci osobliwiey.  
 Gdy zaś iuż nie będzie w tym stanie,  
 áby mógł prosić, to będzie należało  
 do káptłaná, álbo tego co przy nim bę-  
 dzie, modlić się zá niego. Zás ze  
 wszystkich modlitw, tá nayskuteczniej-  
 sza, y nayszláchetnieysza, ktora Pan  
 nász sam złożył, y nas iey náuczył,  
 Jáko zaś ta modlitwa wszystko otrzy-  
 muie od Bogá, każdego czasu należy

Y

ia od-

ia odmawiać, lecz szczególniej przy  
śmierci, oto tu kładę iey wytłumacze-  
nie dość nabożne z naszych krotkich  
medytacyi.

*Oycze nasz.*

**W**ierzę moy Boże, że jesteś Oycem  
moim, któryś mi dał życie, ná-  
tury, y łaski, od ciebie się też spodzie-  
wam życia chwały. Ty jesteś Oycem  
wszystkich ludzi, lecz szczególniej ie-  
steś Oycem tego chorego, którego ná-  
tym łożku widzisz; O iako się wesele,  
iż mam Oycá tak Świętego, tak dobrego,  
tak mądrego, tak możnego! Spodzie-  
wam się, że mi dasz życie wieczne, po-  
nieważ miałem od ciebie życie docze-  
lne.

Oycze moy zgrzeszyłem przeciwko  
Niebu, y Tobie, nie jestem godzien Sy-  
nowstwa twego, lecz zmiłuy się, y przy-

imiy

imię mnie w liczbę niewolników two-  
ich. Oycze moy jeżeli można jest,  
aby ten kielich śmierci, y boleści prze-  
minął, y oddał się odemnie, abym go  
niepełnił, iednąk twoią wola niech się  
stać, nie moją. O moy Oycze od-  
dać ci to życie, ktoś mi dał. Wiel-  
ce na to boleć, żem go nie dobrze u-  
żywał, żem go na twoję obrazę zaży-  
wał. Oycze moy uwielbiy Syna twe-  
go, aby cię też Syn twoy uwielbił, a  
ponieważem cię nie czcił na ziemi ży-  
jąc, spraw niech cię czcę, chwale  
wiecznie w niebie.

*Któryś jest w niebie*

Ty jesteś w niebie moy Boże, a ja  
jestem na ziemi; Ty jesteś na miejscu  
pokoiu, a ja na miejscu wojny; Ty ie-  
steś w niebie dla mojej nagrody, a ja  
jestem na ziemi na to, abym cię kochał;  
czegom, ach maie! jeszcze do tych  
czas nie zaczął, iednąk yżły tak iako



jestem, y niewdzięcznik, spodziewam się, że z toba w krotce będę w niebie, y nadzieia moja jest ugruntowana na krwi drogiey, ktora Syn twoy wylał za mnie. Ach kiedyż przyidzie ten dzień! ach iako mi śmierdzi ziemią, gdy patrzyć na niebo! O niebo czegoż się czynić nie powinno, aby cię pozyskać? wszystko co ponoszę, niczym jest w zględem szacunku tego szczęścia, ktorego się spodziewam.

*Święć się Imię twoie.*

Imię Boga moiego wszelakiey czei godne, nie jestem na świecie dla czego innego, tylko żebym cię święcił, lecz nicem innego nieczynił, tylko cię lżył. Wszelkie sławanie moje było, a-bym moje imię wielbił, miasto wielbienia Imienia twego. Przepraszam cię Boże chwały, y Maiestatu, y po-przyśięgam cię, przez Najswiętsze Imię twoie, abys nade mną miał polito-  
wianie.

wanie. O Święte Imię JEzusa! Ty  
ieśes wszystka nădzicia moia: ktokol-  
wiek cię wezwie (mowi tway Apostoł)  
zbăwiony będzie. Wzywam cię z u-  
szănowaniem, y nabożeństwem, iăkim  
tylko mogę. Niedopuszczayże tedy,  
ăbym był potępiony.

*Przyjdź: Krolestwo twoie*

Moy Boże!! kiedyż to będzie że  
Krolestwo twoie przyidzie? kiedyż  
spokojnie krolowăc w sercu moim bę-  
dziesz? kiedyż będziesz doskonałe Pă-  
nem ciăłă, y duszy moiey? Ach mnie  
nie dopuszczałem ci Krolowăc nă zie-  
mi. Zăwszem w căłym życiu głośli, iż  
nie mam innego Krolă, tylko Celarză;  
ză co godzien ieśtem śmierci, y przy-  
imuię ia z căłego serca mego, podda-  
ię się iey, icy prăgnę, o nie cię proszę,  
dufaiać, iż po śmierci moiey dasz mi  
weyście do Krolestwă twego. O iăko  
zczęśliwi ci! ktorzy tobie słuza wier-

nie w tym życiu, álbowiem wiecznie  
krolować z tobą będą w niebie. Du-  
szo moia ráduy się; o to się krolestwo  
Boskie zbliża. Już niemasz tylko mo-  
ment do cierpienia, á ten moment wy-  
da ci wagę wieczney chwały. Poty-  
kay się aż do końca, y nieutrać korony,  
ktora ci Bog zgotował.

*Badź wola twoia, iáko w niebie,  
ták y ná ziemi.*

O moy Boże niepełniłem woli two-  
iej żyiac, niechay że 'ia przynaymniej  
pełnię w niebie. Oto ciało moje ob-  
ciążone cierpieniem, boleści śmierci  
zawszad mię uciskaia. Radbym ieszcze  
przedłużył życia dla nadgrodzienia za  
przeszłe moje winy, y ábym odkupił  
czas, którym stracił, iednąk ieżeli ty  
chcesz, ábym umarł, kontent z tego  
jestem; niech się twoia, nie moja wola  
stanie. Chceszli ábym opuścił ziemię?  
Aby się duszá moia rozdzieliła z cia-  
łem

tem swoim, y aby poszła ná czynienie pokuty do Czystá? Chceszli aby ciało moje ponosiło większe ieszcze bolesti? aby było zniżczone długiem, y ciężkiemi chorobámi? Y ja tego chcę, moy Boże, przyjmuję to, poddaię się ná to; niech się twoiá wola stánie, nie moiá.

*Day nam dziś chlebá nášego  
pomśzedniego.*

Błogosławiony ten, który się karmić będzie chlebem w Krolestwie Niebieskim. Dziękuję tobie Oycze najmiłosiernieyszy zá pokarm ciátu, y duszy moiey; przez tylé lat uczyniony, á nádwyszylko dziękuję ci, żeś mi dał chleb Anielski; ktorym iest naydroższe ciało Syná twego, JEzusa Chrystusa.

O chlebie życia! iuż się nie lękam śmierci, ponieważm cię pożywał przed śmiercią. Już się nieobawiam moich nieprzyjaciół, kiedy ty iestes ze mna, postępować będę, tym chlebem

wzmo-

wzmocniony, przez pulzcza żywota  
tego dorad, aż doydę, do gory Orebu,  
ktora iest widzenie Boga. Obiecałeś,  
y przyśiągł, o Prawdę wieczną, iż ten,  
ktory będzie pożywał Ciąłá twego, y  
pił Krew twoię, żyć będzie wiecznie.  
Y tá to obietnicá rozpędza wszystkie  
moie boiáźni, y wspiera nádziecie moie;  
ponieważesmy ták ściśle byli złączeni  
w tym życiu, nie zcierpisz tego, ábyś-  
my rozdzieleni byli w przyszłym.

O JEZU! dayże mi chleb moy dzi-  
sieyszy, wzmochniy mię łáská twoia. ná-  
odpráwienie tey długiey drogi wieczno-  
ści, nie miałe tego chlebá, zestábnę, y  
niebá doić nie będę mógł.

*Odpuść nam nasze winy, iáko y my od-  
puszczamy naszym winowaycom.*

Pánie liczbá grzechow moich nie  
zráchována iest: ieżeli wnidziesz w  
ślad ze mna, zgine. Już się modlić nie  
mogę, już pościć áni pokuty czynić nie  
zdo-



zdołam: coż tedy czynić będę ná u-  
śmierzenie twej spráwiedliwości, y u-  
belspeczenie zbáwienia mego.

Obiecałeś odpuszcic temu, ktory od-  
puści, y uczynic z tym miłosierdzie,  
ktory ie też czynic będzie: O moy  
Boże! odpuszczam z całego serca wszy-  
stkim tym, ktorzy mnie obrazili, y pro-  
szę cię, ábyś im tego nie poczytał zá  
złe, co przeciw mnie uczynili. O tę  
cię dla nich łaskę, proszę, y śmierć  
moję złączoną z śmiercią Syna twego  
ofiáruję ci ná dosyć uczynienie zá-  
grzech ich.

*Y miewodź nas ná pokusy.*

Jeżeli kiedy, to teraz o moy Boże  
potrzebuję twoiego wśpomóżenia, y  
twojej protekcyi: o to bowiem nie-  
przyiaciele moi ze wśzech stron obto-  
czyli mnie. O to Lew ryczacy wy-  
szedł z piekła, áby mię pożarł. Lecz  
kiedy ty jesteś ze mna, nie będę się lę-  
kác

kąc tey krwáwey bestyi; gdy chodzieć  
będę w cieniu śmierci, niczego się oba-  
wiać nie będę, gdy jesteś zemna.

Powstań tedy Boże Woyšk, przy-  
byway co prędzey ná moy rátunek;  
przyszlii S. Michała z Anioły iego,  
áby pogromili moich nieprzyjaciół. Ty  
znałz słabość moję, wiesz, że nie masz  
nád nię ná świecie więkšzey, nie dō-  
puszczay tedy, áby mi szatan mogł  
szkodzić, zakaż mu, áby mię nie ku-  
sił, á przynaymniey nie day mi pod-  
dać się pokusie.

*Ale nas zbaw odezłego.*

Od złego ciała, ktorem wielce za-  
służył, od złego duszy, ktore ná demna  
wisi, wybaw mię od naywiększego zle-  
go, to jest od piekła. Przyimuję wšzyst-  
kie bolesti, ktore ponoszę; gotow ie-  
stem poyść, gdzie ci się podoba skazać  
mnie: Lecz o Boże miłosierdzia po-  
przyśięgam cię przez śmierć, y mękę  
Syná

Syná twoiego, nie posyłaży mnie do piekła. Jákoż bym mógł bydz cąła wiecznością bez chwalenia ciebie, y bez kochánia ciebie? Wezwiy mnie do niebá do towarzystwa Świętych twoich, gdzie bym cię mógł błogostawić po wszystkie wieki wiekow, Amen.

## PUNKT OSMY

*Wyktad ná Salve Regina dla wzywánia pomocy Najświętszey P. Máryi.*

**B**ądź pozdrowiona Krolowa, Mátko miłosierdzia. Bądź pozdrowiona Krolowa Niebá, y Ziemi, Ludzi, y Aniołów, żywych, y umarłych. Pozdrawiam cię Mátko miłosierdzia, á zátym nędznych. Jáko Mátká łáski, iestes Mátká sprawiedliwych; jáko Mátká miłosierdzia, iestes Mátká grzesznikow. Y toć mi to daie śmiałość udawác się do ciebie, y to wzbudza ufność moię, że wysłuchasz proźby moie. Gdybys była Mátká sprawiedliwości, obawiał

wiałbym się ciebie, ále od Mátki miłosierdzia. czegoż się mam obawiać; owszem czegoż się nie mam spodziewać? Kościół cię tytułuje tym pięknym imieniem: *Albowiem ty otwierasz przepaść miłosierdzia Boskiego, komu chcesz, tyle ile chcesz, y sposobem iákim chcesz: záczyń niemasz grzeszniká, by też był nayszkáradniejszych złości, żeby mógł zginać, ieżeli się ty za nim wstáwisz: iáko mowi sługá twoy. Święty Bernard:*

Pozdrawiam cię tedy, *Zycie nasze, słodkości naszą, y nádzieio naszą: Ponieważ jesteś Mátką Boską, trzebá żebyś była Mátką ludzi, álbowskiem dając życie Bogu, powrocitás życie wszystkim ludziom. Ty tedy jesteś Mátką naszą, któraś nas poczęła z Synem twoim pod Krzyżem, y my synowie twoi, ponieważ jesteśmy tobie oddáni w osobie Janá Świętego. Mátko*  
*żałská-*

to-żaskawości a nie surowości jesteś! Ma-  
o-my w Bogu Oycą miłosiernego, lecz tze-  
bá nam jeszcze byto Mátki miłosier-  
ym-dzia. Tá chwalebna godność tobie jest  
ze-powinna, od tego czasu, gdyś cąte dzie-  
eś, więc miesiący nosiła w czystym Zynocie  
eś: twoim samo miłosierdzie, czy możnaż  
też wątpić, że wszystkie twoie wnętrzości  
by-nápełnione zostały miłosierdziem. Świę-  
im-ty Bernard.

Y to nam śmiałości dodaie, to nas  
ię-nápełnia ufnością, y to nas wiedzie  
se, ábyśmy cię z Kościołem Świętym  
o-zwáli cąta nąsza nádzieia przed Synem  
ce-twoim, iáko on iest nąsza cąta nádzie-  
ac-ia przed Oycem swoim.

Do ciebie wołamy, wygnáni Synowie  
st-Ewy. Ciebie wystawiamy Synowie  
ka-Ewy wyrzuceni z Raju. Ona nas zgu-  
em-biła, gdy była wygnána z ziemskiego  
wie-Raju, y dziwnym iákimść sposobem  
lá-wprzod nam zádała śmierć, á niżeli dá-  
ko-ła życie: Lecz ciebie wybrał Bog, á



byś naprawiła wszystkie te szkody,  
które pierwsza Niewiasta uczyniła; Ty  
leczyłeś tych, których ona zraniła, tych  
zbawiałś, których ona potępiła.

Y przez to wołamy do ciebie, y  
wzdychamy ięcząc, y płacząc na tym  
pádole też, kędy obciążeni grzechami  
iścieśmy, uciśnieni nędza, od Boga  
oddaleni, od czartow otoczeni, wy-  
gnáni z kochanej oyczyzny naszey, y  
zawsze w niebepieczestwie wieczney  
zguby.

Nuż tedy Orędowniczko naszą rzuć  
oczy twoiego miłosierdzia na nas. Ma-  
my Orędowniká przed Oycem, który  
iést Syn Iego JEzus Chrystus; ále nama  
przed tymże samym Orędownikiem  
potrzebá Orędowniczki, bo iést oraz  
Sędzia naszym. Ciebie Bog wybrał,  
y przeniósł z Ziemi do Niebá, ábyś się  
poufale wstawiała za nami doniego iá-  
ko mowi Kościół Święty.

Rzuć

Rzuc tedy ná mnie oczy twoiego  
miłosierdzia, álbowiem nie może się  
widzieć większa nędza, y większe ubo-  
two. Jeżeli ná mnie spoyrzysz, nie  
podobna ábys się nie ulitowała náde-  
mna: Jeżeli oczy twoie odemnie od-  
wrocisz, iuż po moim zbáwieniu. Lecz  
gdzież iest grzełznik, któryby mógł  
mówić, żeś go wzgardziła, gdy on cie-  
bie wzywał. O Święta Pánno przy-  
bywayże mi, wspomagay mię w osta-  
tniey chorobie moiey.

*Y Jezusa błogostawiony owoc żywota  
zwego po tym wygnaniu rácz mi poka-  
zać. Ty ktoraś iest błogostawiona  
między wszystkimi Niewiáściami. Tyś  
go dáła widzieć światu ciátem oble-  
czonego, y ia się spodziewam iż przez  
ciebie widzieć go będę chwata otocz-  
nego. O łáskawa! o Mátko dobroci!  
o pobożna! o Mátko pobożności! O  
słodka Pánno Márya! o Mátko słod-  
kości, Nayswiętsza Pánno Márya.*

Obiawiła to Najsświętza Panna ied-  
 dney Świętey, iż gdy do niey mówia-  
 te słowá. *Nuż tedy Orędowniczko ná-  
 sza Gc. żeś tak káwie ná tych poglada,  
 ktorzy ją wzywają, y dać im swoje  
 błogosławieństwo.*

## PUNKT DZIEWIĄTY

*Co trzeba mówić choremu podając mu  
 Krucyfix.*

**Z**E wszystkich widokow ná świecie,  
 nie máłz dla chorego przyjemney-  
 szego, y barziej mu pociechę przyno-  
 szącego, iáko widok Krucyfixa: álbo-  
 wiem ieżeli zádziwienie rodzi wesele,  
 y radość, což jest dziwnieyszego, iáko  
 widzieć Bogá ná Krzyżu? Jeżeli jest  
 rołkosz, y pociechą byđ kochánym,  
 któraż miłość zrowna z miłością Syná  
 Boskiego; ktory dla nas poniośł śmierć  
 okrutna, y tak zelżywa? Jeżeli nádzie-  
 iá rozwesela serce, iákaż to pociechą  
 choremu widzieć instrument swego zbá-  
 wienia,

wienia, przyczynę swego łczęścia, początek swego welela, widok swoiey łczęśliwości, fundament swego pokoju, y nędzy!

Wszystko co się mowi choremu, nie trwa długo wiego rozumie; pamięć iego, że zawisła od zmysłów, słabiec oraz z ciałem, niema tey siły, aby co w sobie zachowała. Coż kolwiek iey powiedza, zaraz to ginie, ile że boleść zupełnie zabawia iey rozum, nie dopuszcza myśleć o czym innym, procz niemy, dla czego aby zastępować tę słabość, trzeba kiedy niekiedy wzbudzać pamięć, dobrą iaka myślą, która by była przyjemna, y krótka, nie wyciągająca wielkiey aplikacyi, y nie fatygująca rozumu.

Niemasz zaś nic, co by tak słodkie czyniło impressye na duszy chorego, co by łatwiey wchodziło do serca iego, iako myśl o ukrzyżowanym Pánu.

Z

Byle

Byle tylko cożkolwiek ieszcze miał  
wzroku, gdy mu pokazuia ten wizeru-  
nek miłości, w zbudza zaráz wiare i-  
go, nadzieię iego wznosi, ożywia iego  
miłość, odnawia iego gorliwość, uma-  
tnia postanowienia iego, ktore poczy-  
nił nigdy go nieobrażać: Oprocz te-  
go, że Obrazu Zbawiciela, znaku  
Krzyża Świętego, y pamiatki ná mękę  
Iego naybarziefy się lęka biefowstwo.  
Trzebá tedy niekiedy stawiać choremu  
przed oczy Krucyfix, y mówić do nie-  
go z Kościołem Świętym.

I. Oto Drzewo Krzyża, ná którym  
zawieszzone Zbawienie Swiátá, podź á-  
doruy go, podź dziękuy mu, podź o-  
błápić go. Oto Krzyż Zbawiciela,  
uciekaycie gromady nieprzyiacielskie.

Oto Krol twoy przychodzi bronic  
cię. Oto Oblubieniec twoy duszo S-  
idzie przynieść ci pociechę. Oto Ar-  
cykápłan nowego Práwá, ktory przez

bieg



bieg życia twego niezmiernie był mi-  
ły Bogu, y który nas z nim poiednał  
w czasie naywiększey iego zápalczywo-  
ści. Adoruy tego Nayswiętłzego Zbá-  
wiciela, zbliżay się z ufnością do Tro-  
nu łaski iego, obmyj się w tey Krwi,  
która zá ciebie iest wylana. Wnidź  
w to serce dla twoiey miłości otwarte.  
Ucátuy te Ręce, które cię uczyniły.  
Ucátuy te Nogi, które cię szukały.  
Mow z żalem, y pokorą Publikana.  
*Boże moy bądź miłościw mnie nędzne-  
mu grzesznikowi.* Mow z owym śle-  
pym Ewangelicznym: *Jezusie Synu*  
*Davidow zmituy się nádemna.* Mow  
z Kościołem świętym: *Adoruię cię Je-  
zu Chryste Pánie moy, y błogostawię*  
*ciebie, álbowiemes Ty przez Krzyż twoy*  
*Świat odkupić ráczył.* O Jezu któryś  
dla mnie tyle poniośł, y cierpiał, zmi-  
tuy się nádemna.

2. Może się też udawać do Bogá

Z 2

Oycá,

Oycá, okazuiac mu Syná iego ukrzy-  
żowanego, y mówić do niego modli-  
twę Kościoła Świętego, która samá  
zdolna iest uśmierzyć gniew iego.

Rzuć oczy twoie ná tego chorego, dla  
ktorego Pan nasz JEzus Chrystus nie  
wzbraniał się podać siebie samego w moc  
swoich nieprzyjaciół złośliwych, y ponieść  
mękę krzyżową: Albo te drugie słowa  
Bernardá Świętego: Oycze najświętszy,  
y wszelakiey czci naygodniejszy weyrzyi  
z Światnice twoiey, y z Kościoła chwa-  
ły twoiey ná tę ofiarę, która ci ofiaruie  
najświętszy Biskup nasz, ukochány Syn  
tвой JEzus Pan nasz zá zbawienie brá-  
ci swoich. Oto krew JEzusa Brátá  
naszego wola zá námi z krzyża. Oto  
krew Świętego, y nienninnego Ablá wola  
zá námi do ciebie o miłosierdzie.

Poznay naymiłosierdniejszy Oycze Su-  
kienkę Syná twego Jozefa. Ach! roz-  
szarpány był od okrutney, y krwawey be-  
sty.

ſtyi. Oto odzienie tego wſzyſtkie krowie  
zbroczone, przebite, y podarte, wpięciu  
mieyſcách.

Rzuć Pánie Oczy twoie ná Twarz  
Syná twego JEzuſa Chryſtuſa, który ci  
był poſlušny aż do śmierci, y nie od-  
wracay nigdy Oczu twoich od Kan, kto-  
re ponioſł dla miłości náſzey.

Pánie proſzę cię weź ná wagę krzy-  
ża grzechy, którem ia popełnił, y bole-  
ſci, tortury, męki, które ponioſł Syn twoy  
nazniewinnieyſzy, á znaydziesz, że one  
daleko meſkończenie przewyżſzaia wa-  
gę moich nieprawoſci, y że ſa daleko go-  
dnieyſze ábyś nám dla nich uczynił mi-  
łosierdzie; á niżeli grzechy náſze wy-  
muſzaia, ábyś ſię známi obſzedł we-  
dług twoiey ſpráwiedliwoſci.

3. Święty Auguſtyń proponuie nam  
ieſzcze te ſłowá wielce przenikáiace, y  
wielce ſpoſobne do ſkruszenia, y nay-  
wardſzego ſercá, mowi on: Brácie

Z<sub>3</sub> moy

moy otworz oczy twoie, y patrz ná twego  
 Zbawiciela ná Krzyżu będacego. Pátrż  
 iáko przybity iest, sluchay, iáko się modli:  
 Oycze moy odpuść im, álbowskiem nie-  
 wiedza co czynia; Zá ciebie się to mo-  
 dli, uczyn też y ty tak, odpuść szczerze  
 z sercá twoim nieprzyiaciom. Pátrż  
 co cierpi, sluchay co do ciebie mowi:  
 Synu moy oto Mátká twoiá. Mátko  
 moiá oto Syn twoy. Zálećże się Najś:  
 Pannie, y mow do niey z ufnością: O  
 dobra Mátko moiá, oto Syn twoy, kto-  
 regoś tak pieśzczenie kocháta, cheruic  
 wielce, iuż cále ustaie. Mátko mito-  
 sierdzia broń że mnie od moich nieprzy-  
 iaciół, weś mnie w twoię protekcyá w  
 godzinę śmierci moiej. Składam ducha  
 mego w ręce Syná twoiego, y w twoie,  
 polecam ci go, mieyże o nim stáranie,  
 y nie day mu zóginąć.

4. Oto iészczé inne nabożeństwo od  
 tegoż Świętego Augustyná podáne,  
 ktore

które też iest wielce miękczące sercá, y do wielkiej ufności wzbudzaiące, á naybarziefy skłonnych do desperacyi.

Pátrz brácie moy ná Jezusa Zbáwicielá twego ná Krzyżu zawieszzonego; chociażbys niewiem iákie grzechy popełnit, gotow iest odpuścić ci ie, byleś go tylko prosit o to odpuszczenie. Nie lę-kay się zbliżyć się do niego, Báránek to, niema w sobie, tylko cichość, táskáwość, który tylko ná to przyszedł, áby się dał zabić dla ciebie. Uważ co to ty ważysz, y coś winien. Wążysz ile życie Bogá, winienes życie twoie Bogu swemu. Czyliż ci to nie mito będzic umrzeć dla niego iáko on umarł dla ciebie. Pátrz ná rány tego poszarpánego ciátá. Pátrz ná krew tego, ze skory odartego Báránká, uważay szácunek tego zabitego Odkupicielá.

Czyliż iuż teraz widzisz iásnie|że cię kocha? Widzisz iáko skłánia głowę?



wę? á to dla tego áby ci dat pocátowá-  
nie. Widziszże iáko ma serce cáte o-  
twarte? á to dla kochánia ciebie. Przy-  
pátrż się, iáko cáte ciáto swoje wydat  
ná zelżywości od swoich nieprzyjaciół,  
á to dla okupu twego: Nie obawiajże  
się przystąpić do niego, y sláray się bydz  
wdzięcznym dowodem iego miłości.

Przybliż usta twoie do pocátowania go,  
rozciągnij ręce do obłápienia, otworz  
serce twoie dla dáania mu weyścia.

Ufay temu, który dla tego umart, áby  
ciebie zbáwił. Mow z wielka ufnością  
te słowá Proroká: Ty Bogiem moim  
iesteś, y moim zbáwicielem. Mow y  
z drugim Prorokiem: Oto Bog moy  
Zbawcá moy, poufale z nim y bez bo-  
iáźni postapię sobie. Albowiem Pan  
jest siłą moią, chwátá moią, y stat się  
moim zbáwieniem, Czerpác będziemy  
z weselem wody wzrzedtách Zbáwiciela.  
O iáko to jest rzecz straszna wpásć w

*Ręce Bogá żywego! O iáko to iest słodka wpásć w ręce Bogá umieraiacego, y dla nászej miłości ukrzyżowánego.*

5. Oprocz tych nabożeństw ieszcze tu kładę inne, które się mogą poddawać choremu, y które nieuchybnie uczynią impressyá ná sercu iego, ná przykład mówiac mu -

Cáлуй te Nogi Święte, które się zmordowały tak wielá drogámi, y które cię szukały przez trzydzieści y trzy lat. Mow sercem lub usły: Zmordowałyście się Nogi Święte, szukaiacie mnie; wstąpiłyście ná Krzyż ábyście mnie odkupiły niechayże tyle prac dla mnie podjętych ná dáremnie nie poydzie, y bez pożytku.

Cáлуй te ręce przebite dla twoiey miłości, te ręce, które cię uczyniły, y które cię nápráwiły; Złóż duszę twoję w te miłosierne ręce, y mow: Zbawicielu moy, Ręce twoje uczyniły  
mnie,

mnie, niechże mnie też ręce záchowuia, y niech mnie bronia przeciwko wszystkim nieprzyiaciom moim. O Pánie moy w ręce twoie przebite skłádam duchá mego. Cástuy ten Bok; wnidź w to Serce, gdzie miłość zadáła tak wielką ránę. Już watpić nie-możesz o JEzusey ku sobie miłóści, przez otwarcie boku iego widzisz serce, wnidźże w tę hutę miłości, y mow z Dawidem: *Tu miejsce spoczynku mego ná wieki wiekow; Tu mieszkać będę, álbowiem to jest miejsce sobiem obrať.*

Pátrzná tę Koronę cierniową, która jest ná głowie Krolá twego, sam wziął ciernie á tobie zostáwił róże, nosił tę koronę zelżywości dla wysłużenia tobie korony chwały; Przypomniy sobie iż ten ból głowy, który cię uciśka, jest ieden bodziec z iego ciernia, iż ten ból boku twego jest raz od  
włó-

włoczni, która miłość iego tobie zādāła, iż te boleści, które czuiesz po wślyskim cieie twoim, są iego święte rāny, które nā tobie wyraził.

6. Można ieszcze podaiac Krucifix choremu, přebiežec Mękę Synā Boskiego, y pozdrowić go w siedmiu stācyách mak iego, sposobem któryśmy podāli w książeczce nāszej Medyytācyi.

O JEZU Zbāwicielu moy któryś się pocit krwią w Ogrodzie Oliwnym nā widok mak twoich, y grzechow moich; któryś się wyzuł ze wślyskiey siły twoiey, ābys się przyoblokł moia słabością. Adoruię cię cāłego we krwi swoiey nurzaiącego się; dziēkuię nayswiętšzemu Sercu twemu zā to, že się dla mnie tāk barzo smuciło. Wyrzekam się wślyskich grzechow moich, które tego były przyczyna. Zebrzę od ciebie tey łālki, ābys mnie wzmoćnił przeciwko boiāžniom śmiertelnym,

nym, y przeciwko pokutom biesow-  
skim. Ty wielz y łamiesz to powie-  
dział: Duch prętki jest, ale ciało słá-  
be. Dayże mi moc duchá twego, po-  
nieważes ty wziął słábość ciáła mego.  
Oycze moy oddał od ust moich ten  
kielich śmierci, iednąk nie moiá, ale  
twoiá niech się woła stánie.

O JEZU Pánie moy, który w Do-  
mu Anańza byłeś policzkowány, y u  
Kaifasza zelżony! dziękuję ci żeś przy-  
imował te obelgi, y zówstydzenia dla  
miłości moiej. Ach mnie! wieleżem  
rázy zelżył ciebie w osobie bliźniego  
mego, ponieważ krzywdy iemu uczy-  
nione poczytasz zá swoje, żebrzę od-  
puszczenia od ciebie, y wszystkich prze-  
praszaam, którychem obraził, przyimu-  
ję śmierć ná dosyć uczynienie zá wy-  
stępki moie.

O JEZU Krolu moy, któryś był  
wzgardzony od Herodá, y od żydow,  
gdy



gdy nąd ciebie przenosili, złodzieiá, buntowniká, y zaboycę; wielce mi tego żal, boleię ná to, żem y ia tak wiele rázy nąd ciebie naywyższe, y iedyne dobro przenosił czartá, y mizerne stworzenia. Wyznaię żem arcy źle postąpił sobie, tak barzo toba gardzac. Chętnie ná to zezwalam, ábym był opuszczony od wszystkiego stworzenia, ábym strácił życie, ábym był ziedzony od robaćtwá; zdeptány nogámi wszystkich ludzi, dręczony od biesa w Czyścú, ieżeli twoiá sprawiedliwość tak oładzi.

O JEZU naypiękniejszy, y nayszystszy ze wszystkich ludzi, ktorego ciáło niewinne poszarpáne było od biczow okrutnych, dla dosyc uczynienia zároskoszy, ktorem ia pozwalał ciátu memu: Záuńię żem cię tak barzo zranił, y tak często też rány odnawiał. Zá pokutę tych złości moich przyi-

muie boles , ktore cierpie, y śmierć,  
ktorey oczekuję. Poprzyśięgam cię przez  
bolesci twoie, ábyś poświęcił ciało, y  
duszę moię, ábyś ie obmył w naydroż-  
szej krwi twoiey, y ábyś ie oczyścił  
ze wszystkich szpetności, ábym był  
godnym znaleźćy wnieść do Niebie-  
skiego Jeruzalem, gdzie nic skałane-  
go nie wnidzie.

O JEZU naywyższy nád wszyst-  
kich, Krolu, ktoryś był ukoronowany  
cierniową koroną, y ktoryś nosił na  
nayświętszych twych Rámionách zná-  
ki Krolewskie pánowania twego; Uzna-  
ię cię Krolew moim, y tak wzgardzo-  
nego, y zmienionego iáko ieś! po-  
przyśięgam cię oraz przez też koronę  
twoię, która nosisz, ná twey głowie,  
ábyś mi po śmierci dał koronę chwały.

O JEZU moy Odkupicielu, y kto-  
rys dla mnie przybity był do Krzyża,  
y ktoryś wszystkę krew swoię wylał  
ná to,

ná to, ábys mię wyrwał z mocy szatán-  
fkiey, kędy zostawałem w niewoli?  
dziękuję ci cáła leścá mego uprzeymo-  
ścia zá tę nieporównána miłość twoię  
ku mnie; cáłuję najswiętsze Nogi twoie,  
najswiętsze Ręce twoie przebite grube-  
mi, y oltremi gwoździmi. - Adoruję  
twoie najswiętsze Serce dla moiey mi-  
łości otwarte. Umieram ná tym łoż-  
ku boleści, gdy szczęścia tego nie-  
mam ábym umarł dla ciebie ná krzy-  
żu, proszę cię oraz oto, ábys mi nie do-  
puszczał powracác się w moc moich  
nieprzyjaciół, y twoich.

O JEZU życie moje, ktorys umarł  
dla mnie! Coż mogę uczynić ná zá-  
wdzięczenie ci tak wielkiey twoiey ku  
mnie dobroci? Coż ci ofiarowác mo-  
gę, co by zrównáło z tym dárem,  
ktorys ty mnie dał z życia twego? Z y-  
cia Aniołów, y wszystkich ludzi, nie

ła przeciw twemu życiu. Ach! coż to życie ma ważyć, które jest nayostaniejszego ze wszystkich ludzi, y ze wszystkich największego grzeszniká, iákim ja jestem. Iednakże gdy nie można dáć większego znáku miłości ku przyjacielowi swemu, iáko umrzeć dla niego; protestuję się przed Niebem, y Ziemią że chcę umrzeć dla ciebie. Oddaę ci życie moje w którym sobie ukochałem nád wszystkie inne rzeczy; y gdy by mi wolno było nie umierać, szukałbym wszędy śmierci, ábym ci dał iákikolwiek dowód moiej miłości, y wdzięczności. O JEZU! poprzyśięgam cię przez śmierć twoię, y przez męki twoie, ábyś pobłogosławił śmierci moiej, y boleściom moim. Wierzę Kościołowi twemu Świętemu; odpuszczam wszystkim moim nieprzyjaciołom, wyrzekam się wszystkich poduszczenia Szátáńskich,

zezwa-

zezwalam chętnie ná ten dekret śmierci, któryś o mnie postanowił. Ná ciebie porzucam ciało, y duszę moję, y spodziewam się, iż mi wyświadcysz tę łaskę, że mnie przyimiesz do Królestwa twego ná wieki, Amen.

7. Ostatnie nabożeństwo do ukrzyżowanego Pána zawisło w modlitwie nabożney, która Święty Ignący Fundator nasz często odmawiał, która trochę dłuższą wyraziliśmy.

**D**uszo JEZUSOWÁ poświęć mnie;  
Krwí JEZUSOWÁ oczyść mnie.

Męko JEZUSOWÁ umocnij mnie.

Rány JEZUSOWE zleczieć mnie.

Serce JEZUSOWE zapal mnie.

Gwoździe JEZUSOWE przeniknijcie mnie.

Ciernia JEZUSOWE ukoronujcie mnie.

Krzyżu JEZUSOW poświęć mnie.

Dobroci JEZUSOWÁ odpuść mi.

Łasko JEZUSOWÁ nápełnij mnie.



Duchu JEZUSOW ożywiaj mnie.

I łaskowości JEZUSOWĄ pociesz mnie.

Miłosierdzie JEZUSOWE zbaw mnie.

Nogi JEZUSOWE przyjdźcie do mnie

Ręce JEZUSOWE pobłogosławcie mnie.

O dobry JEZU wysłuchaj mnie.

Nie oddalay się nigdy odemnie.

Gdy będę kuszony broń mnie.

W godzinę śmierci moiej zawołay mnie

Abym cię mógł chwalić z Świętymi  
twemi na wieki wieków, Amen.

Te wszystkie nabożeństwa mogą  
bydź zażywane od osób zdrowych,  
rzadko zaś chorych, którzy nie są spo-  
sobni do długich dyskursów. Jeżeli  
się zaś trafia chorzy wolney głowy, y  
tego żądać będą, może ich ćwiczyć  
raz w tym, drugi raz w tym nabożeń-  
stwie, byle mieć tę ostrożność, aby ich  
albo niezmordować, albo się im nie  
naprzykrzyć.

PUNKT

## PUNKT DZIESIĄTY

*Co czynić należy, gdy chory już jest  
w konaniu.*

1. **C**hory który już kona, więcej potrzebuie modlitwy, a niżeli nauki, trzebá czasem poddác mu iáki ákt, potym mówić litánie do Najswiętszey Pánny, do wszystkich Świętych, y inne modlitwy, ktore są położone w Rituale.

2. Nie trzebá uchybić dác mu znówu ábsolucyá Sakramentalná, osobliwie gdy ci się z tym oświadczy, że ieý prągnąć będzie, y ná ow czas, gdy już mówić nie będzie mógł.

3. Trzebá mu podác wody święconey, y czátem kropić łóžko iego, álbowiem ma tę wodá święcona dzielność, że odpędza biesów, iáko tego doznała Teressa Święta.

4. Jeżeli konanie trwa, trzebá czytać Pássyá Páná nášzego według Świętego Janá.

5. Oprocz Sakramentalney absolu-  
cyi dobra ieść, aby Káptan często bło-  
gosił konającego, albo tym sposo-  
bem, który się tu kładzie, albo innym  
iák mu się będzie zdało.

Niech cię błogosławi Bog Oyciec,  
który cię stworzył, †

Niech cię błogosławi Bog Syn,  
który cię odkupił, †

Niech cię błogosławi Bog Duch S.  
który cię poświęcił. †

6. Trzebá też krotkimi słowy po-  
budzić go do żalu za grzechy, do u-  
fności w Bogu, często też mu nápo-  
minąć słodkie Imioná JEzusa, y Má-  
ryi.

O słodki JEzu zmiłuy się nádemna!  
O JEzu Zbáwicielu moy zbaw mnie!  
O JEzu Oycze moy błogosław mnie!  
O JEzu Odkupicielu moy odpuść mi!  
O JEzu Zycie moje, tobie ja moje od-  
daię. O JEzu miłości moia umieram  
dla

dla  
ma  
moy  
Rec  
tko  
Mie  
scy  
moi  
7  
zeli  
się  
JEz  
z ni  
J  
wid  
J  
śmi  
J  
krzy  
J  
ich  
p  
sna

dla ciebie! Wierzę w ciebie, w tobie mam nadzieję, Tobie się oddaę, Pánie moy JEZU przyimiyże duchá mego, w Ręce twoie polecam duchá mego; Mátko Boska pámiętay ná mnie! Święty Michále broń mnie! Aniołowie Páńscy rátuycie mnie! Święci Pátronowie moi przybywajcie ná pomoc.

7. Uczyniwszy polecenie duszy, jeżeli ieszcze chory nie dokonał, może się mówić litánia o Męce Pána nášzego JEZUSA, y choremu czásém iáki wiersz z niego poddać.

JEZU, któryś się pocił krwią ná widok mak twoich.

JEZU, któryś był wydány ná śmierć dla miłości mojej.

JEZU, któryś był godzin trzy ná krzyżu dla zbáwienia mego.

JEZU, któryś się modlił zá twoich nieprzyjaciół.

Przez Święty Krzyż twoy, y bolesną mękę twoję.

Aa 3

Przez

Zmiluy się nád námi.

Przez strapienie Najswiętszey Mátki twoiey.

Przez konanie twoie, y przez śmierć twoię.

## PUNKT IEDENASTY

*Co trzeba mówić ludziom dobrego sumienia, gdy już są bliscy dokonania.*

**J**ako przy śmierci zachowujemy zdania, y gusty, któreśmy mieli w życiu, tak trzeba się starać poznać, oby chorego, którego dysponujemy, było za zdanie, y gust, poddawać mu kiedy krotkie słowa zgodne do iego dyspozycji.

Dusze Święte, y czyste Oblubienice Zbawicielowe nie wzrusza się, chyba na odgłos miłości, złączym wielce się tego wystrzegać trzeba, co czynia nie które osoby mało dyskretne, którzy bez wszelkiego rozeznania nie mówią, tylko o sprawiedliwości, tylko o oddaniu rachunku Bogu, tylko o głębokości



kości: nieuścisigiey ładow Boskich,  
tylko o grzechach przelzłego żywotá,  
tylko o lurowości, y ostrości pokuty.

Przyznaię ia, że to nie zła rzecz iest  
tchnąć w nich: czásem sentimentá po-  
kory, áby ich: záuwsze trzymać w nieu-  
fności samym sobie; lecz ták się nie  
dadza wzruluzyć pobudkami boiáźni,  
áni nádziei, że cáły onych powab iest  
miłóść, y zániedbánie się, y porzucenie  
ná Bogá; temi tedy myślámi trzebá  
ich wzbudzić, gdy się zdaia niby u-  
sypiaiacemi. Ludzie z iednego kraiu  
znaia się po głosie, y ákcencie; ledno  
słowo wymowione od osoby maiacey  
experyencya w tych drogách, y która  
tymże powabem iest prowadzona co y  
chory, więcey impressyi czyni ná iey  
sercu, á niżeli tysiac innych pięknych  
rzeczy powiedziánych od osoby, kto-  
ra się z nią w duchu nie zgadza, á że  
ták rzekę nie z iednego z nią iest kra-

iu.

iu. Rozpływałá się duszá moią, mo-  
mi Oblubienicá: gdy moy ukochány  
mowił. Duszá, która jest w drodze  
jednocycey, iáko wołk topnieje, gdy  
usłyszcy słowo miłości.

Nie trzebá się tedy z tákimi cho-  
remi obchodzić rownym sposobem,  
iáko y z drugiemy, iákom to iuż po-  
powiedział, trzebá do nich máło mo-  
wić, y głosem łagodnym, y rzeczy do  
miłości Boskiej wzbudzaiać o ufno-  
ści, o zgubieniu siebie samego, o po-  
rzuceniu się, o ofierze, o godách, o  
Niebie. Trudno jest opisać co do nich  
ma się mówić, álbowiem to Duch Nay-  
świętszy tchnie w tego, co do nich  
mowi, y on to spráwuie, iż te mowi  
rzeczy, które się zgadzaią z dyspozy-  
cyą, w ktorey się nayduia ná ow czas.  
Pospolicie zaś mówić się może, iż le-  
piey dáleko do takich dusz nie mówić,  
ánizeli wiele mówić y mieszać ich  
pokoy

pokoy długiem, y teskliwością dyskur-  
sami.

Poprzyśięgam was Corki Jerozo-  
limskie, mowi Oblubieniec w Pieniach  
swoich; nie budzcieś ukochanej mo-  
iej; dopuście iej spoczywac poki się  
iej podobac będzie. Gdy rozumieja  
tych chorych spiacych, na ten czas o-  
ni sa na godach, y smakuja Rodyczy  
poprzedzaiace smaki Niebieskie. Bog  
jest wierny, mowi Święty Paweł; nie  
trzeba rozumiec, aby on opuscil przy  
śmierci te dusze, ktore go w zyciu  
swoim kochaly z całego serca; na ow  
czas daie im spoczynek na pierśiach  
swoich, daie im pokoy od wszelkiego  
zamieszania, y troskliwości; pokrywa  
ich prawicą swoją, iako mowi pismo  
Święte, y schrania ich, iako pisklęta  
pod skrzydłami swemi. Nie mowze  
im nic ieżeli niewiesz, co masz do  
nich mowić; a ieżeli chcesz do nich  
gadac,

gadając, mów że to, co by podobne było do tych słów, co się tu kładą.

Moy Boże coż chcesz abyśm czynił?

Gotowe serce moje Pánie, gotowe serce moje.

Podźmy y my, abyśm z nim umarli.

Ty wiesz Pánie, że cię kocham; gotow jestem umrzeć dla ciebie.

Wyszedłem od Oycá mego, y przyszedłem ná świat; teraz porzucam świat, y powracam do Oycá mego. Tak moy Oycze, ponieważ ci się tak upodobáło. Oycze moy polecam ci duszę moję, oddaę ją w Ręce twoie. Nie wchodź w sąd z sługą twoim, bo się nikt nie znajdzie usprawiedliwionym w obecności twoiey. JEZUS Chrystus dány nam iest od Bogá, aby był nászą madrością, nászą spráwiedliwością, nászym poświęceniem, y odkupieniem nászym.

Położ

Położ mnie iako pieczęć ną sercu  
twoim, iako pieczęć ną Rámieniu two-  
im, bo miłość mocna jest iako śmierć.

*Cant: 8.* Kiedyż przyidę, y kiedyż się  
pokaże przed obliczem Bożkim? *Pf: 41.*

Moy Boże ách iako mnie tęskno w ży-  
ciu? *Job: 10.* Oto Oblubieniec idzie

*Matth: 25.* Przyidź z Libánu, przy-  
idź. Oblubienico moiá, będziesz uko-

ronowana? *Cant: 4.* Bog moy y  
wszystko moje. Czegoż prągnę ną

Niebie, jeżeli nie ciebie, y czegoż za-  
dąć mogę ną ziemi oprócz ciebie, Bo-

że sercá mego, y częśćko duszy moiej  
ną wieki. *Psaln. 72.*

Pan jest częśćká dziedzictwá mego;  
Ty jesteś, który powrocisz mi dziedzic-  
two moje. *Psaln: 15.*

Panie wszystko pragnienie moje jest  
przed tobą y ięczenie moje nie jest ci  
zákryte. *Psaln: 37.* Pan Woysek jest  
z námi, Bog Jákobá jest nájzym obroń-  
cą. *Psaln: 45.*

Uly-



Usypiać będę, y spocznę w pokoju, y ná nim samym, álbowiem ty samy Pánie umocniłeś nádzieję moję. *Psal: 4.* Tu odpoczynek moy ná wieki wiekow, tu miełzkâc- będę, álbowiem to jest mieysce, ktorem sobie obrał. *Psal: 131.*

Twoy jestem Pánie, zbaw mię, *Psal: 118.* Duszo moia wroc się do odpoczynku twego; bo ci Pan dobrze uczynił. *Psal: 114.* Chociaż chodzić będę w pośrzodku cienia śmierci, nie będę się bał złego, álbowiem ty jesteś ze mna. *Psal: 22.* Boże sercá mego, y cząstko moia ná wieki. *Psal: 72.*

Powiedzcie ulubionemu memu iż omdleвам z miłości. *Cant: 5.*

Pan moy, y Bog moy. *Joan: 20.* Pokoy wam niech będzie nie lękaycie się. *Luc: 24.* Te ktore były gotowe weszły ná Gody. *Math: 25.*

Wy umarli jesteście, y życie wáśze zâkryte jest z JEzusem w Bogu. *Col: 3.*  
Błogo-

Błogosławieni są umarli, którzy u-  
mierali w Pánu: oto zaraz duch mo-  
wi; niech spoczna od prac swoich. *Apoc:*  
14. O iáko dobry iest Bog Izráelá!  
Pánie á ktoż iest podobny tobie?

*Psal: 72.*

Jáko Jeleń wzdycha do wody ży-  
wey, ták dusza moiá wzdycha do cie-  
bie o moy Boże. *w 41. Psalmie.* O  
iáko miłe są przybytki twoie Pánie  
Woyšk! Duszá moiá usilnie żada, y z  
prágńienia wniść do Domu twego,  
omdlewa. *Psal: 83.* Duszá moiá pali  
się goracym prágńieniem widzieć cię.  
*Psal: 41.* Uweseliłem się z tego, co  
mi powiedziano. Poydziemy do Do-  
mu Páńskiego. *Psal: 121.* Prágnę bydz  
rozłączony z ciátem, ábym był z JE-  
zusem Chrystusem. *Phil: 1.*

Moga się przydác ákty miłości, zga-  
dzania się z wola Boska, ktore położe-  
my w następuiacym Punkcie.

**PUNKT**

## PUNKT DWUNASTY

*Akty cnot, które trzeba czynić z chorym podczas cątey iego choroby.*

**K**ładę ná końcu tey pracy akty wszystkie cnot, które trzeba czynić z chorym, czyli to ná początku choroby, czyli gdy się bardziey wzmaca, czyli ná końcu. Odmienność ząwśze się podoba, náwet y przy śmierci; álbowiem to się uprzykrzy, kiedy się ząwśze iedno słyszy, zączym kładę tu rozmaite sposoby ćwiczienia się w tych áktách, które czyli kápłan, czyli kto z domowych, kiedy niekiedy nápomykác będą choremu dla zábawienia go w nabożeństwie.

## AKTY WIARY

**W**ierzę moy Boże, Prawdo niestworzona, y nieomylna, że Ty iestes pierwszym początkiem, y ostatnim końcem wszystkich rzeczy. Wierzę że ty iestes Pánem moim, á ja sługa twoim.

Zc od

Ze od Ciebie pochodzę, y do ciebie  
ię powracam.

O moy Boże wierzę że jesteś nie-  
kończenie wielki, Madry, Wszechmo-  
cny y dobry, że niekończenie kochasz  
ludzi wżyltkich, y że masz niekoń-  
czona żadza dąć się nam.

Wierzę Oycze Nayświętzy iżś  
stworzył Świąt, y że się nic nie dzieie  
ná świecie, tylko przez rozrządzenia  
twoiey opátrznosci. Wierzę żeś to ty  
zestął ná mnie tę chorobę, y że mi to  
daleko pożyteczniej iest dla chwały  
twoiey, y mego dobrá bydz ták, iáko  
iestem, á niżeli inaczey.

Wierzę o moy Zbáwicielu, że ty ie-  
steś Syn Bogá żywego, któryś przy-  
szedł ná świat, y któryś się przyodział  
ciátem nászym dla zbáwienia wszyt-  
kich ludzi. Wierzę żeś iest moim  
Odkupicielem, żeś umarł dla mnie, y  
żeś wstąpił do niebá, ábys mię uczy-  
nił uczestnikiem chwały twoiey.

Wierzę w ciebie o Duchu Święty,  
 naytáskáwszy, y nayprzyjemniejszy  
 Pocieszycielu dusz nászych. Wierzę  
 iż zá twoia spráwa Ciáło Páná mego  
 Jezusa Chrystula uformowáne było  
 w Nayświętszym Pánny Máryi Zy-  
 wocie, y że duszá mojá odrodzona  
 w wodzie Chrztu.

O nayświętsza, y wśzelákiey czci  
 naygodniejsza Troyco, Pánie moy, y  
 Boże moy, ciebie błogostáwie, y ado-  
 ruię. Wierzę że iesteś szczere, iedne  
 Bóstwo, záwiste we trzech osobách.

Oświadczam się przed Aniołámi,  
 y ludźmi, że iestem Synem Kościoła  
 Świętego Kátolickiego Apostolskiego,  
 y Rzymskiego, y że umieram w iego  
 Społeczności. Potępiam, y wyrzekam  
 się wśyzłkich błędow, Herezyi prze-  
 ciwnych tym prawdom, ktorých nas  
 uczy, y ieżeli co kiedy lub słowy, lub  
 myśla pobáżyłem temu, co się z nim

nic



nie zgadza, teraz to odwołuję potę-  
piam, odrzekam się tego.

Może czynić z chorym ákty Wiá-  
ry ná wszystkie ártikuły w składzie  
Apostolskim, ktore niech mowi; ieżeli  
by to miało głowę iego zmordować,  
to sposobem modlitwy niech to czy-  
ni, náprzykład:

Błogostaw mi Nayświętsza, y wsze-  
łakiey czci naygodnieysza Troyco Oy-  
cze Synu, y Duchu Święty.

Błogostaw mi Oycze Wszechmo-  
cny, ktoryś stworzył Niebo y Ziemię.

Błogostaw mi Chryste JEzu Zbá-  
wicielu moy, prawdziwy Boże, y pra-  
wdziwy Człowieku, ktoryś się náro-  
dził z Máryi Dziewice, y ktoryś u-  
marł ná Krzyżu dla zbawienia nášzego.

Błogostaw mi Duchu Nayświętszy,  
miłości istotna Oycá, y Syná, y spraw-  
ábym był wiecznie iedno z toba.

Bb

Akty

*Akty y pobutki do nędzy.*

**N**Adzieia jest dziedzictwem ubogich,  
 y pociecha wszystkich nieszczęśli-  
 wych, lecz jest nayprzyzwoitsza cnota  
 chorym. onác to srodzi wszystkie ich  
 boleści, oná odrywa serce, uspokaia ro-  
 zum, nápełnia duszę. Nędzy mo-  
 żemy názwać poprzedzającym osła-  
 gnieniem niebá, ponieważ Pisma Świę-  
 te nas upewniala, iż ten, który ufa  
 Bogu, nie uchybnie zbáwiony będzie.  
 Oto tu niektóre słowa kładę, które  
 kiedy nie kiedy nátracać choremu, áby  
 wzbudzić ducha iego, y wzmocnić  
 odwagę; bo iáko Święty Augustyn  
 mowi, że nędzyiá jest, to duszy, co  
 skrzydła ptakowi. Chrześcíanin jest  
 to ptak Niekiełki, nędzyia mu tedy  
 dodaie skrzydeł, áby wzleciał, do  
 Niebá.

Psalm, *w Tobie Pánie ufatem* &c.  
 jest wielce srodkości, pełen, y naybar-  
 ziej

ziew  
 Kł  
 ktor  
 refle  
 rego  
 w  
 myś  
 twi  
 nie  
 wier  
 moi  
 ma  
 y to  
 my  
 go  
 Bo  
 kán  
 mn  
 spr  
 nic  
 ży  
 Syr

ziew pociechę przynoszacy choremu.  
Kładę tu z niego niektóre wiersze, na  
które spowiednik może wiele przydać  
reflexyi pobożnych, y cieszących cho-  
rego.

*W tobie Pánie ufatem, nie będę zá-  
wstydzony ná wieki; w spráwiedliwości  
twoiej zbaw mnie. Závšzem moy Pá-  
nie y Boże moy w tobie ufał; Ty bo-  
wiem jesteś Oycem moim, Stworca  
moim, y Odkupicielem moim, ktory  
masz dla nas wnętrzości miłosierdzia,  
y toć mnie wiedzie do nádziei nico-  
mylney, że mi dasz Niebo, chociażem  
go wcale nie iest godzien. O moy  
Boże niechże záwstydzony, áni oszu-  
kány ná moiej nádziei nie będę. Zbaw  
mnie poprzyśięgam cię przez twoię  
spráwiedliwość, á nie przez moię: bo  
nie wemnie niemáš, co by mi wystu-  
żyć mogło chwałę twoię: ále záslugi  
Syná twego zástapia moy niedostátek.*

Y toć mię to cielży, to wpiera nădzie-  
ię moię.

*Năktoń uchą twego ku mnie, pospiesz  
się, abyś mię wybawił.* Ty widziś do  
iák niezmierney nędzy przyszedłem,  
oto ciáło moie uciśnione boleściámi,  
duśzá moią otoczona boiáznią śmierci,  
y bliska wpádnienia do piekła. Pro-  
szę cię moy Boże, wysłuchay proźbę  
moię, niech cię przeniknie utrapienie  
moie, y wybaw mię z tego niebescie-  
czeństwá w którym iestem.

*Radź mi Bogiem obrońca, y domem  
ucieczki, abyś mnie wybawił.* Ty iesteś  
Bogiem madrym, Bogiem bogáтым,  
Bogiem obrońcą y mieyscem ucieczki,  
kędybym się mogł schronić od zăzar-  
tości biesow nieprzyacioł moich.

*Albowiem siła moią, y ucieczką moią  
ty iesteś; y dla Imienia twego doprowá-  
dzisz mnie, y wykarmisz mnie.*

Gdyż ty o moy Boże cáła siła moia  
iesteś,

jestes, y wszytka ucieczka moja. Co  
ia to nie iestem, tylko slabością sama:  
zaczynam też nie dla moiej cnoty iakiey  
spodziewam się bydz zbawionym, ale  
od ciebie, y przez łaskę Syná twego.  
Ty mnie prowadzić będziesz: Ty mnie  
wspomagać dla chwały Najswiętłzego  
Imienia twego: Ty mnie wybawiłz od  
tajemnych sileł, ktore mi zastawili  
nieprzyiaciele moi.

*W Ręce twoie polecam ducha mego.  
Odkupites mnie Pánie Boże prawdy.  
Polecam ci ducha mego, składam go  
w Ręce twoie, iako rzecz, ktora do cie-  
bie należy, boś ty mnie odkupił, Pánie,  
ktory jestes Bogiem prawdy; y ktory  
nigdy nie omylasz w twoich obietni-  
cách.*

*Psalm 70. O teyże jest máteryi, y  
może podać spowiednikowi árcy słod-  
kie pobudki dla zmocnienia chorego,  
y przyniesienia mu pociechy. Można*



mu ieszcze y z tych co następniá cząsem poddawać iákie słowo.

*Ten który ufa Pánu, otoczony będzie iego miłosierdziem. Psalm: 31.* Luboli ze wszystka siła następować będą ná niego nieprzyiaciele iego, nie będą mogli zaszkozić mu, áni się nawet przybliżyć do niego.

*Czemuś to smutna duszo moiá? y czemuż mię trwożysz? Psal: 41.* Czegoż się lękalś. maiac Boga zá Oycá twego, y Syná iego, zá Odkupicielá twego? ufay w Pánu twoim, bo on jest zbáwienie twoie, y Bog twoy, y ty wiecznie śpiewać w niebie iego chwałę będziesz.

*Ty iesteś nádzieią moiá Pánie: Ty iesteś czastká moiá w ziemi żyjących. Psal: 141.* Zbaw sługę twego Boże moy, który w nikim innym, tylko w tobie pokłada swoje nádziecie. Psal: 85. Broń mię Pánie bo w tobie samym ufam iedynie. Zácho-

Zachowaj mnie Boże moy bo w tobie samym miarę nadzieję. Psal: 15.

Przyimiy mnie Pánie według słowá twego, y nie zawstydzay mnie w oczekiwaniu moim. Psal: 118.

Zmituy się nádemna Boże, zmituy się ná demna, álboziem duszá moią w tobie swoię pokłada nadzieję. Pod ciem skrzydeł twoich ufać będę aż przeminie nieprawość. Psal: 56.

Oto wszyscy nieprzyiaciele moi zbliżają się, áby mnie zgubili, y pożarli duszę moję: Ale Pan iest światłością moją, y zbawieniem moim, kogoż się bać będę? Pan iest obrońcą życia mego, kogo się lękać będę? Psal: 26.

Chociaż bym się widział otoczonym od Woyłká uszykowánego, nie będzie się lękać serce moje: chociaż przeciwko mnie powstána wszyscy nieprzyiaciele moi, wjdaiac mi bitwę, zawsze Pánu ufać będę.

Oto

Oto Bog mój, zbawca mój, lękać się  
nie będę, lecz poufale z nim rozmawiać  
będę. Isaia 12.

W pokoju zostawiać będę, Psal: 4. y  
spocznę na pierśiach Boga moiego, ál-  
bowiem w nim położyłem moję ná-  
dzieję. Ciało moje ma spoczywać w  
grobie w nadziei, która mam że po-  
wstanie na lepsze życie.

Chlubimy się mówi S. Páweł Rom: 3.  
w nadziei Synów Boskich: á nie tylko w  
tej nadziei, lecz się jeszcze chlubimy  
w utrapieniach naszych: wiedząc że u-  
trapienie sprawia cierpliwość; cierpli-  
wość doświadczenie; doświadczenie ná-  
dzieję; Zás nadzieiá niezawstydzá.

Záczyńm mój Boże ufam twoiey  
dobroci na słowá twoie, y dla zasług  
Syná twego, że mi odpuścisz grzechy  
moie wszystkie, że mi dasz łaskę do-  
trwania, y że mnie przyimiesz w lic-  
bę błogosławionych, ábym cię chwa-  
lił wiecznie.

Ty

Ty, Pánie jesteś cáta nádzieia móia:  
cożkolwiek trzebá czynić, czegożkol-  
wiek trzebá się chrónić: cożkolwiek  
trzebá cierpieć; czegożkolwiek trzebá  
prágnąć, ty jesteś Pánie cáta nádzieia  
móia. Sa słowá Świętego Bernardá:

Gdy będąc nieprzyjaciótami Boskie-  
mi, mowi S. Páweł, Rom: 8. poiedná-  
liśmy się z nim przez śmierć Syná ie-  
go, iákoż barziefy powinniśmy się spo-  
dziewać, iż będąc w łásce iego, zbáwie-  
ni będziemy przez śmierć Syná iego?

Ja jestem Zmartwychwstanie, y ży-  
cie. Ten który wierzy, y we mnie u-  
fność swoię pokłada, żyć będzie, chociaź  
umrze; á ktokolwiek wierzy we mnie,  
nie umrze śmiercia wieczna. Sa słowá  
Páná nášzego JEZUSA Chrystusa u Janá  
Świętego w Rozd: 11.

JEZUS Chrystus dány nam iest od  
Boga, aby był nášza spráwiedliwośćia  
nászym poświęceniem, y odkupieniem  
ná-

naszym. Święty Páweł do Corynt: *w* Liście, 1. *w* Rozd: 1.

Uwesełitem się z tego, co mi powiedziano, do Domu Pańskiego poydziermy. Psal: 121.

Ustłyszatem głos wielki, mowi Święty Jan, który mówił, oto przybytek Boga z ludźmi, y mieszkać będzie z niemi; y oni będą ludem jego, y BOG zostaiac z niemi będzie Bogiem ich, otrze wszystkie trzy z oczu ich, y śmierć iuż więcey nie będzie: nárzekáma, wotánia, y prace ustána, álbowiem to co pierwey było, przeminęło. Apoc: 21.

Nie mam tu ná ziemi mieszkánia trwátęgo, lecz szukamy przysztego: Święty Páweł do Zydow, *w* Rozd-13. Pospieszaymy wniść do tegoż mieyscá spoczynku. Tenże *w* Roz: 4. do Zydow.

Akty, y pobudki do miłości.

**J**ezeli iest czas w życiu człowieka,  
w kto-



W który jest obowiązany uczynić ákt miłości Bogá, to naywięcey w ostateczney chorobie swoiey; y chociażby nie miał do tego obowiązku żadnego interes zbáwienia iego będący w tak wielkim niebezpieczeństwie, powinien go wieść do szukania wszelkich sposobow, któremi by mógł sobie ubespieczyć zbáwienie. To zaś jest zdanie wszystkich Theologow, iż ieden ákt miłości Boskiej, dostateczny jest na zgładzenie wszystkich grzechow, y wyśłużenie niebá. Przyznać ia, iż to nie tak łatwo, iáko sobie niektórzy imáguia, czynić prawdziwe ákty miłości Boskiej, to jest, áby były szczere bez wszelkiego interessu swego, y áby pochodziły z serca całé oderwanego od wszystkiego stworzenia. Dla czego trzebá czynić takowych áktow wiele; álbowiem bydz może, iż się serce chwyci iákiego promyczka łáski, y  
mię-

między wielą razow daremnych, będzie choć ieden, który przerazi serce. Domostwo ogniem goraiace, zapala zaráz y te, które bliskie niego iest; y serce pałaiace miłością Boską, użycza swoiey goracości choremu, czyniac z nim kiedy niekiedy ákty miłości Boskiey. Oto tu kładę niektóre słowá z Piśmá Świętego, y OO. Świętych, ktoremi spowiednik może oknać serce chorego, zabáwiwszy go w przedkrotka rozmowa o dobroci Boskiey, o miłości iego ku człowiekowi, y o tych dobrodzieystwách, które mu uczynił.

*Błogostaw duszo moia Pána twego, y wszystko co we mnie iest, niech wielbi Święte Imię iego. O duszo moia błogostaw Pána, y niezapominay nigdy tych dobrodzieystw, które ci uczynił. On to álbowiem odpuszcza wszystkie grzechy twoie. On leczy wszystkie słabości twoie. On to ciebie odkupił, y wyciągnął*  
*duszę*

dużę twoię z ochotą śmierci. On  
ciebie wieńczy łaską, y miłosierdziem.  
On napełnia twoie żądze obfitością dobr  
swoich, odnowi młodość twoię iako Or  
tá, y przyoblecze cię chwata, y nie  
śmiertelnością. Psal: 102.

O iako dobry jest Bog Izraelá! o  
iako słodki! o iak wielkiej miłości  
godny! o iako dobrze czyniaczy! o iak  
cierpliwy! iak miłosierny! iako wier  
ny! o iako mi tego żal, żem go obra  
ził! o iak wielce zaślepiony byłem,  
żem go porzucił, á przywizał się do  
nędznego stworzenia! ách, Pánie! coż  
jest ná niebie, y ná ziemi, co by by  
ło podobne tobie! iakoż to bydz mo  
gło, żem ja opuścił zródło wszyst  
kiego dobrá, dla napawania się w ká  
łużach błotnistych, y smrodliwych,  
które miásto ugászenia prágnienia me  
go, barziefy ie zápaláły?

Biádá ciemnościom moim; biádá  
niewiá-

niewiadomości moiej; biada czasowi  
w którym cię nie kochałem! *S. Aug.*

Ach nązbyt ciebiem obrażał, pię-  
kności ząwśze dawna, y ząwśze nowa!  
Ach nie rychłom cię ukochał!

Dobroci ząwśze kochánia godná, y  
ząwśze dobrze czyniácá! lecz iuż le-  
piey nierychłó, niżeli nigdy.

Kochác cię będę Pánie moy, álbo-  
wiem ty iestes siłá moiá, wspomoże-  
nie moje, moiá ucieczká, y wybáwi-  
ciel moy. *Psal: 17.*

Kochác cię będę, álbowiem tyś mię  
ukochał cáłá wiecznością, y ieszczé  
opatrzyłes mi szczęśliwą wieczność,  
ábym ja ciebie kochał.

Kochác cię będę, álbowiem wycią-  
gnółes duszę moię z piekłá, y dałes  
życie twoie dla moiej miłości.

Kochác cię będę nád wszystko, co  
kolwiek iest ná świecie, álbowiem nie-  
málz nic, co by z tobą równác się mo-  
gło,

gło, y co by mogło nályć serce moje.

O Boże któryś mię stworzył ná ten czas, gdym nie był, któryś mię odkupił ná tenczas, gdym był niewolnikiem; któryś mię zbawił, gdym był grzesznikiem, któryś mię szukał, gdym był zgubiony; któryś mi odpuścił, gdym przeciwko tobie wojnę pednosił! przyday do tych wszystkich łask, y tę Pánie, ábym cię kochał.

Przyidź Duchu Bogá moiego, y nápełniy serce moje twoia miłością. Y będzież to rzeczono, że wyidę z tego świata nie kochawszy ciebie? Przestań czynić mi dobrze, ieżeli tego niechcesz ábym cię kochał.

O iáko się z tego wesele, y moy Boże, iż ty ieś Krolew moim, á ia naymnieyszym sługa twoim; że ty ieś tak wielkim, á ia tak małym; iż ty ieś wszystko, á ia nic iestem.

O gdybym cię tyle kochaś mógł,  
ileś



ileś godzien kochania, ile jesteś umi-  
łowany od Aniołów, y ludzi! Coż  
mogę czynić Pánie, ná oświadczenie  
ci miłości moiey? Nie mogąc dać pe-  
wnieyszego dowodu, iáko umrzeć dla  
ciebie. Nuż tedy duszo moiá, umie-  
raymy z JEzusem, y dla JEzusa.

Czegoż prągnę w niebie, tylko cie-  
bie? Y czegoż mogę pożądać ná zie-  
mi, oprócz ciebie? Ciáło moje, y ser-  
ce wpada w słabość. Ty widziałś iż  
omdlewam z miłości, o Boże sercá mo-  
iego, y cząstko moiá ná wieki!

Czuię wprawdzie wielkie boleści,  
okropności śmierci, y piekła, otaczają  
mnie zewszad; lecz miłość zwycięża  
boiaźń. Y któż mnie oddzieli od mi-  
łości JEzusa Chrystusa? czyli choro-  
bá? czyli śmierć? czyli świat? czyli  
ciáło? czyli czart? czyli piekło? spo-  
dziewam się, że áni życie, áni śmierć,  
áni ludzie, áni czarci, áni przyszłe, áni

tera-

teraznieysze rzeczy, ani żadne stworzenie nie będzie mogło oddalić mnie od miłości, która ia mam ku JEZUSOWI, ani od tey, którą JEZUS ma ku mnie.

JEZUS jest życie moje, y dla mnie to jest wielkie szczęście, że mogę umrzeć dla niego.

Szymonie Synu Jana, czy kochasz mnie? Ty wiesz Panie że cię Kocham, ty wiesz iż bym chętnie dał życie dla ciebie.

*Akty, y pobudki do skruchy.*

**T**E áffekty są przyzwoite wszystkim ludziom, álbowiem niemáš takiego, áby y barzo; nieobrażał Bogá; zaś bez pokuty nie podobna jest byđź zbáwionym: iednákHz naybardziej wielkich grzeszników wieść trzebá do czynienia tych áktów, y wzbudzać ich do pokuty proponuiac im pobudki do skruchy, y czyniac z niemi kiedy

niekiedy ákty żalu. Jáko zaś zwy-  
czaynie chorzy nie są sposobnemi, dłu-  
gich dyfkursow, nie kładę tu, tylko  
to, z czego spowiednik może, y nay-  
więcey uczynić áktów, ieżeli osadzi  
bydź potrzebna rzecz, y ieżeli chory  
tego żądać będzie.

Zmiłuy się nádemna Boże, według  
wielkiego miłosierdzia twego, álbo-  
wiem największy grzesznik jestem.  
Zgładz nieprawość moję, poprzyście-  
gam cię przez różliczność twoich do-  
broci, ktore są niezliczone. Obmyj  
mię co raz barziej z grzechu mego,  
y oczyść mnie ze wszystkich przewi-  
nienia moich, álbowiem znam nieprá-  
wość moję; y grzech moy jest ząwzse  
przeciwko mnie; widok jego trapi, y  
dreczy mnie, ná którymkolwiek miej-  
scu jestem, nigdym nie jest uspokoi-  
iony.

Wiele barzo mam przyczyn żalu,  
z kto-

z ktoreykolwiek strony patrząc na zbrodnie moje pokazuia się mi straszne: lecz co mnie, do obrzydzenia wiedzie, y co mnie naybarzciey trapi, to jest, żem zgrzeszył przed tobą moy Boże, y Pannie moy, popełniłem złość w obecności twoiey, żelżyłem nayczystsze oczy twoie szkaradnością zbrodni moich, byłem tak bezbożny, żem Ciebie uczynił świadkiem, y spektátorem nieprawości moiey.

O nędzny grzelniku! ktoryś tylekroć obraził Maiestat tak straszny, ktoryś tylekroć wzgardził dobroć wszelkiey miłości godną, przenosząc nade mnie podług stworzenia; ktoryś Páná tak Świętego, tak łaskawego, y tak mocnego przymuszał, áby ci służył w pasztych złych twoich.

Cáły niezmiernym przeięty iestem żalem, gdy uważam, żem obraził Boga, ktoremum tyle był powinien, kto-

remum ták wielkie miał obligácyes  
żem ták zelżył Syná łiego, ktory mnie  
ták serdecznie ukochał, ktoremum  
więcey czynił wzgardy, y obelg: á ni-  
żeli Zydzi, y ktoregom po tyśiac rá-  
zy y więcej ukrzyżował w sercu mo-  
im.

O Dobroci nieskończona! iáko  
grzech iest rzecz straszna duszy tey,  
ktora wie iákoś bardzo godny iest mi-  
łości! ách mnie! popełniłem niezli-  
czone grzechy przez życie moje; coż  
czynić będę nędzny? gdzie ucieknę?  
kędy się schronię? ieżeli nie do ciebie  
samego moy Pánie, y Boże moy?

Drzę pátrzac ná zbrodnie moje,  
wstyd mié łłanać przed toba po tylu  
niewdzięcznościách, y niewiernościách.  
Puściłbym się cały w desperacya, gdy-  
bym nieznał wielkości miłosierdzia  
twego; lecz wiem coś powiedział, iż  
niechcesz śmierci grzeszniká, y toć  
mię



mię ożywia, to wspiera ufność, y odwagę moję.

Oycze moy zgrzeszyłem przeciwko niebu, y w obecności twoiey, nie jestem godzien byź zwány synem twoim; godzien jestem, ábyś się ze mna obżedł iáko z nieszczęśliwym niewolnikiem; y tegom godzien, ábym cierpiał wszystkie piekielne męki. Lecz ieżelim ia przestał byź twoim synem, czyli ty dla tego przestałeś byź Oycem moim? Czyliż iuż niemasz tych wnętrzności miłosierdzia, ktore cię przywiodły do tego, iżes wydał ná śmierć Syná twego iedynego zá twoich okrutnych nieprzyjacioł? Jeżelim popełnił zá co mię masz potępic, lecz czy straciłeś to dla czego mię możesz zbáwić? ách nie, bez wątpienia! záwłze gotowy iesłeś przyiać grzeszniká do pokuty, w ktorykolwiek czas upamięta się, y náwroci.

O moy Boże, Pánie moy, uznać winę moję, wyrzekam się nędznego żywota mego, wyznać żem barzo źle czynił, obrażając tak dobrego Oycá, tak łaskawego Páná, tak hoynego Monárchę, tak wiernego Przyiacielá, O-  
 blubieńcá tak pięknego, tak we wszy-  
 skich doskonałościach obfitującego, Brá-  
 tá, y Pasterzá tak miłosierznego.

O iáko mi wielce tego żal, żem cię tyle kroć zdrądził, tylekroć záparł się ciebie, tyle kroć wzgardził, tyle kroć upolieczkował, y nie iednego Bárabba-sza przenosił nád ciebie! O iáko ná to boleję! żem cię przywiódł do wyto-  
 czenia tak wielu łez, y wylania wszy-  
 stkicy krwi, á dla mnie niewdzięczni-  
 ká.

Oto ná tym łózku śmiertelnym ze  
 wszelkim iáko może byđź uszanowa-  
 niem przepaszam Majestat twoy nie-  
 skończony, którym obraził, y serce  
 twoie

twoie: najsświętsze, którem zaśmucił.  
Przyimuję śmierć, y wszystkie boleści,  
które cierpię na dosyć uczynienie za  
grzechy moje, y jeżeli mi powrocisz  
zdrowie, obiecuję, z pomocą Najswię-  
tfzey łaski twoiey ( Ty wiesz iż serce  
moje mowi do ciebie ) że będę, pro-  
wodzić życie porządnie, że poprawiać  
będę com zgorzeniem zepsuć mogł,  
y że czynić będę za grzechy pokutę  
aż do śmierci.

Nie wchodź w ślad z nędznym stu-  
gą twoim, albowiem niemalz czło-  
wieká żyjącego, by też y najsświętszy  
był, który by się w twoiey obecności  
mogł usprawiedliwić. *Psalms: 141.*

Jeżeli surowie roztrząłać będziesz  
grzechy, ách Pánie, któż się zosłoi.  
*Psalms 179.*

Przypomnij to sobie, o łaskáwy  
JEzu, iżes to dla mnie lubo niegodne-  
go przyszedł z niebá na ziemię, żeś  
tyle

tyle drog podiał dla szukania mnie,  
żeś umarł dla tego, ábyś mię do ży-  
cia przywrocił, żeś dla tego był nę-  
dza zniszczony, ábyś mię uczynił  
szczęśliwym. Nietrac że tedy duszy  
moiej, która jest tak drogá, y szaco-  
wana u ciebie.

Zmordowałeś się szukając mnie,  
umarłeś ná Krzyżu, ábyś mię odkupił,  
wstąpiłeś do Piekłow ábyś mię z nich  
wyciągnął, niechże tyle prac, y fatyg  
twoich nieślana się niepożytecznemi,  
y daremniemi.

Odpuściłeś Mágdalenie, wysłucha-  
łeś Niewiáste Chánáney ska, niechcia-  
łeś potępić owej cudzołożnicy, zbá-  
wiłeś Łotrą, zá swoje zbrodnie ná  
krzyżu wiszacego, záczyń spodziewam  
się, że y nádemna wykonasz swoje  
miłosierdzie.

Odwroć twarz twoię od grzechow  
moich, y zgładź przewinienia moie,  
álbo-

álbowiem ty nigdy niegardzisz sercem  
łkruszonym, y upokorzonym, y znałz  
iáki żal przeymuie serce moje.

Odpuść mi Pánie, odpuść mi, po-  
przyśięgam cię przez tę miłość, która  
mnie ukochałeś; przez męki, któreś  
ponioł dla mnie; przez krew twoię,  
ktoraś wylał dla zbawienia mego;  
przez krzyż, ná którym byłeś zawie-  
szony, przez te Rány twoie, które ie-  
szcze do tych czas nosisz ná Ciele two-  
im Nayswiętszym; przez te usługi,  
ktoreś oddawał Nayswiętzey Máłce  
twoiey, pizez boleści, y utrapienia,  
które oná podięła pod Krzyżem dla  
ciebie, y zá mnie.

Moy nayłáskáwšzy, y naymiłosier-  
nieyšzy JEzu, Pánie moy, dayże du-  
szy moiey wieczny odpoczynek.

Jest wiele innych textow Piśmá S.  
ktoremi można zábáwić nabożeńšwo  
chore-



chorego, iáko to słowá Publikáná są  
 bardzo przenikające: *Pánie zmituy się  
 nádemná wielkim grzesznikiem.* Y te  
 słowá Dawidá: *Nie pámiętay Pánie  
 ná grzechy młodości, y niewiádomości  
 moiej, y z ośátku Psalmu tego, może  
 wziąć wiele pobudek do skruszenia  
 serca.*

*Akty, y pobudki Prágnienia.*

**Z**adze y prágnienia są duszy to, co  
 płomień jest ogniowi, co skrzydło  
 ptakowi, co poruszenie wszelkiemu ciá-  
 łu; powinno go przybywać, im bliż-  
 sza jest swego terminu. Oto się tu  
 kładzie dwa Psalmy Dawidowe, z kto-  
 rych niektóre wiersze trzeba nátracać  
 chorym, álbo cále je przeczytać tym,  
 którzy bez uprzykrzenia mogą je  
 słuchać.

*O iáko są miłe przybytki twoie, Pá-  
 nie cnót! Duszą moja usilnie prágnie,  
 y omdlewa z żądzy wnieść do Domu  
 Páńskiego.*

Serce

Serce moje, y ciało moje, przejęte  
sa wezelem, y żadaia gorliwie widzieć  
te Bogá żywego.

O Pánie Woyšk! oto wrobel zná-  
lazł sobie mieszkánie, y turkawká gnia-  
zdo ná złożenie pisklat swoich: spráw-  
że tedy, ábym ia zostawał wiecznie w  
Kościele twoim, y u podnożká twych  
Ołtarzow.

Błogostáwieni sa ci o Pánie, którzy  
mieszkaia w Domu twoim, álbowiem  
chwalić cię będą po wszystkie wieki wie-  
kow.

Błogostáwiony człowiek, który zá-  
kłada ná tobie samym wspomóżenia  
swoie; ten umyslił w sercu swoim  
wstąpić do ciebie.

Práwodawcá da mu swoje błogostá-  
wienie, poydzie z cnoty w cnotę, aż  
obaczy Bogá Bogow w Syonie.

O Pánie Boże Woyšk, wysłuchay  
prożby moje, y rzuc oczy twoie ná  
Twarz

Twarz Chryltusa twoiego, ieden álbo-  
wiem dzień więcey waży w domu  
twoim, niżeli tyśiac szczęśliwych w  
kraiu. Iez.

Więcey sobie ważyłem bydz oślá-  
tnim w domu Bogá mego, á niżeli  
mieszkać w przybytkách grzeźników.  
Bog kochá miłosierdzie, y prawdę, da-  
nam łáskę swoię, y chwałę.

Drugi Psalm Dawidow właściwy ná-  
danie pociechy choremu iest 41. z kto-  
regó tu niektóre wiersze kładę.

Jáko Jeleń od pśów ścigány wzdy-  
cha z gorliwością do ochłody wodney,  
ták dusza moia wzdycha do ciebie moy  
Boże, y Pánie moy. Spalona iest od  
goracego prágнення widzieć cię Boże  
mocny, y żywy, kiedyż mię z tad wy-  
ciagniesz, y kiedyż poydę stánać przed  
tobá?

I, zy moje stáły mi się chlebem dzień,  
y noc, gdy mi ustáwnie mówia: á ke-  
dyż

bo-  
mu  
w  
fla-  
żeli  
ow.  
da  
y na  
cto-  
dy-  
ney:  
noy  
od  
oże  
wy-  
zcd  
lyż iest Bog twoy? wlpomniałem so-  
bie ná té rzeczy, y wylałem sam w  
tobie duszę moię, álbowiem wnidę do  
nieśzkánia dziwnego aż do Domu  
Bożego.

Z radości śpiewać będę, y błogostá-  
wić Páná, y uweseleę się, iáko będacy  
ná roikolśnym bankiecie.

O dufzo moiá czemuś iest smutna,  
y czemu mię trwożysz? ufay w Bogu,  
iemu bowiem oddam dziękczynienia  
moie: Ná niego pátrzę, iáko ná zbá-  
wienie móie, y ná wszelkie dobro moie.

Do tych dwóch Psalmow można  
przydác y 121. w którym Dawid o-  
świadcza swoje prágnienia wniść do  
Domu Bożego, ktoryn było nietylko  
Jeruzalem Ziemskie, lecz ieszcze y  
Niebieskie.

Uweseleliem się z tego, co mi po-  
wiedziáno, poydziemy do Domu Pán-  
skiego: Ustánowiliśmy w śrzod cie-  
bie

bie mieszkánie násze, o sličzne Miásto  
Jeruzalem, Jeruzalem, ktore zbudowa-  
ne iest iáko miásto, ktorego mieszkán-  
cy sa złączeni węzłem zgody, y pokoiu.

Tám się zeszli wszyscy poddáni Pán-  
scy, áby chwalili, y błogosławili Świę-  
te Imie Jego ták, iáko rozkazał.

Tám to sa wystáwione Trony two-  
iey sprawiedliwości, Trony w Domie  
Dawidá.

Proś Bogá o pokoy Jeruzalem, y że-  
by ci, ktorzy go kochaia, byli w obfi-  
tości wszystkiego.

Niemasz dla chorego nic ták przyie-  
mnego, iáko myśl o niebie, y pienie,  
ktore Dawid spiewał ná puszczy Idu-  
meylskiej: Boże moy, Boże moy czuję,  
iż od świtu zaraz myślę o tobie: du-  
lza moia pali się od goracego prágnie-  
nia widzieć cię, y nierownie barziej  
ciało moje, by wybáwione było od  
tey wszystkier nędzy.

Ach



Miast Ach mnie! jestem ziemią pusta, y  
dowzaniębana, ná ktorey niemasz ani dro-  
zka gi dō prowadzenia, ani wody ná uśmie-  
wienie prágnienia: Dla czego stawiam  
i Pánie w swiatnicy twoiey, ábym tam wi-  
Świdział wspaniałość, y chwałę twoię.

O moy Boże miłosierdzie twoie nád  
two wszystkie życia więcey waży, wargi  
Domi moie będą wiecznie wyspiewywać chwa-  
łę twoię.

yże A kiedyż przyidzie ten dzień? kie-  
obdyż moy Boże wywołaż mnie z tego  
wygnania, ábym powrócił dō kochá-  
rzyeney Oyczyzny moiey?

ienie My tu jesteśmy nád brzegiem rzek  
Idu Bábilońskich, gdzie miesza my łzy ná-  
czuie sze z biegiem wod; mowia nam śpie-  
: du waycie piękne psalmy Syonu. Lecz  
ignie ach! iákoż będziemy mogli śpiewać  
arzie pieśni Pánskie w ziemi cudzey? O Je-  
to odu ruzalem! o Święte Miasto Syon!

ach Jeżeli zapomnę o tobie, niechże za-  
pomnę

pomnę prąwicy moiey. Niechay ie-  
zyk moy przyſchnie do podniebienia  
mego, ieżeli zapomnę o tobie, y ieżeli  
ſobie nie przekładam Jerozolimy, iako  
początku rądoſci moiey.

Boże moy o też cię ſamę łąłkę pro-  
ſzę, o ktora cię proſił Moyzeſz ſługą  
twoy. Iz ieżelim znalazł łąłkę w obe-  
cnoſci twoiey, pokaż mi twarz twoię,  
ábym cię poznał; odkry mi chwagę  
twoię, day mi widzieć to powszechnę,  
y zupełne dobro, do ktorego wzdy-  
cham.

O iednę rzecz proſitem Páná, y Bo-  
gá mego, y nie przelátané o nię proſić,  
aż iá otrzymam: to ieſt, ábym zmie-  
ſzkał w Domu Pánſkim po wſzyſkie  
dni żywotá mego; ábym widział, y ro-  
zważał pięknoſci mieſzkánia iego, kto-  
re nas nápełnia roſkołzami.

Czekaiac długo czekałem Páná z  
wielką cierpliwoſcią, prętko wyſłucha-  
mnie,

mnie, y wyprowadzi z głębokości nędzy, y z błotnistej ieziora, w którym się pograżył.

Panie pośpiesz się na poratowanie moje; wybaw mnie z tych boleści, y mizeryi, które mię pograżają.

Wołałem ku tobie Panie, y mówiłem ci: Ty nadzieja moja jesteś, Ty jesteś cząstką moją w ziemi żyjących. Badź przychylny proźbie mojej, álbowiem wielcem jest poniżony.

Wybaw mię od tych, którzy mię prześlądują, álbowiem zmocnili się nademną.

Wyciągnawszy duszę moję z więzienia iey, áby błogosławiła Święte Imię twoje: sprawiedliwi oczekiwają na mnie, odday mi nadgrode moję.

O iáko mi teskno żyć! kiedyż wyjdę z tego świata? kiedyż wyżuty będę z tego ciała śmiertelnego? kiedyż wnidę do Domu Páńskiego?

D d

O mie-

O mieszkánie błogotłáwione! mieszkánie w Niebieskim Jeruzalem. O dniu wieczności nieskończenie miły, który nigdy zámiony nie będziesz, áni pomieszany żadná bóiąźniá, áni podległy żadney odmiánie!

O dał by Bog, áby ten dzień co prędzey przybliżył się, y żeby życie to doczesne wzięło skóńczenie swoje! Ach! cóż to iest zá życie, to życie nasze, w którym skaláni iesteśmy tak wielá grzechámi, y ukołátáni od takich pássyi, przeciéci tak rozmaitemi bóiąźniámi, sprácowáni tak wielá przeciwnościámi, roztargnieni tak wielá ciekáwościámi, wciagnieni w tyle próżności, otoczeni tyle błędámi, zniszczeni tyle pracámi, zmordowani tyle pokusámi, upoieni tyle fałszywemi roskoszámi, udřeczeni od tylu prawdziwych mizeryi.

O kiedyż przyidzie koniec temu  
wszyst-

wszystkiemu złemu! kiedyż uwoln. o-  
ny będę od tey nieszczęśliwey służby  
pássyi moich? kiedyż to będzie o Pá-  
nie, że tylko toba samym zábawić  
się będę? kiedyż mię zupełnie toba  
samym uweselisz? kiedyż bez wszel-  
kiego zatrudnienia, y w prawdziwey  
wolności będę, bez wízelkiej przykro-  
ści ciáła, y ducha?

Kiedyż zażywać będę gruntowne-  
go pokoju, pokoju spokojnego y nie-  
pomieszanego wewnątrz, y około  
mnie, pokoju ubespieczonego ze wszy-  
stkich stron?

O dobry JEzu! kiedyż mieć będę  
tę szczęśliwość widzieć cię? kiedyż ro-  
zpamiętywać chwałę krolestwa twego?  
kiedyż mi będzieś wszystko we wszy-  
stkim?

O kiedyż będę w krolestwie twoim  
z toba, w krolestwie, ktores zgotował  
od wieku wybranym twoim?



Ach mnie! oto mię opuszczono tu w ziemi nieprzyjazney, w strąśnym wygnaniu, gdzie iestem w ośłatnim uboſtwie, ząwſze w potyczkách, y w niezmiernie wielkich utrapieniách.

Pociesz wygnanie moje, uśmierz boleść moję, álbowiem ſerce moje, nie wzdycha tylko do ciebie.

Ten rozdział ieſt z kſiażeczki náſładowania Pána náſzego JEzuſa Chryſtuſa, barzo dla pociechy chorych właſciwy, y przyiemny, ktory ſię kończyć może modlitwą pełną miłości, ktora Święty Jan zakończył ſwoie obiáwienią: Przyidź moy Pánie JEzu, przyidź co prędzey, niech cię iuz dłużey nie czekam: przybadź ná moy ráturek, y mnie z ſobą weźmiy do niebá.

Albo ſłowy Apoſtoła: Ciężkość mam ze dwoygá rzeczy, prągnienie maiac bydź rozwiązánym, y zoſtác z Chryſtuſem, barziefy nierownie lepiey bydź z Chry-

Chrystusem, zostać zaś w więzieniu, potrzebna jest dla was. Philip: 1.

Wszystkie te pobudki, którem tu przełożył, dla prágnienia śmierci, mogą być łagodnie poddawane choremu dla wzniesienia serca jego ku niebu, y dla oderwania go od tego życia.

*Akty, y pobudki do zgadzania się z wola Bożą.*

**T**A jest nayprzednieysza cnota, w ktorey się ćwiczyć trzeba na końcu życia, iako ona bowiem jest aktem doskonałej miłości, y że się tycze naystraszniejszego ze wszystkich rzeczy, to jest śmierci, y tego co za nią następuje; záczy w wątpić nietrzebą, że też dostateczna jest na zgładzenie grzechow całego życia, y na wysłuzenie wielkiej chwały. Oprócz tego ma też prawdziwa dzielność uspokojenia serca, ułagodzenia rozumu, przy-

milenia boleści, y umocnienia cierpliwości.

Syn Boski dał nam prawdziwy przykład tej cnoty w Ogrodzie Getsemańskim. Te są jego słowa, które chory powinien ustawnie mieć w uszach swoich.

*Oycze mój, jeżeli rzecz można. spraw, niech ten kielich przemienie, niech go niespełniam, iednakże niech się nie moja, ale twoja wola dzieje.*

*Oycze mój jeżeli ten kielich przemienić nie może, tylko abym ja z niego pił, niechże się stanie wola twoja.*

Ten, który jest przy chorym, może do wszystkich jego ciężkości, y boleści stosować ten akt, y wieść go do uczynienia aktów zgadzania się, y poddania woli Boskiej.

O Panie zdaję się zupełnie ná Boską wolę twoję; ná ciebie spuszczam stáranie o duszy, y ciele moim. Jeże-  
li mię

li mię przez tę chorobę chcesz wypro-  
wodzić z tego świata, niech się wola  
twoja ślania. Jeżeli mię chcesz iesz-  
cze zostawić tu na ziemi dla czynie-  
nia pokuty, wykonywania dobrych u-  
czynków, nie wymawiam się z pracy,  
niech się dzieie wola twoja.

Ten jest akt prawdziwej rezygná-  
cyi, która uczynił Święty Marcin u-  
mierając, y którego nam trzeba naślá-  
dować, mówiac we wszystkich naszych  
boleściach, y boiázniach: Ták Oycze  
moy niech się ślania, ponieważ tá jest  
wola twoja. Jeżeli chcesz ábym u-  
marł, kontent z tego jestem, niech się  
dzieie wola twoja. Jeżeli chcesz á-  
bym żył, zezwalam y na to, niech się  
dzieie wola twoja. Bydź tym, co ty  
chcesz ábym był, czynić to, co ty  
chcesz ábym czynił, cierpieć to, co ty  
chcesz, ábym cierpiał, to jest iedyne,  
czego ja chcę, to jest iedyne prágńienie  
moie.

Goto-

Gotowe serce moje Boże moy, gotowe ná wszystko serce moje! gotowe jest żyć, gotowe umrzeć, gotowe jest przeyść do niebá, gotowe zostawác ná ziemi; gotowe jest czynić; gotowe cierpieć.

Nikt z nas (mowi Święty Páweł) nie żyje dla siebie samego; y nikt z nas nie umiera dla siebie samego; álbowiem czyli żyjemy, czyli umieramy, Páná iesteśmy.

Podobam sobie w chorobie moiej, mam ukontentowánie cierpieć, álbowiem tá jest wola twoiá, żebym cierpiał.

Czegoż żadam ná niebie, y ná ziemi? nie innego, tylko tobie się podobác, tobie bydź posłusznym, y czynić świętą wolą twoię.

O iákom jest kontent umrzeć, ábym cię mógł wiecznie kochác!

Ná ciebie o moy Boże spuszczam się

wcá-



go- wcale: tobie zdaie łtáránie o ciáło mo-  
we- ie, y o duszę moię, o życie moie, y o  
jest- śmierć moię. Wiem że się nic ná-  
ná- świecie niedzieie, tylko przez rozrza-  
we- dzenie twoie; wiem że y włoská z gło-  
wy mey wyrwać nie można bez twego  
nie- pozwolenia. A iákoż by śmierć mo-  
nas- głą oderwać duszę moię od ciáła, ie-  
bo- żeli ty tego nie rozkażesz?

ny, O moy Oycze! o moy iedyny Oy-  
cze! wiem że mnie kochasz, y że nie-  
chcesz śmierci grzeszniká. Wiem iż  
to dla dobra mego przysłałeś mi tę  
bo- chorobę, przyjmuję ją z całego sercá  
cier- mego, y śmierć samę, ieżeli to jest  
zie- wola twoiá. Niemam cię o co inne-  
do- go prosić, tylko ábyś ze mna czynił  
nie- co ci się podoba, y żebyś odebrał o-  
demnie wszystko to, co się może we  
á- mnie opierać świętey woli twoiey.

PUNKT

się

## PUNKT TRZYNASTY

*Zabawa nabożna o Męce Pana naszego  
Jezusa Chrystusa, która może słu-  
żyć tak zdrowym, iako y chorym.*

**D**woiaki są choroby: iedne krotkie  
á gwałtowne; drugie wolne á dłu-  
go trwające. Ten który cierpi wiel-  
ką boleść, nic nie ma w myśli, tylko  
ten bol swoy, y myśli o sposobách,  
iákoby się go pozbyć mógł: záczy-  
m chory będąc cále, y mocno zábawiony  
znoszeniem swego złego, niepotrze-  
buie, tylko kiedy niekiedy iákiego sło-  
wá w znacniaiacego iego cierpliwość,  
dla czegośmy przełożyli, wiele pobu-  
dek do tego służących.

Lecz ci, ktorzy długo choruią, y są  
przymuszeni zostawiać ná łozku, inne-  
go nieprzyziaciela do woiovánia maia,  
nie mniej też niebezpiecznego, iáko  
boleść; to iest turbácyá, y teskność.  
Przebywaią wiele dni niemogac nic ro-  
bić;

Y bić; licza wżylłkie nocy, godziny, nie  
zego mogac usnać; gdy ráno przyidzie  
flu- wzdychaia do wieczora, iáko Job, y  
gdy wieczor przyidzie wzdychaia do  
tkie, poranku.

dlu- Coż tedy ma czynić chory, áby so-  
biel- bie przyjemne, y miłe uczynił te swo-  
yko- ie bólesci? czym się ma zábáwić w  
ách, dzień, y w nocy? niewiem nic ták  
zym, słodkiego, ták barzo pociechę przyno-  
szone szacego, iáko myśleć o męce Páná ná-  
ze- szego JEZUSA.

sto- Wtey zabáwie znayduia się náder  
ość, wielkie ukontentowánia: álbowskiem to  
obu- iest prawdá nie omylna, że Pan JEzus  
yła- iest z temi, co cierpia, y że tych, kto-  
rne- rzy rozmyślaia mękę iego, zápala mi-  
ia, łościa swoia, iáko to uczynił owym  
iáko, dwiemá Uczniom do Emaus idacym.  
ość. Tá pámięć iest zródłem nieprzebrá-  
ro- nym roskoszy dla tych, ktorzy też cier-  
pia rownie z Pánem.

Náko-

Nákoniec nietrzebá bydz dla tego człowiekiem ustáwney modlitwy, u mieć rozmyślác, áby się około męki Páńskiey zábáwić, trzebá tylko iey historya umiec, y zwolná postępowác z Pánem w całym biegu cierpienia iego álbowiern chorego sam Duch Święty náucza; y wyprowadza go ná śliczną łakę, gdzie znayduie bogáte páitwiska dla náśycenia głodu swego; y zrodła wod żywych, dla ugalzenia prágnicia, Zeby zaś ułatwić to ćwiczenie trzebá ná każdą godzinę mieć iák punkt męki Páńskiey do rozmyślania, y uważać ia iákoby się w tym czasie działa, luboli w innym była. Oto tu kładę rozporządzenie, ktore iest łatwe, y do náuczenia się, y do záchowania w pamięci.

O 5. Wieczornej przenies się myśl do wieczerniká, kedy JEzus odprawuie wieczerza z Uczniámi swemi;  
wy-

tego wystaw go sobie w myśli, iáko powtá-  
 , u ie od stołu, iáko zrzuca z siebie odzie-  
 mek nie, y przepasuie się, nálewa wody w  
 y by miednicę, y umywa nogi Uczniow  
 áć zá swoich. Przypátrrz mu się u nog Ju-  
 iego dasza Ischylonemu, żádziwuy się iego  
 wiety pokorze, podziękuy mu zá miłosier-  
 czna dzie iego, że y tobie nie raz tęż wy-  
 sika świadczył łáskę. Proś go áby cię co  
 od łá raz barziefy obmywał z twoich nieprá-  
 gnienie wości, ábyś mógł z nim byđz godny  
 iáká wieczerszáć w Krolestwie Niebieskim.

O JEZU Krolu Aniołow, y ludzi!  
 ánia, ktoraż wyniosłość bronić się będzie  
 zál sie mogła przeciwkoo ták głębokiefy po-  
 Oto korze? iam się rzucał pod nogi Juda-  
 st łá sza iáko ná mieysce mnie powinne;  
 cho- lecz gdy cię tám widzę upokorzone-  
 go, y porzuconego, niewiem wcále  
 my- gdzie się złożyć mam. O iáki mi to  
 dprá przykłád pokory daiesz! dayże, sup-  
 emi: plikuieć y tę łáskę, ábym cię náśládo-  
 y- wał,



wał, y ábym się rzucił iáko ty pod-  
nogi wszystkich ludzi poniewaz nie-  
masz żadnego, któryby był niesprá-  
wiedliwszy nádemnie.

O 6. wieczorney wystaw sobie Pá-  
ná nášzego, Arcykáptánem nowego  
Práwá, dającego ciáło swoje do poży-  
wánia, y krew do napoiu Apostołom.  
Podziękuy mu-żeć się dawał ták wie-  
le razy. Przepros go zá ták wiele nie-  
godnych, złych, świętokradzkich kom-  
munii twoich, wzbudź w sobie ná-  
dzieję, iż cię przyimie do krolestwá  
śwego, ponieważ pod ten czas, gdy  
był podrożnym, tyś mu dawał mie-  
szkanie w sercu twoim.

O słodki JEzu dzięcić nieskończo-  
ne niech będą odemnie, żeś mnie ná-  
wiedził w chorobie moiey, wypełniy  
suplikuięć obietnicę twoię; á ponie-  
ważem iá pożywał tego chlebá życia,  
spraw niech żyję z tobą wiecznie.

O 7. wieczornej idź za Zbawicie-  
 niem twoim do Ogrodu Oliwnego,  
 słuchaj co mówi: *Smutna jest dusza*  
*moja aż do śmierci.* Znoś cierpliwie  
 poturbowanie, które ci przynosi cho-  
 robą twoją, napawaj się trochę z kie-  
 szych Zbawicielowego: zapoc się też  
 tak, iak on krwią, y wodą, y mow  
 do niego:

O JEzu naystrapiénszy ze wszyst-  
 kich ludzi! Coż mam czynić, aby  
 ci przyniosł pociechę? Wiem iż nic  
 miłszego tobie uczynić nie mogę, tyl-  
 ko abyś moje boleści znośł cierpli-  
 wie. Czemuś to smutna duszo moja?  
 y zácoż mierzysz się na zbliżenie śmier-  
 ci? Ufay Pánu, on się dla tego przy-  
 oblokł twoją słabością, aby tobie na-  
 dał siłę swoją: y niechcesz umrzeć  
 z Pánem? Nuieno zdobadz się na od-  
 wagę, prętko to zbędziesz, ieszcześ  
 się nie zapocił do krwawego potu, iako  
 on.

O 8.

O 8. wieczornej. Uważay Páná nášzego całego we krwi swoiey nurzającego się, porzuconego przed Oycem swoim, do ktorego mowi: Oycze mój, ieżeli to bydź może, áby ten kielich przeszedł odemnie, iednákże nie moiá, ále twoiá wola niech się stánie.

Násłáduyże tego áktu heroicznego rezygnácyi, przywiedź sobie ná pásmieć wszystkie twoie boleści, y twoie utrapienia: przvimiy ie wszystkie z reku Boskich, y mow o kaźdey wszczegulności: Oycze mój proszę cię, oddal odemnie ten kielich ubóstwá, ten kielich cierpienia, ten kielich słábosci, ten kielich śmierci, iednák nie moiá wola niech się pełni, ále twoiá święta.

O 9. wieczornej. Wystaw sobie poimánie Páná nášzego JEzusa Chrystusa w Ogroycu, iáko go prowadzą zwiázanego, skrępowánego do domu Kaifasza, o to dla tego, áby ciebie wy-

paźwolił z niewoli, sam się stał niewol-  
nikiem; poddał się w moc ludzką, á-  
by ciebie wyprowadził z mocy szatań-  
skiej. Zoltaway iák táncuchámi przy-  
kuty do łóžká twego dla iego miłości.

O táskáwy JEzu! poprzyśięgam  
cię przez te wšyłłkie zelżywości, kto-  
reć zádawáno przy poimániu twoim,  
przez wšyłłkie więzy, y krępowánia  
nayswiętszego Ciálá twego, zerwiy  
więzy grzechow, y złych náłogow  
moich, á poniewážem źle zażywał  
człómkow moich, chcę áby były zwiá-  
zane, y przykute do łóžká mego,  
chcac żyć, y umierác twoim niewol-  
nikiem.

O 10. nocney. Uważay Páná ná-  
szego opuszczzonego od wšyłłkich  
Uczniow swoich, y puszczonego w  
moc nieprzyaciół iego.

O Pánie moy! poydę wszędy zá to-  
ba, gdzie kolwiek ty poydziesz, gotow

Ec

ieltem

iełtem umrzeć zá ciebie, y dla ciebie. Gdy mię moi przyiaciele odstapia, y gdy zostanę bez wszelkier siły, y pociechy, proszę cię Zbáwicielu moy, nie opuszczayże mię w ow czas. Duszo moiá ciesz się, iż ták iáko JEzus bez wszelkier pociechy zostaiesz: ponieważ stworzenia opuszczają cię, to też nie będziesz mieć pracy szukać ich.

O 11. nocney. Syn Boski wziął policzek w domu Anaszowym. Wyłław sobie to zgromádenie Sędziow chciwie prágnacych krwi tego niewinnego Báránká. Pátrrz ná tego bezbożnego żołnierzá podnoszącego rękę, y ták barzo uderzającego JEzusa twego, że aż padł ná ziemię. Zádziwuy się ci chości, y cierpliwości Páńskier. Przepaszay go, żeś mu też podobne zádawał zelżywości.

O Dobry JEzu! wieleż razy iana tobie policzki zádawał? Ach! tyle  
 kroć,



bie kroć, ilem obrażał bráci moich. Od-  
puść mi grzechy moje, osobliwie uno-  
szenia się gniewem. Day mi cierpli-  
wość w boleściach, y ciężkościach mo-  
ich, y wybaw mię od tego Anioła szá-  
táná, ktory mię trapi, y lży tak okru-  
tnie.

O pułnocy JEzus iest prowadzony  
do Kaifasza, kędy iest oskárzony, ola-  
dzony, y zelżony, iákoby bluźniercá,  
pluia ná Twarz iego, policzkuia, lża  
różnemi od samey złości wymyślone-  
mi sposobámi. Cierp wszystko, co ci  
czynią ludzie, y dyabli, y nie skarż się  
w twoiey chorobie.

O nayniewinnieyszy Báránku, otoś  
wydány ná pożarcie, nielitościwym  
Tygrysom! á wieleż rázy iam pluł ná  
twarz twoię! wieleż razy wzgardzi-  
łem cię, y nie uczcił? Godnym iest  
bydź zelżony od wszystkich ludzi, ia-  
ktorym cię tak wiele razy obrażał.

Ecce Dayże

Dayże mi Pánie cieipliwość, y tę uczyni-  
 łaśkę, ábym mogł náśládownać twoiey  
 cichości, y twoiey pokory.

O 1. z pułnocy. Święty Piotr po-  
 trzy kroć zápiera się Náuczycielá swe-  
 go w domu Kaifasza. Jáka boleść dla  
 Syná Boskiego! Jáka niewierność tego  
 Uczniá! Y toć to iest bydz wyniosłym,  
 y dufać siłom swoim, y znáchodzić się  
 w złym towarzysztwie.

O duszo moia wieleżes razy zápar-  
 ła się Páná swego? wieleżes razy opu-  
 ściła służbę iego, z tey tylko boiáźni,  
 ábyś się niepokazála iedną z Uczniow  
 iego? O oczy moje wylewaycie poto-  
 ki łez, y nieprzestaycie w dzień, y w  
 nocy opłákiwać niepráwości moje.

O 2. z pułnocy. JEzus weytrzymał  
 ná Piotrá; y nátychmiast ten Uczeń u-  
 znaiac winę swoię wychodzi z domu,  
 leiac łzy obfite. Nie zgrzeszył tylko  
 raz, á całe życie swoje poświęcił na co-

nie płaczę.

Ktoż by z moim zrodła łez,  
aby mi nie opłakiwać zbrodnie, y  
nieprawości moie? O JEzu! dziękuję  
żeś weyrzał ná mnie okiem twym  
litości pełnym, po obrazie, y nie iedney,  
twoiey dobroci, bez tego łaskáwego  
weyrzenia nigdy bym był pokuty nie  
czynił, y umarłbym był w grzechu.  
Supplikuję, nie odwracayże oczu  
twoich odemnie, lecz wyprowadź łzy  
pokutne ze skálitégo serca mego.

O 3. ránney. Wystaw sobie, iáko  
prowádzono JEzusa Chrystusa do Pi-  
łatá, gdzie był od żydow oskárzony,  
potym iáko go prowadzono od Piłatá  
do Herodá, kędy od Krolá, y całego  
Woyská iego był wzgardzony. Ci  
wszyscy, ktorzy chcą należeć do JE-  
zusa, trzebá áby cierpliwie znosili krzy-  
wdy, kálumnie, prześladowánia: *Pier-*  
*wsza cnota Chrześcianina jest gardzić*

światem, y bydź od mego wzgardzo-  
nym. Hieron:

Ach mnie! nie iestem sługa JEzu-  
sa, ponieważ się ieszcze chcę podobać  
świātu.

O 4. z rana. Przebadź tę godzinę  
w przyślonku Rátusza, luboli nie tey  
godziny Syn Boski tám był uchłostá-  
ny. Przypátrz się Krolowi Niebieskie-  
mu przywiazánemu do słupá kámiennego,  
przy którym szarpány był, o-  
krutnie różnemi biczmi od pułku lu-  
dzi á ráczey biesow. Przypomniy so-  
bie, że to dla zgłádenia grzechow  
nieczystych to Ciáło iego nayczystsze  
było ták usieczone. Przepraszay go  
zá wszystkie twoie nieczystości, y  
przyimiy plagi, ktoremi się Bogu po-  
dobać będzie, karác cię. Ach ten nie-  
winny Báránek był zrániony dla nie-  
práwości nášzych, záczyń niechcę żyć  
bez rány, ponieważ moy Zbáwiciel  
cały

cały niemi pokryty. Już niechęć zażywać żadney zmysłney roskoszy, ponieważż tak wiele krwi Syná Boskiego trzeba było ná ich zgładzenie.

O 5. porannej. JĖzus iest cierniem ukoronowany, y od Piłatá pokazány Żydom, ktorzy wołali, áby był ná śmierć ikazány. Przyználi by go byli Krolem, gdyby był w złotej Koronie; lecz Krolestwo Syná Boskiego nie iest z tego światá.

O JĖzu! Krolu moy, nie iestem tedy z twoich poddánych, ponieważ się w świecie kocham. O niešťczęśliwy świecie, iuż cię mam w nienawiści, brzydzę się toba, wyrzekam się ná záwłze twoiey przyiáźni, y chętnie cię opuszczam, ábym był cále JĖzusowym. O moy Zbáwicielu! mam ná głowie moiey twoiá koronę cierniowá; bo czuię niezmierne boleści, spodziewam się, iż po śmierci moiey dasz mi koronę chwały.



O 6. z rana. JEzus iest skazany na śmierć, y wydany Zydow, aby był ukrzyżowany. Idźmyż, y umieraymy z nim: o nayswiętższy, y nayniewinnieyszy Baránku chciałeś podlegać dekretowi ná wszystkich ludzi terowánemu; iam zgrzeszył, iam powinien bydz ukrzyżowany, po milion rázy dziękując, żeś mię záslapił. Przyimuję śmierć dla miłości twoiey, y proszę cię, ábys nie wydawał duszy moiey w moc nieprzyjacioł moich.

O 7. z rana. JEzus niesie krzyż swoy, pod iego ciężarem upada: przy-muszaia człowieká z pobliskiey wsi idacego, áby mu\* pomógł dźwigác Krzyża. Niewiáły Jerozolimskie płaczą z politowánia, któż potráfi wyrazić boleść Nayswiętszey Mátki Iego? któż się nie uzali nád tą Córka Syón-fka? Iey żałość iest tak wielka, iáko y miłość: tak iest szeroka, y głęboka, iáko morze.

O Świę-

O Święty, y posłuszny Izaáku! który sam nieśiesz ná swych ránionách drzewo twej ofiáry! O niewinna ofiáro! która wyprowadzaia obciążona grzechámi wśzystkiego ludu! o iáko ciężar moich niepráwosci był ci przykry do znieśienia! przepraszam cię najpokorniey Pánie moy zá to: Proszę cię pomożże mi dźwigác krzyż moy. Ty widzisz, iáko mię zbyt uciska, y że pod iego ciężarem upadam. Ponieważ tobie o dobry JEzu ludzie pomagáli dźwigác twoy krzyż, pomoż też y mnie do znośzenia mego.

O 8. z ráná. JEzus sława ná Kálwáryi, gdzie iest odarty z száty do ran przywrzátey, y przybity do Krzyża. Ci ktorzy są JEzusa Chrystusa, ukrzyżowáli z nim swoje wysłéпки, y złe skłonności. Ach! tom ja nie Chrześciánin, ponieważ nie iestem ukrzyżowany. Lecz ieżeli dusza moia nie iest ukrzy-

ukrzyżowana, to lerce ielt teraz; o tom przybity do krzyża, który ách bardzo zaśluszyłem!

O JEzu moy, niechże krzyż twoy poświęci moy, y ponieważ mam część twoich boleści, niechże też ma częśćkę, y pociechy twoiey. Poczy-  
nam byđ Uczniem Syná Boskiego, nie kochaiac iuż nic z tego, co zgubie podpada: Niech mi iuż nikt przykrości nie zádaie, świat mi iuż ielt ukrzyżowany, á ia światu.

O 9. z rana. JEzus wiszacy ná krzyżu modli się zá nieprzyiaciołami swemi; á zátym modli się y zá mnie, którym go ukrzyżował, y więcey mu zelżywości, y ciężkości zádał, niżeli Żydzi.

O nayświętzy Oycze wysłuchay proźbę Syná twego! odpusc mi moie grzechy, iáko też y ia odpuszczam tym wszystkim, którzy mię obrázili! iam

grze-

grzeszył ze złości; lecz oni czynili z  
niewiadomości. Jam wielce zaśluszył  
to złe, które mi czynią, lecz ty o do-  
broci, coś mi dał za przyczynę á-  
bym cię obrażał?

O 10. z rana. JEzus mowi do Ło-  
trá dobrego, *dzis zemna będziesz w*  
*Raiu.* Zádziwuy się dobroci Syná  
Boskiego w zględem tego dobrego Ło-  
trá, y spráwiedliwości iego w zględem  
złego: ten zbáwienie otrzymuie przy  
Boku Syná Boskiego będąc, drugi przy  
tymże boku będąc, potępienie Onie-  
chcesz ia bluźnić, áni mruczyć prze-  
ciwko Bogu ná krzyżu mym będąc.  
Pánie pámiętay ná mnie, teraz gdyś  
przyszedł do krolestwa twego; y gdy  
bliski będę oddánia duszy moiey, niech  
usłyszę te słodkie słowa twoie. *Dzis*  
*ze mna będziesz w niebie.*

O 11. z rana. JEzus rzekł do Má-  
tki swoiey. *Niewiásto oto Syn twój.*  
Wszy-

Wszyscy przeznaczeni oddáni iey byli w ołobie Jana; y ci, ktorzy nie będą z Synow, y Corek iey, nie będą z liczby przeznaczonych. Proś Nayswiętszey Máryi, áby cię przyięła za Syná swego, proś JEzusa, áby cię oddał Nayswiętszey Mátce swoiey.

O Święta Pánno, rzecz do twego Syná: Synu moy oto Syn, ktoregoś mi oddał, ma umierać, Zálecam tobie duszę iego, dayże iey Ráy twoy.

O *Południu*. JEzus opuszczony iest od Oycá swego dla tego, iż nosił ná sobie postać grzeszniká, ktory zástąpił, áby przy śmierci był opuszczony, chciał się Pan y tey poddać męce.

O iáko to wielkie złe, bydź opuszczonym od Bogá, ponieważ cień tego opuszczenia wymusił ięczenie, y płacz ná Synu Boskim! o Pánie nie opuszczayże mnie przy śmierci moiey, ponieważś dla mnie przy twoiey był opuszczony. Po-



Podziękuy Pánu nálzemu zá láskę  
náviedzenia cię w chorobie twoiey; y  
ieżeli się kiedy tráfi, áby się umknał  
od ciebie, nietracć sercá. Gub się w ten  
czas w nim, gdy się skryie; spusć się ná  
niego w ten czas, gdy cię opuści.

O 1. z południá. JEzus Duchá  
swego poleca Bogu Oycu: Poleca zász  
duchá swego, á nie ciáło, álbowskiem te  
dał Kościołowi swemu; y że wiedział,  
iż Mátká iego, która reprezentowała  
Kościoł, miała mieć o nim stáráníe.

Mieyżć stáráníe o duszy twoiey, tá  
tylko rzecz iest właśnie twoiá: á żebyś  
iá w dobre ręce złożył; to iá zlož w  
Ręce JEzusa. O JEzu polecam ci du-  
chá mego, od ciebie przyšzedł, y po-  
wraca do ciebie. O nie dozwalayżć  
zguby tey duszy, dla ktorey dałeś ży-  
cie swoje.

O 2. z południa: JEzus rzekł iż  
prágnie; y wziawszy podánego octu,  
rzekł

rzekł skończyło się. Znoś duszo Chrześciańska upały goraczki twoiey, rospal się pragnieniem widzieć Bogá twego. Ach! iákoż mówić mogę, żem wszystko wykonał ia, którym ie- szcze nie zaczął żyć dobrze? o JEzu záltał dobrocia twoia, czego niedostaie do uspráwiedliwienia mego. Dałeś łáskę twoię dobremu Łotrowi, który się nie náwrocił aż przy śmierci, luboli y ia ták późno czynię pokutę, iáko y on, spodziewam się iż otrzymam two- ie miłosierdzie, iáko y on.

O 3. z południá. JEzus schylaiąc głowę dla oświadczenia poddaństwą, ktore oddawał Oycu swemu, y mi- łości swoiey ku ludziom oddał du- chá swego.

Miłość JEzuszową przyciska nas: ie- żeli on umarł, á ktoż się będzie lękał umrzeć, y ieżeli umarł dla nas, ktoż odmowi umrzeć dla niego? Ponieważ

nas

nas odkupił cena krwi swoiey, zączym  
iż nie swoi, ále iego ieşteśmy.

O JEzu Zbáwicielu moy, iáko so-  
bie telknię w tym życiu, o iáko prá-  
gnę coprędzey umrzeć! o duszo moiá  
wychodź coprędzey z ciáła twego! á  
możeszże ty obawiać się śmierci, któraś  
weszła w serce JEzusa Chrystusa? O  
śmierci tyśiac rázy miłsza, niżeli życie,  
daięć serce moje, wnidź w nie, ábym  
ia co prędzey wszedł w serce JEzusa  
mego.

O 4. z południá. JEzus złożony  
ieşt z Krzyżá, námászczony wonnemi  
oleykámi, y złożony w grobie.

Nielchodź z twego Krzyża aż po  
śmierci. Proś Nayświętszey Pánny  
Máryi, y S. Mágdáleny, áby ci uprosiły  
Sákráment oślátniego pomaszczenia.

O mizerne ciáło moje cierpiłz wie-  
le: lecz ieszcze trochę cierpliwości trze-  
bá, á będziesz spoczywáć ná łonie Bó-  
skim,

ikim, o szczęśliwi umarli, którzy  
mieraia w Pánu! Duch Boski iuż  
tych czas upewnia ich, iż spoczna  
praca ich woich, y że dobre ich sp  
wy poyda zá niemi ná życie.

O toż to iest nabożeństwo, ktore ty  
może zażywać, y od zdrowych, y o  
chorych idac duchem zá Pánem n  
szym kaźdey godziny zgadzaiac się i  
bydź może z Historya Ewangelií Swie  
tey.

Osoby zdrowe, ktoreby się cùciak  
zábáwić tym świętym ćwiczeniem, tá  
bardzo pożytecznym, y niewyrażona  
pociechę przynoszącym, mogą sobie  
rozłożyć swoy czas sposobem náste  
pującym, ktory barzieszy zgodliwy iest  
z historya Męki Páńskiej, odtracaiac  
czas nocny.

O 6. z wieczora. Syn Boski zná-  
chodzi się w Wieczerniku z swoiemi  
Uczniámi, pożywa Báránká Wielkono-  
cnego, y umywa nogi ich. O 7.

O 7. wieczornej. Daie im poży-  
wać Ciasto swoje, y pić Krew swoją.

O 8. wieczornej. Idzie do Ogroy-  
cá, poddaie się smutkowi, y doli się  
Oycu swemu, y poci się krwią, y wodą,  
y posilony iest od Anioła.

O 9. wieczornej. Iest poimány,  
y związány, z krępowány, y wiedziony  
do Anasza.

O 10. wieczornej. Iest wypytywá-  
ny u Anasza, y táńże otrzymał po-  
liczek.

O 11. wieczornej Prowadzony iest  
do Kaifasza, sadzony, y zelżony przez  
iego Żołnierzy.

O 4. z rana. Powtornie stáwiony  
przed sędziami, y ná śmierć skazány.

O 5. z rana. Przyprowadzony do  
Pilará, y od niego wypytywany.

O 6. z rana. Piłat odesłał JEZUSA  
do Herodá, od ktorego iest w zgar-  
dzony, y zá głupiego poczytány.

Ff O 7.



O 7. z rana. Znowu przywodzi Pána do Piłatá, gdzie iest Barábbasz nád niego przeniesiony.

O 8. z rana. z Szat iest odarty, do słupá przywiazány, y okrutnie ubiczowany.

O 9. z rana. Odziany iest płaszczem szarłatnym, szyderskim, y korona cieniowa ukoronowany.

O 10. z rana: Piłat przed oczymá ludu, stawia Pána zmęczonego, oni zaś wołali, áby był zabity.

O 11. z rana. Wychodzi z Miásta niosąc Krzyż swoy; przymuszaiac Symoná Cyryneyczká, y kłádá nań ciężar Krzyża Syná Boskiego.

O południu. Iest ukrzyżowany, y wywyższony z Krzyżem ná Gorze Kalwáryi między dwiema łotrými.

O 1. z południa. Modli się za swych nieprzyjaciół, obiecuie Ray dobremu Łotrowi, Mátkę swoię oddaie Świętemu Janowi.

O 2.

O 2. z południa. Uskarża się na swoje opuszczenie, ogłasza pragnienie, które cierpi, y poleca ducha swego Bogu Oycu.

O 3. z południa. Wielkim głosem woła, iż wszystko się skończyło, potym nąchyliwszy głowy, oddaje ducha swego.

O 4. z południa. Zdeymuia go, z Krzyża, y Naysświętsza Mátká iego przyimuie go na ręce swoje.

O 5. z południa. Namászczony iest drogiemi máściámi w prześcierádo uwiniony, y złożony do grobu, w którym nikt niebył schowany.

Można następuiacey godziny, álbo się powrócić z Nayswiętsza Mátká do Jertizalem, y pomagać iey żalu, y czuć z nią, álbo za dusza Pána nášzego zstąpić do Otchłań, álbo znowu zacząć od wieczery ostatniey uważanie. Dobrá rzecz iest umieć historyę Męki Pána

lkiey, gdyż tak łatwo może się ćwiczyć w przełożonym tym nabożeństwie.

## PUNKT CZTERNASTY.

*Modlitwy Kościelne za konających,  
które czytać w zdrowiu, rzecz  
jest arcy dobra.*

**W**ychodź z tego Świata dufzo Chrześcijańska w Imię Bogą Oycą wszechmogącego, w Imię Jezusa Chrystusa Syna Bogą żywego, który cierpił za ciebie, w Imię Duchą Świętego, który zstąpił na ciebie; w Imię Aniołów, Archaniołów; w Imię Tronów, y Państw, w Imię Xiażat, y Mocy; w Imię Cherubinów, y Serafinów; w Imię Pátryarchów, y Proroków; w Imię Świętych Apostołów, y Ewangelistów; w Imię Świętych Męczenników, y Wyznawców; w Imię Świętych Zakonników, y Świętych Pustelników; w Imię

Świę-

*Agustyna Buzi*

Świętych wżyltkich Pánien, y wżys-  
kich Świętych Bożych: niech twoie  
mieysce będzie dziś w pokoiu, y mie-  
szkanie twoie w Świętym Syonie, przez  
tegoż Páná nášzego JEzusa Chrystu-  
sa, Amen.

### M O D L I T W A

**B**Oże miłosierny, Boże nieśkończenie  
łaskawy, Boże, który przez wiel-  
kość twego miłosierdzia głádzisz grze-  
chy pokutuiących, y oczyszczasz ich z  
kátów przelżtych występkuw ich, przez  
odpuszczenia, ktore im daiesz, poyzrzyi,  
okiem litości ná tego sługę twego cho-  
ruiacego, y wysłuchay prózbę iego, kto-  
ra zánosi do ciebie we wśelkim żalu,  
y szczerości sercá swego, ábyś mu od-  
puścił wśyltkie grzechy iego; Odnow  
w nim Oycze nayłaskáwśzy, wśyltko-  
to, co było zepsówáne przez ułomność  
ludzka, álbo cokolwiek zgwałcone by-  
ło przez dyabla, y sztuki iego, przyłącz

do Kościoła twego ten członek, który okupiony był przez krew Syna twego. Zmiłuy się nād ięczeniem iego, miey litość nā łzy iego, y przyimiy do Sakramentu pojednania, tego, który nie-ma ufności, tylko w miłosierdziu twoim, przez JEzusa Chrystusa Páná nášzego, Amen,

Polecam cię moy kochány Bracie Bogu wszechmogacemu, y zostawuie cię w rękę tego, którego stworzeniem jesteś, nā to, iż aby gdy wypłacisz przez śmierć twoię trybut ludzkiey natury, powrociłeś się do Stworcy twego, który cię ulepił z gliny. Dla tego niech gromadą iásniewiczów Aniołów zaydzie drogę duszy twoiey nā wyięściu iey z ciół: niech Senat Apostolski, który ma sǎdzić Świat, przyidzie ci nā pomoc: niech tryumfuiące Woysko Męczenników wynidzie przeciwko tobie: niech porządek Wyznawców ozdobi-



ny liliami, y ukoronowany chwała, otoczy cię; niech Chor Pánienek przyimie cię z pieśniami wesela: Pátryarchowie ściśle cię obłapiaiac: zániosą ná łono błogosławionego spoczynku: sam Pan nasz JEzus Chrystus niech ci się z łaskawa, y wypogodzona twárza pokaże, y postánowi cię w liczbie tych, którzy zostaia w nim zawsze. Niech okropność ciemności, goracość płomieni, y surowość mak; niewiadoma tobie będzie, Szatan, nasz nayokrutniejszy nieprzyiaciel, niech ustąpi tobie z swemi towáryszami, y niech drzy widzac cię w towárystwie Aniołow, y uydzie w stráśzne przepásci wieczny nocy. Niech Bog powstanie, áby nieprzyiaciele iego byli rozproszeni, y niech ucieka, którzy go nienáwidza, przed obliczem iego. Jáko dym niech znikna, y iáko wosk topnieie przed ogniem, niechay zgina grzesznicy przed twá-

twárza Boska. A spráwiedliwi niech  
 się wesela, iáko wezwáni ná bántiet, y  
 nápełnia się weselem w Boskiey obe-  
 cności. Niech tedy wszystkie piekiel-  
 ne pułki będą nápełnione wstydem, y  
 konfuzyá, y niech sładzy Szatáńscy  
 nie maia śmiáłości bronić ci przeyscia  
 twego. Niech JEzus Chrystus, kto-  
 ry był zá ciebie ukrzyżowány, wybá-  
 wi cię od mak piekielnych. Niech  
 JEzus Chrystus, ktory ráczył umrzeć  
 zá ciebie, wybáwi cię od śmierci wie-  
 czney. Niech JEzus Chrystus Syn By-  
 gá żywego da tobie weyscie do roskó-  
 sznego Ogrodá w swym Raiu, y niech  
 ten prawdziwy Pásterz uzna cię zá O-  
 wieczkę swoię, y niech ci da odpuszcze-  
 nie, rozgrzeszenie ze wszystkich grze-  
 chow twoich, y niech cię postáwi ná  
 práwicy w towárystwie wybránych,  
 swoich, ábys Odkupicielá twego wi-  
 dział twarz w twarz, y ábys wiecznie  
 był

był uwzględniony w obecności jego, y aby  
oczy twoie widziały iasnie. nāypier-  
wszā prawdę, abyś będąc przypuszczony  
do Towarzystwā Błogosławionych,  
używał słodczy. z poznawānia Bogā  
nā wieki wiekow, Amen.

Te modlitwy, y inne po nich w  
Rytuale Kościelnym nāsłēpuiace, gdy  
czytāne będā, y powtarzane z ātten-  
cya, wznieca w sercāch nāszych wiel-  
kā ufność w JEzusie Chrystusie, nā-  
szym Zbāwicielu, y Odkupicielu, oder-  
wa nas od miłości stworzenia, przy-  
gotuiac do dobrej śmierci, y sprā-  
wia, że będziemy mogli wszytkie słā-  
bości ciāłā, y utrapienia żywotā te-  
go z ośić cierpliwie, ā nāwet y  
śmierć samę, co jest koń-  
cem tey Książki.



RE-



# R E G E S T R

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Liczbá znaczy kárte.

Rozd: 1. Ze nietrzeba zbytecznie á-  
prehendowác śmierci. 1

Punkt 1. Ze śmierć nie iest rzecz zła,  
lecz pożyteczna. 8

Punkt 2. Iż to co nástępuje za śmier-  
cia, niepowinno nam iey tak strážna  
czynić, 25

Punkt 3. Przykłády tych, ktorzy nie  
áprehendowali śmierci, 48

Rozd: 2. Ze nietrzebá prágnać śmier-  
ci, 57

Punkt 1. Ze śmierć przynosi chwałę  
Bogu, 59

Punkt 2. Śmierć czyni dosyć spráwie-  
dliwości Boskiej, 65

Punkt 3. Śmierć iest znákiem miłości  
y wdzięczności ku Bogu, 75

Punkt



Punkt 4. Śmierć czyni koniec nędzom  
naszym, 81.

Punkt 5. Śmierć wybania Chryściani-  
ną od niebezpieczeństwa zguby wta-  
sney, 91

Punkt 6. Śmierć przeprowadza nas na  
lepszę życie, 103

Punkt 7. Przykłady Świętych, którzy  
pragneli śmierci, 117

## CZĘŚĆ DRUGA

o Światobliwości Śmierci.

Rozd: 1. Ze trzeba się gotować do  
śmierci, aby ją uczynić świętą, 143

Punkt 1. Jak wiele nam należy na przy-  
gotowaniu się do śmierci, 153

Punkt 2. Pożyteczność tego przygo-  
towania, 161

Punkt 3. Potrzebą tego przygotowa-  
nia, 172

Punkt 4. Jako się trzeba gotować na  
śmierć, 188

Rozd:





Rozd: 2. Czwiczenia pobożne pod czas choroby, co czynić należy w pierwszych początkách choroby,	198
Punkt 1. o Spowiedzi Sakramentalney,	199
Punkt 2. o Testamencie,	263
Punkt 3. Intencye któreśmy mieć powinni umieraiac,	228
Rozd: 3. Co czynić potrzeba, gdy się chorobą nżmaga,	153
Punkt 1. o Kommunii Świętey,	255
Punkt 2. o Pokusach chorym zwyczajnych,	263
Punkt 3. Pobudki do nadziei przeciwko pokusie desperacyi,	275
Rozd: 4. Co trzeba czynić ku końcu choroby,	295
Punkt 1. Słowa umieraiacego JEZUSA Chrystusa,	296
Punkt 2. Przestrogi dla tych, którzy assystuią chorym,	326
Punkt	



- Punkt 3. Ják się ma obchodzić Ká-  
ptan z różnemi choremi, 329
- Punkt 4. Jákim sposobem postępować  
trzebá z niezbożnemi, 340
- Punkt 5. Ják sobie postępować z chore-  
mi w niedowiarstwie będącemi, 345
- Punkt 6. Ják sobie postępować z chore-  
mi dobrego życia, 347
- Punkt 7. Jakie proźby ma czynić cho-  
ry, álbo ten który mu assystuie, 353
- Punkt 8. Wykład ná Salve Regina dla  
wzywánia pomocy Najswięt: Pánny  
Máryi, 364
- Punkt 9. Co trzebá mowić choremu po-  
daiac Crucyfix, 369
- Punkt 10. Co czynić należy, gdy cho-  
ry iuż iest w konaniu, 388
- Punkt 11. Co trzebá mowić ludziom  
dobrego sumnienia, gdy iuż ja bliscy  
dokonánia, 391
- Punkt 12. Akty cnot, ktore trzebá czy-  
nić



nić z chorym podczas całej jego cho-  
roby, 399

Akty, Wiary, 399

Akty, y pobudki do nadziei, 403

Akty, y pobudki do miłości, 411

Akty, y pobudki do skruchy, 418

Akty, y pobudki do pragnienia, 427

Akty, y pobudki do zgadzania się

z wolą Bożą, 438

Punkt 13. Zabawa nabożna o Męce

Pana naszego Jezusa Chrystusa,

która może służyć tak zdrowym, iako

y chorym, 443.

Punkt 14. Modlitwy Kościelne za ko-

niącacych; które czytać w zdrowiu,

rzecz jest awcy dobra, 470

BIBL. IGA.

BIBLIOTHECA  
VHL  
GRADVILAGIS

*hinter dem 1. Teil des 1. Bandes*

*hinter dem 1. Teil des 1. Bandes*

*hinter dem 1. Teil des 1. Bandes*



hba  
329  
399  
403  
411  
418  
427  
fie  
438  
eccc  
sa  
ako  
43  
ko  
niu  
470

ca  
cu  
s

77  
8



